

Lisa De Jong

when it
Rains

By

Lisa De Jong

Nieoficjalne tłumaczenie

Stara_21

*"Z miłością jest jak z kwiatem,
pozwól mu zakwitnąć."*

- John Lennon

Ana Taylor

Prolog

JEŚLI MIESZKASZ W MAŁYM MIASTECZKU, nie ma wiele do zrobienia w piątkowy wieczór, po meczu futbolu. Kiedy zaczął się sezon, kilku seniorów z mojego liceum zdecydowało, że po każdym meczu powinniśmy spotykać się razem i organizować ognisko. Tak naprawdę był to tylko pretekst aby wypić i złapać okazję, dwie rzeczy którymi nie byłam zainteresowana, ale i tak zawsze chodziłam, aby spędzić czas z moimi przyjaciółmi.

Właśnie tam byłam tej nocy.

Nocy, której wycofałam się w ciemność, gdzie moje noce nie miały gwiazd, moje dni nie miały słońca i cała nadzieja wyparowała z mojego ciała.

To była noc, kiedy moje życie się skończyło.

Nie było tam Beau Bennetta. Gdyby był, mógłby mnie uratować, tak jak to zawsze robił. Dostał szlaban za przekroczenie godziny policyjnej w piątek, w zasadzie, to był jedyny weekend kiedy pamiętałam, aby Beau miał szlaban.

Wierzę, że życie to seria zbiegów okoliczności i tej nocy, wypadek dał mi popalić.

Byłam tam z Morgan, moją najlepszą przyjaciółką od trzeciej klasy. Spotykała się z przewodniczącym seniorów i nie trwało długo zanim zniknęła, zostawiając mnie skuloną przy ognisku z innymi dziećmi z mojej szkoły. Czułam się zupełnie komfortowo będąc tam, ponieważ znałam większość tych ludzi od kiedy przeprowadziłam się w wieku 5 lat. To jedna z miłych rzeczy w małych miasteczkach.

Przynajmniej tak myślałam.

Siedziałam z ramionami owiniętymi wokół siebie, próbując się ogrzać ponieważ ogień nie mógł tego zrobić, kiedy Drew Heston usiadł koło mnie.

Mój żołądek natychmiast wykonał salto, znaczy Drew był seniorem. Pan Futbol jak każdy go nazywał. Był lokalnym bohaterem, typ kolesia, który kiedyś będzie błyszczał na reklamie przed wjazdem do miasta. I też nie bolało, że wyglądał niesamowicie ze swoimi krótkimi, ciemnymi włosami, jasnozielonymi oczami oraz szerokimi ramionami. Od pierwszego dnia, gdy przekroczył drzwi mojego liceum potajemnie się w nim kochałam. Było coś w tym jak chodził po korytarzu z wysoko uniesioną głową, coś co przyciągało uwagę każdej dziewczyny, w tym mnie. Nigdy z nim nie rozmawiałam, ale był tutaj, siedząc obok mnie na przeciw ogniska. Nie mogłam w to uwierzyć. Takie rzeczy nigdy nie przytrafiały się Kate Alexander.

- Hej Kate, jak się masz? - Zapytał, jego oczy wypalały dziurę w boku mojej głowy. Nie mogłam się zmusić aby na niego spojrzeć. Po prostu bycie tak blisko niego sprawiało, że przestałam rozumieć język angielski.

- Dobrze. - Wymamrotałam, przygryzając dolną wargę. Dreszcz przebiegł przez moje ciało jak pociąg towarowy, gdy w końcu na niego spojrzałam.

- Byłaś dzisiaj na mojej grze? - Zapytał, pukając w moje ramię swoim. Poczułam ciepło płynące z jego muskularnego ciała i to spowodowało mój rumieniec.

Moje myśli popłynęły do trzeciego kwartału, kiedy Drew rzucił piłkę do jednego z odbiorców, gwiazdy Jackson'a Reid, który w tym czasie był otoczony przez obrońców. Moje serce ścisnęło się z podniecenia, gdy patrzyłam jak Jackson i trzech graczy przeciwnej drużyny skoczyło w tym samym czasie, aby przyjąć piłkę. W końcu Jackson wyszedł z tego zwycięsko, bo Drew rzucił piłkę prosto w jego ręce. To było niesamowite, choć dla Drew, było to zupełnie normalne.

- Byłeś świetny. - Odpowiedziałam, nerwowo ściskając kucyk. Zawiął wiatr i kilka kropel deszczu spadło z niego. Potarłam dłońmi moje ramiona od góry do dołu, aby odgonić chłód od mojego ciała, ale nie pomogło.

- Zimno ci? - Zapytał, przysuwając bliżej swoje ciało. Sposób w jaki na mnie patrzył wysłał mi motyle do brzucha. Nie to, abym była wyrzutkiem w szkole, ale nie byłam jedną z elity, popularną dziewczyną z jakimi Drew najczęściej spędzał czas.

- Trochę. Zapomniałam kurtki z domu. - Odpowiedziałam, czując jeszcze kilka kropel deszczu na moim policzku.

Wstał i sięgnął po moją rękę. - Chodź. Mam w domu bluzę, którą mogę ci pożyczyć.

Ponieważ jego rodzice wyjechali na weekend, impreza była za jego domem. Przez chwilę wahałam się zanim włożyłam dłoń w jego. Znałam go, ale nie tak naprawdę. Nie po raz pierwszy byłam w jego domu, ale po raz pierwszy zostałam zaproszona do środka. Czułam się trochę nieswojo, ale nadal mu ufałam. Nie miałam powodu, aby tego nie robić.

Drew otworzył drzwi, nie luzując uścisku na mojej dłoni, gdy prowadził mnie przez dom. Moja uwaga skupiła się na nowoczesnych kolorach farb i pięknej podłodze z wiśniowego drewna, ledwie zarejestrowałam, że kierowaliśmy się na górę.

Patrzyłam jak wyjął klucz z kieszeni, aby otworzyć jedno z drzwi w długim korytarzu. Musiał zauważyć jak na niego patrzyłam, ponieważ jego usta podniosły się po jednej stronie. - Nie lubię jak ktoś poza mną jest w moim pokoju - powiedział, popychając drzwi.

Pokiwałam idąc za nim do środka. Czy czułam się trochę niekomfortowo wchodząc do sypialni Drew Hestona? Tak. Czy przez chwilę myślałam, że nie powinno mnie tu być? Nie. Znałam go od lat, jak każdy.

Kiedy zamknął drzwi i zablokował je, poczułam jak moje tętno podniosło się. Obserwowałam go jak patrzył na pokój, mój wzrok podążał za jego. Ściany były głęboko granatowe, pokryte różnymi plakatami związanymi z futbolem. I nigdy nie zapomnę jak pachniał, jakby użył wody kolońskiej aby zatuszować smród jego brudnych ubrań z siłowni.

Drew stał nieruchomo, patrząc na mnie i oczami prześlizgując się po mnie i nagle, będąc tam nie czułam się dobrze. - Możesz poszukać bluzy? Powinam wracać na zewnątrz zanim Morgan zacznie mnie szukać.

- Och tak, daj mi chwilę. - Powiedział, przechodząc aby przekopać szufladę w jego komodzie. Podeszłam do okna po drugiej stronie pokoju i spojrzałam w dół na malejący ogień. Deszcz padał coraz szybciej, utrudniając patrzenie w dal, ale wyglądało na to, że większość osób opuściła swoje miejsca przy ognisku. Naprawdę musiałam się pospieszyć i znaleźć Morgan zanim pojedzie beze mnie.

Dom był zupełnie cichy, wysyłając dreszcz przez moje plecy. Zamknęłam oczy i słuchałam kroków Drew zbliżających się do mnie, moje serce biło szybciej z każdym stuknięciem jego butów o deski na podłodze. Wszystko w byciu w tym pokoju było złe i wiedziałam, że muszę uciekać. Przyjście do jego pokoju było złym pomysłem... i pójście na imprezę bez Beau było ogromną pomyłką.

Gdy jego kroki nadal zbliżały się w moją stronę, odwróciłam się na piętach, aby udać się w kierunku drzwi. Zostałam powitana ciemnymi oczami i wolnym spojrzeniem. To nie był ten sam Drew, który siedział obok mnie przy ognisku. Chciałam uciec z jego domu i nigdy nie oglądać się za siebie, ale zablokował mi drogę. - Poczekam na zewnątrz. Za gorąco mi tutaj. - Skłamałam, wskazując w stronę drzwi.

Nie powiedział ani słowa, gdy przycisnął swoje ciało do mojego, zupełnie zamykając wszelkie szczeliny jakie były między nami. Miałam spocone ręce a kolana były jak zrobione z papieru. Jakby był w transie i to cholernie mnie przerażało.

- Drew.

- Pada na zewnątrz Kate - powiedział i dłonią przykrył mój policzek. Cofnęłam się od jego uścisku, ale poszedł za mną. Nie minęło wiele zanim moje plecy były przy ścianie. Nawet jeśli chciałam wyjść, było już za późno. Jego ręce spoczywały na ścianie za mną, zamykając mnie w klatce z jego ramion. - Mmm, pachniesz tak dobrze - warknął, przyciskając usta do mojej szyi. Czułam się bezradna.

- Drew, proszę, pozwól mi odejść. Muszę znaleźć Morgan - załkałam. Całe moje ciało trzęsło się ze strachu jakiego nigdy wcześniej nie czułam. To było paraliżujące, ale utknęłam.

Zignorował mnie, przesuwając swoimi ustami w dół mojej szczęki. Odwróciłam głowę w walce, ale podążył za moim ruchem. - O co chodzi Kate? Widziałem jak na mnie patrzyłaś. Chcesz tego tak bardzo jak ja. - Powiedział ochryłym głosem, który wysłał jeszcze więcej paniki w moje już napięte ciało. Użyłam trochę mojej siły, aby odepchnąć jego klatę, ale nie ruszył się. Nawet o milimetr.

- Puść mnie - błagałam. Jego prawa ręka uściśnęła mocno moje biodro, gdy ostro przycisnął wargi do moich. Siła jego pocałunku wysłała ostry ból przez moje usta i jedyne co czułam to smak mojej krwi i alkohol z jego oddechu.

Jego dłoń znalazła brzeg mojej koszulki i zaczął ją podnosić na moim nagim brzuchu. Próbowałam poruszyć nogami, ale był o wiele większy i silniejszy ode mnie. Jeśli już coś, to moje próby odepchnięcia go, tylko pogorszyły sprawę.

Chwytał mocno moje nadgarstki i pociągnął na swoje łóżku, popychając mnie na brzuch. Próbowałam wyrwać moje ręce, ale to tylko spowodowało ból w nadgarstkach. Nigdy w życiu nie byłam bardziej przerażona. Dalej trzymał moje ręce za plecami i przyszpilał nogi swoimi kolanami.

- POMOCY - krzyknęłam tak głośno jak mogłam przez panikę i łzy.

Zacisnął dłoń na moich ustach, szarpnął moją głowę do tyłu, aż poczułam ból w szyi.

- Wszyscy są na zewnątrz. Nikt cię nie usłyszy.

To było to. Byłam uwięziona pod nim, sama, bez kogoś kto by mnie uratował. Cała walka wyparowała z mojego ciała i szansa, że ktoś wyciągnie mnie z tego piekła, malała z każdą minutą. Łzy spływały po mojej twarzy, mocząc jego narzutę, gdy skupiałam się na kroplach deszczu, uderzających w okno. Szarpnął moje dzinsy w dół, więc wisiały dookoła mojej lewej kostki. Kiedy usłyszałam jak zaczął szamotać się ze swoim paskiem, poczułam jakbym już nie mogła oddychać. Nigdy nie byłam tak wyeksponowana i to nie było tak, jak tego chciałam. Oszczędzałam siebie dla kogoś specjalnego i Drew zamierzał mi to odebrać. Łapałam powietrze, ale nie mogłam go nabrać do moich płuc. Próbowałam krzyczeć, ale żaden dźwięk nie wychodził.

Poczułam jak docisnął się do mojego tyłka i to sprawiło, że chciało mi się rzygać. - PRZESTAŃ - krzyknęłam, próbując uwolnić się z jego uścisku, ale był za silny.

Wypuścił cichy chichot zza mnie. - Zamierzasz się poddać?

- Proszę, nie - znowu błagałam. To była moja ostatnia szansa i wiedziałam o tym. Nie odpowiedział i gdy usłyszałam rozrywaną folię, zacisnęłam powieki i odmówiłam cichą modlitwę. Chciałam aby to wszystko było koszmarem, chciałam się szybko obudzić. Chciałam być wszędzie, tylko nie tutaj.

Poza tym, że chyba nikt mnie nie słuchał tej nocy. Słyszałam delikatne kapanie deszczu spływającego po oknie, ale reszta domu była

zupełnie cicha. Kiedyś lubiłam dźwięk deszczu, ale Drew zabrał mi również to.

Wszedł we mnie tak szybko, że ból wybuchł w całym moim ciele, wysyłając ogłuszający krzyk w ciemność pokoju. Zaciśnęłam oczy, czując jakbym tonęła bez sposobu aby wydostać się na powierzchnię. Nigdy nie czułam tak silnego fizycznego i psychicznego bólu w tym samym czasie. To był bezwzględnie najgorszy moment w moim życiu.

Nadal jest.

Nie zatrzymał się. Nie, kiedy krzyczałam. Nie, kiedy płakałam. Dalej napadał na moje ciało z każdym pchnięciem, zabijając mnie trochę bardziej za każdym razem. Bardziej bolało, gdy walczyłam, więc nie ruszałam się, patrząc tępo w krople spływające po szybie. Mruknął, gdy dalej rozszarpywał moją duszę na kawałki, ale starałam się jak mogłam to zablokować. Nie potrzebowałam zachowywać jego słów w mojej pamięci na zawsze, skoro i tak musiałam żyć z uczuciem jego we mnie. Wiedziałam, że już nigdy nie będę taka sama po tym co mi zrobił.

Nie jestem pewna jak długo byłam w pokoju, ale było to jak wieczność. Całe życie mi przeleciało zanim popadłam w przytłaczający smutek. Do końca mojego życia, zawsze będę żałowała, że poszłam do tego pokoju z Drew Hestonem. Nigdy nie będę mogła cofnąć tego dnia lub odzyskać rzeczy, które mi odebrał.

Najważniejsze było to, że zabrał mi mój własny sens. Zajęło mi 17 lat, aby zbudować swoje podstawy i w zaledwie kilka minut zostało to rozdarte.

Nienawidzę go.

Stara Kate odeszła... i nigdy nie wróci.

I zawsze nienawidzę, gdy pada deszcz.

Rozdział 1

2 lata później

NIGDY NIE WYOBRAŻAŁAM SOBIE DNIA BEZ SŁOŃCA. Dnia bez nadziei. Dnia, w którym nie miałam żadnych oczekiwań. Kiedyś byłam gwiazdą w drużynie biegaczek, ale teraz biegałam tylko dla siebie. Marzyłam aby kiedyś zostać prawnikiem, ale teraz nawet nie mogłam się zmusić aby pójść na studia. Miałam wielu przyjaciół, ale teraz miałam tylko Beau... i jutro wyjeżdżał na studia.

W niektóre dni nie chciałam nawet nigdzie wychodzić. Jaki to ma sens? Przez jakiś czas ludzie pytali co się ze mną dzieje, ale nie chciałam im powiedzieć. Nikomu nie mogłam powiedzieć. Dlaczego? Kto by mi uwierzył, że bohater miasta mnie zgwałcił? Jestem Kate Alexander, córka nigdy-nie-zamężnej kelnerki. Dziewczyną, która nawet nie wie kim jest jej ojciec.

Rodzina Drew ma pieniądze, więc wszyscy w mieście myślą, że chodzą po wodzie. Zwróciliby wszystkich przeciwko mnie, mówiąc, że sama tego chciałam. Nie wiem... może tak było. Może zrobiłam coś, co sprawiło, iż uwierzył, że chciałam z nim uprawiać seks tamtej nocy. Powtarzałam to ciągle i ciągle w mojej głowie, ale nie widziałam sensu.

Nic już dla mnie nie miało sensu.

Mieszkanie w małym miasteczku i widywanie osoby, która odebrała mi wszystko, jak chodziła korytarzami w liceum, jeździła moją ulicą lub przychodziła do baru w którym pracuję, prawie mnie zabiło. Nie mogłam jeść. Nie mogłam spać. Nie wychodziłam z domu chyba, że musiałam i byłam częściej chora w pierwszej klasie niż przez wszystkie lata razem wzięte. Ledwo żyłam.

Bałam się być sama. Bałam się, że zrobi to ponownie. Mój idealny widok świata odszedł i wszystko co pozostało to kilka popękanych kawałków, których nie potrafiłam skleić do kupy.

Kiedy Drew wyjechał na studia w poprzednie wakacje, po raz pierwszy od roku wzięłam głęboki oddech. Ponownie zaczęłam spotykać się z Beau i powoli nadrabiałam wagę, którą straciłam.

Choć wciąż tkwiłam w tamtym momencie dwa lata temu. Nie zdecydowałam jeszcze jak pójść na przód. Jak mam dalej iść z moim życiem? Mam udawać, że wszystko jest w porządku mimo, że nie było?

Wolę być sama w moim pokoju, słuchać muzyki i patrzeć w sufit. Mogę wskazać każdą wypukłość, pęknięcie lub plamę od wody. Spędziłam więcej czasu na patrzeniu w niego niż na spaniu. Nie lubię spać, bo kiedy to robię, nie mogę kontrolować dokąd płyną moje myśli i koszmary zawsze są takie same. Retrospekcje chwytają mnie za ramiona i trzymają jak Drew tamtej nocy. Chcę być od nich wolna. Chcę, żeby mnie puściły, ale tego nie robią i nie mogę się ich pozbyć.

Nienawidzę również, gdy ludzie pytają mnie czy ze mną wszystko w porządku. Nienawidzę, gdy pytają mnie co się dzieje lub co mogą zrobić aby było lepiej. Szczerze, nie sądzę aby ktokolwiek mógł mnie naprawić. Chciałabym aby przestali próbować.

Moja mama to inna historia. Myślę, że wie, że coś jest nie tak, ale nie przebywa na tyle dużo w domu aby dowiedzieć się prawdy. Nie mogę jej winić. Musi pracować w dwóch różnych miejscach aby wiązać koniec z końcem, pracuje aby się mną zająć, tak jak to samodzielnie robiła przez ostatnie 19 lat.

Kiedy moje oceny zaczęły spadać, przyczepiła się do mnie, ale powiedziałam jej, że przedmioty są dla mnie coraz trudniejsze i pozwoliła mi odejść. Spytała dlaczego ostatnio nie widziałam Morgan i powiedziałam jej, że Morgan ma nowego chłopaka, z którym spędza cały wolny czas. W to też uwierzyła.

Kiedy pyta czy chcę iść na zakupy, odpowiadam nie. Kiedy pyta czy chcę wyjść na obiad, odpowiadam nie. Boję się, że zobaczę kogoś, kogo nie chcę widzieć.

Łatwiej było się ukrywać.

I bolesna świadomość, że Beau Bennett wyprowadza się jutro do miejsca oddalonego ode mnie o 5 godzin, sprawia, że chcę skulić się w kłębek i płakać aż nie będę miała już łez. Widywałam go prawie codziennie od czasu gdy zostaliśmy sąsiadami kiedy miałam 5 lat i mimo, że sprawy między nami nie były teraz takie same jak kiedyś, nie wyobrażałam sobie życia bez niego. Znaczy dla mnie wszystko, nawet jeśli nie mogę tego powiedzieć. Jest jedyną osobą na świecie, której wierzę, że mnie nie skrzywdzi.

Był moim marzeniem od tak wielu lat.

Codziennie po szkole bawiliśmy się razem. Był po prostu moim przyjacielem, oczywiście dlatego, że byłam na etapie, że chłopcy są obleśni, ale coś się zmieniło w liceum. Zaczęłam zauważać takie rzeczy jak jego śliczne niebieskie oczy, mocna szczęka... Mogłam siedzieć w klasie i wpatrywać się w tył jego głowy, fantazjować o przejechaniu palcami przez jego kudłate, brązowe włosy.

Pewnego dnia miałam zamiar poślubić Beau Bennett'a, ale nic się między nami nie wydarzyło. Byłam zbyt wystraszona aby przejąć inicjatywę, a on był zbyt zajęty podrywaniem ładnych dziewczyn w szkole. Kiedyś miałam nadzieję, że może któregoś dnia zobaczy mnie tak jak ja widziałam jego, ale kiedy wreszcie to się stało, było za późno.

Nie jestem już tą samą dziewczyną. Nigdy już nią nie będę.

Dzieliliśmy dobre i złe chwile. W rzeczywistości, ostatni raz, kiedy gdzieś wyszłam razem z Beau, była to studniówka. Samo myślenie o tym sprawiało, że denerwowałam się, co przyniesie dzisiejszy dzień.

Dzisiaj jest moja studniówka. Nie chcę iść, ale Beau praktycznie mnie błagał, mówiąc, że będę tego żałowała, jeśli nie pójdę. Chciałam mu powiedzieć, że było wiele rzeczy których żałuję, ale nie pójście na studniówkę nie było jedną z nich.

W końcu, wytrwałość Beau została nagrodzona i zgodziłam się z nim pójść, ponieważ wiedziałam, że jeśli ja nie pójdę to on też zrezygnuje. Wydałam trochę pieniędzy, które zarobiłam w barze, na sukienkę, ponieważ chciałam ładnie wyglądać dla Beau. Nie chcę aby żałował, że mnie wybrał na swoją randkę.

Beau zapukał do moich drzwi, jestem zdenerwowana, ale też podekscytowana. Na jedną noc będę udawała, że jestem normalną, szczęśliwą nastolatką. Po raz ostatni spojrzałam w lustrze na moje długie, kasztanowe włosy i wygładziłam moją niebieską sukienkę do kolan zanim otworzyłam drzwi. Beau patrzy na mnie z rozchylonymi ustami i przez chwilę zastanawiam się czy to jest dobry pomysł.

Ale wtedy się uśmiechnął i wszystkie wątpliwości wyparowały.

- Jesteś gotowa? - Pyta i wyciąga rękę w moją stronę. Wygląda niesamowicie w swoim czarnym garniturze i niebieskim krawacie, pasującym do mojej sukienki. - Och czekaj, prawie zapomniałem. - Wyciąga niewielkie pudełko i otwiera je pokazując mały bukiet z białych lilii, mojego ulubionego kwiatu. Ostrożnie wsuwa go na moją rękę, upewniając się, że kwiaty są idealnie ułożone na moim nadgarstku.

- Dziękuję. - Mówię, wsuwając moją dłoń w jego.

Noc mija lepiej niż się spodziewałam. Spędzamy większość czasu na parkiecie i kiedy robimy przerwę, Beau nie opuszcza mojego boku. Kilka osób patrzy na mnie, przypuszczam, że są zaskoczeni widząc mnie tutaj, ale nie dają im do mnie dotrzeć. Kiedyś byłam po prostu zwykłym uczniem, ale teraz czułam się jak jakiś wyrzutek. Dzisiaj, mały kawałek mnie czuje, jakbym znowu była częścią świata.

- Chcesz iść na imprezę? - Pyta Beau gdy światła się zapaliły i dyrektor ogłasza ostatni utwór.

Kręcę głową. I tak już wyszłam tej nocy poza strefę komfortu i nie chcę stanąć twarzą w twarz ze starymi przyjaciółmi. Zawsze czuję jakby ludzie mnie osądzali i nienawidzę tego.

- Chcesz iść nad jezioro? - Pyta i oplata rękę dookoła moich ramion.

Chcę? To najszczęśliwsze chwile od prawie dwóch lat i wiem, że nie będą trwały wiecznie. Kiedy znajdę czas aby znowu myśleć, chwilowa ucieczka z Beau się skończy. Rzeczywistość zawsze znajdzie sposób aby mnie znowu wessać.

Kiwam głową, idziemy do jego ciężarówki i otwieram okno. Jedziemy w ciszy podczas gdy wiatr rozwiewa mi włosy, a muzyka country leci cicho w radiu. Chcę aby wszystkie chwile w życiu były jak ta. Czuję się wolna, bezpieczna i pełna jak nigdy, czuję, że część starej mnie wkrada się do teraźniejszości.

Parkujemy przy plaży i Beau chwyta koc z tylnego siedzenia zanim wyskakuje z ciężarówki i obchodzi dookoła aby otworzyć mi drzwi. Kierujemy się w stronę jeziora, kładziemy koc kilka kroków od brzegu. Dopiero maj więc otacza nas chłodne powietrze gdy siedzimy obok siebie. Wdycham cudowny zapach jeziora i cieszę się spokojem jaki mi daje. Wieje wiatr i zaczynam drżeć.

- Zimno ci? - Pyta Beau.

- Tak, nie jest tak ciepło jak myślałam. - Mówię owijając ramiona dookoła moich podkulonych nóg. Beau zsuwa marynarkę i kładzie ją na moich ramionach. To jedna z rzeczy, które najbardziej w nim lubię, zawsze najpierw myśli o innych, dopiero później o sobie.

Patrzemy na horyzont za wodą, słuchając szelestu liści i miękkich dźwięków fali na plaży. Spokojnie tutaj. Gdybym mogła, chciałabym zostać na zawsze w tym momencie, szczególnie jeśli to oznaczałoby, że usunięto mi wszystkie wspomnienia.

- Zmieniłaś już zdanie odnośnie studiów? - Pyta, przerywając ciszę.

Nie zmieniłam zdania. Nawet o tym nie myślę. To i tak nie ma znaczenia, nie widzę dla siebie przyszłości. - Nie, zostaję tutaj, przynajmniej w tym roku.

- Chciałbym abyś zmieniła zdanie. Masz tak wiele do zaoferowania Kate. Powinnaś pozwolić aby reszta świata to zobaczyła. - Mówi, patrząc na wodę.

- Po prostu nie mogę w tej chwili - szepczę, przetykając emocje.

- Coś cię zmieniło i zamierzam kopać aż końcu dowiem się co to jest. - Jego głowa przechyla się w moim kierunku i nasze spojrzenia blokują się. Chcę mu powiedzieć, że stara Kate nigdy nie wróci, ale mieliśmy już tę rozmowę. Tylko zada pytania na które nie chciałam odpowiedzieć.

- Przykro mi - mówię, odwracając spojrzenie.

Moje powieki stają się ciężkie, więc kładę się na plecach i mocniej owijam marynarką. Zamykam oczy i skupiam się na dźwiękach natury, aby trzymać moje myśli z dala od innych rzeczy. Kiedy poczułam Beau przy moim boku, otworzyłam oczy i widzę, że patrzy na mnie, jego głowa opiera się na dłoni. Jego twarz zbliża się do mojej i czuję jak mocno bije mi serce pod skórą. Kiedy poczułam jego ciepły oddech, zamknęłam oczy i

jego usta delikatnie ocierają się o moje. Jego dotyk jest ciepły i delikatny i nie mogę się powstrzymać więc wplątam palce w jego włosy. Staram się spełnić dawne marzenie.

Pozwoliłam sobie zagubić się w nim. Na chwilę czułam jakbyśmy byli tylko we dwoje na świecie i nic innego nie miało znaczenia. Czułam, że jest mała szansa abym wszystko odpuściła i była z nim tak na zawsze, ale kiedy jego ciało zaczyna na mnie napierać, panika rozprzestrzenia się we mnie. Mój umysł wraca do Drew i bolesnych wspomnień, które przelatują przez mój umysł, gdy odpycham go mocno.

- Przestań! - Płaczę, przesuwając się na bok.

- Co się stało? Co zrobiłem? - Ból, który słyszę w jego głosie sprawia, że moje serce spada do żołądka. To moja wina, nie jego.

Kiedy poczułam na sobie ciało Beau, mogłam widzieć tylko złość w oczach Drew i czuć jak jego palce wbijały się w moją skórę. Po prostu chcę aby te wspomnienia odeszły.

- Kurwa! Kate, proszę powiedz coś! - Mówi Beau napiętym głosem.

Wzdrygam się, owijając ramiona dookoła brzucha. - Możesz mnie po prostu zabrać do domu?

Chcę mu powiedzieć. Chcę powiedzieć komuś, ale nie mogę.

Stoi na przeciwko mnie z dłońmi założonymi na karku. Cofnęłam się, upewniając się, że byliśmy na odległość ręki od siebie. - Jezu, możesz mi proszę powiedzieć co się dzieje? Nie mogę patrzeć jak odsuwasz się dalej i dalej ode mnie.

- Weź mnie do domu Beau. - Szepczę po czym idę w kierunku ciężarówki. Słyszę jak woła moje imię, zatrzymuję się i spoglądam zza ramienia.

- Nie mogę tego zrobić. Czemu nie chcesz ze mną porozmawiać? Podaj mi jeden powód! - Krzyczy, chwytając włosy między palcami.

- Nie chcesz tego usłyszeć. Wierz mi. - Płacząc, zakrywam usta dłonią. Sama myśl o powiedzeniu mu o wszystkim sprawia, że żółć podchodzi mi do gardła. Nikt nie chce usłyszeć, że ta dobra, mała Kate, nie jest taka jak myślała. Została uszkodzona.

- Spróbuj - mówi, brzmiąc na zmęczonego i sfrustrowanego. - Nic co mi powiesz, nie zmieni tego co do ciebie czuję. Nic.

Kręcę głową i wznawiam wędrówkę.

- Kate wracaj tu! - Krzyczy. I część mnie chce to zrobić. Część mnie chce wrócić do niego, owinąć ramiona dookoła jego szyi i nigdy nie puścić, ale nie mogę.

Ignoruję go i wchodzę do samochodu, patrząc jak spogląda na wodę z rękami na biodrach. W pewnym momencie życia chciałam go tak bardzo, ale zasługuje na o wiele więcej niż skorupa, którą teraz jestem. Patrzę jak sięga po duży kamień i ciska w wodę. Zwiją koc w kulkę i kieruje się w stronę ciężarówki.

Jestem przerażona cichą, niezręczną podróżą do domu i kiedy kopnął przednią oponę swojej ciężarówki, wiem, że może tym razem popchnęłam go trochę za daleko. Wiele razy przez te dwa lata próbował się dowiedzieć co się stało, ale pierwszy raz mnie pocałował. W ten sposób, odrzucam jedyną osobę, której powinnam się trzymać.

Wsiada do ciężarówki i trzaska drzwiami. Chcę na niego spojrzeć, ale nie mogę się do tego zmusić. - Przepraszam - szepczę. Nie jestem pewna czy mnie słyszy... nie odpowiada.

Gdy wiezie mnie do domu, wygląda na zagubionego we własnym świecie i wiem, że jestem tą, która go tam umieściła. Chciałam aby był szczęśliwy, ale nie jestem osobą, która może mu to dać.

Przez sześć kolejnych dni nie przyszedł do mojego domu. Nie zadzwonił ani nie napisał. Myślałam, że wreszcie odepchnęłam go za daleko, ale siódmego dnia zapukał do moich drzwi, udowadniając dlaczego jest jedynym chłopakiem, któremu mogę ufać.

Od tej nocy wróciliśmy z Beau do tego jacy byliśmy przez ostatnie dwa lata. Trzymam go na tyle blisko aby było komfortowo, ale na tyle daleko aby nie zobaczył co jest wewnątrz. Jakoś zawsze umie mnie odczytać, kocham i nienawidzę go za to.

Również nie byliśmy nad jeziorem od tamtej nocy. W zasadzie nigdzie nie byliśmy. Spędzamy czas w okolicy mojego domu lub jego. Może dlatego, że boję się co może się zdarzyć gdy będziemy sami. Może

boję się co mogę powiedzieć Beau, gdy będzie bardzo starał się złamać moje mury. Boję się wszystkiego przez ostatnie dni.

To może być jeden z ostatnich dni na jakiś czas, kiedy jesteśmy razem, więc zgodziłam się iść z nim nad jezioro. Posiada tak wiele dobrych wspomnień z mojej przeszłości i nie mogę przestać myśleć, że to co się stało ostatnim razem też mogłoby być dobrym wspomnieniem. Mam dużo chwil, które chcę trzymać w sobie na zawsze, ale boję się, że będą na zawsze w cieniu tego jednego, okropnego wspomnienia, którego nie mogę puścić.

Ann - Taylor

Rozdział 2

PUKANIE DO DRZWI JEST MIŁĄ PRZERWĄ. Zaglądam przez okno i widzę tył głowy Beau, jego ciemne potargane włosy i od razu moja klatka piersiowa spina się. To będzie o wiele trudniejsze niż myślałam.

Sięgam do klamki i biorę głęboki oddech. Odwraca się kiedy otwieram drzwi i daje mi dołeczkowy uśmiech, który tak bardzo kocham. Moje oczy spotykają jego jasnoniebieskie i widzę trochę smutku, który w nich się odbija.

To nie będzie łatwe dla żadnego z nas.

- Hej - mówi Beau, ciągnąc mnie do uścisku. Wdycham zapach jego mydła. Nie, żebym musiała, mogę zamknąć oczy i dokładnie pamiętam jak pachnie.

- Hej - mówię i owijam ręce dookoła jego ramion. - Wszystko gotowe na jutro?

Uśmiech znika z jego twarzy. - Wszystko gotowe. Chciałem się upewnić, że będę mógł spędzić resztę dnia z tobą.

Nie mogę zdecydować czy powinnam płakać czy śmiać się. Jest najśłodsza, najbardziej opiekuńczą osobą jaką spotkałam i z jakiegoś powodu, po wszystkim co stało się między nami, nadal chce być w pobliżu mnie.

- Przy okazji, wyglądasz bardzo ładnie dzisiaj - mówi, sunąc oczami w górę i dół mojego ciała. Szybko zakładam ręce na moim biuście, bardzo świadoma, że mam na sobie tylko kostium z krótkimi spodenkami i białą koszulką. Może jestem chodzącym przeciwieństwem przeciętnej nastolatki,

ponieważ nie lubię przyciągać uwagi tym jak wyglądam. Jeśli letnia pogoda na to pozwala, lubię nosić wyłącznie dresy i koszulki.

Z drugiej strony Beau wygląda beztrosko, stojąc przede mną w czarnych, kąpielowych spodenkach i białym, napiętym t-shircie. Nie wstydzi się tego kim jest.

- Nie wierzę, że lato już się skończyło - mówię, patrząc na stopy. Nie chcę, aby zobaczyć, że łzy lśnią w moich oczach, gdy myślę o życiu bez niego. Choć zna mnie za dobrze.

Znowu owija mnie swoimi ramionami i całuje w czoło. - Przyjadę na każdy weekend jeśli tylko chcesz... lub możesz mnie odwiedzić. Wiesz, że zrobię dla ciebie wszystko.

Odsuwam się, kręcąc głową. - Ciesz się doświadczeniami studenta. Nie musisz się o mnie martwić - mówię, szepcząc ostatnią część. Ale nie wiem, czy tak naprawdę chcę aby mnie posłuchał. W zasadzie jestem pewna, że nie chcę.

- Chodź, idziemy - mówi, prowadząc mnie w stronę swojej ciężarówki. To stary Chevy z odchodzącą farbą i głośnym tłumikiem. W jakiś sposób, za tym też będę tęskniła, zawsze czuję się lepiej kiedy słyszę jego ciężarówkę jadącą naszą ulicą i parkującą na jego podjeździe. To znaczy, że nie jest daleko, gdybym go potrzebowała.

Opieram głowę na oknie i próbuję przekonać siebie, że wszystko będzie dobrze. Tylko dlatego, że teraz w to nie wierzę, nie znaczy, że nie mogę próbować.

Kiedy docieramy nad jezioro, przyklejam uśmiech na twarz i próbuję sprawić aby było jak najlepiej tego ostatniego, wspólnego dnia. Następnym razem gdy zobaczę Beau, będzie miał niesamowite historie o tym co zrobił na studiach i o ludziach których poznał... dziewczynach które poznał.

Czuję gryzienie w piersi, gdy patrzę jak układa dwa ręczniki na plaży. Pewnego dnia zrobi to z kimś innym i będzie uśmiechał się do niej, tak jak teraz uśmiecha się do mnie. Nie wiem nawet czemu pozwalam sobie o tym myśleć, ponieważ to boli tak cholernie bardzo.

Siedzimy obok siebie z ramionami opartymi o kolana i patrzymy na niebieską wodę. Teraz jest cicho, wszystkie dzieci poszły znowu do szkoły i letnie wakacje skończyły się.

Nie przychodzę tu często ponieważ cały czas oglądam się za ramię i podskakuję na każdy hałas, który słyszę. Choć dzisiaj jest inaczej. Kiedy patrzę na Beau, czuję, że wszystko będzie w porządku. Daje mi poczucie bezpieczeństwa, zawsze to robi. Nie mogę oderwać od niego wzroku, gdy patrzę jak wstaje i zdejmuje przez głowę koszulkę, odsłaniając umięśniony brzuch.

- Wchodzisz w dzisiejsze pływanie? - Pyta, sunąc dłonią przez włosy.

Patrzę na czyste, niebieskie niebo. Wzruszam ramionami. - Czemu nie.

- Pospiesz się i będziemy się ścigać - drażni się, opierając dłonie na biodrach.

Przewracam oczami i zsuwam ubrania, czuję się wyeksponowana w moim jednoczęściowym, czarnym kostiumie. - Beau, możesz po prostu iść przede mną? Proszę.

- Dawaj! Dam ci wygrać - mówi, przechylając głowę na bok.

Poruszam się aby znowu usiąść, ale łapie mnie za łokieć, zatrzymując w miejscu. - Jesteśmy tutaj tylko ty i ja. Nie musisz się bać.

Szybko puszcza moją rękę i idzie do wody, zostawiając mnie samą. Patrzę jak jego nogi stopniowo znikają pod wodą, nim idę za nim. Woda jest ciepła i tak czysta jak czyste może być jezioro.

Spogląda na mnie, kiedy słyszy moje pluskające w wodzie stopy i nie przegapiam uśmiechu na jego twarzy, zanim się odwraca.

Płynę do niego, stając w wodzie, która sięga moich ramion. - Pamiętasz jak przyszliśmy tutaj kiedy mama kupiła mi pierwsze bikini? - Pytam, próbując rozjaśnić nastrój.

- Taa - śmieje się. - Nigdy nie widziałem cię tak czerwonej.

- To nie jest śmieszne Beau. - Mówię, chlapiąc na niego wodą.

- Krzyczałaś tak głośno, myślałem, że naprawdę coś złego się stało. - Kręci głową, próbując bardzo się kontrolować. - Ale wtedy wyszłaś z jeziora, zasłaniając dłońmi swoją klatkę piersiową, krzyżąc o tym jak już nigdy nie przyjedziesz nad to głupie jezioro.

Kiedy tamtego dnia wypłynęłam z jeziora, po tym jak zanurkowałam, zdałam sobie sprawę, że nie miałam na sobie góry od bikini. Zupełnie ją zgubiłam.

- Gdybyś był mną, też byłbyś upokorzony.

- Mieliśmy tylko 9 lat. Nie było wiele do oglądania - dokuczał mi, chlapiąc na mnie wodą. - I pamiętasz jak wiele czasu minęło zanim zgodziłaś się znowu przyjść ze mną nad jezioro?

Żartobliwie klepię go w ramię, bardzo próbując się nie śmiać. - To nie ma znaczenia.

- To było aż następnego dnia - mówi, trzymając dłonie przed twarzą, aby uniknąć większej ilości wody w oczach.

- Miałam jednoczęściowy.

- Tak, czarny z wielkim, różowym kwiatem z przodu. Pamiętam - mówi, zniżając głos.

Moje serce zrobiło to małe salto, które czasami wykonywało przy Beau. - Jak możesz wszystko pamiętać?

- Nie pamiętam... Tylko pamiętam wszystko z tobą - mówi, głaszcząc palcami mój policzek.

Przełykam, niezdolna aby mówić, gdy patrzę jak krople wody płyną z jego czoła.

Kiedy jesteśmy tylko my, czuję jakbyśmy byli jedynymi ludźmi na świecie. To jest właśnie moje pojęcie ideału. Ale czasami, jak teraz, to jest zbyt idealne.

- Jak twoja mama? - Pytam, zwracając moją uwagę na wodę, aby złamać napięcie.

Wzrusza ramionami. - Już pytała kiedy przyjadę w odwiedziny, ale myślę, że będzie dobrze. Przecież nie przenoszę się na drugi koniec kraju. Będziesz musiała zająć się nią dla mnie. - Mały uśmiech pojawia się na moich ustach, gdy patrzę jak diamenty odbijają się w wodzie. Beau jest blisko z mamą. Jego tata pracuje wiele godzin, zarządzając lokalną fabryką i Beau jest jedynym dzieckiem, jak ja. Myślę, że to jeden z powodów dlaczego zostaliśmy tak bliskimi przyjaciółmi.

- Będiesz za mną tęsknić? - Pytam. Natychmiast żałuję tych słów.

Odwraca głowę zanim znowu na mnie patrzy z ponurym wyrazem twarzy. - Naprawdę nie masz pojęcia, prawda?

- Przepraszam, nie powinnam była pytać - odpowiadam, kręcąc głową.

Wzdycha, przebiegając palcami przez wilgotne włosy. - Nie to miałem na myśli.

Nie mogę odwrócić oczu od tego, jak jego szczęka przesuwa się w przód i w tył, jakby debatował ze sobą co powiedzieć. Nic nie robię, żując tylko dolną wargę między zębami, gdy czekam aż coś powie.

- Tak, Kate, będę za tobą tęsknić. Jestem w tobie tak cholernie zakochany, że ledwo mogę spędzić kilka godzin z dala od ciebie, a teraz będziemy oddzieleni kilometrami i godzinami. Do bani. Naprawdę chujowo. - Mówi, z każdym słowem zniżając głos.

Jestem w szoku. Całkowicie i zupełnie w szoku. Nie rozumiem jak ktokolwiek może mnie kochać. Nie jestem ładna. Na pewno nie jestem zabawna i musiałam odpuścić wszystkie moje marzenia. Co jest we mnie do kochania?

Przestaję patrzeć w jego oczy, obserwując jak jego jabłko Adama porusza się w górę i dół, gdy przełyka. Kiedy znowu patrzę w górę, jego oczu spalają mnie i wiem, że czeka na moją reakcję. Po prostu położył przede mną swoje serce a ja borykam się z tym co o tym myślę. To jest chwila o której marzyłam od lat. Byłam księżniczką czekającą na swojego księcia, który przyjdzie mnie uratować z najwyższej wieży. Teraz jestem nieosiągalna... nawet dla Beau.

Patrzę na domy po drugiej stronie jeziora, aby zyskać kilka sekund.
- Nie jesteś we mnie zakochany. Jest różnica między zakochaniem a kochaniem. Zawsze będę cię kochała, ale nie jestem dziewczyną, która zasługuje abyś się w niej zakochał. Potrzebujesz kogoś, kto może dać ci wszystko - mówię, przełykając gulę w gardle. Czekałam od lat aż Beau Benner powie mi, że mnie kocha. Po prostu się spóźnił.

Przysuwa się bliżej, chwyta delikatnie mój podbródek między palce.
- Kocham cię. Myślę, że kocham cie od kiedy miałem 5 lat.

- Dlaczego teraz mi to mówisz? - Pytam, zamykając oczy aby uniknąć jego spojrzenia.

- Spójrz na mnie - mówi z frustracją w głosie. - Chciałem ci powiedzieć już dawno temu, ale nie sądziłem abyś była gotowa to usłyszeć. Jutro wyjeżdżam i nie mogłem dłużej czekać.

- Beau, ja...

Zatrzymał mnie, kładąc mi palec na ustach. - Nic jeszcze nie mów - powiedział, powoli zdejmując palec. - Nie mogę jutro wyjechać nie pytając cię o coś. Nie dbam o nic innego. Od lat próbowałem wybić sobie ciebie z głowy, ponieważ powinnaś być moją najlepszą przyjaciółką, ale nie mogę Kate. Chcę abyś dała mi szansę.

Smutek rozlał się w mojej piersi jak choroba. Nie mam problemu z odpychaniem ludzi, ale chłopak stojący przede mną, nie był kimś kogo chcę stracić. A dokładnie to stanie się, kiedy powiem mu prawdę.

- Nie mogę - szepczę, gdy pierwsza łza spływa po moim policzku. Nie mogę dać mu czegoś, co już zostało mi odebrane.

- Czemu? Proszę, pomóż mi zrozumieć. Odcinasz wszystkich ze swojego życia. Prawie nic nie zrobiłaś od dwóch lat. To tak jakbyś jednego dnia była szczęśliwą, beztroską Kate, a następnego ciebie nie było. Co się stało? Nie mogę tego naprawić jeśli mi nie powiesz. - Błaga, opierając dłonie na moich ramionach.

Pytał mnie o to miliony razy i na milion różnych sposobów, ale nie mogę mu powiedzieć prawdziwego powodu, dlaczego już nie jestem sobą. Nigdy tego nie zrobię i pewnie jutro będzie na mnie zły za to, że znowu się zamykam, i pewnie następnego dnia znowu zacznę od nowa. Tak zawsze było, ale wiem, że to nie może trwać wiecznie. - To nie jest dobry czas. Jutro wyjeżdżasz.

- Jeśli poprosisz abym został, zostanę. - Mówi, przeszukując moje oczy. Zawsze boję się, że znajdzie gdzieś tam pochowaną prawdę, ale jeszcze tego nie zrobił. Modlę się aby to nigdy nie nadeszło.

Kręcę głową. - Przepraszam Beau - mówię, mój głos pęka coraz bardziej z każdym słowem. Wychodzę z jego uścisku i idę w stronę plaży, nie patrząc za siebie.

W tej chwili nienawidzę Drew Heston'a. Zajęło mu mniej niż 10 minut zrujnowanie mojego ciała, ale blizny emocjonalne sięgają głębiej. Zabrał moją nadzieję, moje marzenia, moją przyszłość i już zawsze będzie go za to nienawidziła.

Nie przejmuję się suszeniem, zanim zarzucam na siebie spodenki i koszulkę. Beau, bardziej niż pewne, nie odezwie się do mnie do końca dnia. Już to przechodziliśmy. Wiem, że zajmie mu kilka minut ochłonięcie, zanim wyjdzie z wody, a później przyjdzie do ciężarówki bez słowa. Odwiezie mnie do domu z niczym więcej, prócz spoglądania z ukosa.

Tylko, że do tej pory nie mówił mi, że mnie kocha. Nie wiem co to oznacza dla nas w przyszłości. Zrobił jedyną rzecz, jaką bałam się zrobić, kiedy czułam to samo kilka lat temu i bałam się, że robi to samo co ja mu zrobiłam. Czuję mdłości, kiedy myślę o tym co mu zrobiłam. Położył swoje serce na mojej dłoni a ja je zgmiotłam.

Siedzę w ciężarówce i przez kilka minut wpatruję się w wodę, zanim Beau otwiera drzwi od strony kierowcy i wskakuje na siedzenie. Przekręca klucz w stacyjce i cofa samochód. Zgodnie z przewidywaniami nie mówi ani słowa, gdy jedzie z powrotem do miasta i wjeżdża w naszą ulicę. Cisza jest ogłuszająca.

Kiedy wjeżdża na podjazd, parkuje ciężarówkę, ale nie rusza się aby wysiąść. Spoglądam szybko i widzę jak patrzy w dal z zaciśniętą szczęką. Odwracam wzrok, zła na siebie, że nie jestem w stanie iść na przód. Szkoda, że nie ma sposobu aby zakończyć wojnę, która teraz toczy się we mnie.

Biorę torebkę i otwieram drzwi, starannie schodzę i je zamykam bez patrzenia za siebie. Zaczynam iść przez podwórko do mojego domu, gdy słyszę jak drzwi jego samochodu trzaskają. Jest wściekły, co znaczy, że pewnie pójdzie za dom i położy się na starej trampolinie. Gdy jest jasno, zamyka oczy i słucha otaczających go dźwięków, ale gdy jest ciemno, patrzy w gwiazdy. Robi tak od kiedy skończył 10 lat.

Jestem prawie na moich schodach, gdy czuję wielką dłoń owijającą się na moim ramieniu. Wzdrygam się. Mam problemy z byciem dotykana, ale mam jeszcze większy problem, gdy nie widzę, że to nadchodzi.

Odwracam się, gotowa do walki, ale kiedy widzę jego smutne, ciemne spojrzenie, zatrzymuję się. Nic nie mogę powiedzieć ani zrobić, aby było gorsze niż to co dzisiaj zrobiłam.

- Zamierzasz przyjść i pożegnać się ze mną rano? - Pyta pokonany. Wymuszam lekki uśmiech na mojej twarzy. Nie wyjedzie jeśli będzie myślał, że jestem na niego zła. Prawda jest taka, że nie jestem zła na niego... Jestem tylko zła na siebie.

- Tak, o której wyjeżdżasz?

- O 9 rano - mówi, ciężko przełykając. Patrzy na moje usta jakby chciał ich spróbować.

Panika zaciska moje serce i nie mogę dłużej udawać. Nienawidzę kiedy tak na mnie patrzy. - Przyjdę rano. - Mówię, wykręcając się z jego uścisku. Słyszę jak mówi dwukrotnie moje imię, zanim docieram do domu, ale nie odwracam się. Nie mogę pozwolić mu skomplikować rzeczy. Moje życie już jest szalonym labiryntem, z którego nie umiem wyjść.

Jestem zaskoczona, widząc mamę w salonie, gdy otwieram drzwi. Czasami czuję jakbyśmy były współlokatorkami w tej samej przestrzeni. Pracuje na porannej zmianie w barze, potem przychodzi przebrać się przed wieczorną zmianą w lokalnym barze z grillem. Rzadko ma dzień wolny.

Patrzy na mnie z uśmiechem. - Hej, gdzie byłaś?

- Poszłam popływać z Beau. Jutro wyjeżdża. - Mówię, patrząc na moje palce.

- Nadal nie rozumiem dlaczego zdecydowałaś się nie iść na studia. Nie chcesz przynajmniej zarejestrować się na jakieś zajęcia w pobliskim uniwersytecie. Pielęgniarki zarabiają naprawdę dobre pieniądze. - Nienawidzę tych rozmów i na pewno nie jestem na nie w humorze w tej chwili. Nie chcę iść na studia, bo nie chcę być w otoczeniu ludzi w moim wieku. Poza tym, studia są dla osób, które wiedzą czego chcą i mają marzenia na przyszłość.

- Po prostu biorę rok wolnego. Zaoszczędzę trochę pieniędzy i wtedy pójdę za rok. - Odpowiadam, unikając jej oczu. - Poza tym, co robisz w domu? Myślałam, że będziesz w pracy.

Wyglądała na trochę zranioną moim pytaniem. - Myślałam, że będziesz mnie dzisiaj potrzebowała skoro twój najlepszy przyjaciel jutro wyjeżdża.

Jestem zaskoczona, że pamięta, jeśli mam być szczerą. Zazwyczaj muszę jej o wszystkim przypominać i nie wspominałam o wyjeździe Beau. Chyba wie o czym myślę i wskazuje na kalendarz na biurku. Miesiąc temu zaznaczyłam dzień w którym miał wyjechać, po cichu odliczając dni.

Patrzę na nią i relaksuję ramiona. - Dzięki.

- Chcesz zamówić pizzę i obejrzeć film? Beau może przyjść jeżeli nie jest zajęty. - Mówi, klepiąc miejsce na kanapie.

- Nie sądzę aby Beau chciał dzisiaj przyjść - mówię, siadając obok niej. Widzę jak patrzy na mnie kątem oka.

- Wiesz, zawsze myślałam, że kiedyś skończycie razem - mówi, używając palców aby usunąć luźne kosmyki z dala od moich oczu.

- Jest tylko przyjacielem - nie chcę rozmawiać o Beau i o tym co mamy lub nie mamy. Mam tego dosyć na dzisiaj.

Kręci głową i znowu skupia uwagę na telewizji. Myślę, że mama ma pojęcie o tym jaka powinna być prawdziwa miłość, ale nie sądzę aby miała kiedykolwiek z nią do czynienia. Umawiała się z wieloma facetami przez te wszystkie lata, ale nigdy nie została z żadnym na dłużej. Nawet nie wiem czy jej ideał męczyzny istnieje.

- Możemy po prostu zjeść lody? - Pytam, przerywając milczenie. Kiedy byłam młodsza, z mamą jadłyśmy lody na kolację gdy byłam chora. Myślę, że serce pełne rozdzierającego bólu kwalifikuje się.

Patrzy na mnie i uśmiecha się. - Tak, właśnie tego popołudnia kupiłam dwa opakowania Ben & Jerry's. Jakie chcesz?

- Czy udało ci się dostać Cherry Garcia?

- Oczywiście - mówi i klepie mnie w kolano.

Siedzimy pod jednym, wielkim kocem, jedząc z naszych dwóch dużych misek lodów. Nie zabiera to mojego bólu, ale nie czuję się z tym sama. Nadal nie mogę uwierzyć, że Beau mnie kocha. Tak długo chciałam aby mnie pragnął i może tak było przez cały czas.

Patrzę jak Beau jutro wyjeżdża, szczególnie po wszystkim co dzisiaj się stało, będzie bardzo ciężkie.

Rozdział 3

NIE CHCIAŁAM OGLĄDAĆ JAK BEAU WYJEŹDŹA, ale nie mogę pozwolić mu odejść, bez zobaczenia go jeszcze raz. Wiem, że mogę zadzwonić do niego kiedy będę potrzebowała, ale coś w możliwości zobaczenia go, sprawia, że czuję się lepiej.

Będę za nim tęskniła, pewnie bardziej niż teraz zdaję sobie z tego sprawę. Przeszliśmy razem przez wszystkie etapy naszego życia, ale postanowiłam pominąć ten jeden. Kiedy zdecydowałam, że nie idę na studia, nie sądziłam, że będę żałowała tej decyzji, ale wiedza, że Beau wyjeżdża dokładnie za 26 minut bez mnie, napędza mnie niepokojem. Widać sprawy nigdy nie chciały uderzyć mnie w twarz, póki nie były tuż przede mną. Po prostu jak wszystko inne, udawałam, że Beau zawsze będzie przy mnie, nawet jeśli wiedziałam, że niedługo wyjeżdża. W pewnym sensie łatwiej było udawać, ale teraz cały ten czas kiedy przekonywałam się, że ten dzień nigdy nie nadejdzie, powoduje ból mojego serca.

Pamiętam dzień kiedy przeprowadziłam się do tego domu, jakby to było wczoraj.

Moja mama jest zajęta rozpakowywaniem pudeł w kuchni i wszystko co muszę zrobić, to zejść jej z drogi, więc decyduję się wyjść na podwórko, aby pohuścić się na starej oponie, która wisi na wielkim dębie. Jestem w swoim własnym świecie, trochę smutna, że musiałam opuścić moje stare sąsiedztwo i przyjaciół. Nie huśtam się wysoko, mam wystarczająco dużo zabawy szorując nogami o ziemię. Moja mama będzie

zła, bo ubrudzę swoje dobre buty do tenisa, ale nie obchodzi mnie to. Mam dosyć przewodzących i nie obchodzą mnie te głupie buty.

Widzę piłkę, która toczy się do moich nóg, zatrzymując się tuż przede mną. Patrzę w górę, jest tam chłopiec w ubrudzonych trawą, niebieskich dżinsach i granatowej koszulce z Power Rangers. Ma długie, ciemne włosy i plamę z błota na twarzy. Kiedy się uśmiecha, śmieję się, nie ma trzech zębów z przodu i wygląda jak jeden z kostiumów na Halloween mojej mamy.

- Z czego się śmiejesz? - Pyta i ogląda za siebie.

Znowu chichoczę. - Z niczego.

- Wiesz, ta huśtawka nie jest bezpieczna. Popatrz tam - mówi, wskazując suchą gałąź na której wiszą sznurki. - Niedługo spadnie. Tak mówi moja mama.

Ignoruję go, dalej kołysząc się na huśtawce. Chłopcy potrafią być tacy głupi i jestem tylko trochę nad ziemią. Jeśli upadnę nie będzie tak bardzo bolało.

- Jak masz na imię? - Wreszcie pyta.

- Kate - mówię, osłaniając się przed słońcem - A ty?

- Beau. Jak łuk i strzały¹. Mój tata lubi polować - mówi, znowu uśmiechając się.

Nie wiem zbyt wiele o polowaniu, bo nie mam taty, aby mi o tym opowiedział. Nigdy nie miałam i nie obchodziło mnie to, póki inne dzieci nie mówiły o swoich ojcach.

Wychodzę z opony i poprawiam spodenki. - To miasto jest do bani.

Beau wzrusza ramionami. - Myślę, że może ci się tu spodobać.

I tak jest. Naprawdę podobał mi się dom i miasto i po kilku tygodniach naprawdę polubiłam Beau.

Był moim najlepszym przyjacielem od zawsze.

¹ Bow i arrow .

To był pierwszy raz kiedy mnie uratował. Ta gałąź kilka dni później spadła, ledwo omijając moją głowę. Beau nie powiedział a nie mówiłem, tylko pomógł mi wstać i poszedł po moją mamę. Podobało mi się, że nie skończył jako ten typ chłopaka, który miał mieć zawsze rację, bo nie byłam dziewczyną, która lubiła się mylić.

Słyszę trzask drzwi samochodu i zerkam przez okno, widząc jak Beau patrzy na moje drzwi wejściowe. Czuję się źle z tym jak wczoraj wszystko się potoczyło. Z wyrazu jego twarzy mogę stwierdzić, że on też jest zmieszany. Wszystko się poprzestawiało i nie mogę wyrzucić uczucia, że nasz związek już nigdy nie będzie taki sam.

Nie mogę oderwać od niego oczu, gdy odwraca się w kierunku swoich drzwi. Muszę iść i pożegnać się, ale nie jestem pewna jak mam zacząć. Wczoraj powiedział mi, że jest we mnie zakochany, a ja go odepchnęłam. Mogę po prostu wyjść i udawać jakby nic się nie wydarzyło?

Naprawdę to spieprzyłam.

Zarzucam dżinsowe spodnie i moją bluzę Iowa Hawkeye. Tam Beau będzie chodził do szkoły i to jest moje werbalne wspieranie go. Biorę kilka głębokich oddechów i otwieram drzwi w chwili, gdy Beau wychodzi znowu ze swojego domu. Nasze oczy zamykają się na siebie i oboje stoimy nieruchomo. Chcę biec do niego i błagać aby nie wyjeżdżał, ale nie chcę go wstrzymywać bardziej niż już to zrobiłam. Nie chcę aby wiedział jak bardzo jego wyjazd mnie rani.

Podchodzi do ciężarówki, kładzie kolejne pudło zanim idzie w moim kierunku. Myślę, że moje serce przestało bić na kilka sekund, jestem tak zdenerwowana. Ma na sobie szarą koszulkę Hawkeye i wyblakłe dżinsy nisko opuszczone na biodrach. Staram się skupić na tym, zamiast na jego intensywnym, ciemnym spojrzeniu, ale te oczy zawsze były dla mnie trudne do uniknięcia.

Przyciąga mnie w swoje ramiona, zakopując nos w moje włosy. - Dzień dobry - szepcze. Opieram policzek na jego piersi i zamykam oczy, słuchając jego głosu.

- Dzień dobry - mamroczę, nie zadając sobie trudu aby spojrzeć na niego.

- Kate, bardzo przepraszam za wczoraj. Nie powinienem tego wszystkiego zrzucić na ciebie tuż przed moim wyjazdem do szkoły. -

Mówi, głaszcząc dłonią moje plecy w górę i w dół. – Ale naprawdę miałem na myśli każde słowo.

To jest to, co miałam nadzieję, że się nie wydarzy. Miałam nadzieję, że po prostu o wszystkim zapomnimy.

- Beau, zależy mi na tobie, ale wszystko między nami jest inaczej. Jesteś moim przyjacielem i nie mogę teraz z nikim udźwignąć związku. - Mówię, starając się spojrzeć na jego twarz, ale trzyma mnie tak mocno przy swojej piersi, że nie mogę się ruszyć.

- Poczekam na ciebie - mówi, puszczając mnie wreszcie ze swojego uścisku. Bierze moją twarz w swoje chłodne dłonie i całuje moje czoło. Za tym też będę tęskniła.

- Jesteś gotowy do drogi? - Pytam, próbując zmienić temat. Samo pytanie powoduje, że moje serce zaciska się.

- Mam jeszcze dwa pudła w domu, które muszę zabrać i jestem gotowy - odpowiada, patrząc na swój dom. Spodziewałam się zobaczyć jego mamę, drżącą nad nim, ale nie widziałam jej tego ranka.

Łapię go za dłoń i wchodzę po schodach. Wygląda na niezdecydowanego. - Chodź, pomogę ci z ostatnimi pudłami.

Uśmiecha się, ale to smutny uśmiech. - Starasz się mnie pozbyć?

Ignoruję go i dalej wchodzę po schodach. Jak tylko otwieram drzwi, czuję zapach świeżych ciasteczek czekoladowych. Pani Bennett widać właśnie piecze.

- Och, cześć Kate, chcesz ciasteczko? - Pyta, wyciągając blachę z piekarnika.

- Nie, dziękuję. Właśnie miałam śniadanie. - To nie była prawda, ale mój żołądek jest tak ściśnięty, że będę zdziwiona jeśli dam radę coś zjeść przez najbliższy tydzień.

- Cóż, dam ci trochę do domu dla ciebie i twojej mamy. Jeff i ja nie zjemy tyle sami - uśmiecha się, lepiąc ciasto w kulki.

Idę za Beau do jego sypialni, która wygląda pusto w porównaniu do stanu sprzed kilku dni. Nie ma większości jego plakatów Iowa i brakuje jego ciemnografitowej narzuty z łóżka. Moje oczy przeleciały do tablicy korkowej nad jego biurkiem i zauważam, że brakuje też naszego zdjęcia.

- Mam zamiar ozdobić tym wszystkim mój pokój - mówi, stając na przeciwko mnie. Przygryzam wargę, aby ukryć uśmiech. To sprawia, że czuję się lepiej, że nie chce o mnie zapomnieć.

- Beau czemu twoja mama piecze ciastka tak rano? - Pytam.

Przewraca oczami. - Chce się upewnić, że będę miał wystarczająco dużo jedzenia w szkole. Przysięgam, chyba myśli, że znowu idę do przedszkola. - Mama Beau przypomina mi matki z filmów z lat sześćdziesiątych, robi specjalne rzeczy dla niego i jego taty. Spędziłam sporo czasu tutaj gdy dorastałam. W zasadzie myślę, że częściej jadłam kolację tutaj niż u siebie w domu.

- Więc, gdzie są pudła z którymi mam ci pomóc? - Pytam, rozglądając się po pokoju.

- Naprawdę starasz się mnie pozbyć - śmieje się, wskazując na szafę.

Oczywiście nie chcę się go pozbyć. Po prostu nie wiem jak długo jeszcze dam radę powstrzymać łzy. Prawie przekonałam siebie, że to tylko nasz kolejny dzień razem, ale kiedy rzeczywistość mnie dosięgnie będę zdruzgotana, a zegar tyka.

Pomagam mu z dwoma ostatnimi pudłami i stoję cicho z dłońmi w tylnych kieszeniach spodni. To moment, którego się bałam.

- Cóż, - mówię, patrząc nerwowo na stopy, - myślę, że to pożegnanie... na razie.

Kładzie dłonie na moich ramionach, delikatnie pocierając kciukami moją szyję. - To jest do zobaczenia później. Nigdy nie mógłbym się z tobą pożegnać. Nigdy - mówi, przyciskając usta do mojego czoła.

Moje oczy wypełniają się łzami, które groziły mi cały ranek. - Będę za tobą tęskniła Beau. - Płaczę, ocierając policzki rękawem bluzy.

- Przyjadę do domu na weekend. Obiecuję.

Kręcę głową. - Nie, musisz żyć swoim życiem. Proszę, nie martw się o mnie. Będzie ze mną dobrze.

- Kate, nie próbuj mnie odpychać - mówi, przyciągając mnie do klaty.

- Nie robię tego. Po prostu pozwalam ci iść dalej - płaczę. Im dłużej Beau będzie trzymał się pomysłu nas, tym dłużej zajmie mu znalezienie kogoś lepszego. Zasługuje na całe dobro świata. Zasługuje na miłość kogoś, kto może dać mu wszystko. Muszę dać mu odejść, aby mógł to wszystko znaleźć.

- Przestań Kate. Przyjadę do ciebie w każdy weekend.

- Nie, posłuchaj mnie. Myślę, że najlepiej będzie dla nas jeśli spędzimy trochę czasu oddzielnie. Muszę nad sobą popracować i chcę abyś skupił się na innych sprawach poza mną. - Mówię, czując jak jego dłonie trochę mocniej zacisnęły się na mojej bluzie. Patrzę na niego i widzę, że jego oczy są zaszkłone. Do bani.

- Kate...

- Nie, po prostu nie. Będę codziennie do ciebie dzwoniła, ale proszę, zrób to dla siebie - błagam. To jest najtrudniejsza, szalona rzecz jaką kiedykolwiek musiałam zrobić. Chcę aby Beau wracał na każdy weekend i widywał się ze mną, abym nie musiała iść przez dni bez widywania go, ale nie mogę być egoistką. Moja przyszłość została mi odebrana i nie mogę zabrać jego.

- Będę przyjeżdżał raz w miesiącu - mówi, puszczając tył mojej bluzy. Wejściowe drzwi jego domu otwierają się, co powoduje, że cofamy się od siebie. Jego mama i tata jadą z nim do Iowa, aby wnieść jego meble, więc nadszedł czas jego odjazdu.

Podchodzi do drzwi od strony kierowcy bez patrzenia w moją stronę. Moje serce spada do żołądka.

Wsiada i otwiera okno, za pomocą palca przywołuje mnie do siebie. Z wahaniem podchodzę, śmiertelnie przerażona, że może powiedzieć coś czego nie chcę słyszeć. Kiedy jestem na tyle blisko, że może mnie dotknąć, obejmuje mój policzek dłonią. - Rozegram to według twoich reguł. Ale Kate, pamiętaj, że nie mogę odciąć swoich uczuć, tylko dlatego, że mi tak powiedziałaś - mówi, kładąc dłoń z powrotem na kierownicy.

Stoję i patrzę jak wyjeżdża z podjazdu, machając kiedy znika z ulicy z rodzicami tuż za nim. Chcę paść na ziemię i schować głowę w dłoniach, ale zamiast tego biegnę do pustego domu, nie zatrzymując się, póki nie jestem twarzą na łóżku. Moje ciało trzęsie się, gdy łzy płyną. Przez chwilę żałuję, że powiedziałam mu, aby nie przyjeżdżał co weekend, ale Beau nie będzie mógł zacząć żyć swoim życiem, póki będzie oglądał się na mnie.

Zostałam w łóżku na resztę dnia, na przemian patrząc w sufit i płacząc. To samo robiłam po tym jak opuściłam dom Drew Heston'a tamtej nocy. W zasadzie spędziłam tak kilka dni, mówiąc mamie, że mam gripę. Wcześniej zawsze byłam silną dziewczyną, ledwo roniącą łzę nad czymkolwiek, ale rzeczy naprawdę zmieniły się przez ostatnie dwa lata. Czuję jakbym płakała o wiele częściej niż tego nie robiła.

Często zastanawiam się co by się stało, gdybym komuś powiedziała co Drew zrobił mi tamtej nocy.

Drew wreszcie przestał się ruszać, wydając z siebie głośnie sapnięcie, od którego mam mdłości. Jestem odrętwiała i załamana. Czuję pot kapiący z jego czoła na moje plecy i to mnie brzydzi. Schodzi z mojego ciała i rzuca we mnie moje ubrania zanim wychodzi przez drzwi. Jestem niemal zbyt przerażona aby się poruszyć, ale i tak to robię. Moje całe ciało boli, gdy schodzę z łóżka i znowu zakładam na siebie bieliznę.

Kiedy widzę rozmazaną krew na moich udach zaczynam płakać tak bardzo, że moja wizja rozmazuje się. Wciągam dzinsy i zapinam je zanim zakładam stanik i bluzkę. Nie tracę ani chwili zanim otwieram jego drzwi od sypialni i spoglądam na korytarz. Nic nie widzę ani nie słyszę. Muszę tylko znaleźć Morgan i zmyć się stąd zanim ktoś jeszcze mnie zobaczy.

Jestem prawie na schodach, gdy dłoń owija się ciasno dookoła mojego ramienia, przysuwając mnie póki nie jestem przyciśnięta do twardej, silnej klaty. Boję się odwrócić i zobaczyć kto stoi za mną, więc zamykam oczy i czekam.

- Nawet nie myśl aby komuś powiedzieć o tym co się dzisiaj stało. Chciałaś tego i oni i tak ci nie uwierzą.

Moje ciało trzęsie się tak bardzo, że nie mogę mówić. Chcę po prostu wrócić do domu i zapomnieć, że to się stało.

Wzmocnił uścisk na moim ramieniu, wbijając palce w moją skórę. - Słyszysz mnie Kate? Nikt ci nie uwierzy - powtarza. Łzy zbierają się w moich oczach i w głębi ducha wiem, że ma rację.

Kiwam głową, czekając aż mnie puści. Nienawidzę chropowatości w jego głosie. Nienawidzę czuć jego rąk na mnie. Kurwa nienawidzę Drew Heston'a.

Puszczaj mnie i popycha do przodu, tak że potykam się. - Wypierdalaj z mojego domu.

Szybko zbiegam po schodach i wypadam przez drzwi prosto na deszcz, nie patrząc za siebie. Kiedy znajduję Morgan jest zbyt pijana aby zauważyć, że coś jest nie tak. Jej chłopak odwozi nas do domu, gdy zakopana na tylnym siedzeniu pozwalam płynąć łzom. Czuję się zużyta i brudna. Dlaczego wybrał mnie?

Jeśli Morgan nie byłaby pijana tamtej nocy, może zauważyłaby jaka załamana byłam. Powiedziałabym jej? Jeśli mama byłaby w domu tej nocy kiedy otworzyłam drzwi, powiedziałabym jej? Jeśli Beau zobaczyłby mnie tej nocy wiedziałby.

Ale nie było nikogo.

Rozdział 4

MAM DZISIAJ ZMIANĘ W PRACY i rozproszenie nie może być milej widziane. Po tym jak wczoraj patrzyłam na wyjazd Beau, moje serce nie zniesie kolejnego łamiącego je i wstrząsającego duszę dnia. Poza tym bardzo dbam o Beau i nigdy nie chcę widzieć tego zboląłego spojrzenia, które wiem, że sama spowodowałam.

Zakładam ciemne dżinsy i moją czerwoną koszulkę Bonnie's Dinner po czym patrzę w lustro. Tak jak przewidywałam, moje oczy są spuchnięte i czerwone po dwudziestoczęternogodzinnym maratonie płaczu. Wiążę włosy w wysoki kucyk i nakładam trochę korektora pod oczy zanim aplikuję fluid na resztę twarzy. Ostatnie czego chcę to aby wszyscy moi klienci pytali co mi jest. Łatwiej jest udawać, że to po prostu kolejny dzień.

Kiedy jestem zadowolona ze swojego wyglądu, biorę klucze i udaje się do drzwi. Nawet nie zdając sobie sprawy co robię, stoję z oczami wlepionymi w dom Beau. Zastanawiam się co teraz robi. Tęskni już za Carrington? Lubi swojego nowego współlokatora?

Nie mogę sobie pozwolić na rozwodzenie się nad tym. Pora iść do samochodu i stawić czoła mojej nowej rzeczywistości. Po prostu do bani jest to, że moja rzeczywistość jest coraz bardziej nieprzyjemna. Kiedyś myślałam, że mam wszystko, ale od czasu tamtej nocy byłam nieszczęśliwa i samotna. Beau był moim jedynym wyjątkiem przez ostatnie dwa lata, a teraz go nie ma.

Jestem zagubiona.

Naprawdę nie mam pojęcia jak potoczy się moje życie. Chcę powiedzieć, że nie może być gorzej, ale tak myślałam wcześniej i zawsze

znajdzie się głębsza dziura w którą wpadam. W niektóre dni nawet nie wiem, czy dam radę wyjść.

Jaki jest sens?

Kiedy wjeżdżam na parking za barem, parkuję samochód i opieram czoło o kierownicę. Samo myślenie o przejściu przez ten dzień samotnie sprawia, że ciężko mi oddychać. To tak, jakby ktoś ciągle siedział mi na klatce piersiowej.

Biorę kilka głębokich oddechów, próbując zaczerpnąć powietrza do płuc aby złagodzić panikę, ale mam problem z uzyskaniem kontroli. Czasami pomaga jak zamykam oczy i wyobrażam sobie, że siedzę na plaży z widokiem na jezioro, ale jestem tak przytłoczona, że nawet nie mogę się tam dzisiaj przenieść. Nie mając kontroli nad moimi emocjami byłam jak pędzący samochód bez hamulców lub imadło które chwyciło moje żebra i ścisnęło. Czuję się zagubiona i zrozpaczona i nie mam pojęcia kiedy to wszystko się skończy.

Może nigdy.

Kiedy wreszcie jestem zdolna ruszać rękami, wyłączam silnik i wchodzę do środka. Odbijam kartę zegarową² i owijam czarny fartuch dookoła talii. Jest tuż przed 7 i niedługo wpadnie poranny tłum. W naszym mieście są tylko dwa bary, a Bonnie's jest jedynym, które ma otwarte na śniadanie. Zwykle pełno jest rolników, którzy przychodzą porównać zbiory lub innych mieszkańców, którzy unikają własnej kuchni. Praca jest łatwa i trochę przyziemna, ale to wszystko na co teraz mogę sobie pozwolić. Każdego ranka są trzy kelnerki i każda ma osiem stolików. Wolę stoliki przy oknach, ponieważ ludzie mniej rozmawiają, gdy patrzą na przechodniów.

Zauważam grupę moich emerytowanych rolników przy stole najbliżej drzwi. Uwielbiają przychodzić tutaj równo o 7 i zostają aż nie minie 9. Nie przeszkadzają mi, ponieważ rozmawiają tylko o aktualnej cenie kukurydzy i nie pytają o nic tak długo jak ich kubki z kawą są pełne. Jest ich czwórka i zawsze zamawiają to samo na śniadanie. Szczerze mówiąc czasami nie mówię ani jednego słowa przed dwie godziny, które tutaj spędzają.

- Hej, nawet nie spodziewałam się, że przyjdiesz - mówi moja mama, owijając ręce dookoła mojej talii. Opieram głowę na jej ramieniu, wdychając znany zapach jej perfum. Nosi ten sam zapach od kiedy

² karta na której zaznacza się godziny przyścia i wyjścia z pracy.

pamiętam i on zawsze mnie uspokaja. Przenosi mnie z powrotem do czasów, kiedy wszystko było w porządku, a jedyne o czym musiałam myśleć to którą różową spódnicę założyć.

- Byłam trochę spóźniona, więc poszłam od razu do moich stolików - mówię, podnosząc głowę aby upewnić się, że moi klienci niczego nie potrzebują. - Dzisiaj jest miło i spokojnie.

- Jeśli chcesz możesz iść do domu. Poradzimy sobie. - Puszczam moją talię i zaczyna parzyć świeży dzbanek kawy.

Rozważam pomysł powrotu do domu, ale wiem, że jeśli to zrobię nie będę w stanie trzymać się z dala od uczuć. Po prostu zamknęłabym się w pokoju i płakała aż spuchłyby mi oczy. Przynajmniej gdy tu jestem, mogę skupić się na czymś innym.

- Nie, zostanę. Potrzebuję pieniędzy - mówię. To nie do końca prawda. Pracuję tu od prawie trzech lat i ledwie wydałam grosze.

Mama uśmiecha się do mnie, zanim zabiera pełny dzbanek kawy i wraca do jadalni aby obsługiwać klientów. Czasami myślę, że martwi się tym, że jedynym powodem dla którego nie poszłam na studia jest to, że nie mogę sobie na to pozwolić. Nienawidzę tego, gdy tak czuje, ale łatwiej jest pozwolić jej tak myśleć niż wyjaśnić prawdę.

Około 10 pani Carter przyszła na cynamonkę i filiżankę bezkofeinowej kawy. Jest wdową w połowie swoich 80 lat. Nie sądzę aby miała jakąś rodzinę w pobliżu, ponieważ zawsze przychodzi sama. Jest plotkarką wśród moich klientów, ale nie przeszkadza mi to, ponieważ jest najśladszą panią na ziemi i nie wtrąca się do mojego życia.

- Wyglądasz dzisiaj na zmęczoną mała Katie - mówi, gdy napełniam po raz drugi jej kubek.

- Nie spałam dobrze poprzedniej nocy - odpowiadam, po czym szybko zmieniam temat. - Ma pani jakieś plany na dzisiaj?

- Tylko klub brydża zaraz po tym. Powinnaś dołączyć do nas jak będziesz miała wolny dzień - uśmiecha się, biorąc łyk świeżo nalanej kawy.

Prawie codziennie mamy tę samą rozmowę. Jej pamięć zanika, ale jej życzliwość nadal błyszczy. Czasami prawie sprawia, że się uśmiecham. Prawie.

- Przykro mi pani Carter, ale nie dają mi wiele dni wolnych.

- Cóż, powinnam niedługo iść. Nie chcę się spóźnić, Bev Collins zajmie moje krzesło i nie mogę do tego dopuścić - mówi, kładąc pięć dolarów na stole.

- Do zobaczenia jutro - macham kiedy idzie do drzwi.

- Oczywiście kochanie, chyba, że będę miała inne plany. - Wychodzi, powoli pokonując cementowy schodek. Zawsze chciałam spędzić z nią więcej czasu i poznać jej historię, ale boję się, że zapyta o moją.

Wycieram stolik i upewniam się, że wszyscy mają to czego potrzebują, zanim przyjdzie obiadowy tłum. Najczęściej jestem w stanie dobrze przejść przez czas śniadania, ale boję się obiadu. Przyciąga do baru przekrój społeczeństwa i jest nieprzewidywalny.

Prawie każdego dnia w wakacje, dzieciaki z mojego liceum przychodziły i siadały w mojej sekcji, tylko po to aby zepsuć mój dzień jak tylko mogły. Byłam dla nich pośmiewiskiem, tylko dlatego, że nie pasowałam do nich.

Przysięgam na Boga...

Tak długo jak będę żyła, nigdy nie zrobię innym tego co oni zrobili mi.

Widzę Morgan wchodzącą z grupą swoich przyjaciół. Siadają w mojej sekcji, patrzą na mnie jakby dokładnie wiedzieli co robią. Morgan traktuje mnie zupełnie inaczej od incydentu z Drew, ale nie mogę całkowicie jej winić. Zmieniłam się tak bardzo, a ponieważ jej nie powiedziałam, nie ma pojęcia dlaczego.

Idę do nich z wahaniem, gotowa przyjąć zamówienie i uciec tak szybko jak się da.

- Co mogę wam dzisiaj podać? - Pytam, skupiając uwagę na małym notesie, który trzymam w dłoni.

- Wezmę sałatkę Cobb z sosem - odpowiada Abby. Kątem oka widzę jak uśmiecha się szeroko.

- Dla ciebie? - Pytam, wskazując długopisem na Danę.

- Jaka jest dzisiaj zupa?

- Rosół.

- Dobra, wezmę talerz tego i sałatkę - odpowiada Dana, zakładając rękę na piersi.

Morgan jest ostatnią do zamówienia. Ledwo na nią spoglądam, ale w chwili, gdy widzę jak obserwuje mnie znad menu, z powrotem skupiam się na notesie. - A co tobie mogę podać?

Powoli przewraca oczami, upewniając się, że cały stół widzi. - Daa, wezmę to samo co zawsze.

- Nie wiem co zawsze bierzesz - mówię, patrząc na uśmieški na twarzach Dany i Abby. Czuję jak drży mi dolna warga.

Dwa lata temu stałam się Kate Alexander, przegraną dziewczyną, która nigdy nie opuści Carrington, dziewczyną, która zawsze będzie pracowała w barze z matką. Nienawidzę kiedy traktują mnie jakbym była kimś gorszym od nich, tylko dlatego, że się zmieniłam. Myślę, że nie bycie "jak oni" jest zbrodnią.

Zaczyna stukać paznokciami, nie spuszczać ze mnie wzroku, jakbym była niczym. - Chcę zieloną sałatkę z włoskim sosem.

- Zaraz będę z waszym zamówieniem - mamrocze, gdy odwracam się od nich.

Nie odchodzę dalej niż na dwa kroki, gdy głos za mną mnie zatrzymuje. - Kate. - Odwracam się na pięcie do niej. - Lepiej tym razem wyjmij pomidory z mojej sałatki. - Morgan uśmiecha się, szybko zaczynając rozmowę z dziewczynami przy stoliku.

Gdy idę do kuchni, słyszę jak szepczą i chichoczą. Kiedy słyszę jak mówią moje imię między swoimi szeptami, łzy kłują mnie w oczy. Jak moja najlepsza przyjaciółka mogła odwrócić się ode mnie tylko dlatego, że się zmieniłam? Kiedy potrzebowałam jej najbardziej, nie było jej.

Po cichu dostarczam ich zamówienie i pytam czy potrzebują czegoś jeszcze, ale one tylko dalej rozmawiają jakbym nie istniała. Gdy Morgan postanawia przyłączyć się do nich, czuję jakby ktoś wbił mi nóż w serce i przekręcił. Nie lubię czuć się urażoną, ale zawsze zastanawiam się co by się stało, gdyby nie zostawiła mnie tamtej nocy.

Najgorszy był dzień, kiedy Drew przyszedł ze swoimi dwoma kumplami z drużyny futbolowej i usiadł przy jednym z moich stolików. Drew był w barze tyle razy wcześniej, że wiedział dokładnie która sekcja jest moja. Najczęściej nie siadał w moim sektorze, nie to, żebym na niego czekała. Mógł usiąść i patrzeć na mnie z daleka, ale tego dnia zdecydował, że nadszedł czas aby przysporzyć mi więcej problemów niż do tej pory.

Moje całe ciało napina się w chwili gdy widzę go z drugiego końca sali. Uśmiecha się do mnie jakbyśmy byli starymi przyjaciółmi i od razu czuję mdłości. Wiem, że nie mogę tego zrobić. Nie widzę ani jednego dnia w mojej przyszłości, kiedy będę zdolna stanąć twarzą w twarz z Drew, bez paniki i grozy z tamtej nocy.

Idę do kuchni, gdzie mama napełnia szklanki wodą z lodem. - Mamo, źle się czuję. Myślę, że muszę iść do domu - mówię, kładąc rękę na brzuchu.

- Och słonko przykro mi, że czujesz się źle, ale tam mamy zgiełk. Nie możesz zostać trochę dłużej? - Pyta.

Zerkam przez okno w drzwiach - każdy stół jest zajęty i kilka osób nadal czeka za drzwiami. Toczę z sobą wewnętrzną walkę, gdy inna kelnerka przechodzi przez drzwi i rzuca notes na ladę.

- To jakieś zoo. Skąd się wzięli ci wszyscy ludzie? - Mówi, kładąc ręce na biodrach.

Zamykam oczy i biorę głęboki oddech. - Zostanę - mówię niepewnie. Nienawidzę zawodzić ludzi mówiąc im nie. - Możesz chociaż wziąć za mnie stolik numer 10?

- Tak, mogę. - Odpowiada, używając tyłu dłoni aby otrzeć pot z czoła. Ciężar z mojej piersi zaczyna odpuszczać.

Kiedy Drew i jego oddział dowiadują się co zrobiłam, zaczynają ze mnie szydzić gdy przechodzę. - Hej Kate, masz zamiar wziąć nasze zamówienie? Myślę, że już wiesz co lubię! - krzyczy Drew, gdy przechodzę obok. Podobnie jak tamtej nocy chcę uciec i nigdy nie wracać, ale nie mogę. Praca jest jedną z niewielu rzeczy, które trzymają mnie przy życiu.

Dalej obsługuję moich klientów jakby Drew tutaj nie było. Ciężko to zrobić, kiedy wpycha się w moje życie. Za każdym razem gdy go widzę, chcę krzyknąć i bić go póki moja pięść nie będzie tak bolała, że aż zdrętwieje. Czuję jego wzrok na mnie, ale nie patrzę w jego kierunku, nie zamierzam dać mu tej satysfakcji. Myślę, że to mu przeszkadza, że jestem jedyną dziewczyną, która nie przyjmuje jego istnienia do wiadomości.

Zawsze zastanawiałam się czy jestem jedyną dziewczyną, którą zranił, czy może są jakieś inne. Nie byłabym zdolna żyć z poczuciem winy, gdyby zrobił to komuś innemu po mnie. To był jeden z powodów dla których prawie komuś powiedziałam, ale i tak wiem, że to nie ma znaczenia, ponieważ nikt by mi nie uwierzył.

Kiedy położyli pieniądze na stole i zaczęli wstawać, Drew złapał mój wzrok i szybko spojrzałam w inną stronę. Jego wzrok sprawia, że czuję się brudna. Nigdy nie gardziłam kimś lub czymś tak bardzo.

Kątem oka widzę jak idzie w moim kierunku z obrzydliwym uśmiechem na twarzy. Chcę uciec, ale moje stopy są przyklejone do ziemi i wszystko co mogę zrobić to patrzeć jak staje przede mną. - Jakiś czas nie widziałem cię na imprezie. Nie chcesz wyjść i niedługo znowu się zabawić?

Szybko odwracam się i idę w kierunku damskiej toalety, zamykając za sobą drzwi. Panika zaatakowała całe moje ciało i ciężko pracuję, aby odzyskać spokój. Wiedza, że jest zaledwie kilka metrów ode mnie nasila moje objawy, gdy rozpaczliwie próbuję złapać oddech. Do tej chwili unikałam jakiegokolwiek rozmowy z Drew i zostało mi tylko kilka miesięcy aż wyjedzie z miasta. Muszę tylko unikać go trochę dłużej i może wtedy w pewnym stopniu będę zdolna pójść dalej z moim życiem. Nie jestem pewna jak długo siedzę w łazience, aż jestem zdolna jako tako działać ponownie, ale kiedy wreszcie wychodzę, jego nie ma.

Od tego czasu go nie widziałam. Plotka głosi, że wcześniej wyjechał z miasta na obóz futbolowy. Wszyscy moi starzy przyjaciele poszli na studia aby rozpocząć kolejny etap swojego życia, ale ja wciąż byłam tutaj, próbując zdecydować czy moje życie miało jeszcze kolejny etap.

Rozdział 5

PÓŹNIEJ TEGO DNIA, kiedy bar jest pusty, dzwoni dzwonek nad drzwiami, przenosząc moją uwagę na nowego klienta. Patrząc w górę i moje oczy skupiają się na nieznanym mężczyźnie przy drzwiach, odmawiając skupienia się na czymś innym.

To kolejna rzecz w małych miasteczkach, kiedy ktoś nowy przyjeżdża staje się przełomową nowością. I jeśli zostaniesz dłużej niż kilka godzin, każdy zna twoje interesy. Kolesi stojący przy drzwiach w wyblakłych, niebieskich dżinsach i dopasowanej niebieskiej koszulce zdecydowanie nie jest stąd. Jego blond włosy stoją każdy w innym kierunku jakby właśnie zszedł z łóżka i kilka razy przejechał przez nie palcami.

Jego oczy skupione są na mnie i kącik po jednej stronie jego ust podnosi się do góry, powodując mój szybki odwrót i ukrycie się w kuchni.

Po kilku minutach patrząc przez małe okno w drzwiach od kuchni, wzdychając z ulgą kiedy widzę, że nie siedzi w mojej sekcji. Zawsze byłam nieśmiała a po tym co stało się z Drew, jest jeszcze gorzej. Każdego dnia żyję ze strachem, że ktoś będzie chciał mnie wykorzystać.

Przeżywanie życia w ten sposób to jak nie życie wcale.

Niemożliwe jest wykonywanie mojej pracy z kuchni, więc podejmuję próbę zebrania się w sobie. Nadszedł czas zmierzyć się z nieznanym, czy mi się to podoba czy nie. Patrząc jak stoliki szybko zapełniają się obiadowym tłumem i przechodzę na autopilota, upewniając się, że wszyscy przy moich stolikach mają menu i napoje. Większość ludzi to stali bywalcy, więc nie zajmuje mi długo zebrać ich zamówień i przenieść je do

kuchni. Może to nie jest moja praca marzeń, ale na pewno jestem w niej dobra.

Kiedy przynoszę posiłki do mojego pierwszego stolika, zauważam, że koleś w niebieskiej koszuli patrzy w moim kierunku. Tym razem się nie uśmiecha. Zamiast tego jego brwi są opuszczone, jakby mnie studiował. Nasze oczy spotykają się i wszystkie rozmowy na sali wydają się głośniejsze, gdy stoję jak sparaliżowana na środku wypełnionej restauracji. Nie wiem czy to przez wyraz jego twarzy czy dlatego, że jego oczy nie opuszczają moich, ale nie mogę odwrócić od niego wzroku.

Ktoś wpada na mnie od tyłu, wysyłając mnie kilka kroków do przodu i zrywając połączenie, które miałam z nieznanym. Kiedy znowu na niego patrzę, jego wzrok skupiony jest na oknie. Nie wiem co właśnie stało się między nami, ale idę z powrotem do kuchni, zanim znowu spróbuję spojrzeć w moją stronę. Nie mam pojęcia dlaczego ma na mnie taki wpływ.

W tym momencie nawet nie wiem czy to dobrze czy źle.



Kiedy wychodzę z pracy, zauważam, że mam cztery nieodebrane wiadomości i dwa nieodebrane połączenia, wszystko od Beau. Samo jego imię na ekranie sprawia, że moje serce pomija kilka uderzeń, gdy powstrzymuje łzy abym mogła przeczytać jego wiadomości.

Beau: Jak tam?

Beau: Pracujesz?

Beau: Proszę odpisz abym wiedział, że wszystko dobrze...

Beau: Tęsknię za Tobą.

Tęsknię za Beau jak szalona, ale wiedza, że tęskni za mną nawet kiedy jest pięć godzin drogi stąd, daje mi nadzieję, że może uda nam się przetrwać tę separację bez uszkodzenia naszej przyjaźni.

Pozna nowych przyjaciół, jestem tego pewna. Jest mądry, zabawny, przystojny i nie jest ani trochę nieśmiały. Nie zamierzam pozwolić mu spędzać każdej wolnej chwili jego dnia, na martwieniu się o mnie. Mam tylko nadzieję, że nie zapomni o mnie całkowicie.

Powinnam spróbować do niego oddzwonić, ale nie mogę nawet myśleć o nim bez płaczu. Nie chcę aby się o mnie martwił, więc decyduję się na wiadomość.

Kate: W porządku. Właśnie skończyłam pracę.

Chcę mu powiedzieć, że też za nim tęsknię, ale to byłoby przyznaniem się do prawdy a ostatnio nie jestem w tym dobra. I bez względu na to, jak wiem, że chce usłyszeć jak to mówię, nie mogę tego zrobić.

Prawda jest taka, że tęsknię za nim bardziej niż myślałam, że będę. Był moim jedynym powodem do oddychania i mimo, że nadal nim jest, to stało się to o wiele trudniejsze, ponieważ znajduje się tak daleko. Mój telefon zapikał ponownie.

Beau: Martwiłem się o Ciebie.

Kate: Nie martw się. Będzie dobrze.

Nie chcę, żeby martwił się o mnie jutro, kiedy nie odbiorę jego wiadomości lub telefonów. Nie to, że nie chcę... Tylko potrzebuję trochę przestrzeni między nami. Znam Beau i jeśli nie będę zbyt długo dostępna, wsiądzie w samochód i przyjedzie do domu tylko po to, aby mnie sprawdzić.

Beau: Zadzwoń do mnie wieczorem?

Rozpaczliwie chcę usłyszeć jego gładki baryton.

Kate: Mam kolację z mamą. Jutro?

Beau: Więc jutro.

Beau nie jest głupi. Wie, że z mamą rzadko jemy razem kolację, ale nie zadaje żadnych pytań.

Spędzam resztę mojego wieczoru w łóżku, słuchając Coldplay, gdy wpatruję się w sufit. Może to delikatny smutek z tekstów lub głos Chris'a Matrin, ale nigdy nie mam ich dosyć. Nie mogę przestać myśleć o tym co

mogłabym mieć z Beau. Jakie rzeczy byśmy mieli, gdyby nic z tego nigdy mi się nie przydarzyło. Pragnę go od tak dawna, ale nie sądziłam że czuje to samo. Teraz mnie chce i nie mogę zrozumieć dlaczego. Dlaczego ktoś miałby chcieć załamana dziewczynę, którą się stałam? Czekam na sen, aby przyszedł i położył kres moim czarnym myślom.



Następnego ranka nie chcę iść do pracy. Zmuszam się do wstania z łóżka i włączenia prysznica zanim wyciągam czystą parę dżinsów i koszulkę Bonnie's z szafy.

Kiedy wchodzę pod prysznic, pozwalam aby gorąca woda obmyła moją twarz zanim się odwracam i pozwalam ogrzać jej resztę ciała. Skupiam się na kroplach wody, jak spływają. Jest boleśnie gorąca, ale utrzymuje mnie z dala od wewnętrznego bólu, od którego rzadko jestem w stanie uciec.

Po razy pierwszy zrobiłam to po tym jak Drew mnie zgwałcił. Czułam się krucha, wściekła i bardziej niż wszystko, czułam się jak obrzydliwy kawałek śmiecia. Nie sądzę abym była w stanie kiedykolwiek zmyć z siebie jego zapach lub dotyk na moim ciele. W chwili gdy weszłam przez moje drzwi wejściowe, poszłam prosto do łazienki i ustawiłam jak najgorętszą wodę. Na początku wzdygnęłam się, ale woda sprawiła, że czułam się czysta, a ciepło tłumilo ból w moim sercu, gdy paliła mnie skóra.

Nie byłam w stanie przestać.

Moja poranna zmiana mija szybko, gdy radzę sobie z wieloma stałymi klientami. Pani Carter przyszła zaraz po śniadaniowym tłumie i usiadła na swoim miejscu w mojej sekcji.

- Dzień dobry mała Katie. Czyż nie jest dzisiaj ślicznie na zewnątrz?
- Pyta, spoglądając przez okno. Rzadko zwracam uwagę na pogodę... chyba, że pada. To są moje najgorsze dni.

Patrzę przed siebie, widzę błękitne niebo i kiwam głową. - Tak, ładnie jest dzisiaj.

- Nie mogę uwierzyć, że lato dobiega końca. Niedługo już spadnie śnieg - mówi, patrząc znowu na mnie.

- Dla pani to co zwykle?

- Jestem za stara aby teraz to zmienić - śmieje się. To sprawia, że się uśmiecham. Jej życie wydaje się być tak proste i jest z niego zadowolona.

Kładę ciepłą cynamonkę i nalewam kawę dla pani Carter po czym dostarczam do jej stolika. Czuję się lepiej niż tego ranka i nawet rozważam pójść pobiegać po pracy, kiedy mama wychyla głowę przez drzwi.

- Masz nowego klienta w swojej sekcji - mówi z ogromnym uśmiechem na twarzy.

Moja mama nie jest z ludzi, którzy uśmiechają się bez celu, więc to jak wygląda, gdy mówi do mnie te słowa, powoduje moją ciekawość. Otwieram drzwi do jadalni i zamieram.

Wrócił.

Chłopak z wczorajszej pory obiadowej siedzi przy jednym z najmniejszych stolików w mojej sekcji, obserwując mnie z podniesionymi brwiami. Moje stopy nagle ważą tonę.

Nie wiem co jest w nim, że mnie osłabia, ale sposób w jaki na mnie patrzy, sprawia, że powinnam wiedzieć kim jest lub może on wie kim ja jestem.

Przełykam moją powściągliwość i idę do niego, nie zdejmując z niego oczu. Gdy jestem bliżej, zauważam jego unikalne oczy, które są jasnoszaro niebieskie, podkreślone jeszcze przez granatową koszulkę, którą ma na sobie.

Zatrzymuję się trochę dalej od stołu niż zwykle i biorę głęboki oddech, próbując wymazać myśli latające w mojej głowie. - Podać coś do picia? - Wreszcie pytam, łapiąc mój notes. Potrafię wszystko zapamiętać, ale potrzebuję czegoś aby zajmowało moje ręce i przykuwało spojrzenie.

- Tobie też dzień dobry - mówi, uśmiechając się i kręcąc głową na mnie. Opiera się na krześle, pozwalając jednej ręce opaść za oparcie, więc jego ciało jest zwrócone w moją stronę.

Nie mogę już tego znieść. - Znam cię? - Pytam.

- Tylko jeśli wliczasz nasze wczorajsze małe zawody w gapieniu się - odpowiada, podnosząc trochę bardziej kącik swoich ust. - Nazywam się Asher Hunt.

- I co tutaj robisz Asherze Hunt? - Czułam jak moja złośliwa strona przejęła moją nerwową naturę.

- Cóż, oczywiście jestem głodny. A to jest jedyne otwarte miejsce w tym mieście - mówi, pochylając się do przodu, aby oprzeć łokcie na stole. Zauważam tatuaż po wewnętrznej stronie jego prawej ręki, ale nie widzę na tyle dobrze, aby wiedzieć co to jest.

- Miałam na myśli co cię sprowadza do Carrington? - Dotknęłam notatnik długopisem, zdejmując z niego oczy.

Wzrusza ramionami. - Próbuję małomiasteczkowego życia przez jakiś czas. Wiesz, sprawdzam czy to naprawdę łatwiejszy sposób na życie.

Przez chwilę po prostu patrzę na niego, niepewna co na to powiedzieć. Prawdą jest, że bez względu na to gdzie mieszkasz, życie jest pełne komplikacji. To nie jest spowodowane środowiskiem, tylko ludźmi dookoła ciebie lub tymi, którzy odeszli. Ale spoglądając w jego nagle odległe oczy, wiem, że nie muszę mu tego mówić.

Chrząkam. - Więc co mogę ci podać do picia?

- Wezmę czekoladowego shake'a i szklankę wody, poproszę - odpowiada, patrząc przez okno.

Nie czekam aż znowu na mnie spojrzysz zanim idę do kuchni zrobić jego shake'a. Nie spieszę się z nalewaniem mleka i syropu czekoladowego zanim naciskam guzik. Jest tak głośno, że nie słyszę jak mama podchodzi do mnie.

- Ten chłopak jest słodki, nie sądzisz? - Pyta, zabierając lody i wkładając je z powrotem do zamrażalki.

Przewracam oczami, chwytam szklankę z półki i wlewam shake'a. Nigdy nie rozmawiam z mamą o chłopakach. Jedyne chłopak o którym pozwalałam sobie myśleć to Beau. Jasne, chłopak jest w porządku, ale to nic dla mnie nie znaczy.

- Hej o czym dziewczyny plotkujecie? - Pyta Diana. Diana jest kelnerką, która pracuje w większość poranków.

- Widziałaś chłopaka, który siedzi w sekcji Kate? Widziałam go też wczoraj. Jest słodziutki. Wygląda o wiele lepiej niż większość chłopaków w tym mieście. - Odpowiada mama. Powinna wiedzieć, sporo się umawia.

Diana wygląda przez małe okienko w drzwiach kuchni zanim patrzy na mamę i kręci głową. - To zła wiadomość Lynn. To syn Daniela McNally i słyszałam, że powód dla którego jest w Carrington, to ucieczka przed problemami w Chicago.

- Ale jego nazwisko to Hunt - mówię, napełniając szklanek wodą z lodem.

- To dlatego, że jego mama opuściła z nim miasto gdy tylko się urodził i wyszła znowu za męża. McNally ledwo go po tym widywał - mówi Diana, podając mi dwie słomki. - Tylko uważaj.

- Nie martw się. Nie jestem zainteresowana.

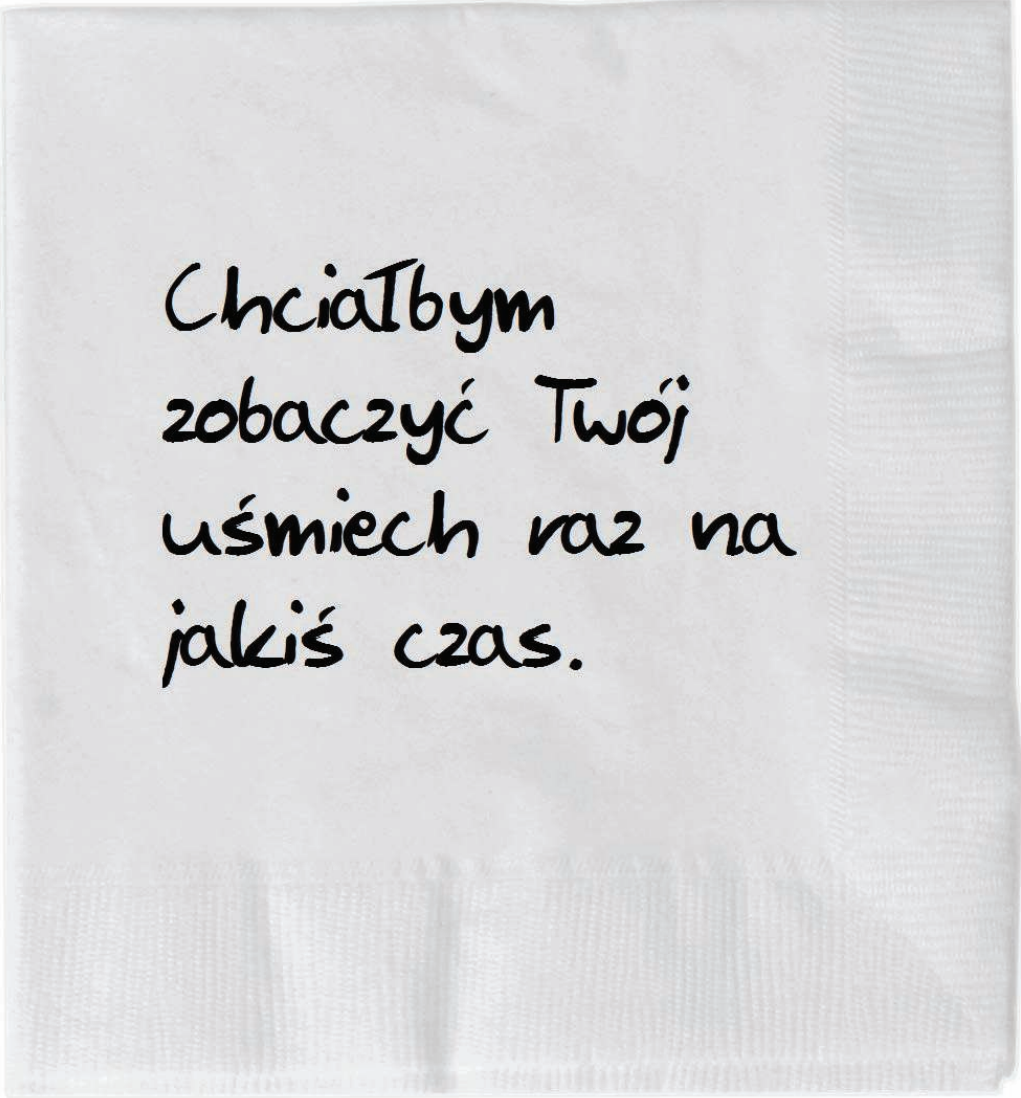
Idę znowu w kierunku Ashera, stawiając na jego stole dwa napoje. Wydaje się być inny od uśmiechniętego, zarozumiałego chłopaka, który siedział tu zaledwie kilka minut temu. Jego ramiona są zgarbione i kiedy patrzy w górę, zauważam, że jego oczy straciły trochę ze swojej ciekawości.

- Mogę podać ci coś do jedzenia? - Pytam, starając się nie patrzeć bezpośrednio na niego. Moja mama coś wyczuła, ponieważ jest on pierwszą osobą od długiego czasu, którą jestem trochę zaintrygowana. Muszę utrzymać dystans, choć wszystko co o nim wiem to to jak się nazywa.

Mrugam, zdając sobie sprawę, że gapił się na mnie, kiedy się zamyśliłam. - Wezmę frytki - odpowiada, kręcąc słomką dookoła shake'a.

Do momentu kiedy jego zamówienie jest gotowe, bar jest pełny i nie mam więcej czasu aby porozmawiać, gdy podaję mu frytki. W zasadzie nie mam nawet czasu przynieść mu rachunku. Diana robi to za mnie, bo mam mnóstwo mlecznych koktajli do zrobienia. Gdy wracam do jadalni już go nie ma.

Dostarczam napoje i idę wyczyścić stół Ashera, zauważając, że zostawił mi pięciodolarowy napiwek i notatkę na serwetce.



Chciałbym
zobaczyć Twój
uśmiech raz na
jakiś czas.

Patrzę na drzwi i biorę głęboki oddech, zgniatając serwetkę w kulkę i wpychając do kieszeni.

Rozdział 6

KILKA DNI PÓŹNIEJ, decyduję, że nadszedł czas aby zadzwonić do Beau i sprawdzić jak się sprawy mają. Był w szkole prawie cały tydzień i każdego dnia próbował do mnie zadzwonić, ale nie odbierałam. Kilka razy SMS-owaliśmy, ale tęsknię za tym aby usłyszeć jego głos. Myślę, że jestem gotowa aby to zrobić bez załamania.

Telefon ledwie raz zadzwonił, gdy odebrał. - Dobry.

Dobra, myliłam się, słysząc jego głos mam ochotę się rozplakać.

- Cześć - mówię, zaciskając oczy, aby kontrolować emocje.

- Długo ci zajęło oddzwonienie do mnie - mówi swoim drażniącym się głosem. Prawie jakby wiedział, że potrzebuję rozjaśnienia nastroju. Czasami myślę, że zna mnie lepiej niż ja sama.

- Przepraszam, byłam zajęta w barze. Choć tęsknię za tobą.

Wciąga powietrze tak głośno, że słyszę to przez telefon. - Kate, jesteś pewna, że nie chcesz abym przyjechał do domu w ten weekend? Kończę zajęcia jutro w południe, więc mogę być na kolację. - Nadzieja jest w jego głosie, ale zamierzam go znowu zawieść.

- Nie rób tego. Muszę pracować cały weekend. Poza tym jestem pewna że masz imprezę lub dwie na które możesz iść. - Mówię, starając się odwieść go od pomysłu, nie mówiąc przy tym nie.

- Kate...

- Proszę Beau. Musisz to dla mnie zrobić. Poznaj nowych ludzi i ciesz się nowymi doświadczeniami. - Błagam. Chcę aby robił rzeczy jakich ja teraz nie mogę, nawet jeśli to oznacza, że muszę zrezygnować z jedynej osoby, prócz mamy, która coś dla mnie znaczy.

- W następny weekend przyjeżdżam do domu i masz się ze mną na ten temat nie kłócić - mówi, brzmiąc poważnie i trochę po ojcowsku. Może jestem zraniona, ale umiem o sobie zadbać.

- Więc, co słyhać studenciku? - Pytam, opierając głowę na poduszce.

- Zmieniasz temat? - Jego głos jest mieszaniną rozbawienia i frustracji.

- Beau, proszę.

- Dobra - wzdycha. - Byłem na zajęciach, na siłowni, jadłem i spałem. Nic bardziej ekscytującego niż to co ty robiłaś.

Ma rację. Pracowałam, biegałam i siedziałam sama w sypialni.

I od czasu do czasu mój umysł kieruje się do Beau jak również skręca do Ashera. Ledwo go znam i nie widziałam go od czasu jak zostawił mi wiadomość na serwetce, ale nie mogę przestać zastanawiać się o co w nim chodzi.

- Jak twoje zajęcia?

- Nie są ciężkie, ale musiałem napisać dwa wypracowania w tym tygodniu. Wiesz jak cholernie nienawidzę pisania - odpowiada.

- Tak, ale jesteś w tym dobry. Myślę, że po prostu tego nienawidzisz ponieważ to dla ciebie za łatwe - mówię, uśmiechając się lekko. Beau był jednym z najmądrzejszych dzieci w naszej klasie. Nie zdecydował co chciałby robić gdy "dorośnie", ale naprawdę może robić wszystko co chce.

- Chyba tak jest - mówi. Jeśli się nie mylę, myślę, że wyczuwam uśmiech w tonie jego głosu. - Słuchaj Kate, nie cierpię tego, że muszę skończyć naszą krótką rozmowę, ale mam zajęcia na które muszę iść. Pogadamy jutro. - Ostatnia część brzmi bardziej jak pytanie niż stwierdzenie.

- Pracuję do drugiej, ale odbiorę jeśli zadzwonisz do mnie po tej godzinie.

Rozmowa z Beau rzeczywiście sprawia, że czuję się lepiej. Już nie taka smutna. Nie mogę się doczekać aby znowu z nim porozmawiać. Mam nadzieję, że z każdym dniem i każdą rozmową, dystans między nami będzie łatwiejszy do udźwignięcia. Może uda mi się być bez niego.

- Lepiej abyś to zrobiła.

- Pa Beau.

- Pa Kate.

Ponieważ mam cały dzień wolny, idę biegać dopóki moje nogi dadzą radę mnie nieść. Wciągam na siebie spodenki i koszulkę oraz buty do tenisa. To jedyna rzecz, którą nadal lubię robić. To mój sposób aby oczyścić umysł i wyrzucić trochę stłumionego gniewu i stresu, który osadza się w moim ciele.

Zamykam drzwi i staję na naszym małym ganku, aby rozciągnąć ramiona i nogi. Niedługo zacznie się jesień i czuć już wilgoć w powietrzu, w nadal znośne, ciepłe wrześniowe dni. Nasze małe miasteczko ma kilka ścieżek rowerowych, które są przyjemne do biegania, ale wybieram trzymanie się zatłoczonych ulic. Zawsze jest dużo ludzi i samochodów dookoła - jedyny sposób abym czuła się naprawdę bezpieczna.

Odpuszczam, pozwalając aby moje stopy uderzały o chodnik, gdy wchłaniam widoki i dźwięki, pozwalając aby wszystkie moje myśli uciekły. Moje nogi są w ruchu, ale ciągle jestem w tym samym miejscu, myśląc co przyszłość przyniesie dla Kate Alexander. Myślę o mamie i o tym co miała, gdy była w moim wieku. Nie mogę sobie wyobrazić posiadania teraz dziecka. Myślę o moim tacie i jaki mógłby być. Mama mówiła, że umawiała się z nim tylko przez kilka miesięcy i dzielili całkiem dziką pasję.

Myślę o wszystkich rzeczach które wydarzyły się w moim życiu, dobrych i złych, ale zawsze kończę na najgorszych. Nie wiem czemu dalej to sobie robię. Pozwalam aby to odgrywało się w mojej głowie ciągle i ciągle, aż nogi nie chcą mnie nieść. Może mam nadzieję, że jeśli będę o tym dużo myślała, będę w stanie nie myśleć o tym wcale. Wiem, że to się nie stanie, ale to nie znaczy, że przestanę o tym marzyć.

Zawsze biegam tą samą trasą, ale dzisiaj z jakiegoś powodu, znalazłam się na ulicy pana McNally. Wiem, że po prostu chcę zobaczyć Ahera lub jego życie, ale nie mogę się powstrzymać. Gdziekolwiek jest jakaś układanka, chcę wszystkie kawałki, abym mogła złożyć ją w całość.

Gdziekolwiek jest tajemnica, chcę ją rozwiązać. To jest główny powód, dlaczego chciałam studiować prawo.

Asher jest dla mnie zagadką. Dlaczego jest w Carrington? Dlaczego patrzy na mnie jakby mnie znał, skoro nigdy wcześniej mnie nie widział? Chcę to wszystko wiedzieć i nie mam pojęcia dlaczego. Nie dbałam o nic przez ostatnie dwa lata. Jest inny niż kołesie z Carrington. Ma tę pewność i tajemnicę, które sprawiają, że nie mogę przestać o nim myśleć. Czuję jakby chciał mnie poznać, ale nie osądza mnie. Nie porównuje mnie do tego kim kiedyś byłam.

Dom McNally jest cichy, ale na podjeździe stoi stary, czarny Mustang, którego tu nigdy nie było. Zwalniam tempo tylko po to aby trochę lepiej się przyjrzeć, zanim przyspieszę w stronę domu.

Jestem tylko kilka przecznic od domu, gdy zaczyna padać. Zajmuje tylko kilka sekund aż moje mięśnie napinają się i zaczynam czuć zawroty głowy. Moje nogi są tak zmęczone, ale namawiam je do większej pracy abym mogła uciec przed pogodą. Kiedy pada, wszystko do mnie wraca. Każda sekunda tego co stało się tamtej nocy przelatuje mi przez umysł. Widzę Drew. Pamiętam ostry ból, który we mnie spowodował i szorstki dotyk jego lekkiego zarostu.

Moja szczeka i ręce zaczynają drżeć w chwili, gdy wreszcie docieram do domu i wbiegam do środka. Nie przejmuję się zdejmowaniem butów. Idę prosto do mojego pokoju, włączam radio aby było na tyle głośno, żeby zagłuszyć dźwięk deszczu na oknie. Leżę na łóżku i łzy spływają po moich policzkach, mocząc poduszkę, aż nie mogę więcej płakać. To nie jest w porządku gdy ktoś poświęca więcej czasu na płacz niż na uśmiech.

Zostaję w pokoju, słuchając muzyki przez resztę dnia, wychodzę tylko aby wziąć prysznic i złapać kanapkę z kuchni. Dzień wolny daje mi za dużo czasu na myślenie i odkrywam, że nie mogę doczekać się jutra.



Kończę z panią Carter, kiedy drzwi otwierają się i wchodzi Asher. Przestaję wycierać stół i stoję prosto, czekając na to co ma zamiar zrobić.

Ma na sobie szare spodenki i czarną koszulkę, która tylko muska pasek jego spodenek. Jego blond włosy są w takim samym nieładzie jak pierwszego dnia, gdy go widziałam. Ale dzisiaj nie wygląda pewnie czy smutno, wygląda niepewnie, gdy staje z dłońmi schowanymi w kieszenie.

Powoli podchodzi do mnie, mały uśmiech igra na jego ustach. Nie mam pojęcia co ma zamiar zrobić, ale to mnie ekscytuje i zarazem przeraża.

Zatrzymuje się dwa kroki przede mną. - Wyglądasz na zdziwioną, że mnie widzisz - mówi.

Nie mogę dłużej utrzymywać kontaktu wzrokowego. To sprawia, że czuję szalone rzeczy, których nigdy nie czułam. - Nie. To znaczy myślałam, że może wyjechałeś z miasta. Tylko kilka godzin zajmuje aby zobaczyć wszystko co oferuje to miejsce.

Śmieje się, pochylając tak blisko, że mogę poczuć jego oddech na moim uchu. - Widziałem jak wczoraj biegałaś koło mojego domu - szepcze. Od razu odskakuję ze strachu. Nienawidzę, gdy ludzie są tak blisko mnie. Jedyne dwie osoby którym pozwalam się dotknąć to moja mama i Beau. Szybko rozglądam się po pomieszczeniu, upewniając się, że nikt nas nie widział, ale jesteśmy w jadalni tylko we dwoje. Jego oczy śledzą moje, zanim znowu się spotykają. Nie mogę wyrzucić jego rozbawionej postawy z mojej głowy.

Biorę głęboki oddech aby odzyskać spokój. - Codziennie biegam - odpowiadam, wzruszając ramionami.

- Podoba ci się mój samochód? Wyglądało jakbyś go podziwiała - mówi, przejeżdżając zębami po dolnej wardze. Jestem przez nie przyciągana, ale szybko skupiam moje oczy na jego.

- Nigdy nie widziałam takiego samochodu z tak blisko. Jest bardzo ładny - mówię, próbując stłumić ciepło, które czuję na policzkach.

- To Mustang 1967, w pełni odrestaurowany. - Uśmiecha się. - Pracowałem dwa lata nad tym, aby tak ładnie wyglądał.

Nie ruszamy się, zablokowani w jakiejś szalonej konkurencji na spojrzenia. Czekam aż coś powie, ponieważ nie znam się na tych społecznych sprawach. Najwyraźniej nie zamierza tego zrobić, więc postanawiam dać mu przewagę, gdy już dłużej nie mogę tego znieść.

- Więc chcesz stolik? - Wreszcie pytam, przerywając niepewną ciszę.

Uśmiecha się. - Tak, minęło kilka dni od kiedy piłem Shake'a.

- Wiesz, mamy otwarte codziennie - drażnię się.

Patrzy w dal przed odpowiedzią. - Miałem kilka rzeczy, którymi musiałem się zająć. Nie można mieć shake'a codziennie. - Jego słowa są zimne i chcę wiedzieć dlaczego, ale szybko porzucam temat.

- Siadaj, przygotuję jeden dla ciebie - mówię, idąc w stronę kuchni. Nie oglądam się, ale czuję jego wzrok na sobie. Opieram dłonie na ladzie i zamykam oczy. Muszę wziąć się w garść i zostawić kolesia. Nie jestem w stanie się nim zajmować i on, to pewne jak cholera, nie jestem gotowy aby udźwignąć mój bagaż.

Nie spieszyłam się robiąc jego shake'a. Siedział w jednej z łóż z rękami opartymi o oparcie kanapy, jego oczy były skupione na samochodach, które jechały ulicą. - Proszę bardzo. Chcesz coś do jedzenia?

Spogląda na mnie zanim pochyla się do przodu, aby kręcić słomką w shake'u. - Frytki poproszę.

Kiwam głową, szybko kierując się w stronę kuchni. Jego osobowość jest tak gorąca i zimna - to doprowadza mnie do szaleństwa!

Nic do siebie nie powiedzieliśmy, gdy przyniosłam mu frytki, ale zauważam jak moczy je w swoim shake'u i to wywołuje mój uśmiech. Nie ma lepszej kombinacji niż słone i słodkie, wiem, ponieważ robię to samo.

Kiedy kończy frytki, przynoszę mu rachunek, kładąc go na stole bez słowa. Gdy odwracam się w stronę kuchni, czuję dużą dłoń ściskającą moje przedramię.

Musiał zauważyć, że wzdrygnęłam się, ponieważ szybko mnie puszcza. - Mam pytanie, które chcę ci zadać zanim pójdę. Mogłabyś czasami pokazać mi miasto? Jestem nowy i nie mam pojęcia gdzie co jest.

Przewracam oczami. - Żartujesz prawda? Dosłownie możesz ruszyć z jednego końca, przejechać około dziesięciu ulic i jesteś po drugiej stronie. Tu nie ma nic do roboty. - Jest trochę za dużo jadu w moim głosie niż zamierzałam aby było, ale znam jego grę. Jeśli myśli, że uda mu się namówić mnie na wyjście z nim to się rozczaruje.

Pochyla się na kanapie, uśmiechając do mnie. - Co robisz dla zabawy?

Waham się. To jest moment kiedy muszę przyznać, że nie mam życia i nie znam pojęcia zabawa. - Nic. Pracuję, biegam i to wszystko.

- Cóż, więc wyzywam cię żebyś poszła ze mną jutro na dni Carrington - mówi, przechylając głowę na bok.

- Nie możesz być poważny - zauważam. Nie wygląda na faceta, który mógłby mieć jakąkolwiek zabawę z małomiasteczkowego festiwalu.

Kręci głową. - Och, jestem bardzo poważny.

Moje usta są suche i jedyną rzeczą jaką chce zrobić to uciec przez drzwi, nie oglądając się za siebie. - Nie chodzę na randki. - Wypluwam, natychmiast żałując, że to ze mnie wyszło.

Daje mi lepszy widok na swoje białe, proste zęby. Może lubi widzieć jak się skręcam lub lubi wyzwania. - Nie zapraszam cię na randkę. Wyzywam cię abyś... była moim przewodnikiem na dniach Carrington.

- Dlaczego mnie wyzywasz? - Zastanawiam się czy zawsze tak zdobywa dziewczyny aby robiły co chce. Może myśli, że mnie zna, ale wciąż się nie zorientował, że nie jestem jak inne dziewczyny.

- Wyglądasz na dziewczynę, która nie boi się wyzwań - mówi, wyciągając portfel z tylnej kieszeni. - Idziesz czy nie?

- Jutro pracuję - Musi odpuścić. Jest tyle innych dziewczyn, które byłyby zachwycone aby pójść z nim na dni Carrington. Dlaczego ja?

- Więc, odbiorę cię o 15? - pyta, rzucając pieniądze na rachunek. Nie patrzy na mnie, ale nie mogę oderwać od niego oczu. Musi być najbardziej zarozumiałym facetem jakiego kiedykolwiek spotkałam.

- Skąd wiesz o której kończę? - Śledził mnie? Pytał o mnie innych ludzi? Jeśli tak, to nie chcę wiedzieć jakie historie mu opowiedzieli.

Wstał, przez co odsunęłam się o krok, aby odzyskać osobistą przestrzeń. - Wiem wiele rzeczy. Więc o 15? Nawet kupię ci funnel cake³.

Jestem zbyt zszokowana aby coś powiedzieć. Nikt nigdy nie mówił do mnie w ten sposób i nie wiem co o tym myśleć. Jest prawie przy

³ Popularne festiwalowe ciastka.

drzwiach, gdy odnajdę mój głos. - Spotkamy się tam o 15. Przy wejściu na festiwal.

Kiwa głową, pewnie wychodząc przez drzwi.

Nie wiem co właśnie się stało. Chciałam powiedzieć nie, ale moje serce zwyciężyło. Tylko czas pokaże, czy będzie to coś czego pożałuję.

Ann - Takło

Rozdział 7

PRACA PRZELECIAŁA ZA SZYBKO. Jesteśmy zajęte ponieważ ludzie z sąsiednich gmin przyjechali na nasz miejscowy, letni festiwal. Sekretnie marzę aby mój szef poprosił mnie o dodatkową zmianę wieczorem, ale tego nie robi. Nawet nie mam numeru Ashera aby zadzwonić i powiedzieć, że coś wypadło lub jestem chora i nie mogę przyjść.

Niestety wygląda na to, że będę musiała spełnić obietnicę daną Ahserowi. Przez całą drogę do domu przechodziłam w głowie przez różne scenariusze, które mogły się wydarzyć. Wychodzę z mojej bezpiecznej strefy, aby to zrobić i jeśli wyznałabym mu to, pewnie nie byłby zdziwiony. Mój plan to działać powoli i jeśli coś pójdzie źle, po prostu wrócę do domu. Nie zamierzam tego utrudniać bardziej niż to będzie konieczne. To publiczne miejsce, będzie mnóstwo ludzi dookoła nas.

Kto wie? Może faktycznie zabawię się trochę. A przynajmniej będę miała darmowe jedzenie.

Szybko wskoczyłam pod prysznic, ponieważ miałam tylko 30 minut aby się wyszykować. Postawiłam na ciemne, obcisłe dżinsy i długą, zieloną koszulkę, która wisiała w mojej szafie, ale nigdy jej nie założyłam. Nie mam czasu wysuszyć włosów, więc nałożyłam na nie jakiś produkt i zostawiłam w naturalnych falach. Nie jestem jedną z tych co przesadzają z makijażem, ale nałożyłam trochę podkładu, trochę maskary i cienką warstwę błyszczyka. Nie obchodzi mnie jak wyglądam przez większość dni i nie zamierzam dawać z siebie wszystkiego, aby zachwycić jakiegoś kolesia, którego ledwo znam.

Moje nerwy nie gotowały się we mnie, póki nie byłam w samochodzie, kierując się w stronę centrum miasta. Mój żołądek zaciska

się w węzeł, gdy jeżdżę dookoła, szukając miejsca do zaparkowania. Wjeżdżam na kościelny parking i wreszcie znajduję miejsce. Moje ręce trzęsą się, gdy wyłączam samochód.

Myśl, aby po prostu wrócić do domu, ponownie przebiega mi przez głowę, ale coś mi mówi, że długo by nie zajęło, aby Asher pojawił się w moim domu, szukając mnie. Nie byłoby ciężko dowiedzieć się gdzie mieszkam, jeśli już tego nie wiedział. Może to powinno mnie przestraszyć, ale coś głęboko we mnie, mówi mi, że on nigdy mnie nie zrani.

Dni Carrington to wielki festiwal z karuzelami, różną rozrywką i mnóstwem smażonego jedzenia. Późnym wieczorem, będzie darmowy koncert w parku z ogródkiem piwnym. Nie byłam tutaj przez kilka ostatnich lat, ale pamiętam, że przychodziłam tu jako dziecko i bawiłam się naprawdę dobrze. Mama pozwalała mi na pięć przejażdżek i zanim wracałyśmy do domu, kupowała mi paczkę ciepłych paczków Tom Thumb. Sama myśl o nich powodowała ślinotok. To są wspomnienia, które zawsze chcę w sobie trzymać.

Czułam jakby milion motyli zaczęło latać w moim brzuchu zanim doszłam do wejścia. Nigdzie nie widziałam Ashera, więc znalazłam pustą ławkę i czekałam. Może zrobi mi przysługę i nie pojawi się.

Rozpoznaję dużo rodzin, które przechodzą. Jeśli ktoś jest zdziwiony, że mnie widzi, to tego nie okazuje. Jedna mała dziewczynka podchodzi do mnie i wyciąga dłoń pełną waty cukrowej w moją stronę. - Nie, dziękuję - mówię, uśmiechając się, kiedy jej mama przychodzi i przeprasza. Chciałabym być znowu taka mała, rzeczy są wtedy o wiele łatwiejsze.

- Więc potrafisz się uśmiechać - głęboki, męski głos odzywa się za mną. Patrzę przez ramię, Asher stoi, szczerząc się do mnie. Wygląda dobrze, choć na w swoich spodenkach khaki i błękitnej koszulce.

- Każdy potrafi się uśmiechać - odpowiadam niepewnie, stając do niego przodem.

- Tak, ale nie każdy to robi. - Kiedy zamierzam mu powiedzieć, że wszyscy którzy się nie uśmiechają, mają ku temu powód, zdaję sobie sprawę, że to jest jedna z rzeczy, których nie chcę wykopywać.

- Więc co chcesz zobaczyć jako pierwsze? - Pytam, nerwowo przygryzając wargę.

Wskazuje kciukiem za swoje ramię. - Chcesz spróbować się tym przejechać?

- Nie jesteśmy trochę na to za starzy? - Pytam, przerzucając moją wagę na jedną stronę. Wtedy uderza we mnie, że nawet nie wiem ile ma lat. Nigdy to nie wyszło, ale jak miało wyjść skoro spędziłam z nim nie więcej niż 10 minut?

- Nikt nigdy nie jest za stary na trochę zabawy - mówi, sięgając po moją dłoń. Zakładam ręce na piersiach aby uniknąć jego dotyku i zabiera dłoń, przejeżdżając nią przez włosy. - Nie jest łatwo cię poznać, prawda?

Wzruszam ramionami i pytam. - Ile masz lat tak w ogóle?

- Odpowiadasz pytaniem na pytanie? - Mówi kręcąc głową. Może wkurzę go na tyle, że zakończy to wszystko. - Mam 23 lata. A ty?

- 19.

- Widzisz, nie było tak ciężko. Fakt do faktu, spróbujemy po jednym dniu i może po tygodniu lub dwóch, będziemy czuli się bardziej komfortowo. Teraz chodźmy na jedną z przejazdów - mówi, ponownie sięgając po moją dłoń. Tym razem niepewnie pozwalam mu ją wziąć. Na początku czuję się dziwnie, ale po kilku sekundach relaksuję się i pozwalam mu prowadzić.

Większość karuzel jest przeznaczona dla małych dzieci, ale Asher nalegał abyśmy przejechali się diabelskim młynem. Poszłam na kompromis, mówiąc, że przejadę się z nim na tym jeśli zaraz po pójdziemy do stanowisk z jedzeniem. Czułam zapach ciepłego cynamonu z pączków i to spowodowało burczenie mojego brzucha.

Kiedy jesteśmy zapięci w kabinie, Asher opiera rękę za mną. Ku mojemu zdziwieniu nie panikuję na ten kontakt. Jest w nim szczerść, która sprawia, że chcę go lepiej poznać. Ale wiem, że nie mogę zbyt łatwo zaufać... mogę mieć kłopoty jeśli nie będę ostrożna.

Za każdym razem, gdy wjeżdżaliśmy na górę diabelskiego młyna, widziałam całe Carrington. Widzę prawie każde miejsce, które niesie z sobą wspomnienia. Jest moja stara podstawówka i liceum, tak samo jak mój dom i bar. Na górze, czuję się jakbym była ponad tym, jakby świat nie mógł mnie dotknąć. Ale to będzie trwało tylko jakieś 3 minuty zanim moje stopy znowu dotkną ziemi.

Kiedy karuzela się zatrzymuje, Asher przykładła palce do moich włosów. Natychmiast zamykam oczy, próbując się nie cofnąć. - Masz kilka kosmyków na niewłaściwym miejscu - szepcze, klepiąc palcem czubek mojego nosa.

- Dzięki - mówię, otwierając oczy.

- Więc, co chcesz teraz robić? - Pyta, kiedy wysiadamy z naszej kabiny.

- Pączki - odpowiadam, łapiąc go za dłoń i ciągnę do stanowisk z jedzeniem. Jego skóra jest lekko zrogowaciała i zauważam jak nasze dłonie idealnie do siebie pasują. Jest to wygodne.

Śmieje się i szybko mnie dogania. To zaczyna być naprawdę dobry dzień i cieszę się, że przyszłam. Beau jest jedyną osobą przy której czuję się komfortowo, ale dobrze jest wiedzieć, że nie zapomniałam zupełnie jak zdobywać przyjaciół.

- Mieszkaś tutaj całe życie? - Pyta Asher. Patrząc w jego stronę i zauważam jak kąciki jego oczu marszczą się na słońcu. Babcia zawsze mówiła, że drobne zmarszczki są oznaką mądrości. Może coś w tym jest.

- Od kiedy miałam 5 lat - odpowiadam, spoglądając na małe stoiska. Jest tutaj wszystko, od kwiatów po kołdry, ale nic nie przykuwa mojej uwagi.

- Podróżowałaś?

- Nie, nigdy nie miałyśmy na to pieniędzy. Czasami jeździmy do miasta. A ty?

- Moja rodzina zwykle robi dwie wycieczki w roku. Byłem w Europie, Meksyku, Costa Rica i w ponad połowie 50 stanów - mówi, ściskając moją dłoń. - Choć Carrington może być jednym z moich ulubionych. Ma pewne rzeczy, których inne miejsca nie mogą zaoferować.

Moje całe ciało zeszywniało. Idzie zbyt szybko, gdzieś, gdzie ja nie jestem gotowa iść. - Jest tu tak spokojnie. Coś w tym sprawia, że czuję się nietykalny - kontynuuje. Wypuszczam powietrze, które trzymałam w płucach i znowu się relaksuję, ciesząc jego towarzystwem.

- Co lubisz robić dla zabawy? To znaczy zanim zdecydowałeś się cieszyć spokojem małego miasta.

- Aż do poprzedniego roku moje życie kręciło się tylko dookoła picia i dobrej zabawy. Przez ten ostatni rok próbowałem dowiedzieć się, dokąd zmierza moje życie - mówi, patrząc przede mną z jednym z najsmutniejszych wyrazów oczu jaki kiedykolwiek widziałam. Chcę mu powiedzieć, że nie musi udawać przy mnie bo ja na pewno nie będę tego robiła przy nim.

- I dowiedziałeś się? - Spytałam.

Podniósł rękę i potarł kark. - Nie, czasami nie możemy decydować o naszej przyszłości. Powiedzmy, że robię sobie od tego małą przerwę.

Wiem dokładnie co miał na myśli. Jedna noc, jeden moment, jedna decyzja może zmienić całą naszą przyszłość.

- Chcesz o tym pogadać?

Kręci głową. - Nie, po prostu zabawmy się dzisiaj. Po to tu przyszliśmy, prawda? - Mówi, zatrzymując się przed stoiskiem z pączkami.

- Chyba tak - mówię, starając się powstrzymać uśmiech.

Kolejka jest długa, ale warto było czekać, aby dostać się na początek i mieć ciepłą torbę w dłoni. Słowa nie opiszą jak niesamowicie smakują te pączki. Nie jadłam ich od 2 lat, więc zamierzam rozkoszować się każdym kęsem.

Właśnie zaczynamy jeść nasze pączki kiedy zauważam Morgan i jej oddział idący w naszym kierunku. Wrzucam pączka do torby i patrzę na nie w ciszy. Asher musiał zauważyć zmianę nastroju bo spojrzał ze mnie na dziewczyny zbliżające się do nas.

Wzrok Morgan jest na mnie, kiedy dwie dziewczyny zajmują miejsca obok Ashera. - Hej Kate, jak twój nowy przyjaciel? - Mam ochotę rzygnąć na jej czarne sandały. Nie zwracała na mnie uwagi przez ostatnie dwa lata a teraz chce abyśmy zachowywały się jak przyjaciółki, abym przedstawiła jej Ashera?

- Jeśli chcesz wiedzieć to czemu sama go nie zapytasz? - Mówię, zaskoczona, że faktycznie jej się stawiam.

- Jeez Kate, nie musisz być taką suką - mówi, zza Morgan, Jenna. Czuję, że moja twarz się czerwieni. Czuję dłoń na moim krzyżu i patrzę w górę na Ashera, który stoi obok mnie.

- Czekać, jesteście jakby na randce? - Pyta Morgan z szeroko otwartymi oczami. Pewnie myśli, że Asher wygląda o wiele za dobrze dla mnie.

- Słuchaj, czemu po prostu nie odejdziecie - mówi Asher, robiąc krok do przodu. Jego ton przeraża mnie, ale wydaje się, że nie ma na nie żadnego wpływu.

Morgan robi krok w przód, stojąc tak, że jej piersi prawie ocierają się o jego klatkę. - Kiedy będziesz gotowy na zabawę, której z pewnością nie będziesz miał z Kate, znajdź nas - mruczy. Nie wiem co się z nią stało, ale nie jest już tą dziewczyną, którą kiedyś znałam.

- Raczej nie - mówi Asher, chwytając moją dłoń i odciągając.

Jak tylko jesteśmy z dala od tłumu, wyciągam dłoń z jego i czuję zbierające się łzy. Może nie powinnam czuć się tutaj normalna.

Odwracam się i idę do samochodu. Mam już dosyć na dzisiaj, to tylko przypomnienie, dlaczego nie powinnam robić już tego typu rzeczy. Wspomnienia zawsze wracają i ludzie którzy znali mnie wcześniej, zawsze będą mnie porównywali do dziewczyny którą kiedyś byłam. Już nią nie jestem i nie jestem pewna czy ją nawet lubiłam kiedy nią byłam. Była naiwna i głupia i jej zachowanie zaprowadziło mnie tutaj, gdzie jestem.

- Kate - słyszę go za sobą. Nie odwracam się. Nie zwalniam. Idę dalej. - Kate, daj spokój, nie bądź taka.

W końcu mnie dogania, ale jest zdyszany, z trudnością łapie oddech.
- Gdzie idziesz?

- Do domu - mówię, otwierając drzwi.

- Dlaczego? - Pyta, wyrzucając ramiona w powietrze.

- Widziałeś co tam się stało. Nie powinieneś tracić na mnie swojego czasu. Po prostu chcę iść do domu. - Moja warga drży, gdy sięgam do klamki i ciągnę.

- Uciekanie nie rozwiąże twoich problemów - mówi, opierając bok o mój samochód.

- Nie, ale na pewno odciągnie mnie od nich - płaczę, siadając w fotelu kierowcy i zamykając drzwi. Chcę tylko wrócić do domu.

- Kate! - Krzyczy. Wyjeżdżam z miejsca parkingowego i czekam aż się odsunie.

Uderza ręką w maskę mojego samochodu, na tyle mocno abym podskoczyła, ale nie zostawia wgniecenia. - Kurwa - mówi pod nosem. Nie wiem czy miałam to usłyszeć, ale słyszałam.

Nawet nie wyjechałam z parkingu jak czuję ciepłe łzy spływające po policzkach. Nie powinnam zgodzić się tu przyjść.

To już nie jest moje miejsce.



Ani ja, ani mama nie pracujemy w niedzielę. Nie jestem pewna jak się z tym czuję. Potrzebuję rozproszenia, ale nie chcę iść biegać aby nie spotkać Ashera. To co stało się wczoraj nie miało z nim nic wspólnego, zdałam sobie z tego sprawę, gdy leżałam wieczorem w łóżku. Wszystko miało związek z moimi problemami i chciałabym móc cofnąć czas i zmienić to jak sobie z tym poradziłam.

Moja przeszłość nie ma z nim nic wspólnego. Mój wstyd i poczucie winy nie ma z nim nic wspólnego. Ale to wszystko krwawi w każdym aspekcie mojego życia i to jest powód dla którego nie możemy być przyjaciółmi. Nie mogę pozwolić aby ktoś inny cierpiał przeze mnie. Wszyscy powinni trzymać się ode mnie z daleka, ponieważ wiem, że ich zawiodę.

Decyduję się pójść pobiegać zanim mama wstanie i zasugeruje, że powinnyśmy wyjść na śniadanie lub zatrzymać mnie na dzień filmów Lifetime. W chwili gdy moje stopy uderzają w chodnik, czuję jak napięcie opuszcza moje ciało.

Widziałam Ashera jako nowy początek, ale w końcu dowie się jaka kiedyś byłam. Myślę, że jeśli przeniosłabym się do miejsca gdzie nikt mnie nie zna, może miałabym szansę na szczęście, ale tego też nie mogę zrobić. Jest komfort zostania w domu... ale jest w tym też tak dużo agonii.

Nie mogę zdecydować czy chcę zostać czy uciec, ale wiem, że boję się bycia samą. Wszyscy budujemy poczucie tożsamości, gdy dorastamy. Jest kształtowane przez naszą rodzinę, przyjaciół, miejsce w którym dorastamy, nasze talenty, słabości, zwycięstwa i błędy. Mamy nadzieję, że zanim osiągniemy dorosłości, wiemy kim jesteśmy.

Raz prawie tam byłam, byłam na krawędzi dowiedzenia się kim jestem, ale wszystko zostało wymazane, ponieważ ktoś miał ochotę jednej nocy ukraść moją moc.

Muszę to jakoś odzyskać inaczej nic ze mnie nie zostanie.

Kiedy wracam do domu, biorę długi, gorący prysznic, zanim zostanę zassana w maraton filmowy z mamą. Na szczęście jest zmęczona po całym tygodniu pracy i niewiele mówi. Czasami chcę abyśmy miały inne relacje abym mogła jej wszystko powiedzieć. Często planuję w głowie jak jej mówię o Drew, ale to nigdy nie kończy się tak samo. Wstydziłaby się mnie? Powiedziałaby mi jak głupia byłam idąc tamtej nocy do tamtego domu? Po prostu nie mogę zmusić się do tego, wiedząc, że jest szansa, że ją zawiodę. Nadal jej potrzebuje.

Tuż po 20 słyszę pukanie do drzwi. Mama od przynajmniej godziny śpi na kanapie. Biegnę do pokoju i łapię bluzę, którą zakładam na moją koszulkę i spodenki do spania, zanim spoglądam przez okno aby zobaczyć kto jest przy drzwiach.

Asher. Co on tu robi?

Powoli otwieram drzwi, tylko na tyle aby mógł mnie zobaczyć. - Mogę z tobą chwilę porozmawiać? - Pyta nerwowo, gdy odchyła się na poręcz.

Kładę palec na usta, patrzę na mamę, aby upewnić się, że nadal śpi i wyslizguję się przez drzwi. - Co tutaj robisz?

- Nie mieliśmy dzisiaj faktu do faktu - mówi, pocierając kark.

- Co? - Pytam oniemiała. Przeszedł całą drogę aby powiedzieć mi fakt.

- Mój fakt na dzisiaj: Chciałem przyjść tutaj jak najszybciej po tym jak wczoraj odjechałaś. Chcę cię poznać. Chcę wiedzieć co spowodowało twoje łzy, ale bardziej od tego, chcę wiedzieć co mogę zrobić aby znowu spowodować twoją radość - mówi miękkim głosem.

Jestem zaskoczona. Dlaczego tak mu zależy? Nie zna mnie, ale jest nastawiony na to aby mnie rozgryźć. Może jesteśmy bardziej podobni niż myślałam.

- Co cię to obchodzi? - Szepczę.

Kręci głową. - Nie wiem. Po prostu nie mogę przestać o tobie myśleć. - Czuję rosnącą gulę w gardle.

- Asher, jest wiele innych dziewczyn w tym mieście, które byłyby szczęśliwe gdyby mogły cię poznać. Nie trać na mnie czasu - mówię, patrząc na dłonie, aby uniknąć jego reakcji.

Kładzie palce pod moją brodę, podnosząc moje oczy do jego. - Chcę poznać tylko ciebie. - Moje serce bije tak szybko, że pewnie może to zobaczyć przez moją bluzę.

- Nie randkuję - mówię, próbując złapać oddech.

- Chcę być tylko twoim przyjacielem.

- Czemu ja?

- Czemu nie ty? - Pyta, przejeżdżając kciukiem po mojej brodzie.

- To nie jest dla mnie łatwe - szepczę, próbując odciągnąć od niego oczy, ale jego palec pod moją brodą mi nie pozwala.

- Co masz do stracenia?

Nie ma pojęcia jak wiele może stracić osoba ufając komuś, żadnego pojęcia. Ale nie mogę uciszyć głosu w głowie, który mówi, że mam dać szansę Asherowi... Wczoraj było fajnie zanim przeszłość się na mnie zaważyła.

Z wahaniem kiwam głową. - Zgoda.

- Więc, przyjaciółko, jutro odbieram cię z pracy i zrobimy coś zabawnego.

- Co? - Pytam nerwowo.

- Niespodzianka - mówi, zanim rusza po schodach.

Patrzę jak idzie chodnikiem. Kiedy dochodzi do samochodu, zdaję sobie sprawę, że nie dałam mu faktu. - Czekaaj! - Krzyczę.

Zatrzymuje się przed samochodem i idę do niego, nie chcąc aby cała okolica mnie słyszała. Jego dłonie są w kieszeniach dżinsów, gdy przejeżdża językiem po wardze. Po raz pierwszy, naprawdę czuję między nami napięcie, ale to nie jest złe napięcie. To tylko silne przyciąganie, którego nie umiem wyjaśnić.

- Nie powiedziałam ci mojego faktu - mówię, zatrzymując się przed nim.

- Och tak. Co to jest? - Pyta, uśmiechając się do mnie.

Biorę głęboki oddech. - Ostatnio naprawdę potrzebuję przyjaciela. - Samo przyznanie tego było dla mnie dużym krokiem. Nienawidzę, gdy ludzie widzą moją słabość.

Obejmuje moją twarz i pozwala aby kciuki przejechały po moich policzkach. Zamykam oczy i czuję czułość Ashera Hunt'a. Szalone, małe rzeczy dzieją się w moim brzuchu i nie czułam ich od długiego czasu.

Kiedy odsuwa się, po prostu odchodzi, robiąc kilka kroków aż wsiada na miejsce kierowcy w swoim samochodzie. - Do zobaczenia jutro.

Idę na chodnik i macham, kiedy rusza od krawężnika. Nie mogę uwierzyć, że to przydarzyło się właśnie mi.

Rozdział 8

BUDZĘ SIĘ RANO CZUJĄC SIĘ... inaczej. Czegoś oczekuję i to jest dla mnie coś nowego. Asher zszokował mnie, gdy wczoraj wpadł do mnie do domu, ale cieszę się, że to zrobił. Wyciągnął ze mnie uczucia, których nie miałam od bardzo długiego czasu. Po raz pierwszy od dwóch lat, naprawdę chcę zobaczyć i poczuć jak to jest żyć.

Kiedy wróciłam wczoraj do domu miałam kolejne nieodebrane połączenie od Beau. Kiedy dzwonił w sobotę nie odebrałam, ponieważ dopiero wróciłam z festiwalu i wiedziałam, że jak usłyszy mój głos to pojedzie prosto do domu.

Wczoraj też nie odebrałam gdy dzwonił. Nie wiem czemu. Czuję się winna, ponieważ wygląda na to, że brak Beau mogę zastąpić Asherem i nie jestem gotowa aby wyjaśnić to Beau.

Dzisiaj praca dłuży się, ale wreszcie wróciłam do domu aby przygotować się na niespodziankę Ashera. Nie mam pojęcia co założyć, ponieważ nie wiem co będziemy robić. Wybrałam niebieską sukienkę maxi i gruby, brązowy pas do niej. Nie powiedział dokładnie o której będzie, więc szybko splatam włosy na czubku mojej głowy oraz nakładam trochę błyszczczyku i tuszu do rzęs.

Gdy dzwoni dzwonek do drzwi moje serce zaczyna pędnąć. Kiedy otwieram, chłopak stojący na przeciwko mnie wygląda dokładnie tak samo jak zawsze z szalonymi, ale idealnie na miejscu, blond włosami. Ma na sobie wytarte niebieskie dżinsy i szare polo, które ładnie opina jego ciało.

I nie przegapiłam tego jak jego oczy podróżują po moim ciele. - Wyglądam dobrze? - Pytam. - Nie wiem co będziemy robić.

- Wyglądasz ślicznie - odpowiada, powodując, że odwracam wzrok. Komplementy nie są czymś, co łatwo przyjmuję. To znaczy, że ktoś zwraca na mnie uwagę i czuję się niekomfortowo.

- Możesz mi powiedzieć gdzie idziemy? To znaczy, nigdzie sam na sam, prawda? Lubię być dookoła ludzi - mamroczę, nie dając mu szansy na odpowiedź.

Pociera tyłem dłoni w górę mojego ramienia. - Hej, uspokój się. Jeżeli to dla ciebie ważne, powiem ci.

Kiwam. - Tak.

- Wiesz, że możesz mi ufać, prawda? - Pyta, przechylając głowę na bok.

- Tu nie chodzi o Ciebie. To po prostu ja...

Kładzie palec na moich ustach. - W porządku. Nie musisz wyjaśniać. Jedziemy do Omaha aby się zabawić przez resztę dnia.

- Naprawdę? - Pytam. Spodziewałam się kina, może obiadu, ale nie spodziewałam się wycieczki.

- Tak, pomyślałem, że miło byłoby trochę pozwiedzać i zobaczyć co można porobić poza tym miastem.

To jest nas dwoje, pomyślałam, gdy pomagał mi wejść do Mustanga. Jest miło i czysto w środku z nieskazitelnymi, skórzanymi fotelami. Będziemy tylko we dwójkę w samochodzie, ale ufam mu. Od kiedy się poznaliśmy tylko próbował mi pomóc.

Rozmowa jest lekka. Pyta mnie dlaczego ktokolwiek chciałby żyć na farmie i mówię mu, że niektórzy lubią samotność, co zmienia się w dyskusję o ludziach i życiu pomiędzy Chicago i Carrington. Nigdy nie byłam w Chicago, ale myślę, że jest tam trochę inaczej niż tutaj.

- Dlaczego wyjechałeś? - Pytam, zerkając szybko w jego kierunku.

Waha się, przebiegając czubkiem języka po wardze. Zauważam, że często to robi. - Nie jestem gotowy aby już podzielić się tym faktem.

- Jakim faktem podzielisz się ze mną dzisiaj? - Pytam.

- Pomyślmy... Rzuciłem szkołę na semestr przed zdobyciem dyplomu inżyniera - mówi, zaskakując mnie.

- Czemu to zrobiłeś? - Pytam. Inżynieria nie jest łatwa, więc musiał włożyć w to wiele pracy, dlatego rzucenie tego musi być tragedią.

Wzdycha. - To kolejna rzecz, której nie jestem gotowy zdradzić.

- W porządku. - Mówię, odwracając głowę aby spojrzeć przez okno. Widzę wysokie budynki i zdaję sobie sprawę, że musimy być blisko.

- Twoja kolej - mówi, przywołując moje myśli do niego.

- Cóż, moim planem na ten rok było pójście na studia na kierunek prawniczy - mówię, patrząc przed siebie.

Czuję jak jego oczy natychmiast patrzą na mnie, ale nie ruszam się aby je spotkać. - Dlaczego nie poszłaś?

- To jest fakt, którego nie jestem w stanie dzisiaj zdradzić - mówię, prawie wyśmiewając się z niego. Kąciki jego ust podnoszą się i nie mogę nic poradzić na to, że robię to samo. Może poznałam moją bratnią duszę.

Pyta mnie czy byłam w zoo, ale nie byłam. Przez 14 lat mieszkam godzinę drogi od jednego z najlepszych zoo w kraju, a nie byłam tam ani razu. Powiedział, że też nie był, więc od tego zaczniemy naszą wycieczkę. Jestem zrelaxowana gdy chodzimy od wybiegu do wybiegu. Nikt nie wie kim jestem i to jest najlepsze.

Raz na jakiś czas Asher kładzie dłoń na moim krzyżu lub dotyka mojego ramienia aby zwrócić moją uwagę. Na początku czuję się trochę niekomfortowo, ale im częściej to robi tym bardziej się relaksuję.

Popełniam wielki błąd, gdy godzę się pójść z nim do ogrodu gadów. Powinnam wiedzieć, że do czegoś zmierza.

- Trzymałaś kiedyś węża? - Pyta, unosząc brew.

- Nie i nie zamierzam - odpowiadam, marszcząc nos.

- Dzisiaj będziesz - mówi, łapiąc mnie za dłoń.

- Nie ma mowy abyś przyciągnął moje palce w pobliże skóry węża, że już nie wspomnę o trzymaniu tego.

Zatrzymuje się, odwracając w moją stronę. - Czego się boisz?

- Nikt nie mówi tu o strachu - odpyskuję, robiąc krok w tył.

- Tak myślałem - uśmiecha się, idąc do przodu. Moja dłoń jest spocona w jego, gdy zatrzymuje się przed pracownikiem zoo, który trzyma węża przed kilkoma dziećmi, które go otaczają.

Asher podchodzi do mężczyzny i mówi do niego coś, czego nie mogę usłyszeć przez krzyki dzieciaków. Pracownik zoo patrzy nad ramieniem Ashera i uśmiecha się do mnie, zanim przywołuje gestem do siebie. Przysięgam, że zabiję Ashera gołymi rękami gdy tylko stąd wyjdziemy.

W pierwszej chwili nie ruszam się, ale wszyscy na mnie patrzą, więc chyba nie mam wyjścia. Mój żołądek zaciska się z każdym krokiem. Gdy przechodzę obok Ashera, patrzę przez ramię na niego i mruga do mnie. Przewracam oczami po czym skupiam je na beznogim gadzie, który jest owinięty dookoła szyi pracownika zoo.

- Cześć mam na imię Mike, zaraz ci go podam. Będę obok jeśli będziesz czegoś potrzebowała. - Mój strach przebiega przez moje ciało.

- Hej, jeśli naprawdę nie chcesz tego robić to nie musisz. - Asher mówi cicho za mną.

Patrzę na podekscytowane dzieciaki i potrząsam głową. - Nie, zrobię to.

Wyciągam dłonie i czekam aż Mike położy węża na moich ramionach. Moje serce szybko bije, gdy staram się kontrolować ciało aby nie wystraszyć węża. Ciężko przetykam, gdy czuję łuskowatą skórę w moich dłoniach.

- Daj mi znać gdy się do niego przyzwyczaisz, wtedy zamierzam spróbować czegoś innego. - Mówi Mike, patrząc na mnie uważnie.

Asher łagodnie ściska moje ramię, gdy zaczynam się trząść. Gdy uspokajam się, Mike bierze węża i delikatnie owija go dookoła moich ramion. - Trzymaj go po obu stronach. Nie skrzywdzi cię.

Wdychałam i wydychałam powietrze przez nos, próbując się uspokoić. - Świetnie sobie radzisz. - Szepcze Asher. Patrzę jak wąż pełza w moich dłoniach i po kilku minutach spokoju, relaksuję się. Nie zmuszałam się od jakiegoś czasu do robienia takich rzeczy, ale miło było zwyciężyć strach.

Mike delikatnie zabiera węża z mojej szyi i potrząsa moją dłoń. - Świetnie się spisałaś. Nie zapomnij umyć rąk - uśmiecha się.

- Dziękuję. - odpowiadam, spoglądając na mojego nowego, gadziego przyjaciela.

Asher kładzie dłoń na moim krzyżu i prowadzi mnie przez tłum. Jak tylko jesteśmy na zewnątrz, owijam dłonie dookoła jego szyi. - Dziękuję.

- Za co? - Pyta, oplatając ramionami dolną część moich pleców.

- Za pomoc w stawieniu czoła moim strachom. - Odsuwam się, wpatrując się w jego jasne, uśmiechnięte oczy.

- Taki był cel, ale coś mi mówi, że mamy jeszcze kilka strachów do opracowania.

- To o wiele więcej pracy niż wąż. - Mówię, patrząc w dal.

- Wiem, ale mam zamiar spróbować. - Splata moje palce ze swoimi i prowadzi mnie do następnego wybiegu. Czasem myślę, że wie dokładnie co chowam w sobie, ale wiem, że to tylko paranoja. Choć to mnie przeraża, budzi coś we mnie.

Po zoo, zawozi nas do centrum, do małej pizzerii. Tak dawno nie byłam na obiedzie prócz kanapek i rzadkiego gotowania mojej mamy. Teraz, wszystko byłoby super.

Zamawiamy pizzę cztery sery i dwa napoje gazowane, zanim siadamy w małym boksie przy oknie. Prócz małych przebłysków bardzo niewiele wiem o Asherze.

- Masz rodzeństwo? - Pytam.

- Mam przyrodną siostrę. Mieszka z mamą i ojczymem w Chicago. - Mówi, owijając palec serwetką.

- Tęsknisz za nią?

Jego oczy wystrzeliwiają do moich. - Każdego dnia.

- Nie mam rodzeństwa, więc nie mam pojęcia jak to jest. Większość moich starych przyjaciół nie mogła znieść swoich sióstr i braci, więc trochę się cieszę, że ich nie mam.

- Moja siostra jest 10 lat młodsza, więc nie kłóciliśmy się za bardzo.

- Prawda. Niedługo masz zamiar się z nią zobaczyć? Chicago nie jest tak daleko.

- Słuchaj, możemy przez jakiś czas porozmawiać o czymś innym? - Pyta, brzmiąc na lekko zirytowanego. Kiwam głową, ale chcę aby przestał chodzić na paluszkach przy mnie jeśli chodzi o jego przeszłość, ale to znaczyłoby również, że ja musiałabym przestać chodzić na paluszkach dookoła mojej przeszłości, a na to nie jestem gotowa.

Kelnerka przerywa niezręczność, kładąc pizzę na stole. Jemy nasze pierwsze kawałki w ciszy, czasami łapiąc kontakt wzrokowy. Zazwyczaj lubię spokój, ale z Asherem chcę więcej. Jakbym im więcej z nim rozmawiała tym lepiej czuła się wewnątrz. Jak ten chłopak nauczył się tak wiele o mnie? Myślałam, że jestem przezroczysta jak metal, a jednak on patrzy przeze mnie.

- Byłaś kiedyś na rybach? - Pyta, przerywając ciszę.

- Dziadek mnie zabierał. Nie robiłam tego od czasu gdy odszedł. Miałam chyba 10 lat gdy byłam ostatnio - mówię, zdejmując trochę sera z mojego drugiego kawałka pizzy.

- Mój tata ma dom nad jeziorem. Chodź tam ze mną jutro - prosi, patrząc w moje zielone oczy swoimi niebieskimi.

Jeziro jest całkiem odosobnione o tej porze roku, ale waham się. - Nie wiem.

- Pracujesz jutro? - Pyta, kładąc prawą rękę na oparciu kanapy. Mam lepszy widok na jego tatuaż, który leci po jego ręce, ujawniając datę kończącą się na 2011, dwa lata temu. Zauważył gdzie patrzę i przesunął rękę do boku. To musi być kolejna rzecz o której nie jest gotowy mówić.

- Tak, znowu pracuję do 14 - odpowiadam.

- Więc odbiorę cię o 14:30 - mówi, wstając i sięgając po moją dłoń.
- Chodź, odwiozę cię do domu. - Nie kłócę się z nim. Myślę, że jeżeli dałam radę z wycieczką do miasta, to pewnie dam radę z kilkoma godzinami łowienia ryb.

Podróż z powrotem do Carrington jest cicha i nie minęło dużo czasu aż odpłynęłam w objęcia Morfeusza z głową na szybie. Kiedy Asher budzi mnie, potrząsając za kolano, jesteśmy już na moim podjeździe i widzę

światło w salonie, które przebija się przez zasłony. Mama musi być dzisiaj wcześniej w domu.

Przecieram oczy i sięgam do klamki, ale Asher owija dłoń dookoła mojego przedramienia, zatrzymując mnie. - Poczekaj Kate. Chcę tylko powiedzieć, że spędziłem dzisiaj naprawdę fajnie czas. Wiem, że nie jestem najłatwiejszym facetem do poznania, ale lubię spędzać z tobą czas.

Odwracam się do niego i widzę jak jego wzrok przepływa z moich ust do oczu. Widziałam to spojrzenie wcześniej i cholernie mnie to przeraża. - Muszę iść - mówię, odwracając się aby otworzyć drzwi.

Przechodzę połowę drogi do schodków przed wejściem, odwracam się i widzę go na zewnątrz samochodu z ramionami opartymi na dachu pojazdu. Nawet tylko z lampą uliczną, widzę jego złączone razem brwi. To ten sam zastanawiający się wzrok, który widziałam pierwszego dnia w barze.

- Widzimy się jutro - zapewniam go, gdy znowu idę w stronę domu. Jak tylko jestem w środku, opieram się o drzwi i zamykam oczy.

- Gdzie byłaś Kate? Byłam bardzo zmartwiona. Twój samochód jest tutaj i zwykle nie wychodzisz w nocy. - Mówi mama, jej głos jest mieszaniną złości i ciekawości. Nie jestem w nastroju na kłótnię z nią.

- Wyszłam z nowym przyjacielem.

- To ten chłopak z baru? Słyszałaś co mówiła Diana. - Mówi, kładąc dłonie na biodrach.

- Jesteśmy tylko przyjaciółmi - powtarzam gdy idę do pokoju. Nie spędza wiele czasu aby być matką, ale gdy już nią jest zabiera się za niewłaściwe bitwy. Wypłakiwałam sobie oczy przez wiele dni po tym jak wróciłam do domu od Drew, ale ona nawet nie zakwestionowała mojej "choroby". Brałam chyba pięć lub sześć razy prysznic przez ten weekend i myślała, że po prostu robię to aby zmniejszyć gorączkę, której nie miałam. Byłam skorupą starej siebie przez prawie dwa lata, ale ona ledwo to dostrzegała. Albo wcale nie zna mnie tak dobrze, albo nie spędza ze mną dość czasu.

Lub może nie zmieniałam się tak bardzo jak myślałam.

- Co o nim wiesz? - Pyta, podążając za mną.

- Jest naprawdę miły i zabawny. Dodatkowo, jestem prawie pewna, że jestem na tyle dorosła aby samej wybierać sobie przyjaciół! - Syknęłam, otwierając drzwi i zamykając je za sobą.

Wali w drzwi kilka razy, ale nie ruszam się aby otworzyć. Doskonale wie, że nie powinna tu wchodzić gdy mam zamknięte drzwi. To moje miejsce, jedyne w którym mogę odstąpić moje emocje, bez pokazywania ich innym.

Wreszcie przestaje. - Tylko bądź ostrożna.

Przebieram się w piżamę, kładę na łóżku i patrzę w moje ulubione miejsce na suficie. Jest to stary zaciek i jeśli patrzysz na niego wystarczająco długo, wygląda jak kwiat w rozkwicie. Często leżę tutaj i myślę o tym jak ludzie podobni są do kwiatów. Zaczynamy jak nasiona, wszystko jest piękne i mamy świetną przyszłość. Rzeczy nie zawsze były idealne w moim życiu, ale dla mnie były normalne. Byłam naiwna i Drew to wykorzystał, blokując moje światło aż zaczęłam więdnąć. Spędziłam godziny - nawet dni - próbując dowiedzieć się co może przywrócić kwiat z powrotem do życia.

Nadal nie jestem pewna.

Im więcej dni mija tym mniej mam nadziei. Miałam kilka krótkich chwil, gdy błysnęło kilka promyków, studniówka, cały czas spędzony z Beau i moja wycieczka z Asherem, ale słońce zawsze znowu zniknęło. Ciemność jest zbyt potężna.

Rozdział 9

KIEDY ASHER PODJEŹDŹA POD mój dom dziesięć minut wcześniej, aby zabrać mnie na ryby, nie jestem gotowa. Trąbi kilka razy zanim otwieram drzwi i machnięciem ręki pokazuję mu, że potrzebuję jeszcze pięć minut.

Wyskakuje ze swojej ciężarówki i biegnie do moich drzwi, powodując walenie mojego serca. - Mogę poczekać w środku? - Pyta.

Mój umysł zaczyna pracować po godzinach i wszystkie małe głosiki, które lubią mówić za mnie, wyparowały. Nie byłam sama w domu z żadnym chłopakiem poza Beau, od kiedy tamto się stało. Gdyby teraz coś się miało stać, mojej mamy nie będzie w domu przez najbliższe osiem, dziewięć godzin i większość moich sąsiadów jest w pracy. Nikt mnie nie usłyszy jeśli coś mi się stanie.

Jednak wiem, że Asher jest inny, więc otwieram drzwi i odsuwam się aby go wpuścić. Biorę kilka uspokajających oddechów i zamykam drzwi zanim się do niego odwracam. Mój żołądek zachowuje się jakbym właśnie skończyła przejażdżkę na kolejce górskiej, ale mam zamiar stawić temu czoła. Chodzi przede wszystkim o małe kroczi.

- Po prostu muszę zrobić jeszcze kilka rzeczy. Pilot jest na kanapie jeśli masz ochotę coś obejrzeć.

Uśmiecha się. - Jestem trochę za wcześnie. Nie spiesz się.

Biorę kilka głębokich oddechów, gdy idę do sypialni przebrać się z piżamy. Przez cały dzień było pochmurno i wietrznie więc decyduje się na czarne legginsy i długą, szarą bluzę odsłaniającą ramię. Spoglądam na siebie w lustrze i widzę, że moje oczy już nie są tak spuchnięte i sine jak zwykle. Zmieniło się to od kiedy kilka ostatnich nocy, zamiast myśleć o

mojej przeszłości, więcej myślałam o Asherze. Sprawia, że patrzę dalej niż na dzień jutrzejszy i zawsze popycha mnie abym spróbowała nowych rzeczy.

Związuje włosy aby powstrzymać je przed plątaniem się na mojej twarzy przez wiatr i szybko myję zęby zanim dołączam do Ashera w salonie. Dzisiaj wygląda na zmęczonego i wyprutego. Gdybym go zostawiła samego jeszcze kilka minut dłużej, prawdopodobnie by zasnął.

- Jesteś gotowy? - Pytam, zaskakując go.

Wyłącza telewizor i rozciąga się, zanim wstaje i idzie w moim kierunku. Mój oddech zaczyna przyspieszać, gdy zbliża się z tym intensywnym, płonącym wzrokiem. Gdy tylko jestem w zasięgu jego ręki, łapie mnie za dłoń i wyprowadza przez drzwi do swojego samochodu. Ledwo mogłam nadążyć, tak szybko się poruszał. Otwiera moje drzwi i czeka, aż wejdę po czym kuca na trawie, tak, że nasze oczy są na tym samym poziomie.

- Musisz zrozumieć, że nigdy cię nie skrzywdzę. Za każdym razem gdy jesteśmy sami lub podejdziesz zbyt blisko ciebie, wyglądasz jakbyś się mnie bała i nie mogę znieść tego kiedy tak wyglądasz Kate.

Nie czeka na moją odpowiedź. Wstaje i zamyka moje drzwi, zostawiając mnie bez słów. Myślę, że wiele osób źle interpretuje mój strach jako smutek. Nie jestem radosną dziewczyną, ale jedna rzecz, która wstrzymuje mnie bardziej niż cokolwiek to uczucie, że coś lub ktoś chce sprawić mi ból. Czuję to każdego dnia i to jest męczące. Nie mogę uwierzyć jak łatwo mnie przejrzał. Nauczył się o mnie więcej przez jeden tydzień niż ktokolwiek przez lata.

Nie przejmuję się spojrzeniem na mnie, gdy wsiada do samochodu i odjeżdża. Relaksuje się, zakopując w moim siedzeniu gdy jedziemy przez miasto w stronę jeziora. To tylko dziesięć minut spacerem od mojego domu, ale Asher wydaje się być przywiązany do swojego samochodu. Dobrze będzie go mieć w razie deszczu. Boże, proszę aby nie zaczęło padać.

Gdy parkujemy na żwirowym podjeździe, zauważam, że dom Ashera jest po przeciwnej stronie plaży na której spędzaliśmy z Beau czas jako dzieci. Ta strona jest pełna domów, niektóre wielkie, wynajmowane przez biznesmenów, a niektóre mniejsze zajmowane przez rybaków. Okazuje

się, że tata Ashera ma jeden z mniejszych drewnianych domków tutaj. Jest uroczy, ale myślę, że taras jest większy niż cały dom.

Asher wyłącza samochód i odwraca się do mnie. - Gotowa?

- Tak - uśmiecham się.

Okazuje się, że łowienie ryb jest bardziej relaksujące niż myślałam. Zamiast czuć się zdenerwowaną, ponieważ byliśmy tylko we dwoje, czuję się komfortowo i chyba zaskakuję nas oboje, gdy zaczynam się śmiać kiedy Asher namawia mnie abym założyła robaka na własny haczyk. Może nie ma słońca na niebie, ale czuję ciepło świecące z mojej duszy, gdy jestem zdolna zapomnieć o wszystkim.

Cicho tutaj. Co jakiś czas słyszymy latające ptaki lub wiatr świszczący przez wysoką trawę, ale wszystko inne jest spokojne. Gdybyśmy przyszli tutaj w środku lata, jezioro byłoby przepełnione łódkami, ale dzisiaj widzę tylko jedną, małą łódkę z dala od nas.

Mój spławik idzie pod wodę, powodując, że krzyczę jak gimnazjalistka. Nie pamiętam kiedy ostatnio tak się czymś ekscytowałam. Zaczynam zwijać, ale musiało się o coś zaczepić, ponieważ moja wędka jest wygięta, ale żyłka nie rusza się.

Asher staje za mną, owija swoje ramiona dookoła mnie, aby złapać wędkę po każdej stronie moich dłoni. Biorę kilka głębokich oddechów aby zelżał ucisk w moich piersiach. - Spokojnie. Weźmiemy trochę w lewo i wtedy spróbujemy jeszcze raz. - Szepcze, jego usta nie są daleko od mojego ucha. Przesuwa moje ręce w lewo, aż możemy naciągnąć żyłkę. Kiedy haczyk wreszcie wynurza się z wody, są na nim tylko wodorosty.

- Więc chyba nie zaliczyłam pierwszego połowu dzisiaj - żartuję, śmiejąc się po raz drugi dzisiejszego dnia.

- Chyba nie - śmieje się, trzymając jedną dłoń na wędce, a drugą owijając dookoła mojej talii, tak, że moje plecy są na jego kłacie. Zamyka oczy, pozwalając sobie na czucie ciepła jego ciała. Jego palce pocierają mój bok, wysyłając latające motylki do mojego brzucha.

- To znaczy, że nadal mam czas aby złapać rybkę - mówi, wciskając nos w moje włosy. Czuję się bezpiecznie w jego ramionach i przez chwilę wyobrażam sobie spędzanie w nich większej ilości czasu, ale szybko porzucam tę myśl. Jesteśmy tylko przyjaciółmi i nie mogę być nikim więcej w tej chwili.

Zaskakuje mnie, całując czubek mojej głowy zanim mnie puszcza. Czuję zimno, marząc abym miała tyle odwagi aby poprosić go, aby znowu mnie owinął. Ciągłe daje mi wspomnienia, które przypominają mi, że serce nadal we mnie bije. Nie czułam tego tak długo, że nie jestem pewna co z tym zrobić.

- Myślę, że już czas abym powiedziała ci mój fakt dnia. - Zatrzymuję się, spoglądając w dół. - W przeciągu dwóch lat nie śmiałam się tak dużo jak dzisiaj.

Przestaje pracować przy haku i wygląda jakby kontemplował to co powiedziałam. Pewnie zastanawia się co stało się dwa lata temu, ale nie naciska. Wie, jak to jest zachowywać sprawy zakopane głęboko wewnątrz.

- Cieszę się - mówi, zwracając swoją uwagę na hak. Kładzie moją wędkę w uchwycie na końcu doku, obok swojej i patrzy na mnie jakby coś rozdzierało go od środka. Ciężko przełyka patrząc w niebo i z powrotem na mnie. Chcę skulić się w jego ramionach i zabrać jego niepewność, ale nie mogę rozwiązać problemów o których nie wiem.

Jego brwi są ściągnięte, gdy podchodzi bliżej i wyciąga dłoń do mojej twarzy. Nawet gdybym chciała, nie mogłabym oderwać od niego wzroku. Jego oczy urzekają mnie i przyciągają za każdym razem gdy je widzę. Gdy jego dłoń prawie dotknęła mojej twarzy, przyciąga ją z powrotem do siebie. Jego oczy przenoszą się na moje usta zanim wracają z powrotem aby spotkać moje.

- Naprawdę chcę cię pocałować... ale nie chcę cię wystraszyć - szepcze.

Cofam się, aby było między nami więcej przestrzeni, abym mogła złapać oddech. Zamyka mocno oczy i odwraca wzrok aby spojrzeć na wodę. Moja skóra swędzi i bulgoczące uczucie znowu pojawia się w moim brzuchu. Gdyby dał mi milion szans na odgadnięcie co chce mi dzisiaj powiedzieć, nigdy bym tego nie zgadła.

Chcę coś powiedzieć, ale wszystkie moje myśli rozmyły się. Zaczyna zbierać nasze wędki i pakuje je do pudełka, wrzucając wszystko do środka i zatraskując. Czuję się okropnie, ale nadal nic nie mówię. Wygląda na zranionego, ale nie zszokowanego. To ja jestem w szoku.

Odwraca się i patrzy wszędzie swoimi twardymi oczami, ale nie na mnie. -Powinniśmy już iść. Jest coraz ciemniej na zachodzie. Myślę, że nadchodzi burza. - Mówi przechodząc koło mnie aby odstawić wędki do

szopy. Moje serce spada przez żołądek do stóp. Powinnam pozwolić mu mnie pocałować?

Idę do samochodu i czekam na niego, opierając głowę o szybę od strony pasażera. Ukradkiem spoglądam na niego, gdy słyszę jak otwiera drzwi, ale nie patrzy na mnie. Odpala samochód i nie marnuje czasu zanim rusza do tyłu. Jego szczęka jest napięta i trzyma kierownicę jakby od tego zależało jego życie. Chcę przeprosić, ale nie mam pojęcia jak zacząć, więc znowu skupiam się na moim oknie, patrząc na domy aż zaskoczona stwierdzam, że jesteśmy na mojej ulicy.

Myślałam, że poczuję ulgę kiedy mnie odwiezie, ale czuję się jak gówno, ponieważ nadal nie powiedziałam ani jednego słowa. Jeżeli nic nie zrobię, wszystko przepadnie.

Zatrzymuje się pod moim domem, wjeżdżając na podjazd, ale nic nie mówi. Odpinam pas i kładę dłoń na klamce, zatrzymując się zanim otworzę. - Nie boję się ciebie - szepczę, otwieram drzwi. Nie patrzę na jego reakcję, moje serce mi nie pozwala. Nie zatrzymuję się póki nie jestem w moim domu, z plecami opartymi o drzwi. Dopiero wtedy mogę zdać sobie sprawę z tego, że chcę aby Asher Hunt mnie pocałował.



Krażyłam po swoim pokoju od czasu kiedy Asher mnie odwiózł. Wszystko o czym mogłam myśleć to jak to naprawić. Za każdym razem gdy spotykaliśmy się, zawsze miał dla nas plan na następny dzień zanim zdążyłam westchnąć, ale tym razem tak nie było. Powinnam pozwolić mu przyjść do mnie kiedy będzie gotowy, ale po prostu martwię się, że nigdy nie będzie.

Mój telefon zaczyna dzwonić i szybko podchodzę do mojej komody, odbieram nawet nie patrząc kto dzwoni. Chcę znowu usłyszeć głos Ashera.

- Halo - mówię, nadal chodząc.
- Wreszcie odebrałaś telefon.

Beau.

Cholera. Cholera. Cholera.

Nie byłam przygotowana aby dzisiaj wszystko tłumaczyć.

- Cześć - mówię, waląc dłonią w czoło. Byłam głupia ignorując go przez tyle czasu. Wszystko co osiągnęłam to niezręczna rozmowa.

- Słuchaj Kate, nie wiem co się z tobą dzieje, ale gdy nie odbierasz moich telefonów, martwię się o ciebie. Co się dzieje? - Pyta. Beau nigdy nie owija w bawełnę i zawsze oczekuje ode mnie prawdy. Żałuję, że nie wie jak mnie odpycha poprzez wieczne oczekiwanie czegoś ode mnie. Asher popycha mnie do robienia rzeczy, których najczęściej nie robię, ale Beau popycha mnie emocjonalnie. Może podświadomie go odpycham, i dlatego mogę stwierdzić kim jestem.

- Przepraszam. Miałam wiele na głowie - odpowiadam. Jestem dobra w mówieniu tylko połowy prawdy.

- Przyjeżdżam do domu na weekend - mówi, frustracja kapie z jego głosu.

- Nie. Chcę abyś spędził miesiąc po prostu bawiąc się i wtedy jeśli będziesz chciał się ze mną spotkać, będziesz mógł. Może nawet ja przyjadę do ciebie z wizytą. - Ostatnia część raczej się nie zdarzy, bo zbyt wiele osób z mojej przeszłości poszło na tę samą uczelnię, ludzie którzy zmienili moje życie w piekło, ponieważ już nie byłam "sobą"

- Cholera jasna, dlaczego to robisz? I co to za bzdura z tym jeśli będę chciał się z tobą spotkać? - Pyta, jego głos jest coraz bardziej zły.

- Byłeś ze mną prawie nieustannie przez dwa lata Beau. W pewnym momencie po prostu musisz zacząć żyć własnym życiem i pozwolić mi tarzać się w moim gównie! - Krzyczę, bardziej niż trochę zdenerwowana.

- Rozmawiałem z Morgan któregoś dnia - mówi nagle.

- Co ona ma z tym wspólnego? - Pytam, delikatnie uderzając głową w okno. Wie jak Morgan mnie traktowała i jestem zaskoczona, że poświęcił jej choć chwilę swojego czasu.

- Zatrzymała mnie w sekretariacie i powiedziała, że widziała cię w zeszły weekend na dniach Carrington. Mówiła, że wyglądałaś naprawdę

dobrze... ze swoim nowym przyjacielem. - Mówi, mocno akcentując ostatnie słowa.

Zamykam mocno oczy i odwracam się od okna, zsuwając się na podłogę. Nie chciałam aby dowiedział się o Asherze w ten sposób. Nie chcę aby myślał, że mogę go wymienić, bo nie mogę.

- Och, to był tylko Asher. Jest nowy w mieście i oprowadzałam go - odpowiadam, kładąc czoło na kolanach.

- Ledwo mogłem wyciągnąć cię z domu gdy tam byłem, ale idziesz na dni Carrington z jakimś przypadkowym, nowym kołesiem? - Jego głos jest pełen frustracji.

Krzywię się. - Wyzwał mnie.

Przez kilka sekund jest cicho. Staram się myśleć o czymś innym niż moja kiepska wymówka, ale nie mogę. - Wiesz co, jestem za bardzo zmęczony aby sobie z tym radzić. Napiszę do ciebie jutro. - Nie czeka na moją odpowiedź tylko rozłącza się.

Czuję jakby ktoś po prostu wbił śrubokręt w moje serce. Nie wiem dlaczego trzymam go na dystans, kiedy oczywiste jest, że chce być tutaj dla mnie, ale też nie wiem dlaczego mi pozwala. Po prostu chce tego co dla mnie najlepsze, ale nienawidzę tego, że poświęca swoje szczęście dla mnie. Nie zasługuję na to. Wysyłam mu szybką wiadomość zanim idę szykować się do snu.

Przepraszam.

Zaczęłam dzień z najlepszym przyjacielem i miłym chłopakiem, z którym miałam zabawę podczas poznawania się. Teraz jestem całkiem pewna, że mój najlepszy przyjaciel nie będzie ze mną rozmawiał i ten chłopak, którego chciałam poznać lepiej, pewnie mnie sobie odpuścił.

Dlaczego po prostu nie mogę tego wszystkiego cofnąć?

Rozdział 10

MAM DZISIAJ WOLNE i wszystko o czym mogę myśleć to jak naprawić bałagan, który wczoraj narobiłam. Beau nie odpowiedział na moją wiadomość, ale po dniu lub dwóch, mam nadzieję, że wróci i znowu będzie ze mną rozmawiał.

Asher jest inną historią. Nie wiem czy ucieka przed problemami jak ja, czy stawia im czoła, ale czuję, że to ja powinnam kontrolować sytuację. To moja kolej aby zrobić ruch i zdecydować co z nami.

Po obiedzie ryzykuję i biegnę do jego domu porozmawiać. Chcę aby wiedział, że to co powiedział wczoraj nie ma wpływu na naszą przyjaźń i nie może to wyjść poza to co jest w tej chwili.

Kiedy dobiegam do jego ulicy, zauważam, że nie ma jego Mustanga na podjeździe, więc biegnę do baru, ale tam też go nie ma. Jedyne kolejne miejsce, które przychodzi mi do głowy i w którym może być to domek nad jeziorem. Przyspieszam. Muszę z nim porozmawiać i wyłożyć kawę na ławę zanim stracę odwagę aby to zrobić. Dłuższy bieg daje mi po prostu więcej czasu aby wymyślić co dokładnie chcę powiedzieć.

Gdy jestem w pobliżu domkowej części jeziora, widzę jego samochód na podjeździe i serce zaczyna mi bić trochę mocniej. Dziela mnie tylko minuty od spróbowania naprawienia jednej z kilku dobrych rzeczy, które weszły w moje życie.

Zwalniam do chodu, gdy zbliżam się do celu. Słyszę ruch z tyłu domu, więc przyspieszam, niecierpliwa aby go zobaczyć. Słyszę jego głos, ale moje stopy przyklejają się do ziemi, gdy widzę, że nie jest sam. Stoi twarzą do mnie, ale jego oczy są skupione na kobiecie z długimi blond

włosami, która stoi mniej niż trzydzieści centymetrów od niego. Trzyma w dłoni jej złoty lok, przejeżdżając palcami po jego długości. Najgorsza część... wygląda jakby mu się to podobało.

Nie patrzy na nią jak patrzy na mnie, ale jest jakaś lekkość w jego wyrazie której zwykle nie widać. Nie wiem kim jest ta dziewczyna, ale zaczynam być zirytowana, widząc jaką uwagę jej daje.

Nie mogę dłużej na nich patrzeć. Idę kilka kroków do tyłu zanim odwracam się i biegnę przez podjazd.

- Kate, czekaj! - Krzyczy Asher.

Słyszę jak jego stopy uderzają o żwir i staję, wiedząc, że wiele mu nie zajmie zanim mnie złapie.

- Co tutaj robisz? - Pyta. Czuję go tuż za sobą.

Odwracam się twarzą do niego, starając się wymyślić nowy plan jak zamierzam przeprosić. Jego oczy rzucają we mnie ostrzami, a jasny wyraz, który widziałam kilka minut temu, wyparował. Jestem tylko kilka metrów od niego, ale słyszę każdy oddech, który bierze. To przypomina mi jak patrzył na mnie na przystani, zanim powiedział mi, że chce mnie pocałować.

- Przyszłam przeprosić za to jak zachowałam się wczoraj - mówię, patrząc zza niego na blondynę spoglądającą w naszą stronę. - Ale widzę, że jesteś zajęty, więc zostawię was.

Zaczynam iść w stronę drogi, ale łapie mnie za ramię i przyciąga do swojej klaty. - Nie idź - szepcze.

Staram się wydostać, ale jego ramiona są za mocno owinięte wokół mnie. - Proszę puść mnie! - Krzyczę, starając się uwolnić ciało z jego ramion. Ograniczenie ruchowe powoduje moje napięcie.

Poluznia uścisk, ale dalej tuli mnie blisko do siebie. - Zostań.

Zamykam oczy, potrząsając głową. - Dlaczego? Nie chcę być piątym kołem u wozu.

- Przestań. Becc a po prostu wpadła się przywitać - mówi. Czuję ciepły oddech na szyi.

- Asher, będę się zbierała. Zadzwoń czy coś - mówi Becca, przechodząc obok nas do domu obok. Podniósł jedną dłoń przed nami aby pomachać, ale nie rozluźnił uścisku.

- Wyglądało na coś więcej - mówię, dodając trochę więcej ostrza w moim głosie niż zamierzałam.

- Dlaczego to ma znaczenie? - Pyta przez zęby.

Na to pytanie nie mam teraz odpowiedzi. Nie rozumiem czemu zobaczenie go z kimś innym wpłynęło na mnie tak bardzo, skoro powodem dla którego tu przyszedłam było powiedzenie mu, że chcę abyśmy zostali przyjaciółmi.

- Nie wiem!

Po prostu nie mogę już tego znieść. Po dwudziestu czterech godzinach frustracji i żalu do siebie, wszystko co mogę zrobić to paść w jego ramiona. Przez ostatnich kilka dni zaczęłam czuć się bardziej jak człowiek z bijącym sercem, ale teraz czułam jakby to mi się wymykało.

Asher okręcił mnie dookoła, więc moja klatka jest przyciśnięta do jego i trzyma mnie mocno w swoich silnych ramionach, gdy wyrzucam wszystko z siebie. Zazwyczaj trzymam wszystko w sobie póki nie jestem bezpieczna w mojej sypialni i dopiero wtedy pozwalam sobie na załamanie, ale z jakiegoś powodu jestem zdolna pozwolić Asherowi to zobaczyć.

- Chcesz ze mną porozmawiać? - Pyta, delikatnie pocierając dłońmi w górę i dół moich pleców.

Potrząsam głową na jego piersi. Tylko dlatego, że pozwalam mu zobaczyć mnie w takim stanie, nie znaczy, że jestem gotowa dać mu usłyszeć o okropnych demonach mieszkających w mojej duszy. Trzyma mnie w swoich ramionach dopóki nie uspokajam się na tyle, aby przestać się trząść.

Odsuwa się, ale trzyma mnie za łokcie, abym była blisko. - Myślę, że teraz jest dobry moment aby powiedzieć ci mój fakt dnia. Byłam z wieloma dziewczynami, ale ty jesteś najbardziej skomplikowaną i irytującą. Jednak, z jakiegoś powodu, nie mogę przestać o tobie myśleć.

- Nie jestem z tobą - mówię, kręcąc głową.

Przełyka, na krótko zrywając kontakt wzrokowy. - Wiem.

Po raz pierwszy to we mnie uderza. Powodem dla którego moje serce było w płomieniach, gdy zobaczyłam jego palce we włosach Becci i powodem dla którego jestem taka zirytowana... jest powód dla którego tutaj przyszłam. Chcę aby jego palce pieściły moje włosy.

I teraz, gdy patrzę na jego usta, chcę je też poczuć.

Jestem zazdrosna.

- Kim jest dla ciebie Becca? - Pytam, próbując najlepiej jak potrafię ukryć gorycz w moim głosie.

Spogląda w czyste, niebieskie niebo zanim jego oczy znowu odnajdują moją twarz. - Mieszka po sąsiedzku tak długo jak pamiętam. Kiedy byłem młodszy i odwiedzałem tatę, zabawialiśmy się razem. Jest po prostu starą przyjaciółką.

- Lubisz ją?

Zaciska oczy, kręcąc głową. - Nie tak jak myślisz. Przyjechała i pomyślałem, że mógłbym się w niej zagubić... aby zapomnieć o tobie. Nie podziałało, w razie jakbyś się zastanawiała.

- Wyglądałeś na całkiem zadowolonego, gdy wyszłam z domu - mówię, kopiąc nogą w żwirze, aż uniósł się pył.

- Próbowałem się zabawić - mówi, sięgając po lok i zakładając mi go za ucho. Powoli odsuwa palce, pozwalając im pogłaskać moje ucho. Instynktownie zamykam oczy i czuję ciepło, które rozprzestrzenia się przez moje ciało. To niesamowite co jeden mały dotyk może zrobić.

Kiedy otwieram oczy, widzę różnicę w tym jak patrzy na mnie a jak patrzył na Beccę. Był z nią zabawny, ale gdy ja patrzę w jego burzliwie niebieskie oczy, widzę potrzebę, pragnienie i ból. Pozwala mi widzieć to co ukrywa przed innymi. Chcę pomóc mu z tym co ukrywa. Myślę, że może możemy pomóc sobie nawzajem.

Oblizuję usta, zauważając, że jego oczy natychmiast skupiają się na nich. - Myślę, że już czas na mnie aby powiedzieć ci fakt dnia - mówię cicho, przywołując jego oczy na mnie.

- I co to jest?

Wstrzymuję się i biorę głęboki oddech. - Chcę żebyś mnie pocałował.

Jedną dłoń, którą dalej trzyma na moim łokciu, zacisnęła się, a jego oczy latały pomiędzy moimi oczami. Jest w nim wewnętrzna walka, czuję to... widzę to.

- Jesteś pewna? - Wreszcie pyta.

Kiwam. - Tak pewna jak nigdy niczego nie byłam.

- Jeśli teraz cię pocałuję, nie będzie powrotu - mówi, ciężko przełykając.

Nie myślałam wcześniej o tym pocałunku, ale teraz zrobię wszystko aby poczuć jego wargi na moich.

Kiwam głową.

Porzuca moje ramię, zmniejszając dystans między naszymi ciałami i umieszcza dłonie na moich policzkach. Kiedy czuję jego ciepły oddech na moich ustach, wiem, że dłużej nie wytrzymam. I gdy wreszcie to się dzieje, zamykam oczy, pozwalając sobie poczuć jego skórę na mojej aby wszystkie emocje przebiegały przez moją głowę.

Jego usta są miękkie i delikatne, na początku ledwo dotykają moich, ale stają się coraz bardziej pierwotne, gdy ssie moją wargę między swoimi. I gdy zaciskam pięści na jego koszulce, przebiega językiem wzdłuż moich ust, zachęcając je aby się dla niego otworzyły. Podążyłam za jego prośbą, pozwalając by mój język zaplątał się z jego. Przez całe życie całowałam tylko dwóch chłopaków, jeśli nie liczyć tego, który sam sobie wziął pocałunek, mimo że błagałam aby tego nie robił.

Niektóre pocałunki były tylko pocałunkami, ale pocałunek Ashera był najlepszy ze wszystkich. Jak niebo i nigdy nie chcę go puścić. Czuję jakbym żyła ostatnie dwa lata dla tego momentu... dla kogoś kto mnie ocali. To dla mnie nowy początek.

Spowalnia swoje ruchy zanim odsuwa się i kończy go bardzo delikatnym dotykiem na moich ustach. Chcę go złapać i z powrotem przyciągnąć blisko siebie, ale zamarłam.

- To było tak cholernie słodkie - mówi, opierając czoło o moje.

Uśmiecham się, kołysząc ciałem w przód i tył. Jest skromny. Pocałunek był nie z tego świata.

- Asher możesz mi pomóc z zakupami? - Słyszę głęboki, męski głos, krzyczący zza mnie.

- Kurwa - mruknął Asher, odsuwając się ode mnie. Natychmiast tęsknię za bliskością. - Tak tato. Za chwilę przyjdę. - Patrzy na mnie z uśmiechem na twarzy. Wiem o czym myśli, bo myślę o tym samym. Musimy to zrobić znowu. Niedługo. - Zaraz wracam.

Słońce świeci jasno na niebie, połyskując na ciemnoniebieskiej wodzie. Zasłaniam oczy dłonią aby mieć lepszy widok na okolicę. Ten tydzień był szalony, ale mam większą tolerancję dla wszystkiego, gdy sto myśli przelatuje przez moją głowę. Wiem, że chcę to z nim odkryć i zobaczyć dokąd mnie to zaprowadzi.

Coś w tym jak na mnie patrzy, mówi mi, że jest bezpieczny. Nie sądzę aby mógł kiedykolwiek celowo mnie zranić, ale ciągle muszę być ostrożna.

Minęło kilka minut, więc idę na przód domu sprawdzić czy nie potrzebują mojej pomocy. Obok samochodu Ashera stoi stara, czerwona ciężarówka Forda, ale nie widzę nikogo na zewnątrz. Idę do frontowych schodów, ale zatrzymuję się gdy słyszę krzyk Ashera.

- Nie powiem jej!

- Co zamierzasz zrobić? Zwodzić ją aż dłużej nie będziesz w stanie? - Krzyczy jego ojciec.

- To nie tak! - Wrzeszczy Asher.

Czuję ucisk w brzuchu. Nie powinnam podsłuchiwać ich rozmowy, ale nie mogę się powstrzymać, nie kiedy myślę, że to pomoże mi poskładać go w całość.

- Po prostu na końcu ją zranisz. Tego chcesz?

- To moje jebane życie. Proszę po prostu pozwól mi je przeżyć! - Krzyknął Asher.

Słyszę jakby przesuwanie krzesła po podłodze i odsuwam się od drzwi. Mówił o mnie? Czy o Becce? I co miał na myśli poprzez zwodzenie aż nie będzie w stanie?

Nie jestem pewna co robić, ale nie czuję się jakbym dłużej była mile widziana. Jestem gotowa aby odwrócić się na pięcie i pobiec do domu, gdy

drzwi otwierają się i wychodzi przez nie Asher. Jego twarz jest czerwona i tak się spieszy, że prawie mnie tratuje. Jestem przyzwyczajona do radzenia sobie z wkurzonym Beau, ale nigdy nie widziałam takiego Ashera.

- Odwiozę cię do domu - krzyczy przez ramię. Jego nastrój tak się zmienił, że prawie mnie przeraża.

Idę za nim do Mustanga, ale zatrzymuje się przed samochodem zamiast wsiąść na miejsce pasażera. - Miałam zamiar pobiec do domu. Nie przejmuj się.

- Wsiadaj - żąda, otwierając drzwi od strony kierowcy i stojąc w nich. Jego głos jest zimny jak wiatr w Iowa, ale nie pozwalam aby na mnie wpłynął. Walczy z tym co jego ojciec myśli, że powinien mi powiedzieć. Tak bardzo chcę wiedzieć co to jest, ale nie mam zamiaru go popychać.

Biorę kilka kroków w jego stronę, wyciągając prawą dłoń. - Daj mi kluczyki.

- Dlaczego? - Pyta, zakładając ręce na piersi.

- Ponieważ nie powinienes teraz prowadzić. - Odpowiadam, robiąc kilka kroków.

Śmieje się. - I myślisz, że pozwolę ci prowadzić mój samochód? - Właściwie nie przeleciało mi to nawet przez głowę. Moim planem było przekonanie go na spacer wzdłuż jeziora, ale teraz skoro o tym wspomniał...

- Co w tym śmiesznego? - Pytam, stając tuż przed nim.

- Nigdy nikomu nie pozwoliłem prowadzić mojego samochodu - odpowiada. Tak jakby wyzywał mnie abym zapytała znowu. Powinien już wiedzieć jaki miałam stosunek do wyzwania.

Przechyliłam głowę i wciągam dolną wargę między zęby, nie przegapiając jak jego usta drgnęły. - To tylko miła. Jak wiele szkód mogę zrobić?

Jego uśmiech znika i jego usta otworzyły się jakby chciał coś powiedzieć.

Zatrząskuje drzwi, rzuca klucze na moją dłoń i odchodzi. Okręcam nimi raz w palcach po czym otwieram drzwi i wsiadam do środka. Asher

siedzi na siedzeniu pasażera z łokciem opartym o otwarte okno, a jego głowa spoczywa na zamkniętej pięści.

Uruchamiam samochód i spoglądam w dół aby zobaczyć ręczną skrzynię biegów. Nienawidzę tego. Raz zmusili nas do tego w Driver's Ed i myślałam, że umrę... dobre było to, że nasze miasto nie miało wielu znaków stopu. Czułam się wielka ponieważ przekonałam Ashera aby pozwolił mi prowadzić, ale teraz nawet nie wiem jak wrzucić bieg.

- Em Asher, nie wiem jak prowadzić z ręczną skrzynią biegów. To znaczy wiem, ale tak naprawdę nie wiem. - Wyznaję, marszcząc na niego nos.

Kręci głową i powstrzymuje mały uśmiech na ustach. - Cóż, chciałaś to prowadzić, więc chyba będziesz musiała szybko nauczyć się manualnej obsługi drążka.

Cholera.

- Dobra, ale jeśli rozbiję twój samochód to nie moja wina. Ostrzegałam cię. - Mówię, dostosowując lusterko.

- Po pierwsze włącz silnik, naciśnij sprzęgło i na jedynekę. Nie zdejmuj stopy póki ci nie powiem. Teraz delikatnie zdejmij nogę ze sprzęgła i dociśnij gaz, przy okazji zdejmując drugą nogę. - Zrobiłam dokładnie tak jak mi kazał i po dwóch próbach nareszcie ruszyliśmy. - Teraz wycofaj z ogródka i zakręć na drogę.

Przejechanie mili zajęło nam piętnaście minut, ale było warto. Nie pamiętam kiedy ostatnio śmiałam się tak bardzo, nawet jeśli Asher nie łąpał mojego napadu śmiechu. Kiedy tłumaczył mi jak go wyłączyć i zaparkować, myślę, że obydwójce odetchnęliśmy z ulgą.

- Dzięki za oderwanie moich myśli od ojca. - Mówi znikąd. Moje umiejętności jazdy musiały podzielać.

- Cieszę się, że choć raz mogłam pomóc.

- Pracujesz jutro? - Pyta.

- Tak, jak zwykle od 7 do 14 - odpowiadam, odwracając się do niego.

- Może wpadnę cię zobaczyć - mówi, przejeżdżając językiem po dolnej wardze. Doprowadza mnie do szaleństwa kiedy to robi.

- Podoba mi się ten pomysł - uśmiecham się, odwracając aby pójść do drzwi. Jestem gotowa zostawić cały dzień za sobą i zobaczyć co przyniesie jutro.

- Hej Kate - Asher krzyczy za mną. Zatrzymuje się, oglądając się do tyłu.

- Tak?

Kącki jego ust podnoszą się, pokazując uśmiech za którym tęskniłam od czasu kiedy wyszliśmy z domku nad jeziorem po rozmowie z jego tatą. - Pomyślałem, że powinnaś wiedzieć, że to był najlepszy pierwszy pocałunek jaki kiedykolwiek miałem.

Mruga do mnie po czym wskakuje do samochodu i znika, zostawiając mnie samą, stojącą z palcami na ustach. To był też mój najlepszy pierwszy pocałunek.

Rozdział 11

NASTĘPNEGO RANKA odczuwam żal mieszkający głęboko we mnie. Nie z powodu pocałunku Ashera, ale z powodu tego co się stało, lub nie stało, później. Powinnam zapytać go o to co mówił jego tata. Powinnam zapytać go o to co go dręczyło podczas podróży do mnie do domu, ale nie zrobiłam tego. Może za bardzo bałam się prawdy, ale teraz leżąc tutaj w mojej sypialni, zastanawiam się jaka jest prawda i co kryje się w umyśle Ashera. To doprowadza mnie do szału.

Pozwoliłam tajemniczemu i skomplikowanemu facetowi wejść w moje życie, ale próba rozszyfrowania go zabiera moje myśli od moich własnych problemów. Chcę zapytać go o wszystkie te rzeczy, które go gnębią, ale czy wtedy nie będzie oczekiwał tego samego ode mnie? I co jeśli nie dam sobie rady z jego demonami?

Kiedy byłam dzieckiem nie mogłam się doczekać aż dorosnę, ale teraz wiem, że to wszystko nie jest takie super.

Utknęłam w czasie na dwa lata w wieku 17 lat. Moje życie nie zakończyło się tamtej nocy w dosłownym tego słowa znaczeniu... Nadal oddycham, ale czas jest w bezruchu. Nie czułam się spektakularnie wcześniej, ale teraz nawet nie czuję się zwyczajnie. Nie wiem gdzie iść. To nie tak, że chcę wiecznie żyć z mamą i pracować w barze... Po prostu nie widzę swojej przyszłości.

Wszystkie przekonania jakie miałam o życiu okazały się złe. Nie mogę ufać ludziom tylko dlatego że znam ich nazwisko. Muszę nauczyć się stać na własnych nogach, aby podejmować wyzwania i stawiać im czoło.

Jak? Nadal staram się to wykombinować. Czasami łatwiej jest czołgać się w swojej nędzy niż z niej wyjść. Kiedy jestem z Asherem chcę spróbować. Każdego dnia trzymam mocno moją dłoń, kiedy robię rzeczy, na które nie pozwalałam sobie od bardzo dawna. To daje mi trochę siły, której nie miałam wcześniej i to pokazuje mi przebłyski tego jakie może być moje życie, jeśli nauczę się jak wypuścić trochę mojego gniewu i winy. Jestem to sobie winna, przynajmniej spróbowanie.

Kiedy w końcu staczam się z łóżka, zostaje mi 20 minut przed wyjściem do pracy. Biorę szybki prysznic, decydując się zostawić włosy aby wyschły w naturalnych falach. Wychodzę przez drzwi w mojej czerwonej Bonnie's koszulce i wyblakłych džinsach. Z każdym dniem powietrze jest coraz chłodniejsze i nie minie wiele czasu aż zamienię koszulkę na sweter i płaszcz.

Wzięłam prysznic, który nie był gorący aby poparzyć moje ciało i jadę do pracy bez paniki. To będzie żmudna walka, ale wiem, że przyjdzie dzień kiedy będę mogła skupić się bardziej na pozytywnych rzeczach niż negatywnych.

Kiedy wchodzę przez tylne wejście baru, pozdrawiam kucharzy posyłających mi zaciekawione spojrzenie. Zwykle nie mówię wiele, chyba że do mamy lub Diany, dzięki temu moje życie jest łatwiejsze, nawet jeśli nie szczęśliwsze.

- Co się z tobą dzieje tego ranka? - Pyta mama, wychodząc z za rogu.

- Staram się patrzeć na życie z innej perspektywy. - Odpowiadam, wiążąc fartuch.

Kładzie dłoń na moim ramieniu, zatrzymując moje ruchy. - Słuchaj Kate, przepraszam, że na ciebie nakrzyczałam tamtej nocy. Nie chcę tylko abyś popełniła takie same błędy jak ja. - Jej głos jest spokojny i kojący. Chcę jej powiedzieć, że to nic wielkiego, pewnie popełniłam pewne błędy, których ona nie zrobiła, ale jak zwykle, nic nie mówię.

- Jesteśmy tylko przyjaciółmi. Nie ma czym się martwić. - Mówię, uśmiechając się, gdy przypominam sobie każdą chwilę, gdy wczoraj jego usta dotykały moich. To chwile, których szybko nie zapomnę.

- Cóż, zmieniłaś się na lepsze od kiedy go spotkałaś, więc musi coś robić dobrze. - Uśmiecha się i odchodzi.

Gdy kończy się ranek, moje oczy są przyklejone do drzwi, oczekując nadejścia Ashera. Powiedział, że może wpadnie, więc przez cały ranek byłam pełna nadziei. Mój żołądek zaciskał się z każdą mijającą minutą.

Za każdym razem gdy słyszę dzwonek nad drzwiami, odwracam głowę aby zobaczyć Ashera, ale nie przyszedł.

Kiedy moja zmiana kończy się, jadę do domu z myślami wypełnionymi Asherem, jak wygląda gdy się uśmiecha, jego zapach i sposób w jaki czuję się gdy jest blisko. Bardzo chcę zobaczyć go znowu, ale boję się, że jest powód dlaczego dzisiaj się nie pojawił. I jeżeli mam być szczerą sama ze sobą to boję się odrzucenia.

Kiedy wskoczyłam pod szybki prysznic aby zmyć z włosów zapach frytek i bekonu, przypominam sobie wszystkie razy, gdy Beau przychodził do mojej pracy. Specjalnie podchodził tak blisko jak tylko mógł i wdychał głębiej niż to możliwe. - Hmmm, pachniesz jak bekon - mówił.

Na samą myśl o nim ogrzewa mi się serce, ale też smutnieję. Odepchnęłam go bez wyjaśnienia i wszystko skończyło się zranieniem go. Może nie jestem w stanie wytłumaczyć mu wszystkiego, ale muszę przestać go odpychać zanim spadnie z krawędzi i stracę go na zawsze. Był jedyną stałą siłą w moim życiu i nie mogę pozwolić mu odejść. Teraz to widzę.

Moim pierwszym instynktem jest zakopać się w łóżku i spędzić popołudnie tak jak zawsze, ale wiem, że to mi nie pomoże. To doprowadzi mnie w to samo miejsce co zawsze, aż wypłaczę sobie oczy i zasnę. Zamiast tego, łapię książkę z biurka i zaczynam czytać. Czytanie jest czymś, czym kiedyś cieszyłam się, gdy nie miałam innych zmartwień, ale przez ostatnie lata nie miałam wiele czasu aby to robić. Nie powinnam nigdy tego porzucać, ponieważ to miła ucieczka z prawdziwego świata... coś czego desperacko potrzebuję.

Jestem na trzecim rozdziale, gdy dzwoni mój telefon, odciągając moją uwagę od książki. Słyszę ćwierkający dzwonek, ale nie mogę go znaleźć. Zauważam dzinsy leżące pod moim łóżkiem i podnoszę je, sięgając do przedniej kieszeni. Na ekranie widnieje numer, którego nie rozpoznałam. - Halo? - Mówię niepewnie, siadając na brzegu łóżka.

- Kate. - Agonia, którą słyszę po drugiej stronie przyprawia mnie o mdłości.

- Asher?

- Tak, to ja. Po prostu musiałem usłyszeć twój głos.

- Skąd masz mój numer? - Pytam z wahaniem.

- Zadzwoiłem do baru. Na początku nie chcieli mi podać, ale mam swoje sposoby - mówi, brzmiąc jakby czuł psychiczny i fizyczny ból. Ciężko było słuchać kogoś w takim stanie, ale kiedy jest to ktoś, na kim zaczyna mi zależeć, to jest jeszcze gorzej.

- W porządku? - Pytam.

- Nie, nie jest w porządku. - Odpowiada. - Wszystko jest popieprzone. Najgorsze jest to, że prawdopodobnie na to zasłużyłem.

- O czym ty mówisz. Gdzie jesteś? - Pytam, chodząc po pokoju. Nie podoba mi się jak brzmi i muszę po niego iść.

- Pete's - mówi. Jest albo pijany albo załamany. Może po trochu obu tych rzeczy.

- Będę tam za 10 minut. Nigdzie nie idź. - Pete's jest lokalnym barem, gdzie mama pracuje wieczorami. Byłam tam tylko kilka razy, podrzucając coś mamie do pracy, gdy zapomniała lub aby odebrać dla siebie kolację. Tak naprawdę to nie jest miejsce, gdzie dziewczyna jak ja idzie bez dobrego powodu.

- Kate, nie. Ja... ja po prostu musiałem usłyszeć twój głos - mamrocze.

- Nie kłóć się ze mną - mówię, rozłączając się zanim zdąży odpowiedzieć. Teraz wiem co czuł Beau, gdy odpychałam go i nie brałam jego pomocy, gdy mi ją oferował. Kiedy o coś dbasz to instynktownie chcesz pomóc i nie ma znaczenia co trzeba zrobić, aby to osiągnąć.

Zdejmuję dresy, wsuwam wyblakłe, obcisłe dżinsy i przeciągam długą, czarną koszulkę przez głowę, wylatując przez drzwi. Zastanawiam się czy ma to coś wspólnego z tym co działo się między nim a jego tatą, lub coś jeszcze stało się dzisiaj. Nie jestem nawet pewna czy powie mi, gdy tam dotrę, ale jeśli jestem dla niego jakimś zapewnieniem komfortu, to jest mi z tym dobrze.

Zatrzymuje się na parkingu Pete's i zauważam grupkę trzech chłopaków stojących przed wejściem, którzy palą papierosy. Kiedy otwieram drzwi, słyszę jak śmieją się i żartują, brzmiąc na bardziej

pijanych niż pewnie są. Normalnie bym wsiadła do samochodu i uciekła tak szybko jak bym mogła, ale tam jest Asher i mnie potrzebuje.

Idę przez żwir na parkingu i skupiam się na dźwięku moich butów do tenisa, które szorują po małych kamyczkach. Pomaga mi to odwrócić moje myśli od niepokoju, który lotem błyskawicy rozprzestrzenia się po moim ciele. Skupiam wzrok na drzwiach i liczę kroki, podchodząc coraz bliżej. Myślę, że zostało około dziesięciu kroków.

- Hej śliczna, czemu nie zostaniesz tutaj z nami? - Krzyczy jeden z mężczyzn, robiąc kilka chybotliwych kroków w moją stronę. Trzymam głowę prosto, aby unikać patrzenia na niego i przyspieszam, aż moja dłoń wreszcie dotyka klamki. Pociągam i wypuszczam mocno powietrze, gdy drzwi otwierają się. - Hej, gdzie idziesz? - Słyszę jak krzyczy, gdy zamykam za sobą drzwi. Nigdy bym nie przypuszczała, że mogłabym przejść przez taką sytuację bez kompletnej załamki, ale udało się. Moje myśli o Asherze, są potężniejsze niż obawy.

Pete's ma meble z ciemnego drewna i przestarzałe, zielone ściany. Najgorszy w tym miejscu jest wieczny zapach piwa i potu. Nienawidzę tego. Ten zapach przywołuje wspomnienia o których chcę zapomnieć, ale muszę być skupiona.

Moje oczy przeszukują bar, szukając go w łóżkach i przy stołach bilardowych, ale nie widzę go. Mój żołądek przewraca się. Co jeśli wyszedł zanim tu dotarłam? Przez telefon brzmiał naprawdę słabo i nie ma mowy aby w takim stanie miał jechać do domu. Zauważam mamę za barem, może ona wie gdzie poszedł. Jej oczy są wielkie jak spodki kiedy mnie widzi.

- Co tu robisz tak późno? - Pyta, wycierając ręce w ręcznik barowy.

- Emm, właściwie szukam Ashera. Widziałaś go?

Patrzy na mnie z ciekawością. - Kogo?

- Chłopaka z którym rozmawiałam w barze. Widziałaś go? - Pytam, wyginając palce. Później zada mi na ten temat tysiąc pytań.

Marszczy brwi i wskazuje głową w stronę toalet. - Poszedł tam jakieś 10 minut temu.

- Dlaczego nie zadzwoniłaś? - Wie, że jesteśmy przyjaciółmi, więc jestem zła, że nie zadzwoniła abym mu pomogła. Nie wiedziała, że chciałabym mu pomóc?

- Nie wiedziałam, że jesteście tak blisko. Poza tym nie potrzebujesz być w środku czegoś takiego - mówi, opierając dłonie na barze przed sobą.

- Potrzebuje mnie. - Nie czekam na jej odpowiedź. Idę w stronę korytarza, gdzie są toalety.

Brodaty facet w wyblakłych dżinsach i koszulce z samochodem wychodzi, nadal zapinając swoje spodnie. Jestem zniesmaczona, ale muszę się dowiedzieć czy Asher jest w środku. - Jest tam młody blondyn? - Pytam nieśmiało, stojąc plecami do ściany.

Jego oczy wędrują po całym moim ciele i uśmiecha się. - Tak, wyrzuca wnętrzności. Ktoś powinien nauczyć tego chłopca jak uchować alkohol.

- Jest tam ktoś jeszcze? - Próbuję spojrzeć nad jego ramieniem, ale blokował cały mój widok.

Kręci głową. - Nie w tej chwili.

- Dzięki - mówię, gdy przeciskam się koło niego, niecierpliwa aby zobaczyć Ashera.

W chwili gdy wchodzę, słyszę torsje a następnie kilka kaszlnięć. Idę w kierunku dwóch kabin, zauważając, że zapach tutaj jest o wiele gorszy niż w barze. Nie mogę sobie nawet wyobrazić ile wypił, skoro jest tak chory. - Asher - mówię, popychając drzwi pierwszej kabiny. Jest pusta. Znowu słyszę dźwięk torsji, gdy popycham drzwi drugiej kabiny. Jest tutaj, leży na kiblu z łokciami dookoła muszli.

Mój żołądek zaciska się, gdy nurkuję koło niego i niepewnie sięgam ręką, aby zataczać małe kółka na jego plecach. - Potrzebujesz wody? - Pytam, gdy tylko przestaje wymiotować.

- Prosiłem abyś nie przychodziła - marudzi, opierając czoło na dłoniach. Jest głupi myśląc, że zostawię go samemu sobie. Może nie jestem najbardziej opiekującą się osobą, ale nie pozwolę mu wpakować się w kłopoty lub co gorsze, wracać po pijaku do domu.

- Nie zostawię cię tutaj. Dasz radę iść czy potrzebujesz chwili? - Pytam, dalej pocierając jego plecy.

- Nie jesteś za mnie odpowiedzialna - szepcze. Jego oddech jest ciężki i mogę poczuć jak bije jego serce.

- Tak, ale teraz jestem jedyna, która do ciebie przysłała - mówię, próbując powstrzymać moją frustrację. Jedynym powodem dla którego jestem w tym śmierdzącym barze, jest to aby mu pomóc. - Możesz wstać? Myślę, że powinieneś wyjść na świeże powietrze.

- Proszę, poczekaj na zewnątrz. Będę za chwilę. - Patrzy na mnie zmrużonymi oczami, ale jedyne na czym mogę się skoncentrować to bladość jego skóry i stróżki potu na jego czole.

- Nie zostawię cię tutaj. - Jest szalony jeśli myśli, że zostawię go z głową nad kiblem.

- Możesz dać mi trochę pieprzonego miejsca? - Warczy, chwytając się palcami za włosy. Nienawidzę widzieć go takiego. Zazwyczaj wydaje się być taki silny, ale teraz wygląda tak słabo.

- Poczekam przed kabiną, ale nigdzie nie idę. - Ostrzegam, wstając z powrotem na nogi. Patrzy na mnie jeszcze raz zanim opiera łokcie o toaletę. Zamykam za sobą drzwi kabiny aby dać mu trochę prywatności. Przez kilka minut jest cicho, gdy stoję po środku łazienki, uważając aby niczego nie dotknąć. Kiedy wreszcie słyszę spuszczenie wody zalewa mnie ulga. Jestem gotowa opuścić tę toaletę i ten bar.

Nagle drzwi łazienki otwierają się, przez co podskakuję. Jeden z chłopków co byli na zewnątrz wchodzi, przez co stają mi włoski na ramionach. Wstrzymuję oddech, mając nadzieję, że po prostu przejdzie i zostawi mnie w spokoju.

- Hej, czemu mi nie powiedziałaś, że zamierzasz się tutaj ze mną spotkać? - Uśmiecha się.

Od sposobu w jaki na mnie patrzy, robi mi się niedobrze. Tak bardzo przypomina mi jak Drew patrzył na mnie tamtej nocy, z głodem w oczach. Moje uszy zaczynają dzwonić i czuję jak tlen powoli wyparowuje z powietrza.

Patrzy na mnie z obleśnym uśmiechem na twarzy, gdy podchodzi bliżej. Nie słyszę nic, poza głosem w moje głowie, który mówi mi, że mam

się stąd wydostać. Jedynym problemem jest to, że moje nogi są przyklejone do ziemi, zbyt ciężkie aby zrobić choć jeden krok w stronę drzwi. Czuję silną dłoń na moim łokciu, przez co podskakuję po raz drugi. Kiedy oglądam się przez ramię, widzę stojącego obok Ashera, bladego, spoconego i skupionego, ale nigdy nie czułam większej ulgi niż teraz.

- Wypierdalaj od niej! - Krzyknął Asher, popychając pierś koleśki.

Facet podniósł dłonie w górę i cofa się, dając mi i Asherowi tak bardzo potrzebnej przestrzeni. Jego oczy przenoszą się na unoszącą się i opadającą pierś Ashera. Gdybym go nie znała, też byłabym wystraszona.

- Chodźmy stąd - mówi Asher, kładąc dłoń na moich plecach. Nie patrzę gdzie idę. Po prostu idę tam, gdzie mnie prowadzi aż czuję ostry powiew powietrza na mojej twarzy. Biorę kilka głębokich oddechów aż supeł na moich płucach rozluźnia się i mogę normalnie oddychać. Miałam być tutaj dla Ashera, ale spójrz na mnie... Jestem wrakiem.

Patrzę w górę i widzę, że patrzy na mnie ze złączonymi brwiami. - W porządku? - Pyta, delikatnie przejeżdżając tyłem swoich palców po moim policzku.

- Nie - przyznają po raz pierwszy na głos. Nie jest w porządku. Nie było od długiego czasu.

Podnosi drugą dłoń na mój drugi policzek, trzymając moją twarz w dłoniach. - Chcesz o tym porozmawiać? - Pyta, patrząc mi w ciemności w oczy.

- Nie teraz - mówię, zamykając oczy. Nie naciska dalej, tylko przyciąga mnie blisko do swojego ciała, trzymając mnie mocno.

Rozdział 12

MIJAJĄ CZTERY DNI ZANIM znowu widzę Ashera.

Próbowałam do niego zadzwonić po tym jak nie odzywał się i nie widziałam go w barze, ale połączenie trafiło do poczty głosowej. Bardzo chcę go zobaczyć, ale może to czas abym pozwoliła mu przyjść do mnie. Może potrzebuje czasu aby uporządkować sprawy, które go gnębią. Więc przez cztery bardzo dłużące się dni pracowałam, biegałam i nawet trochę poczytałam. Zaczynam zdawać sobie sprawę, że im bardziej zajmuję czymś mój umysł, tym mniej myślę o strasznych, splamionych wspomnieniach, które stale powracają do mojej głowy.

Kiedy otwieram moje wejściowe drzwi aby pójść na popołudniową przebieżkę, jestem zaskoczona widząc samochód Ashera zaparkowany na ulicy naprzeciwko mojego domu. Siedzi na masce w swoich niebieskich dżinsach i koszulce na długi rękaw, opinającej jego klatkę. Ciężko jest stwierdzić jak bardzo pragniesz mieć kogoś przy sobie, dopóki za nim nie zatęsknisz.

- Hej - mówi, stojąc z rękami w kieszeniach.

- Hej. - Idę powoli do niego, zdenerwowana tym co może chcieć powiedzieć.

- Co porabiałaś? - Pyta, pozwalając unieść się kącikowi swoich ust. Od jednego spojrzenia na te usta mój puls przyspieszył.

- Głównie pracowałam - wzruszam ramionami, stając tuż przed nim.

Sięga po mnie co zbija mnie z tropu. Powinno być łatwo żywić urazę i wyrzucić go z mojego życia, ale stojąc tu i patrząc na niego, wiem, że nie mogę tego zrobić.

Robię krok w jego czekające ramiona i przyciąga mnie do swojego napiętego ciała, opierając czoło na moim. - Tęskniłem - szepcze. Jego ciepły oddech na mojej skórze, jest wystarczający aby doprowadzić mnie do szaleństwa. Nienawidzę tego, że tak łatwo na mnie wpływa.

- Gdzie byłeś? - Pytam, zwilżając dolną wargę końcówką mojego języka.

Kręci głową, jego czoło nadal jest oparte o moje. - Próbowałem się trochę zdystansować.

- Czemu? - Już od pierwszego dnia gdy go poznałam, ciągnęło mnie do niego. Wyczuwam to połączenie między nami, które sprawia, że ciężko być nam z dala od siebie, mimo, że powinniśmy.

- Ponieważ tylko cię zranię. Spójrz na to co stało się tamtej nocy w Pete's - mówi.

- Ale nie zraniłeś mnie - odpowiadam, odsuwając się, aby zrobić między nami trochę miejsca.

- Mogłaś zostać zraniona przeze mnie. Teraz to się nie stało, ale co będzie następnym razem? Nie mógłbym żyć w zgodzie z sobą gdyby coś ci się przeze mnie stało. - Mówi, przyciągając z powrotem moją twarz i pocierając kciukiem moją dolną wargę.

- Więc co tutaj robisz? - Pytam.

- Ostrzegałem cię, że jeśli dasz mi się pocałować, rzeczy zmienią się między nami. Nie mogę przestać o tobie myśleć.

Całuje mnie wzdłuż szczęki, przysuwając się coraz bliżej i bliżej ust. Nawet nie pamiętam już o tym, że powinnam być na niego zła. Lub czym mnie zdenerwował. To naprawdę nie ma teraz znaczenia. Chciałam aby mnie wtedy pocałował i chcę aby całował mnie teraz.

Jestem coraz bardziej do niego przywiązana. Jeśli wyjedzie lub znowu zdecyduje nie pojawiać się przez kilka dni, nie wiem co zrobić. Potrzebuję koło siebie kogoś na kogo mogę liczyć i komu mogę zaufać. Nie zamierzam być otwarta dla każdego. Już nigdy więcej nie chcę czuć się wykorzystana.

Albo jest ze mną albo nie.

Nie ma nic pomiędzy.

Odpycham go aby zerwać kontakt jego ust z moją skórą. - Nie możesz sobie ot tak zniknąć na kilka dni.

- Wiem - mówi, ciężko przełykając.

Im dłużej na niego patrzę tym bardziej przekonuję się do tego co mówi mi serce. Głosik w mojej głowie ciągle gada abym broniła się przed tym co może się stać jak zakocham się w nim i to się rozpadnie. Ale głos w moim sercu krzyczy abym nigdy nie dała mu odejść.

- Chcę zrobić dla ciebie wyjątek, ale nie wiem czy powinnam. Nie będę w stanie poradzić sobie z tym, jeśli to skończy się źle - mówię, pozwalając aby moje oczy przyszpiliły jego.

Patrzy w niebo zanim znowu skupia się na mnie. - Chcę być tu dla ciebie.

- Obiecujesz?

- Nie mogę obiecać Kate. Chcę cię poznać i chcę być tu dla ciebie, ale nie wiem czy bycie twoim przyjacielem dalej mi odpowiada. Chcę cię całować zawsze gdy będę chciał. Chcę cię tulić. Chcę abyś powiedziała mi o wszystkich swoich sekretach i abym ja powiedział ci moje. Chcę cię w moim życiu. - Mówi, kładąc palec pod moją brodą.

Patrzy przez kilka sekund na moje usta zanim znowu wpatruje się w moje oczy. - Mogę cię pocałować? Myślę o tym od kiedy po raz pierwszy całowaliśmy się i szczerze to nie wiem co zrobię, jeśli powiesz nie.

Otwieram usta, próbując wypchnąć słowa, które chcę powiedzieć, ale nie mogę. Nie wiem co mam mu powiedzieć. Ale w tej chwili patrzy na mnie jakbym była najlepszą rzeczą jaka kiedykolwiek mu się przytrafiła.

Myślę, że może być już tylko lepiej.

Biorę głęboki oddech i kiwnięciem naciskam na palec, który nadal jest pod moją brodą. Patrzy na mnie z takim intensywnym zapalem, prawie jakbym była jedyną kobietą na ziemi. Kiedy jego twarz przybliży się do mnie, zamykam oczy, gotowa na rozkosz, którą może mi dać. Zaskakuje mnie delikatnym pocałunkiem na mojej powiece, po czym kieruje usta w dół mojego policzka. Jego język liże krawędź moich ust,

ociągając się, bawiąc się i kęsając. Gdy jego dłonie przenoszą się na moje plecy, jego język naciska na łączenie moich warg, błagając o kontakt.

Powoli otwieram oczy i widzę, że patrzy prosto na mnie. To zupełnie inny pocałunek z otwartymi oczami niż ten pocałunek w ciemności. Kiedy patrzę na niego, czuję jakbym mogła wszystko w nim zobaczyć. Po raz pierwszy nie myślę o sobie, tylko zastanawiam się co dzieje się w jego umyśle.

Znowu zamykam oczy i pozwalam sobie czuć ciepło, które przynosi do mojego ciała, gdy płącze mój język ze swoim. To najdłuższy pocałunek jaki kiedykolwiek z kimś dzieliłam i chyba nigdy nie będę gotowa aby go przerwać.

Obejmuje moją twarz i zwalnia zanim odsuwa usta od moich. Patrzę na niego z zaciekawieniem.

- Co teraz robisz? - Pyta, pocierając kciukami moje policzki.

- Miałam zamiar iść pobiegać.

Przechyliła głowę na bok. - Myślę, że to może poczekać. Poza tym jesteś za chuda.

- Myślałam, że faceci to lubią - mówię, krzyżując ramiona na piersi. Wiem, że mogłabym przytyć kilka kilo, ale nikt inny nie narzekał.

- Cóż, nie ten facet.

Otwieram usta aby coś powiedzieć, ale pochyla się aby mnie pocałować. - Spędź ze mną czas. - Szepcze w moje usta.

- Chcesz wejść do środka i obejrzeć film? - Pytam, odsuwając się na tyle aby spojrzeć mu w oczy.

Uśmiecha się. - Nic innego nie chcę robić.

- Więc co tu jeszcze robimy? Chodźmy do środka i wybierzmy film. - Przechodzę obok niego w stronę domu, oglądając się, aby mieć pewność, że idzie za mną.

Gdy jesteśmy w środku, kieruję go aby usiadł na kanapie a sama idę do pokoju przebrać się. - Czuj się jak w domu. Zaraz wracam.

Wskakuję w ciemne, obciste dżinsy i szarą bluzkę, wykorzystując kilka minut na przeczesanie palcami włosów i nałożenie trochę tuszu do rzęs. Nie jestem jedną z tych dziewczyn co spędzają godziny na szykowaniu się, ale Asherowi chyba to nie przeszkadza.

Wychodzę z pokoju i widzę, że siedzi na kanapie, wpatrując się w ciemny ekran. Kiedy jestem na tyle blisko aby go dotknąć, sięga po moją dłoń i ciągnie w dół obok siebie. Gdy jestem już wtulona w jego bok, łapie moją dłoń i przyciąga do swoich ust. - Rozmawiałem wczoraj z moją siostrą.

Patrzę w górę, zauważając jak napięty jest. - Jak poszło?

- Płakała. Przez to czuję się gównianie - mówi.

- Nie rozumiem dlaczego nie możesz jej odwiedzić. Byłoby dla was lepiej.

Patrzy na mnie przez chwilę zanim znowu skupia uwagę na ciemnym ekranie. - Chciałbym aby to było takie proste.

- Dlaczego to musi być takie trudne? - Pytam. Zawsze brzmi na smutnego, gdy o niej mówi i nie mogę powstrzymać się od myślenia co może dziać się w jego rodzinie.

- Może niedługo. - Mówi, ignorując moje pytanie.

- Jeśli chcesz abym z tobą pojechała to mogę - oferuję, odsuwając kosmyki z jego czoło.

Sięga po moją dłoń, splatając nasze palce. - To coś, co chyba muszę zrobić sam.

- Asher, wiesz, że jeśli potrzebujesz pogadać lub coś to jestem tutaj - szepczę, koncentrując się na widocznym smutku w jego krystalicznie niebieskich oczach.

- Wiem - mówi, przejeżdżając kciukiem po moim policzku. - Ale są rzeczy, których nie możesz zmienić choćbyś nie wiem jak wiele o nich rozmawiała.

Przysięgam, że ten facet zna wszystkie moje życiowe teorie. Chyba, że jesteśmy ludźmi z takimi samymi duszami, które dzielą to samo miejsce w tym samym czasie.

- Wiem dokładnie co masz na myśli. - Jego twarz rozjaśnia się, jakbym zdjęła z niego ogromny ciężar. Pewnie oczekiwał, że będę na niego naciskała, ale nie mogę tego zrobić, skoro wiem, że to nie może pomóc.

- Chcesz coś do picia?

- Szklankę wody.

- Jesteś pewny, że nie chcesz piwa? - Pytam, starając się powstrzymać śmiech.

Podnosi brwi, kręcąc głową. - Nie, myślę, że na jakiś czas mam dosyć alkoholu.

- Nigdy nie byłam pijana. - Wzruszam ramionami.

- Poważnie? - Pyta, unosząc brwi jeszcze wyżej.

- Tak, kiedy jesteś pijany, nie masz kontroli nad tym co robisz lub co inni próbują tobie zrobić. Lubię mieć kontrolę.

- Łapię co mówisz, ale nikt nigdy nie miał całkowitej kontroli nad wszystkim, nawet jeśli był trzeźwy - mówi. Jest nutka smutku w jego głosie, gdy jego wzrok jest skupiony na ciemnym ekranie. Po raz drugi dzisiaj mówi coś, co sprawia, że myślę o tym jak żyłam przez ostatnie dwa lata. Przeszłość zawsze jest o wiele jaśniejsza niż przyszłość.

- Może wybierzesz film z szafki, a ja wezmę napoje.

Oparłam dłonie na blacie, aby wziąć kilka uspokajających oddechów zanim otworzyłam lodówkę. Moje serce zakochuje się tak szybko, że nie jestem pewna czy reszta mnie za tym nadąża.

Kiedy wracam do salonu, Asher klęczy przy odtwarzaczu DVD, naciskając kciukiem przycisk. - Co wybrałeś? - Pytam, stawiając szklanki na stoliku.

- Nie mogę otworzyć tego gówna. Musimy oglądać to co jest w środku lub porobić coś innego - mówi, odwracając się do mnie.

- A co tam jest? - Pytam.

- Stalowe magnolie - odpowiada, marszcząc nos. Moja mama uwielbia ten film, przysięgam, że ogląda go przynajmniej raz w tygodniu.

- Jaja sobie robisz. - Mówię, przygryzając kciuk. Naprawdę liczyłam na obejrzenie czegoś zabawnego.

Rozważam opcję. Mam mały telewizor i dvd w pokoju, które kupiłam gdy dostałam pracę, ale nie wiem czy jestem gotowa być sama z Asherem w moim pokoju.

Patrzę na Ashera, który czeka na moją decyzję. Otwieram usta aby zapytać czy chce obejrzeć film w moim pokoju, ale nie mogę się zmusić. Sama myśl o tym, wywołuje ucisk w mojej piersi. Dowie się, że coś jest ze mną nie tak. Opuści mnie, ponieważ nie potrafię cieszyć się prostymi sprawami w moim życiu.

Silne ramiona otoczyły mnie, przyciągając do jego znajomego zapachu. - Hej, co jest? - Pyta, zataczając małe kółeczka na moich plecach.

Ukrywam twarz w jego koszulce, chwytając ją w pięści. - Wszystko - mówię szczerze.

- Chcesz o tym pogadać?

Kręcę głową na jego piersi. Nacisk jego ramion osłabia ucisk w piersi.

- Nie musisz ze mną zostawać - mamroczę, po kilku chwilach ciszy.

- Hej, spójrz na mnie - mówi, używając moich łokci, aby mnie odsunąć. Skupiam wzrok na ziemi, wpatrując się w czubki moich czarnych kapci. Umieszcza palce pod moją brodą, zmuszając mnie do spojrzenia na niego. - Trzymaj te jasnozielone oczy na mnie i słuchaj co mam do powiedzenia. - Zażądał, przysuwając się do mnie. Ma moją pełną uwagę.

- Nie mam zamiaru być facetem co zostawi cię, gdy zrobi się ciężko. Przeszłaś przez jakieś gówno, widzę to na twojej twarzy, ale chcę spróbować aby było lepiej Kate. Zasługujesz na szczęście.

I teraz na pewno czuję jak moje serce bije, tak szybko, że czuję je na szyi. Ani razu nie mrugnął przez swoją małą przemowę i jestem pewna, że ja też nie. Jest jak laweta, która wyciąga mnie z wraku.

- Nie sądzę abyś mógł wszystko naprawić - przyznaję szczerze.

Obejmuje moją twarz i przysuwa się tak, że jego twarz jest centymetry od mojej.

- Mam zamiar spróbować. - Jego usta przejechały po moich tak szybko, że chyba sobie to tylko wyobraziłam.

- Właściwie jestem zmęczona. Nie masz nic przeciwko jeśli przeniesiemy nasz film na inny dzień?

Kiwa, zabierając dłonie z mojej twarzy. - Odbiorę cię jutro o 15. Będziemy łowić ryby.

- Dobrze - szepczę. Pamiętam jak ostatnio tam byliśmy i jak prawie mnie pocałował. Od tamtego czasu wszystko się zmieniło.

- Jesteś pewna, że chcesz zostać sama? - Jego oczy poszukiwały tego co kryje się w głębi moich.

- Nic mi nie będzie. - Udaję od tak dawna, że pewnie teraz to się nie zmieni.

Kiwa i pochyła się aby pocałować mnie w policzek. Jego dłonie przejeżdżają w dół moich ramion gdy odchodzi, aż jesteśmy połączeni tylko czubkami palców. Spogląda na mnie jeszcze raz zanim zrywa połączenie.

Tęsknię za nim w chwili, gdy znika za drzwiami.

Rozdział 13

- HEJ KOCHANIE, CO PLANUJESZ na wolny dzień? - Pyta mama, wyciągając kubek z szafy. Ma jeden wolny wieczór w tygodniu w Pete's i dzisiaj jest jej szczęśliwy dzień.

- Asher niedługo po mnie przyjdzie. Idziemy na ryby - odpowiadam, związując włosy w luźny kok na czubku głowy.

- Uważasz?

- Nie masz o co się martwić, gdy jestem z nim. To miły chłopak. - Mówię, krzyżując ręce na piersi.

Jej wzrok przyszpila mnie. - Tak jak Beau.

Jej słowa są jak uderzenie w twarz. Beau jest jedną z najmiłszych osób jakie znam, ale łatwiej jest mi ulec Asherowi. Asher próbuje zrozumieć mnie warstwa po warstwie, kiedy to Beau idzie prosto do środka. Dodatkowo, Asher ma swoje własne sekrety, dzięki czemu nie czuję się tak winna za moje własne.

- Nie umiem tego wyjaśnić, ale będąc z Asherem czuję się inaczej.

Patrzy na sufit i kręci głową.

- To Beau jest chłopakiem, który zostawał z tobą za każdym razem gdy byłaś chora. Jest chłopakiem, który zabrał cię na studniówkę bo nie miałaś randki. Nie odwracaj się od niego, ponieważ nie wiesz kiedy znowu będziesz go potrzebowała, kiedy on będzie potrzebował ciebie, Kate. Tacy przyjaciele są rzadkością.

- Mamo... - Pukanie zwróciło naszą uwagę na drzwi. - Słuchaj, muszę lecieć. Pogadamy o tym później. - Złapałam torebkę i poszłam do drzwi zanim moja mama miałyby możliwość zatopić swoje kły w Asherze. Chciałabym aby mogła go poznać, aby widziała to co ja w nim widzę, ale to się nie uda, jeśli ciągle będzie widziała moją przyszłość z Beau.

- Gdzie się tak spieszysz? - Pyta, gdy zatrzasnęłam drzwi.

Zeskakuję ze schodów, oglądając się, aby upewnić się, że mama za nami nie idzie. - Jestem po prostu podekscytowana ponownym łowieniem ryb. - Mówię, otwierając drzwi pasażera.

- W porządku? - Pyta, podnosząc na mnie brew.

- Od dawna nie czułam się tak dobrze. - Odwracam się i uśmiecham do niego, gdy włącza silnik. Kręci głową na mnie i splata dłoń z moją.

Droga nad jezioro jest krótka i cicha. Próbuję uspokoić moje emocje, a Asher pewnie próbuje domyślić się co dzieje się w mojej głowie. Sama nie wiem. Moja mama sprawiła, że czuję się jak gówno przez to, że pozwoliłam komuś innemu niż Beau wejść do mojego życia. Kocham Beau, ale Asher jest tym kogo teraz potrzebuję.

- Zamieszasz wyjść z samochodu?- Pyta Asher, przerywając moje myśli.

Patrzę na niego. - Jak długo tu siedzimy?

- Wystarczająco długo abym zobaczył jak słodka jesteś gdy marzysz na jawie. - Uśmiecha się.

Odwracam twarz tak aby nie mógł zobaczyć niewielkiego rumieńca na moich policzkach. Asher Hunt zawsze powala mnie na kolana. - Chodźmy na ryby zanim zaczniesz czytać mi w myślach. - Słucham jak się śmieje, gdy wysiadam z samochodu i idę w stronę jeziora.

Kiedy dochodzimy nad brzeg, wskazuje na starą łódkę przy doku. - Weźmiemy ją dzisiaj.

- Tym razem będziemy łowić na łodzi? - Pytam, zauważając, że tam są tylko dwa miejsca.

- Kurna tak, tata powiedział, że możemy jej użyć jeśli tylko sprowadzimy ją w jednym kawałku - odpowiada, kładąc wędki i pudełko w łódce.

Znowu patrzę na łódkę, nie mogę powstrzymać się przed śmiechem. Nie sądzę aby wytrzymała w jednym kawałku nawet jeśli byłaby przywiązana na przystani. Asher wszedł pierwszy i wyciągnął ręce aby mi pomóc. Zawahałam się, gdy łódka zaczęła się kołysać, gdy postawiłam na niej stopę, ale Asher złapał moje biodra, uniósł i postawił dopiero obok siebie.

- Nie pozwolę aby cokolwiek ci się stało. - Pocałował mnie zanim rozwiązał węzeł, który trzymał łódkę w miejscu.

Ostrożnie siadam na jednym z dwóch miejsc i patrzę jak jego mięśnie napinają się pod obcisłym, szarym topem. Jest to miłe odwrócenie uwagi od stosu drewna, które ma nas zabrać na środek wody. Dzisiaj jest pochmurny i wietrzny dzień z temperaturą nieprzekraczającą 16 stopni. Mój dziadek nazywał to idealną pogodą na ryby, ale nie widzę tu doskonałości.

- Gotowa? - Pyta Asher, wycierając dłonie o džinsy.

- Gotowa jak nigdy.

Uśmiecha się z mojej niechęci i punktu widzenia. - Kamizelka znajduje się pod każdym siedzeniem, ale moim zadaniem jest upewnienie się abyś jej nie potrzebowała.

- Korzystałeś z niej wcześniej? - Pytam, gryząc nerwowo paznokcie.

- Kate, zaufaj mi - mówi, dając mi ostrzegawcze spojrzenie.

- To nie ty, mam problem z... łodzią.

Kręci głową i odwraca się do liny, która trzyma łódkę przy doku. W głębi duszy wiem, że nie zabrały mnie na środek jeziora, nie mając pewności, że wrócę nieuszkodzona.

Odpycha nas od przystani i siada, łapiąc dwa wiosła, które spoczywały wzdłuż burty. To coś nawet nie ma silnika!

- Chcesz abym pomogła ci z tym czymś? - Pytam, obserwując jak porusza ramionami w przód i tył, przesuwając nas dalej na wodę.

- Daję sobie radę - mówi z uśmiechem, nie zdejmując ze mnie oczu. Sposób w jaki na mnie patrzy powoduje basen ciepła w moim brzuchu. Im więcej jestem dookoła Ashera, tym bardziej zdaję sobie sprawę, że naprawdę mnie zrani, jeśli sprawy między nami skończą się źle.

- Więc kto złapie dzisiaj więcej ryb?

- Nie wiedziałam, że to rywalizacja. - Odpowiadam, chowając kilka luźnych pasm moich ciemnych włosów za ucho.

- Wszystko u mnie jest rywalizacją. To jedyny sposób w jaki motywuję się aby cokolwiek zrobić. - Mówi, pozwalając aby jego usta podniosły się po jednej stronie.

Pochyłam się do przodu, opierając łokcie na kolanach, więc moje ciało jest trochę bliżej jego. - Och tak? Jakie inne rywalizacje prowadzimy o których nie wiem?

Przestaje poruszać ramionami i wciąga wiosła do łodzi. Rozglądam się i zauważam, że już jesteśmy prawie na środku jeziora, łódka wygląda na jeszcze mniejszą i czuję się bardziej narażona.

Pochyla się i łapie moją brodę między palec wskazujący i kciuk. - Też zobaczymy komu uda się dzisiaj skraść więcej pocałunków - warczy, przejeżdżając ustami po moich. - Już mam przewagę. I nie lubię przegrywać.

Moje serce wali, gdy prostuje się i łapie za wiosła. Jego pewny siebie uśmiech i sposób w jaki przejeżdża językiem po wargach zanim chwytą je zębami, sprawia, że moje hormony wymykają się spod kontroli. Śmieje się i kręci głową. Ten chłopak... doskonale wie co robi.

- Złapmy jakąś rybę. Myślę, że to dobre miejsce - mówi, rzucając metalową kotwicę do wody. - Tata mówi, że to najlepsze miejsce, więc sprawdzimy tę teorię i zobaczymy czy ma rację.

Moje obawy o łódź zaczęły maleć, wygląda w porządku o ile nie będziemy za dużo się ruszać. Asher tym razem nawet nie zapytał czy chcę założyć przynętę na swój hak. Po prostu to zrobił i podał mi wędkę. Jego dłonie przejechały po moich, gdy sięgałam po rączkę, wysyłając dreszcze wzdłuż ramienia. Nie umknęło to Asherowi, bo dołączkowy uśmiech rozświetlił jego twarz, gdy sięgnął po swoją wędkę.

- Chcesz się założyć? - Pyta nagle.

- To zależy o jaki zakład chodzi panie Hunt. - Uśmiecham się. Sprawia, że nie potrafię myśleć o niczym innym niż on.

- Cóż, panno Alexander, myślę, że osoba która złapie najwięcej ryb powinna dostać małą nagrodę.

- A jaka jest nagroda? - Pytam, patrząc na błysk w jego niebieskich oczach.

- Wygrany wybiera. - Wzrusza ramionami. Uśmiech opuszcza moją twarz, gdy myślę o tym co prawdopodobnie chciałby ode mnie gdyby wygrał. Nie jestem gotowa na nic więcej niż to co już mu dałam. Nie wiem czy kiedykolwiek będę.

- Hej, wracaj do mnie. O czym myślisz? - Pyta, przesuając kciukiem po moim policzku.

Wtulam się w jego dotyk i biorę głęboki, oczyszczający oddech. - Przepraszam. Czasami zatracam się w swoich myślach.

- Kiedy zaproponowałem zakład, nie miałem na myśli tego co myślisz - szepcze, opuszczając dłoń z mojej twarzy.

- Ja nie...

- Nie każdy chce coś wyrwać z ciebie Kate. Nie jestem typem faceta, który zakłada się aby dostać coś takiego od dziewczyny - mówi, jego oczy ranią mnie jak szpilety.

Spoglądam w szare niebo, aby odciągnąć od niego wzrok. - Nie znasz całej mojej historii. Nie rozumiałbyś nawet gdybym ci powiedziała.

- Nawet jeśli bym nie rozumiał, mogę wysłuchać - mówi, pocierając kark.

- Więc powiedz mi Asher dlaczego naprawdę jesteś w Carrington, ponieważ nie wierzę w tę bzdurę o normalnym życiu. - Mówię, nawet nie próbując kontrolować mojego wzrastającego temperamentu.

- Wiesz co? Zapomnijmy, że wspominałem o słuchaniu lub innych gównach i po prostu łówmy. Osoba która złapie mniej ryb będzie wiosłowała do brzegu. - Nie czekał na moją odpowiedź, tylko odwrócił się na drugą stronę łodzi. Nie wiem dlaczego oczekiwał, że otworzę się dla niego, skoro on sam nie potrafił tego zrobić przede mną.

Skupiłam wzrok na moim szałwiku unoszącym się nad wodą. Kiedy wreszcie na niego spojrzałam, jego ramiona są spięte. Zaczęłam się obwiniać, ponieważ zawsze przekształcę jego słodkie gesty i drażnienie w coś złego.

- Cóż, wygląda na to, że oboje przegramy. - Mówię, przerywając kłopotliwą ciszę.

Odwraca głowę w moim kierunku. - Jeśli dalej tak pójdzie, to pewnie masz rację - mówi. Jego poważny wyraz twarzy sprawia, że czuję jakby już nie do końca chodziło tylko o ryby.

Przez długi czas udało mi się uwierzyć, że w porządku jest odpychanie ludzi, którzy o mnie dbają. Zrobiłam to z większością przyjaciół z liceum, choć jak teraz na to patrzę, to nie sądzę abym kiedykolwiek miała prawdziwych przyjaciół. I Beau... cóż pozwoliłam mu trzymać się krawędzi przez dwa lata i nadal jej nie puszcza.

Wciąż nie wiem, gdzie ulokować Ashera. Jedynie wiem, że jestem bardziej wolna i szczęśliwsza kiedy jestem z nim niż kiedy jestem bez niego.

Coś zimnego uderzyło o mój nos, jak sztylet ucinając moje myśli. Napłynęły ciemne chmury i zauważyłam padający deszcz kawałek dalej. Nigdy nie przypuszczałam, że znajdę się w takiej sytuacji. Nie mogę nawet wytrzymać będąc w pokoju gdy pada, a co dopiero na środku jeziora, uwięziona na małej łódce, która wymaga wysiłku aby nas przenieść z jednego miejsca na drugie.

Krople wody zaczęły częściej spadać i czuję jak coś wysysa powietrze dookoła mnie. Moje myśli przenoszą mnie i czuję palce Drew na całym moim ciele. Słyszę co do mnie krzyczał swoim głosem, czego nigdy nie zapomnę. Czuję go... nawet jeśli jestem otoczona zapachem deszczu i jeziora. Zamykam oczy, zasłaniam dłońmi uszy i chowam głowę między kolanami, pozwalając aby moje łzy mieszały się z wodą, która zebrała się na dnie łódki. Deszcz pada tak mocno na moje plecy, że nawet nie zdaję sobie sprawy, że dłoń delikatnie głaszcze mój kręgosłup.

Asher. Prawie zapomniałam, że jest tutaj, ponieważ wyczuwam tylko Drew.

- Trzęsiesz się. Proszę powiedz mi co się dzieje. Powiedz mi czego potrzebujesz. - Prosi, pochylił się tak, że jego usta są tak blisko moich zakrytych dłońmi uszu, jak tylko może. Słyszę jego głos, ale nie jestem w stanie przetworzyć słów. Dźwięk padającego deszczu, który uderza o jezioro i łódź, tłumi to co wypływa z jego ust.

- Zabierz mnie z tej łodzi. Proszę, muszę wejść do środka - panikuję. Nic nie jest dla mnie teraz ważniejsze niż wydostanie się z tego deszczu.

Moje życie jest jak bączek, kręci się i kręci aż już nie może się kręcić i nie ma innego wyjścia jak upaść. Nie mam nikogo, kto by mnie złapał, ale jak mieliby to zrobić skoro im nie pozwalam?

Ręka Ashera nadal jest na moich plecach co oznacza, że łódź się nie porusza. - Asher, proszę, muszę wydostać się z tej łodzi - płaczę. - Proszę.
- Całe moje ciało drży.

Adrenalina bierze górę nad moim ciałem, gdy próbuję złapać wiosło. Jest tak wiele rzeczy, które powinnam zrobić inaczej tamtej nocy. Boże, on wszystko zniszczył.

- Kate! - Słyszę krzyk Ashera.

Nie mogę spojrzeć na niego. Niedługo się pochoruję i to wszystko przez tego debila co odebrał mi moje życie.

- Wysłuchaj mnie Kate. Spójrz na mnie - mówi głośno.

Nadal go ignoruję. Nie mogę się powstrzymać od drżenia, odcinając go gdy czuję jak deszcz moczy moje ciało.

- W tamtym roku zabiłem moją najlepszą przyjaciółkę! - Słyszę krzyk Ashera. - To wszystko moja jebana wina. Gdybym nie był taki głupi, nadal by żyła.

Przestaję płakać, gdy słyszę jego wyznanie dzwoniące głośno i wyraźnie w moich uszach. Patrzą na niego oszołomiona. Jego podbródek opadł do piersi i patrzą jak zwalcza emocje, które chcą wyjść na powierzchnię. Moje serce skręca się, gdy patrzą na niego, nigdy w moim życiu nie widziałam kogoś tak załamanego.

- Asher - mówię cicho, powoli wyciągając do niego dłoń i przejeżdżając palcami przez jego włosy.

Podnosi głowę do góry i moją reakcją jest zabranie ręki. - Upiła się na imprezie i pozwoliłem jej pojechać do domu. Kto tak robi? Kto pozwala komuś, na kim mu tak bardzo zależy, wsiąść za kółko, gdy ledwie może chodzić? - Pyta, łapiąc włosy w pięści.

Moje serce łamie się, gdy patrzą na cierpienie które go ogarnia. - Dlaczego pozwoliłeś jej jechać do domu?

Wzdryga się, biorąc kilka sekund na zebranie się zanim jego oczy lądują na moich. - Byłem pijany i głupi. Pozwoliłem jej wejść do jej

małego, czerwonego samochodu i odjechać bez zapinania pasów. Nawet nie przejechała dziesięciu bloków zanim zderzyła się czołowo z drzewem. - Jego ręce nadal ciągnęły włosy, które mógł złapać. Chcę go dotknąć, ale za bardzo boję się poruszyć ręką.

- Usłyszeliśmy syreny i postanowiliśmy pójść zobaczyć co się dzieje. - Przełknął. Łzy zebrały się w jego oczach, ale stale spoglądał w niebo aby je powstrzymać. - Wiesz jak okropne jest pojechanie na miejscu wypadku i zdanie sobie sprawy, że osoba, która jest uwięziona w zmiażdżonym samochodzie jest twoją najlepszą przyjaciółką? Megan była najmilszą, najbardziej dbającą osobą, którą znałem i teraz jej nie ma.

Jestem tak pochłonięta jego historią, że zapomniałam o kroplach, które nadal spadają na moje ciało. Wiem jak to jest żyć z poczuciem winy i sekretami. Ciągną cię w dół dopóki nie zwalczysz ich całkowicie.

Niepewnie kładę rękę na jego ramieniu i delikatnie ściskam. - Jeśli byliście pijani to jaka w tym jest twoja wina? Musisz sobie wybaczyć.

Podnosi głowę. - Obiecaliśmy sobie, że jedno z nas zawsze będzie trzeźwe aby mieć pewność, że cali wrócimy do domu. Tej nocy zmieniłem zasady. Pokłóciłem się z mamą i ojczymem i musiałem rozładować napięcie. Ona już wypła kilka drinków gdy ja wypłem pierwszego łyka. - Mówi, zamykając oczy. - Byłem tak cholernie egoistyczny. Wierzyłem, że byliśmy niepokonani i na własnej skórze nauczyłem się, że nie byliśmy. Teraz za to płacę.

- Dlatego jesteś w Carrington? - Pytam.

Powoli kręci przecząco głową. - To historia na inny dzień.

Patrzy na mnie, gdy otwieram usta aby coś powiedzieć, ale nic nie wychodzi. Toczy się we mnie walka. Czy Asher jest osobą, której mogę powierzyć mój sekret. Jeżeli go wypuszczę, już nie będzie mój do przetrzymywania. Może poczuję się lepiej, jeśli będę miała kogoś z kim będę mogła porozmawiać, gdy wspomnienia mnie przygniotą.

- Kate, proszę powiedz coś. Nie patrz tak na mnie. Wiem, że to co zrobiłem było złe, ale nic nie mogę teraz zrobić. Jest za późno! - Krzyknął Asher. Jego zmartwione oczy spalają mnie.

Moje całe ciało drży, gdy staram się złapać oddech. Znowu dźwięk deszczu przebija się przez moje uszy. Chcę aby to wszystko się skończyło.

- Zostałam zgwałcona. - Mruknęłam, obserwując jego powiększające się oczy.

- Co? - Spytał, wyglądając na zszokowanego moimi słowami. Zamykam mocno oczy i szukam słów aby wytłumaczyć kim teraz jestem. Najwyższy czas komuś powiedzieć.

Jak tylko otworzyłam usta aby powiedzieć, złapał moją twarz w dłonie. - Tak mi przykro.

- Co? - Pytam, odsuwając się.

Zacieśnia uchwyt na mojej twarzy, gdy znowu przyciąga mnie bliżej. - Przykro mi, że to ci się przytrafiło. Nikt nie powinien przez takie coś przechodzić. - I tylko tyle potrzebuję aby szlochać w jego ramionach. - W porządku. Trzymam cię.

- Nigdy nie powinnam iść do jego sypialni - płaczę, ściskając przemokniętą koszulkę Ashera.

Łapie mnie za ramiona i odsuwa abym na niego spojrzała. - To nie twoja wina. Słyszysz mnie? Nic z tego nie jest twoją winą.

Trzyma mnie mocno przy piersi, gdy mówię mu co stało się tamtej nocy. Mówię mu o meczu i ognisku po nim. Tłumaczę jak czułam się gdy popularny rozgrywający usiadł obok mnie i skupił całą uwagę na mojej osobie. Drzę, gdy przechodzę przez to co stało się gdy poszliśmy do jego domu.

Kiedy mówię mu o deszczu, który kpił ze mnie, gdy Drew mnie posiadł, jego ramiona napięły się. Myślałam, że opowiadanie mojej historii udusi mnie, ale czuję jak wielki ciężar spada z moich ramion. Już wszystko wie i może robić z tym co chce. Mój sekret jest z nim bezpieczny.

Po tym jak położyłam moją bolesną tajemnicę w jego rękach, usiadł koło mnie i przyciągnął mnie na swoje kolana, ostrożnie balansując nami, aby utrzymać łódkę. - Nie powinniśmy wracać do brzegu? - Pytam, owijając ramiona wokół jego szyi.

- Mam jeszcze jedną rzecz do zrobienia - szepcze, kładąc dłoń na mojej szyi. Jego oczy skupiają się na moich ustach, gdy przyciąga mnie bliżej. Patrzą jak woda kapie z jego mokrych włosów i spływa po jego twarzy.

Kiedy jego usta wreszcie dotykają moich, zamykam oczy, próbując skupić się tylko na tym co Asher mi robi, ale odsuwa się.

Zbiera moje włosy na jedną stronę i całuje moją szyję. - Jesteś piękna - mówi w moje ucho, wysyłając dreszcz po moim kręgosłupie. Przechyliłam głowę i pozwalam aby zostawiał lekkie pocałunki wzdłuż mojego gardła, zanim łapie moje usta.

- Od teraz....

pocałunek

- Kiedy pada...

pocałunek

- Myśl o mnie.

Przysięgam, że moje serce roztopiło się w kałużę na ziemi. To moment którego nigdy nie zapomnę... moment, w którym Asher Hunt wycalaował moje obawy. Spędziłam dwa lata czekając na słońce, a wszystko czego potrzebowałam to on.

Jego ciepłe usta nadal tańczyły z moimi, kiedy przejechałam palcami po włoskach na jego karku. Jego dotyk rozgrzewa moje ciało, nawet w zimnym deszczu. Natychmiast za nim tęsknię, gdy odsuwa się i uśmiecha.

- Powinniśmy stąd odpłynąć i wysuszyć się zanim się rozchorujesz - mówi, głaszcząc kciukiem moje usta.

- Dziękuję - uśmiecham się.

- Za co?

- Za danie mi powodu aby znowu się uśmiechać - odpowiadam, przygryzając dolną wargę.

- Zawsze chcę abyś miała powód do uśmiechu ślicznotko - mówi, przekrzywiając głowę na bok. Jeszcze raz przepływa wargami po moich a potem zsuwa mnie z kolan.

Patrzę jak siada z powrotem na swoje miejsce i wyciąga kotwicę. Wiosłuje do brzegu, kiedy pozwalam aby dźwięk deszczu penetrował moje uszy.

Gdy dobiliśmy do przystani, przywiązał łódkę i wskoczył na deski, wyciągając do mnie dłonie. - Chodźmy znaleźć ci suche ubrania.

Pomaga mi wyjść i ciągnie mnie do domku. - Co robisz? - Piszczę.

- Zajmuję się tobą.

I to robi. Kiedy jesteśmy w środku, podaje mi swoje szare spodnie, suche skarpetki i bluzę z kapturem Chicago Bears. Nawet pozwala mi pierwszej wziąć prysznic, kiedy będzie gotował coś do jedzenia. Robi się późno i powinnam niedługo wracać do domu, ale nie jestem gotowa aby ten dzień się skończył.

Przez kilka minut przypatruję się sobie w lustrze, gdy woda się nagrzewa. Moje długie, ciemne włosy są splątany bałaganem, ale moja skóra ślicznie lśni, czego nie widziałam przez długi czas. Uśmiecham się do siebie, zrzucam mokre ciuchy i wchodzę pod prysznic.

Gdy ciepła woda myje moje ciało, myślę o wszystkim co wydarzyło się dzisiaj. Nadal słyszę głos Ashera w mojej głowie i czuję potrzebę aby zablokować je gdzieś bezpiecznie.

Fakt, że Asher zaufał mi, powierzając swoje sekrety, daje mi poczucie bycia kimś ważnym w jego życiu. Tak jakby potrzebował mnie tak bardzo jak ja potrzebuję jego.

Kiedy czuję się czysta, wyłączam wodę i owijam się jednym ręcznikiem dookoła ciała, a drugim włosy. Skóra na moich palcach nadal jest mokra i pomarszczona, ale warto było tkwić tam w deszczu.

Pukanie do drzwi sprawia, że podskakuję. - Hej, kończysz już? Mam zupę pomidorową i grillowany ser.

- Będę za chwilę - krzyczę, szybko zakładając ubrania.

Otwieram drzwi i wpadam na Ashera. Całuje czubek mojego nosa zanim łapie mnie za rękę i prowadzi do kuchni. Pachnie niesamowicie. Nie ma to jak zupa i grzanki w zimny dzień.

- Chcesz zostać na noc? - Pyta, gdy siadamy przy stole.

Moje całe ciało napina się. - Nie sądzę aby to był dobry pomysł.

Przechyla głowę. - Możesz spać w moim łóżku. Będę spał na kanapie - mówi, łapiąc moją dłoń. - Jest ulewa na zewnątrz i będę czuł się lepiej jeśli zostaniesz ze mną.

Kiwam głową, używając wolnej ręki aby podnieść łyżkę do ust. Jestem zbyt zmęczona od wcześniejszej emocjonalnej przejażdżki aby się kłócić. Poza tym, teraz czuję jakby z Asherem nie mogło mnie spotkać nic złego.

- Wszystko w porządku? - Pyta, pocierając kciukiem moją dłoń.

- Tak. A z tobą?

- Nie wiem czy zawsze będzie dobrze, ale czuję się lepiej gdy jestem z tobą.

- Czuję to samo - przyznaję. Pomagam mu posprzątać po obiedzie i spoglądam na zegar. Już po 20. - Dam znać mamie gdzie jestem.

- Kiedy skończysz chcesz obejrzeć film?

- Jestem bardzo zmęczona i po prostu chcę pójść do łóżka.

Opuszcza głowę. - Okej, przygotuję kanapę.

Znajduję torebkę na krześle przy drzwiach i wyciągam telefon aby wysłać mamie wiadomość. Nadal jest w pracy i pewnie do rana nie będzie wiedziała, że mnie nie ma, ale nie chcę aby wysyłała ekipę poszukiwawczą aby mnie znaleźć.

Kate: Zostaję u Ashera.

Naciskam wyslij i zauważam, że mam dwa nieodebrane połączenia od Beau i kilka wiadomości. Wkładam telefon z powrotem do torebki, nie kłopotując się z odsłuchaniem wiadomości głosowych lub przeczytaniem smsów. To może poczekać do jutra. Jestem zbyt zmęczona aby sobie radzić z czymś jeszcze.

Asher wychodzi zza rogu, wskazując kciukiem w stronę sypialni. - Wszystko gotowe. Zostawiłem ci dwie poduszki. Mam nadzieję, że to wystarczy.

- Dziękuję - mówię, idąc w jego kierunku. - Doceniam wszystko co dla mnie dzisiaj zrobiłeś. - Przejeżdżam ustami po jego policzku zanim idę w stronę sypialni.

Nie odchodzę za daleko, zanim łapie mnie za rękę, zatrzymując w miejscu. - Zrobię dla ciebie wszystko - mówi, przejeżdżając kciukiem po czubku mojej głowy.

Uśmiecha się i odwzajemniam uśmiech zanim idę do pustej sypialni i kładę swoje zmęczone ciało na łóżku. Zakopuję głowę w poduszkę, pachnie jak mydło z jego łazienki. Uwielbiam to, że Asher nie używa wody kolońskiej. Zawsze pachnie świeżo i naturalnie.

Gdy już się układam, słyszę deszcz bębniący o metalowy parapet na zewnątrz. Bycie w ciemnym pokoju, leżenie w łóżku, które nie jest moje i deszcz przynoszą moje stare, ciężkie uczucia. Zdaję sobie sprawę, że minie trochę czasu aż pozbędę się wszystkich moich lęków, ale wiem, że nie zrobię tego sama.

Wychodzę z łóżka na palcach na wypadek gdyby Asher już spał. Kiedy wychodzę z za rogu, widzę, że nie śpi. Patrzy w sufit z rękami skrzyżowanymi na piersi.

- Asher? - Mówię cicho.

Unosi głowę w moim kierunku. - Tak?

- Możesz przyjść i położyć się koło mnie. Pada i... - Mój głos zamiera. Nienawidzę, że brzmię jak wystraszona mała dziewczynka.

Szybko wstaje, idąc w moim kierunku. - Czy nie powiedziałem, że zrobię dla ciebie wszystko?

Jest na tyle blisko, że nasze piersi prawie się dotykają i całe moje ciało przechodzi w stan gotowości. Jego usta są tak blisko, że mogę poczuć jego ciepły oddech na moich wargach. Mój oddech podnosi się, gdy jego usta zderzają się z moimi. Zastanawiam się czy kiedykolwiek nadejdzie czas gdy nie będzie miał na mnie takiego wpływu.

- Chodź do łóżka - szepcze, odsuwając głowę i łapiąc moją dłoń.

Poprowadził mnie do pokoju i zamknął za sobą drzwi. Odwraca się, delikatnie kładąc dłonie na moich biodrach i przyciągając mnie blisko siebie. Zamykam oczy kiedy wreszcie jego usta dotykają moich. Są jak ciepła wata cukrowa na mojej skórze. Korzysta z czasu liżąc, gryząc i ciągnąc aż ich nie czuję.

- Jak tam pocałunek na dobranoc? - Pyta, wciągając dolną wargę między swoje zęby.

- Myślę, że już wiesz - uśmiecham się, wczłując się na łóżko. Długo nie musiałam czekać aż dołączył do mnie.

Chowam się pod przyjemnie ciepłą kołdrę, ale pozostaję odwrócona plecami do niego. Boję się tego, co może się stać jeśli dalej będę na niego patrzyła. Czuję poruszenie po jego stronie łóżka, a później jak duża dłoń chwyta moje biodro. - Kate, mogę cię przytulić? Chcę wiedzieć jak to jest zasypiać z tobą w ramionach.

Skupiam spojrzenie na oknie, obserwując spadające krople. - Podoba mi się to - szepczę. Kładzie jedną rękę pod moją głowę a drugą otacza moją talię. Tuli mnie blisko siebie, dopasowując nas jakbyśmy byli jednością. Słucham jak deszcz mocno wali o okno i koncentruję się na tym jak to jest być tutaj w ramionach Ashera. Jest moim życiowym kocem bezpieczeństwa, utrzymując mnie bezpieczną i szczęśliwą. Tego właśnie potrzebuję kiedy słyszę padający deszcz.

- Dlaczego zdecydowałeś się wyjawić i swój sekret? - Pytam, splatając palce z jego.

- Ponieważ wiedziałem, że to jedyny sposób, abyś powiedziała mi swój.

Rozdział 14

BUDZENIE SIĘ Z NAJLEPSZEGO całonocnego snu, jaki miałam od długiego czasu, owinięta w silne ramiona jest czymś na co nie mogę narzekać. Ominęły mnie najlepsze chwile w życiu. Krytyczny moment, który trwał zaledwie kilka chwil wylał krew na kilka lat... i Asher jest jedynym, który jest zdolny zatrzymać krwotok.

Obecność Ashera jest jak moment w którym otwiera się prezent, wszystko co masz to miała karton i nie masz pojęcia co za niespodzianka czeka w środku. Czuję to podenerwowanie, ekscytację w piersi za każdym razem gdy go widzę.

I jeśli myślał, że jego sekret może zmienić to jak go postrzegam to się mylił. W zasadzie, myślę że nawet jeszcze bardziej czuję się z nim powiązana. Obydwoje mamy beznadziejną przeszłość, którą próbujemy pokonać i teraz mamy kogoś kto nam w tym pomoże.

Wygląda na to, że sprawy o które martwiłam się najbardziej nie są tak złe jak myślałam, że będą. To rzeczy o których nie wiem, że nadchodzą kopią mnie prosto w dupę. Zdałam sobie sprawę, że kluczem do życia jest zostawić rzeczy, których nie mogę zmienić w przeszłości i skupić całą energię na tym co mogę zmienić. To jest coś, co żałuję, że nie zrozumiałam jakiś czas temu.

- Śpisz?

Odwracam uwagę od moich myśli, przekręcając głowę do pięknych, świecących, błękitnych oczu Ashera patrzących na mnie. Słońce świeci jasno przez okno, przez co jego oczy błyszczą jeszcze bardziej.

- Chyba nie. - Uśmiecham się.

- Cieszę się ponieważ jesteś naprawdę urocza gdy śpisz, ale jesteś jeszcze bardziej olśniewająca kiedy nie śpisz. - Mówi, przebiegając czubkami palców po mojej szczęce.

- Właśnie myślałam o tobie to samo. - Jego nieco za długie blond włosy sterczą na wszystkie strony, ale to mu pasuje i nie mogę powstrzymać moich palców przed czesaniem go.

- Flirtujesz ze mną Kate?

- Nic nie wiem o flirtowaniu. - Moje policzki natychmiast rozgrzewają się, gdy wciągam moją dolną wargę między zęby.

- Jesteś słodka gdy się rumienisz - zauważa, poprawiając poduszkę tak, że jego głowa jest bliżej mojej. - I każdy potrafi flirtować... tylko muszą znaleźć kogoś kto ich do tego zainspiruje.

- Komplementujesz sam siebie? - Pytam, próbując powstrzymać śmiech.

Uśmiecha się, całując kącik moich ust. - Nazywaj to jak chcesz.

- Jesteś gawędziarzem Asherze Hunt. - Asher mówi rzeczy, o których większość chłopaków których znam nigdy by nawet nie pomyślało aby do mnie powiedzieć.

Przez kilka minut leżymy, gdy Asher zwiedza opuszkami palców moje policzki, usta i delikatną skórę za moim uchem, jakby zapamiętywał każdy kawałek. Powoli wsuwa dłoń na mój kark i przyciąga mnie. Kiedy jego usta naciskają na moje, zamykam oczy i cieszę się dreszczem na moim ciele. Jego palce tańczą w górę i dół mojego nagiego ramienia, aż w końcu osiadają na moim biodrze. Zaskakujące, nie myślę o tym co było kiedyś. Po raz pierwszy od kiedy została odebrana moja niewinność, czuję się dobrze, pozwalając komuś mnie dotykać. Sposób w jaki jego dłoń pieści moją skórę nie jest mocny lub ostry... jest delikatny. To jest tak dobre, jak powinien być sposób w jaki mężczyzna dotyka kobietę.

Kiedy zrywa kontakt chcę protestować. Nigdy nie myślałam, że będę w stanie tyle zrobić bez uciekania do najbliższego wyjścia, ale oto tu jestem.

I chcę więcej.

Moje oczy zatrzymują się na tatuażu po wewnętrznej stronie jego ramienia i nie mogę się powstrzymać przed przejechaniem po nim palcami.

- Data kiedy zmarła Megan. Umieściłem ją jako przypomnienie - mówi, patrząc na moje palce.

- Nigdy nie zapomnisz. Jest tutaj - szepczę, kładąc dłoń na jego piersi.

- Dziękuję, że zaufałaś mi ze swoim sekretem. Przykro mi, że ci się to przytrafiło. Gdybym mógł się cofnąć i to zmienić, zrobiłbym to. - Mówi, przejeżdżając palcami po moim obojczyku.

- Ale to co wydarzyło się w przeszłości nie może być zmienione. Jakoś muszę nauczyć się sobie z tym radzić a ty musisz sobie wybaczyć to co stało się z Megan.

- Czasami myślę, że jestem karany za to co stało się tamtej nocy - Asher mówi cicho, zaledwie kilka centymetrów od moich ust.

- Co masz na myśli? - Pytam, odsuwając głowę aby spojrzeć w jego oczy.

- Nie wiem. Myślę, że wszystkie złe rzeczy które stały się potem, są sposobem Boga abym zapłacił za tamto. - Zatrzymuje się, przesuwając palce aby pieścić mój policzek. - Ale od kiedy cię poznałem, czuję jakbym dostał drugą szansę. Już dawno nie czułem jakbym żył z czymś jeszcze prócz żalu i to twoja zasługa.

- Ja też ci zawdzięczam moje szczęście - szepczę, naciskając ustami na jego. - Już otworzyłeś moje oczy na tyle rzeczy, na które byłem ślepa wcześniej.

- Nie wiem co zrobiłem, że zasłużyłem na takie chwile jak ta - mówi, zbierając kosmyki z mojego czoła. Rozumiem jego ból ponieważ byłabym w rozsypce gdyby coś stało się Beau, ale musi odpuścić winę którą nosi. Nie może zmienić tego co się stało... nikt nie może. Zdałam sobie sprawę, że jestem hipokrytką ponieważ spędziłam dwa lata na trzymaniu się czegoś, czego nie mogę zmienić.

- Zasługujesz na całe życie chwil takich jak ta - mówię, całując go znowu. Sięga za moją głowę, aby pogłębić pocałunek, najpierw skupiając uwagę na moich wargach a później wciskając język do moich ust. Moje

serce drży, gdy wsuwa dłoń pod moją koszulkę aby masować krzyż. Jęczę, gdy spowalnia pocałunek i bierze moją dolną wargę między zęby.

Kiedy patrzę znowu w jego usta, widzę pożądanie wymieszane z niepokojem. - Nigdy nie nacisnę na ciebie za bardzo i jeśli chcesz się zatrzymać, wszystko co musisz zrobić to mi powiedzieć. Nie jestem typem faceta, który zabiera dziewczynie coś czego nie chce dać. Nie jestem nim - mówi, pocierając nosem mój. - Pamiętaj, że zawsze masz kontrolę. Zawsze.

Podnoszę głowę i delikatnie całuję jego policzek. - Chciałabym kontynuować to co robimy.

- Mogę to zorganizować - mówi, opierając głowę na ręce. Pękam z oczekiwania, gdy czekam aby poczuć więcej jego pysznych pocałunków.

Asher nie zawodzi. Znowu owija rękę na moim karku, zaplątując palce w moich włosach. Czekam na wybuch, który zawsze pojawia się w moim wnętrzu, gdy jego ciepła skóra dotyka mojej. Ma swój sposób aby wyciągnąć mnie z głębokiej, ciemnej dziury, w której myślałam, że przepadłam na zawsze. Z każdym spędzonym z nim dniem, zbliżam się do granicy, gdzie będę mogła wreszcie zobaczyć przenikające słońce.

Gdybym wiedziała, że życie może być takie, nawet po tym wszystkim co mnie spotkało, zaczęłabym wcześniej ciężiej na to pracować. Ale może to on jest jedynym, który mógł wprowadzić przejrzystość do mojego życia. To coś czego nie mogłabym znaleźć na własną rękę.

- Gdzie chcesz abym najpierw cię pocałował? - Warczy, sprawiając że moje serce bije w tempie błyskawicy. Daje mi kontrolę. Po raz pierwszy, czuję się na tyle komfortowo aby ją przejąć.

- Moja szyja, poniżej mojego ucha. - Dyszę, zamykając oczy, gdy czekam aż zasypie moje ciało pocałunkami. Nigdy niczego w moim życiu nie pragnęłam bardziej.

Zasysam oddech, gdy jego język przelatuje po mojej delikatnej skórze. Kiedy jego usta wreszcie naciskają na to samo miejsce, wstrzymuje się, pozwalając mi korzystać z chwili i zachować ją w pamięci.

- Gdzie chcesz mnie teraz? - Szepcze do mojego ucha, wysyłając dreszczyk od czoła po palce u stóp.

- Usta. Chcę cię poczuć na moich ustach.

Dokucza mi, trącąc nosem o mój zanim daje mi to czego naprawdę chcę. Kiedy to wreszcie się dzieje, to jakbym pływała w obłokach podczas pięknego, letniego dnia. A kiedy jego język zaczyna tańczyć akrobacje z moim, czuję jak moje serce bije i owijam ramiona wokół jego szyi, przybliżając do siebie nasze ciała.

Moje marzenia szybko przemieniają się w koszmar, gdy kładzie swoje ciało na moim, przyciskając mnie do materaca. Znikąd czuję, że to Drew i moje całe ciało sztywnieje.

Nie czuję ust Ashera. Zamiast tego czuję ból, który spowodował Drew swoimi ustami na mnie. Nagle to nie ciało Ashera leży na mnie, ale Drew przygniata mnie swoją wagą. Kiedy czuję jego twardość dociskającą się do mojego uda, w moim umyśle odgrywa się moment kiedy Drew wdarł się we mnie. Czuję fizyczny i psychiczny ból, jakby to działo się teraz.

Strach.

- Kate - mówi Asher, potrząsając moimi ramionami. Byłam tak pochłonięta przez moje wewnętrzne demony, że nie zdałam sobie sprawy, że przestał mnie całować.

- Zejdź ze mnie - płaczę, naciskając na jego pierś. - Teraz. - Cała moja kontrola uleciała i bezradność terroryzuje całe moje szczęście.

Czyste przerażenie maluje się na twarzy Ashera, gdy szybko opada obok mnie. Czuję się jakbym była jakimś potworem. Wiem, że nie jestem, ale wiem też, że jedna taka cholera mieszka we mnie, ciągle przypominając mi, że nie mogę cieszyć się czymś takim jak namiętna chwila z niesamowitym chłopakiem obok mnie.

Asher delikatnie zabiera włosy z moich zmoczonych łzami policzków i lekko przebiega palcami po boku mojej twarzy. - Proszę powiedz mi co zrobiłem źle - błaga, patrząc na mnie ze spalającą intensywnością. - Ponieważ nigdy więcej nie chcę cię takiej widzieć.

Czuję jak moja klatka piersiowa jest zaciśnięta i wszystko co mogę zrobić aby temu ulżyć, to wziąć kilka głębokich, oczyszczających oddechów. Powinam się tym cieszyć. Jestem z chłopakiem który jest ciepły i dbający, ale wszystko co widzę to palant, który mi to zrobił. Niektóre rzeczy nie działają tak jak powinny, łapię to, ale to...

To jest poza jakąkolwiek karą na jaką ktokolwiek zasługuje.

- Nie lubię gdy ktoś na mnie leży. Przywraca to zbyt wiele rzeczy o których chcę zapomnieć. Ale nie ma to absolutnie nic wspólnego z tobą - mówię mu, płacząc. Kładę dłoń na jego policzku.

- Jesteś pewna? - Pyta, zamykając mocno oczy. - Bo to na pewno nie brzmi jak nic. - Czuję, że moja historia będzie miała na niego negatywny wpływ. To jest powód, dla którego nawet nie powinnam była tego zaczynać. Jednak skończyłam odpychając go i niszcząc wszystko co jest między nami.

Ale jestem w tym za głęboko aby z niego zrezygnować.

- Jesteś samym szczęściem w moim życiu. Ale jeśli mamy zamiar w to wejść to musisz zrozumieć, że nie przyjmujesz po prostu mnie. Bierzesz też moją przeszłość. Chciałabym wybielić wszystko co złe, ale oto kim jestem.

Przejeżdża palcami po włosach dookoła mojej twarzy. - Chcę aby to było dla ciebie łatwiejsze, nie trudniejsze. Nie chcę być złym wspomnieniem. Lubię to kim jesteś. Kocham każdą pieprzoną cząstkę, którą widzę, kiedy na ciebie patrzę.

Jeśli moje serce mogłoby się stopić, byłoby teraz kałużą pod moimi nogami. Ten chłopak jest zdecydowanie importem Carrington... tacy jak on nie rosną tutaj. Cóż, jeśli nie liczyć Beau. Kiedyś myślałam, że to on jest tym dookoła którego będzie kręcił się mój świat. Może nadal bym tak czuła, gdyby sprawy nie potoczyły się tak drastycznie.

- Też cię lubię - mówię, nawet jeśli jestem oniemiała.

- Więc nie musimy się o nic martwić. - Odsuwa kolejne luźne kosmyki z dala od moich oczu.

- Gdzie cię znalazłam? - Pytam, dodając cię uśmiechu.

- Cóż, technicznie rzecz biorąc to ja znalazłem ciebie. - Uśmiecha się.

- Wszedłeś na moje terytorium. - Mówię, szczerząc się od ucha do ucha.

- To jest uśmiech który chcę widzieć częściej. - Całuje moje czoło, czubek nosa i wreszcie usta.

Muszę sobie przypominać, że odniosłam tylko chwilową porażkę, ale nie mogę pozwolić aby to nas zniszczyło. Trudno jest nauczyć się odpuszczać, ale Asher udowodnił, że jest dobrym nauczycielem.

- Powinam wracać do domu. Mama i ja zawsze oglądamy filmy w niedzielę.

- Musisz? Nie miałbym nic przeciwko oglądania z tobą cały dzień filmów. - Mówi, delikatnie całując mnie w usta.

- Pewnego dnia cię na taki dzień zabiorę, ale to nie jest ten dzień. - Uśmiecham się.

- Zróbmy to po twojemu. Jeśli zmienisz zdanie, masz mój numer. - Mruga, odplątując ramiona i siadając na łóżku. Natychmiast tęsknię za jego ciepłem.

- Wyciągnę twoje ubrania z suszarki - mówi, wstając i rozciągając ramiona nad głową.

Na pewno nie mam nic przeciwko noszeniu jego spodni dresowych i koszulki. Pachną jego drzewnym zapachem i to wszystko osiada na mnie. To niesamowite jak zauważam w nim wszystko, czego nie zauważam u nikogo innego... jest abstrakcyjnym, kolorowym obrazem od którego nie mogę oderwać oczu.

Jednak jego pokój zdecydowanie nie jest dziełem sztuki. Jego ściany są sterylnie białe i nic na nich nie wisi. Na przeciwko łóżka stoi małe, dębowe biurko, ale na nim jest tylko notebook. Po lewej od łóżka jest okno ze starymi zasłonami koloru kości słoniowej a po prawej stara, zniszczona szafa. W pokoju niby coś się dzieje, ale nie ma niczego co dałoby mi przebłyski życia Ashera.

- Czyściutkie - mówi Asher, wchodząc z powrotem do pokoju. Przebrał się ze swoich dresów w dzinsy i granatową koszulkę, która podkreśla każdy mięsień na jego ramionach i klatce.

- Dziękuję.

- Nie ma sprawy. Poczekam na ciebie w salonie abyś mogła się przebrać. - Całuje mnie w czubek głowy zanim wychodzi z pokoju. Szybko zakładam moje czyste ubrania i przeczesuję palcami włosy, gdy w umyśle przechodzę przez poranne wydarzenia. Teraz, kiedy z Asherem rozumiemy

siebie nawzajem, łatwiej będzie być z nim szczerą gdy znowu zaatakują mnie wspomnienia.

Myślałam, że idę tylko na ryby, nigdy bym nie pomyślała, że powiem Asherowi o moim sekrecie. Po tym jak on powiedział mi swój, nie mogłam wstrzymać się dłużej. W zasadzie, to wyszło trochę tak jakby tak właśnie miało być. I nie osądzał mnie. Nie powiedział mi, że wszystko zrobiłam źle. Po prostu próbował zmyć trochę mojego strachu poprzez danie mi wspomnień, które chcę pamiętać do końca mojego życia. Wymazał trochę cierpienia i strachu z mojego serca.

Może nie wierzę w superbohaterów, ale gdybym wierzyła, Asher byłby moim.

Po tym jak się ubrałam, szybko idę do łazienki aby naprawić mój kucyk i umyć zęby używając palca i pasty, którą znalazłam w szufladzie. Kiedy kończę, spoglądam w lustro. Jest ślad zmiany w mojej twarzy. Wygląda to dobrze i czuję się z tym dobrze.

Chciałabym czuć się tak przez każdą minutę każdego dnia do końca mojego życia. Jednak, jeśli to co stało się z Asherem jest jakąś wskazówką, to gdy nadejdzie dzień, kiedy będzie padało i przeszłość złapie mnie znowu, to wiem, że Asher i jego ciepłe, delikatne usta będą wystarczająco silne aby odepchnąć wspomnienia.

Gdy wychodzę z łazienki, widzę Ashera śpiącego na kanapie. Wygląda tak spokojnie z ramionami skrzyżowanymi na piersiach i głową spoczywającą na tylnym oparciu kanapy. Nie chcę mu przeszkadzać, ale mama wyśle ekipę poszukiwawczą za mną jeśli ominę dzień filmów.

- Asher - mówię cicho, delikatnie potrząsając jego ramieniem.

Nawet nie mruga.

- Asher - powtarzam, potrząsając tym razem trochę mocniej.

Otwiera oczy, przez chwilę przyzwyczajając się do światła. - Musiałem być wyczerpany. Jesteś gotowa? - Pyta, wyciągając ręce za kanapę.

- Wyglądasz na zmęczonego. Mogę zadzwonić po mamę jeśli chcesz spać. - Zaoferowałam, skubiąc palce. Mama nie byłaby szczęśliwa z konieczności wychodzenia z domu w niedzielę, ale to tylko pięć minut drogi. Da radę.

- Przepraszam, chyba odpląnąłem. - Mówi, stając przede mną. - Ale nikt poza mną nie zawiezie cię do domu. - Przysuwa usta do moich, ssąc na tyle długo moją dolną wargę, że doprowadził moje ciało do szaleństwa. Odsuwa się z zarożumiałym uśmiechem na twarzy. - Dodatkowo, jeśli cię odwożę, to będę miał wymówkę aby zrobić to jeszcze raz.

- Tylko raz?

Zamknął dystans między nami, kładąc swoje wielkie dłonie na moich policzkach. - Pocałuję cię tyle razy ile będziesz chciała. Musisz tylko poprosić.

- Pocałuj mnie. - Szepczę, patrząc jak jego usta skracają dystans do mnie.

- Prosisz czy mówisz? - Pyta. Jego usta są tak blisko, że jego ciepły oddech pieści moje wargi, gdy nasze klatki się dotykają.

- Mówię - mówię, przetykając ciężko.

Przysuwa się jeszcze bliżej. Przysięgam, że prawie czuję jego usta na moich.

- A co jeśli teraz cię nie pocałuję? - Pyta, patrząc tak intensywnie w moje oczy, że widzę w jego odbicie moich.

- Wtedy ja będę musiała pocałować ciebie. - Odpowiadam, stając na palcach aby wziąć jego wargę między moje, mniej więcej tak jak on robił to mi. Nie wiem czy wolę brać czy dawać, ale i tak uczucie jest dobre.

- O wiele lepiej. - Uśmiecham się.

- Jesteś w tarapatkach, wiesz o tym? - Drażni się, chwytając moją dłoń.

- Nie będę za to przepraszała - mówię, idąc za nim przez drzwi. Ostre powietrze uderza mnie w policzki gdy wychodzimy na zewnątrz. Niebo jest jasne a liście, które spadają na trawę, ubarwiają ją na kolor czerwony, żółty i pomarańczowy.

- O której zazwyczaj kończą się filmowe dni? - Pyta Asher gdy siedzimy już bezpiecznie w samochodzie.

- Gdy zabraknie filmów do oglądania - wzruszam ramionami. Nie sądzę aby było ich jeszcze wiele, tych których nie widziałam.

- Naprawdę chciałbym coś zrobić z tobą dzisiaj wieczorem. - Istnieje wiele wniosków które mogę z tego wyciągnąć, ale w umyśle staram się widzieć tylko te korzystne dla mnie. Nie dał mi powodu od kiedy się poznaliśmy abym myślała inaczej.

- Co to jest? - Pytam, patrząc na niego uważnie. Czuję jak motyle latają w moim brzuchu, gdy uśmiech na pół twarzy pojawia się na jego buzi.

Opiera rękę na tylnym oparciu fotela, gdy patrzy do tyłu aby wyjechać z podjazdu, spoglądając na mnie kątem oka. - Będziesz musiała później przyjść aby się dowiedzieć.

- Nie jestem fanką niespodzianek - mówię, krzyżując ramiona.

- Będziemy musieli to zmienić. - Tym razem ledwo na mnie patrzy, kładąc dłoń na moim kolanie, zanim skupia się na drodze. Ma rację. Niespodzianki nie wywołują we mnie dobrych reakcji, ale chłopak siedzący koło mnie jest ich pełen.

- Możesz spróbować. - Uśmiecham się, patrząc przez okno pasażera. Gdy wjeżdżamy do miasta, mijamy dom za domem. Większość budynków jest pewnie tak stara jak miasto, ale ludzie szcycą się swoimi domami i trawnikami. Daje to złudzenie, które odbiega od tego co dzieje się za zamkniętymi drzwiami. Nie jest pełne ludzi, którzy jedzą całą rodziną obiad o 18, jest pełne ludzi którzy żyją prawdziwym życiem i mają prawdziwe problemy. Drew dorastał w jednym z tych ładnych domów, ale piękno budynku nie odzwierciedla tego jakim chłopakiem był w środku.

Niektórzy z nas są takimi szczęściami, że znają prawdę.

Jestem tak zamyślona, że dopiero gdy samochód staje, zauważam że jesteśmy pod moim domem. To mały, biały dom z małymi kwiatkami rosnącymi w rabatkach. Wygląd mówi jakby nam nie zależało lub jakbyśmy nie miały pieniędzy aby nam zależało. Myślę, że to połączenie obu tych rzeczy, ale z pewnością nie odzwierciedla tego jakimi ludźmi jesteśmy.

Czuję dużą, zrogowaciałą dłoń owiniętą dookoła mojej. - Hej gdzie odpłynęłaś?

- Myślałam o domach i ludziach którzy w nich mieszkają. - Wyjawiam Asherowi moje przemyślenia, gdy jego szczęka przesuwa się w przód i tył.

Kiedy patrzę na niego, szybko reaguję, całując każdą kostkę dłoni, którą trzyma. - Nie możesz skupiać się na rzeczach których nie możesz zmienić. - Mówi, uśmiechając się smutno.

- Wiem, że masz rację, ale łatwiej powiedzieć niż zrobić.

- Powinnaś porozmawiać z kimś kto może ci pomóc. Jak doradca czy ktoś. Nie możesz trzymać tego sekretu na swoich barkach. To zżera cię od środka. - Mówi, ściskając moją dłoń.

Ma rację i wiem o tym, ale to nie znaczy, że jestem gotowa aby zrobić ten krok. - Pomyślę o tym.

- Jeśli kiedyś będziesz potrzebowała pogadać, to jestem tu dla ciebie - mówi, przesuwając palcami po moich ustach.

- Dziękuję... za wszystko.

Siedzimy w ciszy, wpatrując się sobie w oczy. Zdaję sobie sprawę, że tak wiele można powiedzieć o drugiej osobie patrząc jej w oczy. Podoba mi się to co widzę w oczach Ashera, ale chcę wymazać z nich ból.

- Więc widzimy się wieczorem? - Pyta, przyciągając mnie bliżej.

- Myślę, że dam radę to załatwić. - Przygryzam wargę, czekając na jego ruch. Jego oczy przeskakują do moich ust, gdy przysuwa się jeszcze bliżej. Przyciska do mnie zdecydowany pocałunek i nie mogę powstrzymać się przed pociąganiem jego włosów.

Przerywa pocałunek, opierając czoło o moje. - Zdajesz sobie sprawę jaka specjalna jesteś?

- Tak, kiedy jestem z tobą - szepczę.

Przesuwa palcami w dół i w górę mojego ramienia, wysyłając dreszcze po plecach. - Chcę abyś zawsze tak się czuła, ze mną lub beze mnie. - Nie podoba mi się jego ponury ton i nienawidzę tego, że wspomniał o byciu bez niego.

- Też lubię być blisko ciebie - mówię, przetykając ciężko. Asher otwiera usta aby coś powiedzieć, ale przeszkadza mu pukanie w okno pasażera.

Kiedy w nie spoglądam, wszystko co widzę to pełne bólu niebieskie oczy, które wypalają dziurę w mojej piersi.

Rozdział 15

CZUJĘ JAKBYM BYŁA NA KARUZELI, która kręci się i kręci i nie zwalnia. Siedzę obok chłopaka, w którym myślę, że się zakochuję, kiedy chłopak, który zawsze był przy mnie, patrzy na mnie z płonąca wściekłością. Nie jest to komfortowe miejsce.

- Kto to? - Pyta Asher, pochylając się aby lepiej widzieć Beau.

- Em... to mój przyjaciel Beau. - Odpowiadam, starając się kontrolować oddech.

- I czemu twój przyjaciel wygląda jakby chciał właśnie kogoś zabić?

Nie jestem głupia, wiem dokładnie dlaczego Beau ma morderczy wyraz twarzy. Powiedziałam mu, że nie jestem gotowa na takie rzeczy, a właśnie robię je z Asherem, gdy tylko on wyjechał z miasta. Jak mam to wyjaśnić? Jak mam powiedzieć, że Asher jest inny, tak aby Beau tego źle nie odebrał?

To jak bycie na środku drogi pomiędzy dwoma pasami jezdni... czekając aż ktoś po mnie przyjedzie. Tym razem niestety, muszę ocalić siebie wymyślając jak mam zamiar przez to przejść bez zranienia któregoś z tych mężczyzn. Nie mogłabym żyć ze sobą gdybym to zrobiła - są jedynymi przyjaciółmi jacy mi zostali.

- Muszę z nim porozmawiać - mówię, sięgając do klamki. W głębi myślę, że z Asherem będzie w porządku, ale muszę upewnić się, że Beau zrozumie, że to nie ma nic wspólnego z nim.

Asher nie daje mi odejść za daleko, gdy przyciąga mnie z powrotem do siebie. - Chcę iść z tobą. - Jego oczy wpatrują się we mnie z prawie taką samą intensywnością jak Beau. W co ja się wpakowałam?

Asher zaskakuje mnie łapiąc za dłoń i ciągnąc do drzwi kierowcy. Nie mam pojęcia co robi i jestem tak pochłonięta sytuacją, że nie pytam. Opiera się o drzwi samochodu i obejmuje moją twarz dłońmi. - Nie zostawię cię samą z tym kolesiem.

- Muszę z nim porozmawiać przez kilka minut. Będzie tylko gorzej jeśli tu zostaniesz - odpowiadam szczerze. Kiedy patrzę na Beau, przepełniony bólem wyraz jego twarzy wywołuje we mnie wyrzuty sumienia. Kiedy zrywam kontakt, przeszywający ból w sercu jest tak wielki, że prawie mnie zabija. Odwracam się do Ashera, zdecydowana zrobić to dla nich dobrze.

- Kate... - zaczyna niepewnym głosem.

- Nic mi nie będzie - mówię, przerywając mu. Kładę dłonie na jego, czując jego zimne ręce pomiędzy moimi policzkami i palcami.

Kiwa głową, patrząc przez ramię na Beau. - Jeśli będziesz czegoś potrzebowała zadzwoń do mnie. Będę tutaj w mniej niż pięć minut. - Łączy moje usta ze swoimi zanim znika w samochodzie. Niepokój atakuje mój brzuch gdy myślę o tym co musiał myśleć Asher, gdy mnie zostawił i co musiał myśleć Beau widząc mnie z Asherem. Gdy odjeżdża, otulam się ramionami by odgonić zimno. Może przez temperaturę na zewnątrz, albo nagłą pustkę którą czuję w środku, ale nie mogę się go pozbyć.

Kiedy spoglądam na podwórko, Beau już nie ma. W zasadzie nigdzie go nie widzę. Gula bólu formuje się w moim gardle, gdy idę w miejsce w które wiem, że ucieka kiedy potrzebuje pomyśleć lub uspokoić się. W to samo miejsce chodził, gdy miał problemy z rodzicami gdy byliśmy młodszy. W to samo miejsce chodził gdy jego dziadek zmarł, gdy miał dwanaście lat. Pewnie w to samo miejsce chodził, gdy odpychałam go przez ostatnie dwa lata liceum, po prostu nigdy nie miałam odwagi aby go szukać.

Jak tylko trampolina pojawia się w zasięgu mojego wzroku, widzę jak leży na plecach na środku czarnego okręgu. Samo patrzenie jak leży tam bez ruchu sprawia, że mój żołądek kurczy się. Nie ma mowy abym przeszła przez kilka kolejnych minut bez rozpadnięcia się... Nie mogę sobie nawet wyobrazić co to z nim robi. To ja mam kontrolę i nie ma innego wyboru niż żyć z decyzją jaką podejmę, bez względu na to jak

bardzo go to zrani. Cała ta sytuacja sprawia, że chcę zapaść się pod ziemię i błagać go aby mnie wysłuchał. A kiedy myślę co stanie się jeżeli nie będzie chciał... Nie mogę nawet wyrazić takiego bólu. Wiem, że wcześniej go kochałam, ale widząc go teraz, tak pełnego bólu, zdaję sobie sprawę jak głębokie jest to uczucie.

- Mogę do ciebie dołączyć? - Pytam, przesuwając palcami po metalowym kole, który otacza trampolinę. Jest tak cicho, że dzwoniący telefon u sąsiadów jest jedynym hałasem.

Kiedy nie odpowiada, powoli wchodzę na trampolinę mając nadzieję, że zwróci jego uwagę. Potrzebuję aby coś powiedział. Nie ma znaczenia czy to co usłyszę będzie wściekłe, po prostu muszę wiedzieć, że nie zrezygnował z naszej przyjaźni. Cisza nic nie oznacza, a jednak mówi wszystko.

Naśladuję jego pozycję, kładąc ręce pod głowę i krzyżując nogi w kostkach. Patrząc wszędzie byle nie na niego, próbując utrzymać emocje na wodzy, gdy myślę co powiedzieć aby było lepiej. Słońce odbija się w ciemnym materiale, trochę ogrzewając moje ciało, ale potrzebuję aby chłopak, który leży obok wypełnił resztę chłodu. Kiedy wreszcie zdobywam się na odwagę aby spojrzeć na Beau widzę bok jego twarzy. Nie wiem ile ciszy jeszcze zniosę. Muszę poczuć, że oddycha i oddam wszystko aby usłyszeć jego głos.

- Nie chciałem zostać i patrzeć jak go całujesz - mówi cicho. Jestem zaskoczona, że pierwszy przełamuje lody, ale jego słowa tylko bardziej wypychają mnie w nieszczęście. Nawet nie myślałam o Beau gdy całowałam Ashera w policzek, ale gdy teraz o tym wspomniał, czuję się jak niewrażliwa suka. Nie zasługuje na to. Na nic z tego nie zasługuje.

- Beau przepraszam. Nie myślałam. - Patrząc na niego, próbując odczytać co teraz dzieje się w jego umyśle.

- Tak naprawdę to nie powinno mnie obchodzić. Przecież nigdy nie byłaś moja - mówi, zamykając oczy.

- Nigdy nie chciałam cię skrzywdzić. To jest ostatnia rzecz jakiej bym chciała i fakt, że to zrobiłam... Naprawdę przepraszam. - Mówię, czując jak łza spływa po mojej twarzy.

- Pomóż mi zrozumieć Kate. Czemu on? Jeszcze kilka tygodni temu mówiłaś, że nie jesteś na to gotowa. - Mówi, wreszcie patrząc na mnie ze

łzami w oczach. Słyszając jego ból czuje się jakby buldożer ciągle i ciągle przejeżdżał przez moje serce.

- Nie myślałam, że jestem gotowa, ale...

- Powiedz to Kate! Zdałaś sobie sprawę, że nie chcesz mnie. Nie jestem dla ciebie wystarczająco dobry? - Szybko mruga, ale to nie wystarczy aby zatrzymać trochę wilgoci, która wypływa z jego oczu. Moje serce jest rozbite i złamane, tak że nie da się go już naprawić. Nie ma słów które opisałyby jak bardzo go chcę... tylko nie tak samo jak on chce mnie.

- To nie tak - płaczę, używając rękawa aby otrzeć moje policzki. - Z nim jest inaczej... ciężko to wyjaśnić. Nie próbuje przywrócić dziewczyny, którą byłam przed D...

Prawie to powiedziałam. Prawie powierzyłam mój sekret drugiej osobie w przeciągu dwóch dni.

Przewraca się na bok, opierając głowę na dłoni. - Przed czym, Kate? - Kręcę głową, odwracając się od niego. - On wie, prawda? Powiedziałaś mu, mimo, że dopiero go poznałaś, ale nie możesz powiedzieć mi. - Szybko usiadł, powodując, że cała trampolina zatrzęsała się pod nami. Czuję złość przepływającą po jego plecach, która uderza mnie prosto w twarz.

- To nie tak. Zdradził coś o sobie i wtedy po prostu samo wyszło. - Wstrzymuję się, próbując znaleźć sens w tym, dlaczego czuję się dobrze z tym, że powiedziałam Asherowi, a nie mojemu najlepszemu przyjacielowi. Może powinnam mu po prostu powiedzieć i niech wszystko się wali. Może jeśli mu powiem, sprawy między nami będą mniej napięte, bo zrozumie dlaczego nie jestem tym kim byłam. Ale wszystko co mam to kilka może bez gwarancji i nie mogę ryzykować uszkodzenia naszej przyjaźni bardziej niż już jest. Nie jestem gotowa mu powiedzieć, nie w ten sposób i szczerze mówiąc nie wiem czy kiedykolwiek będę.

- Pewnego dnia, gdy nadejdzie odpowiedni czas, mam nadzieję, że będę zdolna ci powiedzieć. Ale teraz nie mogę.

Leżymy w zupełnej ciszy, unikając siebie.

- Pamiętasz gdy leżeliśmy tutaj w siódmej klasie i patrzyliśmy w gwiazdy? - Pyta, pochylając głowę aby spojrzeć w niebo.

- Tak - mówię, siadając obok niego. To była piękna noc i wszystko było doskonałe. To była również noc kiedy zdałam sobie sprawę, że się w nim zakochałam.

- Chciałem cię pocałować tamtej nocy i każdej następnej, ale nie zrobiłem tego bo bałem się. Bałem się, że zmarnuję jedyną szansę jaką będę z tobą miał, ale teraz... Kurwa. Nawet nie dostałem szansy, prawda? - Ukrywa twarz w dłoniach, gdy próbuję złapać oddech. - Odpowiedz mi na jedno pytanie. Gdybym cię wtedy pocałował, czy teraz byłoby między nami inaczej? - Nigdy nie dałabym ci odejść - płaczę. Moje całe ciało trzęsie się, nie ma to już nic wspólnego z zimnem.

- Powiedz mi dlaczego teraz nie może tak być - mówi, siadając obok mnie. Jestem przyzwyczajona do silnego, pewnego siebie Beau, ale chłopak który trzęsie się koło mnie, tak nie wygląda i to moja wina.

- Nie mogę tego wyjaśnić. Wszystko się zmienia. Ludzie się zmieniają.

Gdybyśmy z Beau byli parą tamtego piątkowego wieczoru, pewnie nie poszłabym na to ognisko i zdecydowanie nie poświęciłabym swojego czasu Drew. Beau byłby centrum mojego świata.

- Więc gdzie to nas prowadzi? - Pyta, tylko na tyle głośno abym usłyszała.

- Jesteś moim najbliższym przyjacielem. Mam nadzieję, że zawsze będziesz - szepczę, sięgając po jego dłoń. Odsuwa ją zanim mogę złapać, powodując, że moje serce zapada się. Celowo tworzy dystans między nami.

- Sama to powiedziałaś. Czasami wszystko się zmienia. Tylko pamiętaj, że to ty podjęłaś tę decyzję, nie ja. - Mówi głosem tak odległym, że równie dobrze mógłby być miliony kilometrów ode mnie. Patrzę w ciszy jak czołga się do krawędzi i zsuwa się. To nie może się tak skończyć.

- Beau! - Krzyczę. Zatrzymuje się w miejscu, jego ramiona trzęsą się. - Zawsze będziesz pierwszym chłopakiem, którego kochałam. Nie zapomnę tego. Nigdy. - Wielka, okropna łza spada po moim policzku.

Powoli odwraca się, ukazując mi swoje przekrwione oczy. - Jeszcze kilka minut temu myślałem, że będziesz moją ostatnią.

Mój wzrok zamazuje się, gdy znika w swoim domu bez spojrzenia na mnie.

Jego pożegnalne słowa wibrują w moich uszach. Wyobrażał sobie dla nas wieczność a ja po prostu rozwiałam wszystkie nadzieje jakie miał na taką przyszłość. Gdybym była zdolna lepiej się komunikować, sprawy między nami mogłyby być inne. Czasami czuję jakby życie składało się z nieudanych szans. Zawsze będę żałowała tego, że straciłam Beau. Myślę, że oboje będziemy.

Moje serce jest jak szkło, które rozbiło się na ceramicznej podłodze. Jest całkowicie i nieodwracalnie rozbite. Zraniłam jedyną osobę, która przez całe życie była dla mnie. Może wróci, ale głos w mojej głowie mówi mi, że nie będę w stanie tego odwrócić.

Tym razem odepchnęłam go za daleko.

- Kate jesteś tam? - Mama stoi między moim a Beau domem w szlafroku i spodniach od piżamy.

- Tak, to ja - odpowiadam, schodząc z trampoliny. - Zaraz przyjdę mamó. - Nie jestem gotowa na jej pytania.

- Dobrze, ale pospiesz się. Już prawie czas na obiad. - Używając rękawa bluzki, ocieram łzy z oczu i biorę kilka głębokich oddechów, mając nadzieję, że to uspokoi moje walące serce. Ostatnie czego teraz chcę to oglądać romanse. Są przepełnione kłamstwami i fałszywymi nadziejami.

Część mnie żałuje, że nie zostałam z Asherem zamiast spieszyć się do domu. Może wtedy nie musiałabym stawić czoła Beau. Choć prawdopodobnie to było nieuniknione. Nie mogłam go ignorować przez wieczność.

Powoli idę do domu, próbując przełknąć piłkę tenisową w gardle. Zapowiada się, że to będzie naprawdę długi dzień. Kiedy moja stopa stanęła na drugim schodku, słyszę trzaśnięcie drzwi i oglądam się na Beau, który wskakuje do swojej ciężarówki. Uruchamia ją, pozwalając aby dźwięk starego tłumika wypełnił sąsiedztwo. Prawą ręką chwytając fotel pasażera i odwraca się aby wyjechać z podjazdu, ale jego oczy szybko przeskakują do moich. Nadal są czerwone i opuchnięte, ale reszta jego postury jest bez wyrazu.

Wszystko czego chcę to biec do niego i błagać o trochę zrozumienia. Jest tak wiele rzeczy, które chciałabym mu powiedzieć.

- Wchodzisz? Nowy film się zaczyna - krzyczy mama przez małą szparę w oknie.

- Tak, idę. - Mówię, patrząc jeszcze raz na ciężarówkę Beau. Gdy tylko nasze oczy znowu się spotykają, odwraca wzrok i wyjeżdża z podjazdu. Pocieram moją obolałą klatkę dłonią, gdy jego samochód szybko jedzie między budynkami i znika. Puściłam go dzisiaj, dając mu powód, którego potrzebował, aby ruszyć ze swoim życiem.

Mama patrzy na mnie przymrużonymi oczami, gdy zamykam drzwi. Jej usta są ściśnięte razem, gdy mi się przygląda. - Beau cię szukał. Wyglądał na zmartwionego. - Mówi, skupiając się znowu na telewizorze.

- Wiesz co, nie czuję się dobrze. Chyba pójde na trochę się położyć. I tak nie byłabym dzisiaj dobrym towarzystwem. - Idę szybko korytarzem, zatraskując drzwi do mojej sypialni. Kilka razy krzyczy moje imię, ale ją ignoruję. Potrzebuję trochę przestrzeni, trochę czasu aby oczyścić umysł.

Kocham Beau... nie jest tylko moją przeszłością, chcę go w teraźniejszości i przyszłości. Ale nie w ten sam sposób jak on oczekiwał.

Rozdział 16

IDĘ DO PRACY, pozwalając aby świeże powietrze oczyściło mój umysł. Kolorowe liście szeleszczą na drzewach, gdy zawiewa silny wiatr. Miasto jest niesamowicie cicho o tak wczesnej porze dnia, nie licząc co jakiś czas samochodów i ciężarówek, które przejeżdżają. Nie jest tak relaksująco jak na plaży, ale jest to idealne dla mętlika w mojej głowie.

Kiedy obudziłam się rano, zdałam sobie sprawę, że nie zrobiłam nic złego. Czułabym się lepiej gdybym wiedziała co teraz robi Beau i czy wszystko z nim w porządku. To i tak miało się zdarzyć, ale nienawidzę tego jak rozerwałam jego serce. Samo wspomnienie wyrazu jego twarzy sprawia, że jest mi niedobrze.

Ciągle powtarzam sobie, że tak będzie dla niego lepiej.

Będzie zdolny ruszyć dalej.

Mam nadzieję, że pewnego dnia Beau zaakceptuje mój wybór i wrócimy do tego kim byliśmy zanim nasze uczucia zostały zranione i wszystko się skomplikowało. Kocham Beau. Naprawdę, ale miłość jest skomplikowana i czasami ciężko wskazać różnicę pomiędzy kochaniem kogoś a byciu zakochanym. Ktoś, kto żyje sześćdziesiąt lat i miał wiele miłości pewnie też nie potrafi wskazać różnicy. Jak mogą oczekiwać, że dziewiętnastolatka będzie potrafiła to rozwiązać? Zamiast tego, powołałam się na głos w mojej głowie, który ciągle i ciągle wskazuje mi Ashera. Sprawia, że chcę robić rzeczy, których nigdy wcześniej nie chciałam i nie mogę tego zignorować.

Dotarłam do kawiarni na czas, szybko zawiązując fartuch i meldując się. Jest ciszej niż zwykle, ponieważ rolnicy są w połowie zbiorów, więc

wpadają i wypadają tutaj zanim wszędzie słońce. Właściwie tęskno mi za znajomymi pogaduszkami i śmiechami.

- Cześć Kate - Diana krzyczy za mną.

- Hej. Pracowity poranek? - Zaczynam przygotowywać świeżą kawę i upewniam się, że dzbanki z wodą są pełne.

- Nie było tak źle. Nie mogę się doczekać aż rolnicy wydobędą się z pola. Nie jestem rannym ptaszkiem i utrzymywanie rozmowy zanim wszędzie słońce mnie nie uszczęśliwia. - Wzdycha, sięgając przez moje ramię po filiżankę kawy. - Co u ciebie?

Wzruszam ramionami. - Wszystko idzie ku dobremu. - Wszystko byłoby świetnie, gdybym mogła teraz usłyszeć głos Beau i upewnić się, że wszystko z nim w porządku. Myśli o Asherze też latają po mojej głowie. Co on myśli o tym co się działo po tym jak mnie podrzucił? Pewnie jest zmieszany. Jak tylko będę mogła, wszystko wyjaśnię.

- Twoja mama mówiła, że wygląda na to, że pokłóciłaś się trochę z Beau. Chcesz o tym pogadać?

Przewracam oczami i odwracam się do niej. - Są jakieś plotki, których ze sobą nie dzielicie?

- Obawiam się, że nie - mówi, kładąc dłoń na moim ramieniu. - Pozwól, że coś ci powiem, każda kobieta pomiędzy trzynastką a setką ćwierka do tego chłopaka. Jesteś szczęściarą, że to o ciebie chce walczyć. - Zostawiła mnie samą, kompletnie oniemiałą. Doceniam Beau i szanuję za to jaką jest osobą. Właśnie dlatego muszę zrobić wszystko aby naprawić z nim stosunki albo będę tego żałowała.

Kiedy otwieram metalowe drzwi, które dzielą kuchnię z jadalnią, Asher siedzi przy stoliku w mojej sekcji i wygląda przez okno. Często przychodzi gdy pracuję, ale najczęściej na obiad. To pierwszy raz kiedy przyszedł na śniadanie.

Napisałam do niego wczoraj wieczorem, że nie czuję się dobrze. Fizycznie było w porządku, ale emocjonalnie byłam wrakiem. Patrząc teraz na niego, wiem bez cienia wątpliwości, że serce pociągnęło mnie w dobrym kierunku. Coś w nim sprawia, że nie mogę trzymać się z daleka.

Kiedy jestem tylko kilka kroków od niego zauważa mnie. Oczekuję zobaczyć uśmiech na całej jego twarzy, ale zamiast tego złącza brwi i

przeczesuje dłonią włosy. Szybko rozglądam się dookoła i zdaję sobie sprawę, że grymas na jego twarzy jest skierowany do mnie.

- Jesteś dzisiaj wcześniej - mówię, przesuając spoconymi dłońmi po fartuchu.

- Chciałem upewnić się, że wszystko w porządku. Co działo się wczoraj wieczorem? - Jego głos jest płaski, przez co nie mogę go odczytać.

Nie mogę patrzeć mu w oczy i powiedzieć połowę prawdy. Asher sprawia, że chcę mieć prawdziwe życie, ale czuję się winna o wszystko, bo Beau tak wiele dla mnie znaczy. Nie mogę powiedzieć, że utknęłam między nimi, ponieważ moje serce ciągle i ciągle mówi mi, że chce Ashera. Ale ciężko jest, mając historię z kimś takim jak Beau, nie troszczyć się o niego.

Nerwowo zajęłam miejsce na przeciwko niego, kładąc dłonie na stole. - Potrzebowałam trochę czasu aby poukładać sobie pewne sprawy.

- Wiem - mówi, pochylając się nad stołem. Opuszcza oczy na serwetkę, którą porwał na małe kawałki.

- Więc dlaczego pytasz?

- Aby zobaczyć czy powiesz mi prawdę - mówi, podnosząc wzrok. Wygląda jakby wiele nie spał w nocy i czuję na sercu wielki ciężar, że w jakiś sposób spowodowałam też ból Asherowi. Ostatnio jestem naprawdę świetna w niepotrzebnym ranieniu innych.

- To nie miało nic wspólnego z tobą. Byłam wyprana emocjonalnie i potrzebowałam trochę czasu aby przetworzyć wszystko co działo się w mojej głowie. Beau był moim przyjacielem od długiego czasu i zraniłam go.

- Daj mu trochę czasu. Wróci.

- Mam nadzieję. - Chcę być optymistką, ale potrzebuję znaku lub czegoś aby móc pójść dalej.

- Kocha cię, wiesz o tym - wypluwa Asher, patrząc przez okno. Jest jeszcze wcześniej i ulica jest prawie pusta, prócz kilku zaparkowanych samochodów.

- Skąd to wiesz? - Pytam, ciekawa jak na to wpadł, skoro widział Beau tylko przez kilka minut.

- Jest pewien sposób w jaki facet patrzy na dziewczynę bez której nie może żyć. - Mówi, nadal nie odwracając głowy, aby na mnie spojrzeć.

- I jaki to sposób? - Ciężko przetykam. Nie mam pojęcia dokąd to zmierza.

Jego oczy wbijają się w moje, sprawiając, że niemożliwe jest abym od nich uciekła. - Jakby była wszystkim czego potrzebuje.

Nie mogę wydusić z siebie słowa, jakby ktoś zabrał ze mnie cały dźwięk. Ciepło krąży po moich żyłach jak rozpędzony pociąg, gdy patrzymy na siebie. Zastanawiam się czy to czuł... najwyraźniej kiedyś musiał inaczej nie byłby w stanie o tym mówić.

- Od kiedy jesteś taki mądry? - Pytam, starając się spowolnić moje serce.

- Samo życie - mówi, spoglądając przez okno zanim wraca wzrokiem do mnie. - Kochasz go?

- Nie w ten sam sposób w jaki on kocha mnie - mówię, nerwowo wyginając palce. - Słuchaj, nie wiem co myślisz, że wydarzyło się wczoraj, ale teraz jesteś jedyną osobą z którą chcę spędzać czas. Od dawna czegoś takiego nie czułam. - Chcę sięgnąć przez stół i złapać jego dłonie, ale waham się, bo nie wiem co dzieje się teraz w jego głowie. To mnie przeraża.

- Co masz na myśli? - Jego pytanie jest pełne nadziei.

- Jestem szczęśliwa. - Mówię po prostu.

- I mam nadzieję, że taka pozostaniesz - mówi cicho, sięgając po moją dłoń. Oto właśnie chodzi... nie boi się robić rzeczy, które mnie przerażają.

- Z tobą wreszcie czuję, że to jest możliwe. - Nie przegapiłam tego jak jego oczy opadły lub, że mocniej uściśnął moją dłoń. Może posuwam się za szybko albo za wiele odkrywam.

- Hej Kate, czwarty stół jest gotowy złożyć zamówienie - krzyczy Diana, przechodząc obok naszego stolika z tacą pełną talerzy.

Staram się wyciągnąć dłoń z uścisku Ashera, ale trzyma za mocno. - Powinnam wrócić do pracy.

- Muszę dzisiaj pojechać do miasta. Nie będzie mnie do wieczora.

- Co jest w mieście? - Pytam.

- Tylko kilka rzeczy którymi muszę się zająć. - Odpowiada, przesuwając kciukiem po mojej dłoni zanim wreszcie ją puszcza. Wczoraj czułam się taka pewna tego gdzie zmierza nasz związek, ale dzisiaj niepewność wisi między nami. Czuję jakby mnie odtrącał.

- Więc niedługo się widzimy? - Pytam, chowając ręce do kieszeni w fartuchu.

- Mam nadzieję - odpowiada, przechylając głowę na bok. Przy okazji, mogę dostać trochę serwetek? - Zgarnął serwetkę, którą torturował i mi podał. Czuję dziwne uczucie w żołądku, że może nie chce mnie już widzieć i to mnie zżera.

- Coś jeszcze cię gnębi?

- Nic, czym musisz się teraz przejmować - odpowiada, obejmując dłonią mój policzek. Chcę aby otworzył się na mnie. Chcę aby potrzebował mnie tak samo, jak ja potrzebuję jego. Biorę głęboki oddech i obejmuję jego nadgarstek aby odsunąć jego dłoń.

- Asher...

- Nie teraz. - Mówi, pochylając się bliżej mnie. Jego postawa jest bardziej zrelaksowana, ale niepokój ciągle mnie zalewa. Dałabym wszystko aby dowiedzieć się co teraz dzieje się w głowie Ashera. Co jeśli zaprzepaściłam moją szansę aby z nim być? Może zdecydował, że nie jestem warta kłopotów. Zamykam oczy i odmawiam cichą modlitwę aby to był liścik.

Słyszę jak ktoś chrząka z za mnie i odwracam się wprost na mamę, która wskazuje na czekający stolik. - Kate.

- Idę - warczę, stając przed nią. - Możesz proszę dać Asherowi serwetki?

Dłoń Ashera głaszczce moją, gdy przechodzę, wysyłając ciepło wzdłuż mojego ramienia. Oglądam się i widzę jego dołeczki, co może oznaczać, że

wszystko będzie dobrze. Choć potrzebuję więcej niż taki znak. Potrzebuję obietnicy, ponieważ jeżeli komuś oddam serce to nie chcę go z powrotem.

Wrzucam rozerwane serwetki do kosza i szybko idę do mojego stolika.



Kiedy wychodzę z pracy, nadal jestem zdenerwowana na sposób w jaki Asher zachowywał się wcześniej. Tak bardzo martwi się o mój związek z Beau? Czy może zrobiłam coś innego co go rozzłościło? Chciałabym wiedzieć, bo nienawidzę życia w takiej próżni.

Gdy zbliżam się do samochodu, widzę coś białego pod wycieraczką. Ludzie zawsze zostawiają ulotki o opiekunkach dla dzieci i koszeniu trawników. Wkurza mnie to, bo zawsze kończą na podłodze w moim samochodzie aż przychodzi czas na moje co półroczne czyszczenie. Kiedy podnoszę wycieraczkę i biorę papier między palce zdaję sobie sprawę, że to serwetka z pismem Ashera.

Bądź w domku
nad jeziorem
dzisiaj o 19.
Załóż coś
ciepłego.



Nagle czuję się całkowicie rozbudzona po męczącym dniu, bo wiem, że za kilka godzin zobaczę Ashera. Myślę, że to klucz do spełnionego życia, mieć przyczynę lub cel. Teraz to mam i mam zamiar trzymać się tego tak długo jak będę mogła.

Rzucam telefon na łóżko i wciągam moje ulubione niebieskie džinsy oaz białą bluzkę z długim rękawem. Narzucam drugą koszulkę i granatowy, gruby sweter z mojej szafy a na to wszystko karmelowy płaszczyk.

Gdy wjeżdżam na podjazd Ashera kilka minut później, wita mnie zapach palonego drewna. Kiedyś myślałam, że to najlepszy zapach na ziemi, zaraz po świeżym pieczywie i indyku na święto Dziękczynienia, ale po ostatnim ognisku na którym byłam, już nie jestem w stanie tego znieść.

Wysiadam z samochodu i idę do ogródka, zobaczyć czy jest tam Asher. Nie muszę długo szukać, bo siedzi przed małym ogniskiem i porusza długim kijem w palenisku. Światło z płomieni oświetla jego twarz,

przez co od razu widzę moment kiedy mnie dostrzega. - Hej, jak długo tam stoisz? - Pyta, zaszczycając mnie szczerym uśmiechem Ashera Hunt.

- Właśnie przyjechałam. - Chowam ręce do kieszeni džinsów i podchodzę bliżej ognia. Pali się na pomarańczowo a zapach palonego drewna jest przytłaczający. Przypomina mi moment, gdy Drew usiadł koło mnie. Ale ciągle sobie powtarzam, że Asher jest tutaj i nie jest taki jak Drew. Nie powinnam się bać robić takich rzeczy i jeśli mam zrobić pierwszy krok aby pozbyć się lęków z kimś takim jak Asher, to muszę skorzystać z okazji.

Kładzie patyk na ziemi i idzie w moją stronę, otaczając mnie ramionami. Światło z ogniska błyszczy w jego oczach gdy całuje mnie w usta, powoli pracując nad rozluźnieniem napięcia w moim ciele. To jest coś, czego mi brakuje jak tylko jego usta mnie opuszczają.

- Co to jest? - Pytam, owijając ramiona dookoła jego szyi.

- Chcę napisać kolejne wspomnienie - szepcze do mojego ucha. - Pomyślałem, że posiedzimy przy ognisku i może upieczemy s'mores.

- Naprawdę? - Pytam. To zdecydowanie najśłodsza rzecz jaką ktoś kiedykolwiek dla mnie zrobił. Musi być jakaś instrukcja jak przyprowadzić Kate Alexander znowu do żywych, ponieważ Asher postępuje zgodnie z nią krok po kroku.

- Kurwa, wystraszyłem cię, prawda? Myślałem, że to pomoże, jak wtedy gdy łowiliśmy ryby podczas deszczu. - Mówi, przejeżdżając kciukami po moich policzkach. - Od tamtego czasu jesteś inna i chciałem trochę więcej tego dla ciebie.

- Jestem po prostu w szoku, to wszystko. - Podnoszę głowę aby spojrzeć w niebo i wziąć głęboki oddech. W ciągu ostatnich dwóch lat ukrywałam się za maską, więc nikt nie widział wszystkich bolesnych rzeczy, które działy się w moim wnętrzu. Teraz nadszedł czas aby zdjąć maskę i dowiedzieć się kim jestem po jeździe na tym szalonym, życiowym rollercoasterze. Nie mogę pozwolić aby jedna sytuacja nad którą nie miałam kontroli zrujnowała mnie na zawsze.

Łapie między palce mój podbródek i przyciąga moje usta do swoich, tym razem delektując się nimi trochę dłużej. Kiedy skończył, nadal czuję smak mięty przez co chcę go jeszcze bardziej.

- Mam kocyk jeśli chcesz. - Wskazuje na czerwony kocyk leżący na trawie. Na środku jest koszyk z marshmallows, herbatnikami graham, czekoladą i czarnym termosem. Naprawdę myśli o wszystkim.

Ten moment jest idealny.

- Jak to jest, że zawsze wiesz czego potrzebuję zanim nawet sama o tym pomyślę? - Pytam, kładąc dłoń na jego umięśnionej piersi.

- Po prostu wiem. - Mówi, mocniej owijając ramiona dookoła mnie. - Lubię sprawiać, że się uśmiechasz. I jeśli udaje mi się raz na jakiś czas wyciągnąć cię z twojej bezpiecznej strefy to jest to dodatkowy bonus.

- Jesteś niesamowity, wiesz o tym? - Szepczę, zanim pochylam się aby pocałować jego podbródek.

- Jeśli ktoś inny by to powiedział to bym nie uwierzył. Inaczej jest gdy ty to mówisz. - Zabiera włosy z mojego czoła i puszcza mnie. Po raz pierwszy czuję lodowate październikowe powietrze na moich policzkach, przytulanie się na kocyku brzmi teraz naprawdę dobrze.

Gdy już siedzimy na miękkim, polarowym kocyku, Asher bierze dwa, metalowe patyki i nakłada na nie marshmallows. - Chcesz zająć się jednym? - Pyta, podając mi. Trzymam go nad ogniem, pozwalając aby przypiekła się tak jak najbardziej lubię.

- Nie jadłam ich od kiedy byłam dzieckiem - przyznaję, przyciągając je do ust aby zdmuchnąć mały płomień.

- Ja też. - Wręcza mi herbatnika graham z dwoma kawałkami czekolady na wierzchu. Wyciskam moje marshmallow i dokładam drugi herbatnik, czując pyszną lepkość na palcach.

- Jak było w mieście? - Pytam z zaciekawieniem.

Wzrusza ramionami, odrywając wzrok od mojego. - Nie poszło tak jak oczekiwałem, ale coś wykombinuję.

- Myślę, że powinieneś wrócić do szkoły - wypalam. - Znaczy, nie nudzisz się?

- Carrington nie jest takie złe - odpowiada podniośle.

- Asher...

- Mówiłem ci, że mam jeszcze jedną niespodziankę? - Sięga po drewnianą gitarę, która leży za kocykiem i której wcześniej nie widziałam. Jestem zła, że zmienił temat, ale na tyle zaintrygowana gitarą, aby zapomnieć o tym na kilka minut.

- Grasz?

- Potrafię trochę grać. - Uśmiecha się nieśmiało. Asher zazwyczaj nie jest zdenerwowany... dobrze jest widzieć go trochę wytrąconego z równowagi. Krzyżuje nogi i kładzie gitarę na kolanach. - Ćwiczyłem trochę, ale nie naskakuj na mnie jeśli nie będzie idealne. To The Calling, zrobiłem trochę wolniejszą wersję i wyszła mi bardziej akustyczna piosenka.

Owijam ramiona wokół kolan i czekam cierpliwie aż zacznie. Opiera kciuk o struny, zamyka oczy gdy pierwsza nuta rozbrzmiewa w nocnym powietrzu i moich uszach. Jego palce tworzą piękną melodię kiedy dźwięk ogarnia mnie jak pędząca woda.

Gdy jego głos zlewa się z basem z gitary, chwila staje się magiczna. Przenosi swoją uwagę ze mnie na dłoń, która jest nad strunami, nie omijając ani nuty. Trzymam wzrok na nim, patrząc jak płomienie odbijają się w jego oczach, kiedy chrapowatym głosem pieści moje uszy. Jest to piosenka o wszystkim co najlepsze w naszym życiu i otwieraniu naszych umysłów. Nigdy jej nie słyszałam, ale szybko stała się moją ulubioną piosenką i kiedy zamykam oczy, aby usłyszeć jego głos, wszystko we mnie szybko ożywa.

Kiedy gra ostatnią nutę, wstaję i klękam przed nim, nie mogąc oprzeć się aby dotknąć go w jakiś sposób. Wyłożył dla mnie swoją duszę i chcę poczuć bicie serca, które to zrobiło. Powoli ściąga pasek od gitary i kładzie z boku na kocyku.

- Muszę cię dotknąć. - Mówię, niepewnie unosząc ręce do jego piersi.

- Możesz mnie dotykać, tulić, możesz robić ze mną co chcesz - oddycha, spuszczaając oczy na moje usta. - Ta noc jest dla ciebie.

Przykrywam jego serce moją dłonią, czując jak wali. Kładę drugą dłoń na moim sercu i zauważam, że bije tak samo mocno jak jego. Nigdy nie chciałam tak bardzo czegoś posmakować jak teraz pragnę jego ust. Biorę jego twarz w dłonie, zmniejszając odległość między nami i przykrywając jego usta moimi. Czuję czekoladę i marshmallow, przez co delectowanie się nim jest jeszcze słodsze. Podejmuję inicjatywę i

przyciskam język do jego ust. Nie waha się tylko zaprasza mnie do zmysłowej gry.

Oplatam ręce dookoła jego szyi i zanim zdaję sobie sprawę co robię, leży na plecach z moimi nogami dookoła swoich bioder. Wszystko dla mojej kontroli. Kontroluję tempo, ruchy i jak daleko pójdziemy... wszystko zależy ode mnie. Czuję się dobrze, wolna, pozwalam sobie brać to co daje mi Asher. To zupełne przeciwieństwo do tego co przeszłam z Drew.

Odrywam usta od Ashera i przesuвам delikatne pocałunki na jego policzki, czoło i w dół szyi. Jego ręce nie dotykają mnie, gdy odkrywam każdy odkryty kawałek jego skóry. Moje całe ciało wypełnione jest ciepłem, co jest czymś zupełnie nowym dla mnie. Im bardziej go dotykam, tym bardziej pragnę jego rąk na mnie. W zasadzie nie mogę czekać kolejnej minuty aby poczuć jego dłonie na mojej skórze.

- Myślę, że teraz twoja kolej - oświadczam, kładąc dłonie po obu stronach jego głowy, aby utrzymać się w górze.

- Nie chcę cię zmuszać do czegoś, na co nie jesteś gotowa - mówi, tuląc moją szyję dłońmi.

- Asher, potrzebuję tego - odpowiadam, biorąc dolną wargę między zęby. - Chcę tego. - To moja deklaracja. Jestem gotowa pójść dalej z moim życiem.

- Jesteś pewna? - Pyta, przesuając kciuki po mojej szczęce.

- Tak, chcę abyś mnie całował i dotykał. Nie powstrzymuj się - błagam, tęskniąc za jego namiętnością. - Powiem ci kiedy się zatrzymać.

Przyciąga moją twarz w dół, przyciskając moje usta do jego. To niesamowite uczucie, ale chcę iść dalej. Odsuwam się od jego uścisku, zdejmuję nogi z bioder i kładę się na plecach obok niego. - Co robisz?

- Kładę się - odpowiadam, czując jak moje serce wali w piersi. Muszę wiedzieć czy jestem zdolna z kimś to zrobić. I Asher jest dla mnie jedyny.

Marszczy brwi, gdy powoli kładzie się na boku, przyciskając klatkę do mojego ramienia. Przesuwa się trochę, przez co przykrywa połowę mojego ciała. - W porządku? - Pyta, przelatując palcami przez moje włosy, które są rozsypane na kocyku.

- Będzie. - Odpowiadam, próbując skupić się na jego dotyku zamiast na ciężarze.

Zniża twarz, przybliżając swoje lewe oko do mojego prawego. - Miałaś kiedyś pocałunek motyla? - Szepcze, delikatnie łapiąc mnie za biodro.

Kręcę głową, zauważając jak jego oczy błyszczą w świetle księżyca.

- Cóż, zaraz to zmienimy. - Jeszcze bardziej zniża głowę, pozwalając aby nasze rzęsy złączyły się razem. Ten delikatny dotyk jest najbardziej romantyczną rzeczą jaką przeżyłam. Powtarza dokładnie ten sam trzepot z drugim okiem, wywołując chichot uciekający przez moje usta.

Podnosi się i znowu wpatruje w moje usta, moje wargi rozchylają się w oczekiwaniu na fajerwerki wybuchające w moim brzuchu. I kiedy już nie ma przerwy między naszymi ustami, wybuchają bezustannie. Daje mi chwile czystej rozkoszy, nie zostawiając aby kawałka mojej twarzy bez dotyku. Gdy jego usta naciskają na słodkie miejsce pod moim uchem, jego dłonie biegną do moich piersi. Są przynajmniej trzy warstwy ubrań między nami, ale ledwo mogę złapać oddech.

Prawie czuję jak Drew atakuje mnie, ale szybko blokuję go, skupiając wzrok na delikatnym mężczyźnie, który daje mi tak dużo. Chcę tego i Drew już nic mi nie zabierze. Nie pozwolę mu zapisać resztę mojej historii... już i tak zabrał za wiele.

Zostajemy tak dopóki nasze nosy nie są tak zimne, że tracimy w nich czucie. Asher nie idzie dalej niż kilka dotyków i mnóstwo pocałunków. Sukcesywnie zastępuję czymś dobrym moją okropną noc.

Asher Hunt przywróci prawdziwą Kate z powrotem.

Rozdział 17

NIE WIDZIAŁAM BEAU ANI NIE ROZMAWIAŁAM z nim przez kilka miesięcy. Mówią, że czas leczy rany i mam nadzieję, że to jest prawda dla nas. Tęsknię za nim, ale mam nadzieję, że pewnego dnia sprawy wrócą to tego jakie były kiedyś.

Asher mówi, że po prostu muszę dać Beau przestrzeń i nienawidzę tego przyznawać, ale zazwyczaj ma rację.

Asher nauczył mnie wielu rzeczy.

Nauczył mnie, że tak długo jak oddycham, moje życie nie jest skończone i nie powinnam tak szybko się skreślać. Może nie mam zdolności do kontrolowania wszystkiego co mi się dzieje, ale mogę zdecydować jak na to zareagować. Nauczył mnie, że im więcej będę ryzykowała tym mniej strachu będę odczuwała za każdym razem. Jeśli będę zbyt przerażona aby zrobić coś, co wyciągnie mnie z mojej strefy komfortu, nigdy nie będę zdolna aby przeżyć życie tak jak powinno być przeżyte.

I nauczył mnie czym tak naprawdę jest miłość.

Miłość jest najpotężniejszą emocją która żyje w nas. I kiedy ją masz, może pomóc ci zmniejszyć wszystkie bolesne emocje, które są tak głęboko zakopane, że ich nie widać.

Sprawy są komfortowe, ale ekscytujące między nami. Sprawia, że czuję się chroniona i bezpieczna. Rozwalił wszystkie moje ściany cegła po cegle i im więcej ich rozbiera tym bardziej jest mile widziany.

Dzisiaj zaprosił mnie do domku nad jeziorem, twierdząc, że chciał ugotować kolację i obejrzeć film. Kilka miesięcy temu powiedziałabym mu nie. Sama sugestia, że mogę spędzić z nim czas sama w domu, spowodowałaby natychmiastowy atak paniki przejmujący kontrolę nad całym moim ciałem.

Teraz jest inaczej.

Moje dłonie mocno ściskają kierownicę, gdy jadę do jego domu. Powiedział też, że ma dla mnie niespodziankę i nie mam pojęcia co to może być. Asher potrafi być bardzo tajemniczy, więc nigdy za bardzo nie wiem co ma ukryte w rękawie.

Parkuję moją starą Hondę na podjeździe za jego samochodem i widzę przez szybę jak pracuje nad czymś w kuchni. Nigdy dla mnie nie gotował, więc nie wiem czy ma w kuchni jakieś umiejętności. Nie może być gorszy ode mnie.

Kiedy Asher zauważył mnie przez okno, kiwa głową zanim znikną z widoku. Wchodzę po trzech schodach, które dzielą mnie od drzwi i podnoszę dłoń aby pociągnąć za klamkę, ale drzwi otwierają się zanim ja mogę to zrobić. Asher stoi przede mną w czarnej koszuli z rękawami podwiniętymi do łokcia i wytartymi dżinsami oraz ogromnym uśmiechem. Uwielbiam sposób w jaki na mnie patrzy. Tylko patrząc na ten uśmiech, moje ciśnienie wystrzeliwuje jak rakietę.

- Hej - mówi, łapiąc moją dłoń i ciągnąc mnie przez drzwi. Jak tylko zamykają się, owija ramionami moje plecy i zakopuje nos w moje włosy. - Zawsze tak dobrze pachniesz - mruczy.

- To tylko szampon - mówię, śmiejąc się i zarzucając ramiona na jego szyję. Gdy wyciąga twarz z moich włosów, używam ramion aby przyciągnąć jego usta bliżej moich. Stałam się uzależniona od jego pocałunków.

W chwili, gdy łączyliśmy się w ten sposób, był jak milion fleszy błyskających w mojej głowie. Odślania każdą moją część i nie mam tego dosyć. Sprawia, że robię rzeczy, które nigdy nie myślałam, że zrobię. Jego pocałunek jest zawsze bardzo słodki na początku, ale wiem jak jest mnie głodny w chwili gdy śledzi moje usta. Daję mu to, ponieważ też potrzebuję tego tak bardzo. Nie ma niczego w Asherze Hunt czego bym nie potrzebowała.

I kiedy kończy, zawsze łagodnieje, składając pocałunek na moich ustach zanim cofa się i patrzy na mnie z taką adoracją w oczach, że nie chcę nigdy przerywać kontaktu. Daje mi wartość i cel. Wiem, że zakochuję się w nim, ale obawiam się, przynajmniej póki wiem, że czuje to samo.

- Jesteś gotowa do jedzenia? - Pyta, ciągnąc mnie w stronę kuchni.

- Umieram z głodu - odpowiadam, idąc za nim krok w krok. Mieszanka czosnku i sera atakuje mój nos, przez co mój żołądek burczy. Pracowałam rano i nie miałam czasu na lunch, a gdy dotarłam do domu byłam zbyt zdenerwowana niespodzianką Ashera, aby myśleć o jedzeniu.

Kuchnia jest niewielka, ale na końcu stoi mały stół z dwoma krzesłami. Położył na nim dwa talerze i kieliszki wypełnione wodą z lodem. Nie mogę się powstrzymać i uśmiecham się na tę aranżację.

- Mam nadzieję, że lubisz włoską kuchnię. Cały dzień ciężko pracowałam nad lasagne - uśmiecha się, kierując mnie do stołu.

- Pachnie świetnie. Co włożyłeś do środka? - Spytałam, siadając.

- Cóż, niech sprawdzę - mówi idąc w stronę kosza. Wyciąga czerwone pudełko i zaczyna czytać. - Zmielona lasagna, przecier pomidorowy...

Śmieję się aż bolą mnie mięśnie brzucha. - Stouffer's hę?

- Chyba nie oczekiwałaś, że zrobię całą lasagne?

- Nie wiedziałam czego oczekiwać kiedy zaprosiłeś mnie na obiad, ale szczerze mówiąc spodziewałam się czegoś podobnego do mrożonej lasagne - żartuję, patrząc jak przewraca na mnie oczami zanim odwraca się do pieca.

- Hej, zrobiłem pieczywo czosnkowe i sałatkę - mówi, przechylając głowę na bok z żartobliwym uśmiechem. Zastanawiam się czy zdaje sobie sprawę jak seksowny jest, gdy się broni. Kusi mnie aby zapytać jakiej marki kupił miks sałat i mrożone pieczywo czosnkowe, ale dają sobie spokój. Jego wysiłek jest dla mnie więcej wart niż gotowanie.

Opieram się i patrzę jak wyklada wszystko z pieca i układa na naszych talerzach. Sposób w jaki marszczy brwi gdy próbuje ukroić idealny kawałek lasagne jest najśłodszą rzeczą jaką kiedykolwiek widziałam. Wiem, że chodził do szkoły inżynierskiej i myślę, że byłby w

tym bardzo dobry, bo zwraca dużą uwagę na szczegóły. Może uda mi się namówić go na powrót.

- Proszę bardzo. Mam nadzieję, że będzie dobrze smakowało, ale jeśli nie to winę za to producentów mrożonej żywności - żartuje, kładąc dwa talerze na stole.

- Wygląda dobrze - uśmiecham się. I jest dobre. Wszystko rozpląwa się na moich kubkach smakowych, szczególnie jeśli porównam to do zimnych kanapek, które zwykle jem na kolację.

- Co robiłaś po pracy? - Pyta, wkładając pół kromki pieczywa czosnkowego do ust.

- Niewiele. Wzięłam prysznic, przeczytałam kilka rozdziałów książki i przyjechałam tutaj. Wszystko to samo. Co z tobą? - Spytałam.

- Dowiesz się później - mówi, unikając mojego spojrzenia. Dałabym wszystko aby dowiedzieć się co jest jego wielką niespodzianką. Nienawidzę niespodzianek.

- Po tym jak skończymy jeść?

- Nie, myślałem, że posprzątam w kuchni, obejrzymy film i wtedy ci to dam. - Mówi, wyciągając kciuk aby wytrzeć coś przy moich ustach i szybko go zabiera. - Miałaś sos.

- Może po prostu pominiemy film - proponuję, zjadając ostatni kęs z talerza. Nie mam pojęcia co robię, ale flirtowanie z Asherem jest czymś bardzo naturalnym.

- Och tak? Myślę, że jest kilka rzeczy które chciałbym robić bardziej niż samemu oglądać film. Może pójdziemy na kompromis. - Pochyla się do mnie, kładąc dłoń na moim udzie.

Rumienię się, biorę kilka głębokich oddechów aby uspokoić nerwy. Asher nie jest wstydlivy, ale czasami jego posuwanie się do przodu zbija mnie z tropu. Zrobiliśmy kilka rzeczy, których nie wyobrażałam sobie abym była zdolna zrobić zanim go poznałam. Sprawił, że wszystko jest takie naturalne i z łagodną życzliwością moje ciało zaczęło się tym cieszyć, zamiast wzdrygać od jego dotyku.

- Pomogę ci sprzątać, więc będziemy mogli popracować nad kompromisem - mówię, wstając aby posprzątać stół.

Chwyta mnie za nadgarstek, zatrzymując moje ruchy. - Zostawmy to na trochę.

Łapie moją dłoń w swoją znacznie większą i ciągnie mnie do salonu. Mój oddech zaczyna być trochę szybszy, gdy idę na słabych kolanach w kierunku kanapy. Wygląda bardzo poważnie, co jest do niego niepodobne. Sprawia, że się denerwuję.

- Zaraz wracam - mówi, znikając z tyłu domu. Czekam z dłońmi na moich trzęsących się kolanach. Cały dom jest cichy, z wyjątkiem niskiego szumu, który pochodzi z lodówki i stóp Ashera stukających o podłogę.

Kiedy wraca ze swoją gitarą, uśmiech od razu formuje się na mojej twarzy. Ostatni raz gdy grał dla mnie jest nadal świeży w moim umyśle i jeśli jego niespodzianką jest powtórzenie wystąpienia, to jest to najbardziej oczekiwana niespodzianka jaką miałam od długiego czasu.

- Chcę ci coś powiedzieć od jakiegoś czasu, ale nie wiedziałem jak to zrobić, więc nauczyłem się dla ciebie piosenki - mówi nerwowo zanim siada koło mnie na kanapie.

Siedzę cicho z otwartymi ustami, gdy zaczyna brzdąkać na gitarze. Na początku nie rozpoznaję piosenki, ale w chwili gdy śpiewa początkowe słowa "Znajdź mnie tutaj i mów do mnie", rozpoznaję Everything Lighthouse. Słuchałam tej piosenki tak wiele razy - słowa i znaczenie są absolutnie piękne. I kiedy Asher śpiewa to dla mnie, trzymając wzrok na mnie... pozostawia mnie bez tchu.

Podczas przerwy w słowach, przebiega czubkiem języka po górnej wardze i wszystko o czym mogę myśleć to zastąpienie jego języka moim. Jego głos jest gładki jak płatek róży, gdy wibruje w całym pomieszczeniu. Gdy piosenka dobiega końca, zauważam, że jego oczy błyszczą i łzy natychmiast zaczynają mi spadać.

Wiem to na pewno.

Po tym jak gra ostatnią nutę, odkłada gitarę przez oparcie kanapy i odwraca się do mnie, używając kciuków aby otrzeć łzy z moich policzków. - Dziękuję. - Wypowiadam bezgłośnie, kładąc dłoń na jego piersi.

Pochyla głowę, umieszczając niewinny pocałunek na moim policzku. - Wszystko w tej piosence sprawia, że myślę o tobie - szepcze, wypuszczając ciepłe powietrze przy moim uchu i wysyłając dreszcze przez moje ciało.

Dociskam usta do jego szyi, przytrzymując je tam przez kilka sekund zanim zjeżdżam nimi w dół po jego ciepłej skórze. Zanurza czubek nosa w moje włosy, a potem podnosi głowę aby mieć lepszy widok na potrzebę wymalowaną na mojej twarzy. Mizia palcami moją szczękę, przez co zamykam oczy, więc koncentruję się tylko na czuciu jego palców na mojej skórze. Kiedy zjeżdża na moją szyję, przyciąga mnie i mogę poczuć mój puls gdy oczekuję pocałunku.

Gdy jego usta łączą się z moimi, wszystko dzieje się trochę wolniej niż zwykle. Jego usta przemawiają miłością do mnie, jak jego piosenka. Dostosowuje swoje ciało, przesuwając kolano między moje nogi, więc nasze ciała są połączone. Jestem tak pochłonięta chwilą i atmosferą jego pocałunku, że nie zdaję sobie sprawy, że moje plecy są wciśnięte w poduszki kanapy, dopóki jego klata nie dociska się do mojej. Robiliśmy to wcześniej, pieściliśmy się ustami i palcami bez zdejmowania ubrań. Dzisiaj... dzisiaj wszystko jest inaczej. To uczucie jest zupełnie inne.

Sięgam moimi drżącymi dłońmi i powoli rozpinam jego koszulę. Asher zatrzymuje się i utrzymując swój ciężar na łokciach spogląda na mnie. Jego brwi są złączone, pozostawiając zmarszczki na czole. Wie wszystko o mojej przeszłości... moich obawach i moim wstydzie. Wie, że przeniesienie naszego związku na wyższy poziom nie będzie dla mnie łatwe. Widział paraliżujący mnie ból i żal, który mieszka we mnie każdego dnia. Trzymał moją dłoń, gdy próbowałam wyjść z ciemności przez ostatnie kilka miesięcy. W zasadzie, nadal byłabym głęboko zakopana w mojej nędzy, gdyby nie on.

Jego dłonie spoczywają na mojej głowie, kiedy palcami zatacza małe kółeczka na moim skalpie. Odpinam ostatni guzik i przejeżdżam palcami przez jego klatę, przesuwając je na jego ramiona, aby ściągnąć koszulę w dół bicepsów. Pochyla się i całuje moją szczękę.

Kiedy przerywa kontakt, siada na kolanach i przyciąga mnie do siebie. Jego oczy przeszukują moje. Wiem czego szuka... tego samego ja szukam.

Zapewnienia.

Jestem na rozstaju dróg, mogę wybrać przeżywanie wszystkiego co chcę w moim życiu lub pozwolić sobie być niewolnicą Drew przez kolejną noc. Nie mogę pozwolić aby Drew przejął moje życie. Nie, gdy Asher jest w stanie zrobić dla mnie wszystko tak dobrze.

Kiwam, podnosząc ręce nad głowę. Jego twarz natychmiast się rozjaśnia, gdy ściąga moją koszulkę, odsłaniając biały, koronkowy biustonosz. Sposób w jaki patrzy na mnie tymi szaroniebieskimi oczami sprawia, że moje serce mięknie. Jest to dalekie od potwora, którego widziałam w Drew tamtej nocy. To jest moja szansa aby wymazać to z mojego umysłu.

Jestem gotowa.

Zewnętrzna część dłoni wytycza szlak na moich ramionach, a później używa czubków palców aby prześledzić obojczyk. Jego ruchy są powolne, gdy jego oczy sprawdzają poziom mojego komfortu. Za każdym razem gdy zabiera palce z mojego brzucha lub innej odsłoniętej części mojego ciała, pragnę więcej.

- Kochaj się ze mną. - Mój głos jest cichy, ponieważ staram się stłumić wszystkie nerwy, które próbują się uwolnić.

Rozszerza oczy, ale szybko odzyskuje spokój. - Mam zamiar zrobić więcej niż to Kate. Zamierzam pocałować każdy centymetr twojej skóry i kiedy skończę, będziesz to czuć właśnie tutaj - szepcze, kładąc dłoń na mojej odsłoniętej piersi.

Opieram czoło o jego, przełykając emocje, które grożą ucieczką poprzez łzy. - Spraw abym zapomniała. Chcę czuć twoje ręce na mojej skórze. Chcę słyszeć ciągle i ciągle twój głos w mojej głowie, słowa, które chcę zapamiętać zamiast tych o których chcę zapomnieć. Chcę abyś dotknął wszystkiego we mnie... każdej mojej części.

Dociska swoje usta do moich i powoli opuszcza mnie z powrotem na kanapę, nie zdejmując ze mnie oczu. - Zaufaj mi. Kiedy skończę z tobą, wszystko o czym będziesz myśleć to ja. - Pochyliła się aby znowu mnie pocałować. Tym razem jego usta zostały dłużej, pracując aby ukoić moje nerwy. - Chcę abyś pamiętała, że nie wezmę od ciebie niczego czego nie będziesz chciała mi dać. Ty masz całą kontrolę.

Zamykam oczy i biorę w płuca jak najwięcej powietrza. Nadszedł czas aby ostatnie wspomnienie zostało zmienione.

Czuję jak jego dłonie przesuwają się po moim brzuchu i gdy otwieram oczy widzę, że patrzy na mnie z płonąca intensywnością. Nie ma wątpliwości. Ścieżka między nami jest jasna i chcę tego. Naprawdę tego chcę z Asherem i nie wyobrażam sobie dzielenia tego momentu z kimś innym.

- Jeśli będziesz chciała mnie zatrzymać, tylko mi powiedz. Nie chcę abyś tego żałowała. - Moje ciało zaczęło się relaksować zanim zdałam sobie sprawę co się dzieje. - Chodź - mówi, wstając i sięgając po moje dłonie. Kiedy stoję na stopach, otula mnie ramionami i opiera dłonie na dolnej części moich pleców.

Kiwam, łapie moją dłoń w swoją, prowadząc nas do sypialni. Gdy tylko przekraczamy próg zamyka drzwi i staje za mną z dłońmi na moich biodrach. Przesuwa moje włosy na bok, pozwalając aby jego palce dotykały mojej skóry i wysyłając dreszcze wzdłuż całego ciała. Czuję miękkie pocałunki na tyle mojej szyi i ramionach. Asher używa ust aby pieścić moje plecy kiedy dłońmi obejmuje moje piersi i kciukami przejeżdża przez sutki. Relaksuję się, pozwalam mu się trzymać gdy moje ciało pożąda więcej.

Wraca dłońmi do moich bioder, używając ich aby mnie odwrócić, więc znowu jesteśmy twarzą w twarz. Nie mogę się powstrzymać przed pocałowaniem go, gdy jego palce pracują nad guzikiem w moich dżinsach. Powoli ściąga je z moich nóg, nie tracąc kontaktu naszych ust.

Czysta agonია, którą czułam tej nocy, gdy Drew zdejmował moje spodnie, pojawia się w mojej piersi, ale szybko ją odganiam. Wychodzę ze spodni i odsuwam jego rozporek. Jego dłonie obejmują moją twarz, gdy zostawia na niej zmysłowe pocałunki: na policzkach, nosie, tuż nad oczami, na ustach kończąc. - Jesteś taka piękna Kate. Tak zajebiście piękna - mówi w moje usta zanim znowu na nie napiera.

Jego palce szybko odpinają mój biustonosz, kiedy łapię w palce jego dzikie, blond włosy. Po tym jak powoli zsuwa mój stanik, prowadzi mnie aż uderzam tyłem kolan o krawędź łóżka. Siadam, przesuwając się aż moje plecy opierają się o wezglowie. Sposób w jaki jego oczy świecą, gdy lustruje moje ciało, sprawia, że moje serce wali mi w piersi. Jego ciało jest idealne, umięśnione, ale nie za wielkie i sposób w jaki jego włosy opadają na czoło, sprawia, że chcę zanurzyć w nich palce.

Spędza kilka minut na pokrywaniu każdego centymetra ustami, tak jak obiecał, zanim zakopuje nos w mojej szyi. Za każdym razem gdy dotyka punktu za moim uchem, dreszcz przelatuje mi po plecach.

Chwyta moje majtki w palce i ściąga je z moich nóg, czuję jak mój oddech przyspiesza. Każdy ruch który robi jest przepełniony miłością. Nie będzie tylko uprawiał ze mną seksu. Nie zabierze mi niczego czego nie

chcę mu dać. Zamierza kochać się ze mną, słodko i powoli, zwracając uwagę na każdą część mojego ciała.

Kiedy jego usta delikatnie pieścą wewnątrz moich ud, zamykam oczy aby skupić się na jego dotyku. Moje oczy otwierają się, gdy opuszcza moją skórę i patrzę jak siada i ściąga swoje dżinsy i bokserki. Zaciskam mocno dłonie w pięści i przetykam gulę, która utworzyła się w moim gardle.

Nie ruszam się, gdy sięga do szuflady przy łóżku i wyciąga prezerwatywę. Kiedy słyszę znajomy dźwięk rozrywanej folii zamykam oczy i biorę głęboki oddech. Kiedy powoli znowu otwieram oczy, spotykam jego ciepłe niebieskie.

- W porządku? - Szepcze, pochylając się aby pocałować mój podbródek.

Kiwam głową, odsuwając kosmyki z jego czoła. - Lepiej niż w porządku.

Naprawdę to zrobię. Naprawdę będę uprawiała seks z Asherem.

Może to nie będzie pierwszy chłopak we mnie, ale będzie pierwszym, z którym moje ciało chce się połączyć. Tak wyobrażałam sobie utratę dziewictwa.

Przykrywa moje ciało swoim, pozwalając mi poczuć jak bardzo tego pragnie. Jego twarz unosi się tuż nad moją i widzę jak jego oczy są oświetlane przez światło księżyca - Wymażę wszystko co zostawił w tobie. - Szepcze w moje usta, przesuwając dłoń między nasze piersi, przykrywając moje szybko bijące serce.

Kiedy jego dłoń przenosi się w dół mojego brzucha i zatrzymuje między moimi nogami, biorę głęboki oddech. - Zrelaksuj się - mówi, całując mnie. - Zajmę się tobą. - Powoli wsuwa we mnie jeden palec, potem dwa i całe moje ciało napina się, ale po kilku delikatnych ruchach relaksuję się.

Wszystko co robi jest tak dobre.

Łza spływa po mojej twarzy, gdy zabiera palce i powoli kieruje się do mojego ciała. Wypełnia mnie po trochu, pozwalając abym się do niego dostosowała. Biorę kilka głębokich oddechów i odwracam głowę na bok,

próbując skupić się na czymkolwiek, tylko nie na starych wspomnieniach, które staram się zostawić za sobą.

- Trzymaj oczy na mnie - mówi, używając palca aby odwrócić moją twarz do niego.

Porusza się powoli, nie przejmując więcej kontroli niż jestem w stanie mu dać. To taniec dawania i brania, przyjemność i uzdrowienie.

- W porządku? - Pyta.

Jedno spojrzenie na jego skoncentrowane oczy i odpowiedź na to pytanie staje się łatwa. - Tak - szepczę, przyciągając jego twarz do mojej. Muszę go uspokoić aby poczuł tę chwilę ze mną. To jest najbardziej emocjonalne doświadczenie, przez które przeszłam, błogie doświadczenie mające zastąpić to prześladowające.

Nie rusza się, nie spuszczaając ze mnie oczu. Powoli zaczyna się poruszać gdy jego usta znowu mnie całują. Czuję mały dyskomfort od nowości i mojego braku doświadczenia, ale po kilku wolnych, kojących ruchach jest łatwiej, zmusza mnie abym skupiła się tylko na nim. Próbuję odczytać jego wspaniałą ekspresję, pozwalając myślom zabrać kontrolę, którą chcą przejąć stare, bolesne wspomnienia.

Jego ciało nie opuszcza miejsca na mnie. Kontroluje swoje tempo i ledwo mruga, kiedy jego oczy przebijają się do mojej duszy. Patrzy na mnie jakby mnie pragnął i potrzebował, nie ważne co robię lub co mi zrobili, jest tu dla mnie. Patrzy na mnie jakby nigdy nie miał mnie dość.

Jego ręka znowu sięga do naszych połączonych ciał. - Chcę abyś to poczuła Kate. Chcę czuć, że to czujesz - warknął, delikatnie głaszcząc moje wrażliwe ciało. To co mi robi jest takie dobre. To odgania napięcie z mojego ciała. Jestem bliżej i bliżej krawędzi urwiska i rzeczywiście chcę skoczyć... i gdy wpycha się we mnie, robię to. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłam. Czuję jak moje nieważkie ciało zaciska się wokół jego.

Asher przyspiesza i jego oddech się podnosi. Gdy odnajduję się po moim upadku, jego ciało napina się, kiedy patrzę na jego wargi. - Kate. - Jego oddech jest ciężki, kiedy ześlizguje się obok mojego ciała, tuląc moją głowę w dłoniach i kładąc swoją między moje piersi.

Rozkoszuję się tą chwilą, przejeżdżając palcami w górę i w dół jego pleców. Gdyby zawsze tak było to nie miałabym niczego do zapominania.

Nie chcę być bez Ashera. Czuję, że został wysłany aby obudzić moją duszę, ale zdecydował się tam nie zostawać.

Obudził wszystko.

Podnosi głowę całując moje usta. Kiedy się odsuwa, przesuwa zębami po swojej wardze i myślę tylko o tym aby go znowu pocałować. Splatam ręce na jego karku i przyciągam jego usta do mnie. - Twoje pocałunki są niesamowite - szepczę, uśmiechając się do niego.

- Nie, ta cała noc była niesamowita - mówi. - Więcej niż niesamowita.

- Dziękuję - szepczę.

- To ja powinienem podziękować. Jesteś tak zajebicie piękna.

- Twoje ciało też nie jest złe - odpowiadam, całując go jeszcze raz.

- Zostaniesz ze mną na noc? - Pyta, pocierając kciukiem moje czoło.

- Zostanę z tobą każdej nocy, której mnie poprosisz. - Przewraca się na plecy i przyciąga mnie do swojej piersi.

Zdecydowanie mogę tak zasypiać co noc.

Rozdział 18

BUDZENIE SIĘ OWINIĘTĄ RAMIONAMI ASHER'A jest jak budzenie się w chmurach, gdzie nic nie może mnie zranić. Spałam lepiej niż przez ostatnie dwa lata. Nie leżałam w łóżku rozmyślając. Nie było koszmarów. Byliśmy tylko we dwoje.

Cała noc była dla mnie jak marzenie i opierałam się przed otwarciem oczu, nadal czułam stały rytm unoszącej się i opadającej klatki piersiowej Asher'a przy moim policzku. Sięgam w dół i splatam jego palce z moimi, przez co jego ramiona trochę mocniej mnie obejmują. Życie zawsze powinno składać się z takich poranków jak ten.

- Hej, co ty tutaj wyrabiasz tak wcześnie? - pyta swoim szorstkim, głębokim, porannym głosem.

- Jest prawie południe - odpowiadam, zostawiając lekki pocałunek na jego kłacie.

- Nie musisz dzisiaj pracować?

- Cóż, gdybym musiała, miałabym teraz problemy, prawda? - Drażnię się, kładąc brodę na jego piersi.

- Tak, miałabyś. I Kate nie jest tą która pakuje się w kłopoty, prawda?

Pokój ucichł, gdy skupiłam się na lekkim zaroście jaki pojawił się na jego brodzie. Wpakowałam się w kłopoty wcześniej... w o wiele więcej niż w kłopoty. Najgorszy rodzaj kłopotów.

- Przepraszam. Nie o to mi chodziło.

- Wiem. Po prostu nienawidzę, że mój umysł ciągle tam ucieka - mówię, próbując podnieść kąćki moich ust. Asher nigdy by mnie świadomie nie skrzywdził. Nie fizycznie. Nie emocjonalnie. Każdego dnia szukam w tym spokoju.

- Hej, skup się na mnie. Nie na tym wszystkim - szepcze, obejmując moją twarz lewą dłonią.

- Próbuję - mówię, wtapiając się w jego dotyk.

- Może mogę ci z tym pomóc - mówi, przerzucając mnie na plecy. Nasze ciała nadal są nagie po nocnych aktywnościach i kiedy kładzie na mnie swoje biodra, pożądanie przebiega przez moje ciało. Poczułam jak to jest być z Asher'em i teraz byłam uzależniona. Nie sądzę abym kiedykolwiek mogła się nacieszyć nim i sposobem w jaki odczuwam jego skórę na mojej.

Najpierw, uprawia ze mną miłość powoli swoimi dłońmi, przebiegając nimi od moich kostek do ud. Jego palce śledzą moją skórę, zwracając szczególną uwagę na wrażliwą strefę między moimi nogami, nie zatrzymując się aż doszedł do pępka. Kiedy jego usta dotknęły podstawy mojej szyi, objęłam go i przyciągnęłam jego klatkę piersiową do mojej. Nie sądzę aby zdawał sobie sprawę, że to ja byłam szczęściarą w tej sytuacji. To ja byłam tą ocaloną przez mężczyznę, który wleciał do mojego życia jak burza.

Zaczął ze mnie schodzić, ale złapałam go za ramię, zatrzymując w miejscu. - Gdzie idziesz?

- Muszę wyciągnąć coś z szuflady - uśmiecha się, przejeżdżając kciukiem po moim policzku.

- Jestem na tabletkach - wypalam, trzymając go za ramię.

Uśmiech znika z jego twarzy, ale wzrok nie opuszcza mojego. - Jesteś pewna?

- Jestem pewna.

Poluźniłam mój uścisk na jego ramieniu, gdy oparł ręce na moich biodrach i powoli wypełnił mnie. Tym razem skupiłam się na czuciu go, sposobie w jaki kompletnie mnie wypełnia. Kiedy całuje moją szczękę, korzystam z okazji aby zamknąć oczy i pozwolić aby uczucia mną oładnęły. To najbardziej niesamowite uczucie na świecie i tym razem

moje ciało samo kroczyło na koniec urwiska. Moje plecy wygięły się w łuk, gdy zacisnęłam się wokół niego.

- Otwórz oczy. Muszę widzieć twoje oczy - mówi, przejeżdżając palcami między moimi piersiami. Kiedy je otwieram, widzę jego przyciemnione niebieskie oczy patrzące na mnie.

- Asher...

- Kate - jęczy, wbijając się we mnie trochę mocniej.

- Kocham cię - dyszę, gdy wylewa się we mnie. Jego ciało trzęsie się i trzęsie aż w końcu nieruchomieje. Zastanawiam się czy powiedziałam to za wcześnie, ale w tym momencie byłam w nim tak zatracona, że właśnie to czułam. Czuję to od dawna, ale trzymałam to w sobie, zbyt wystraszona aby powiedzieć to na głos.

- Kate - mówi, otwiera i zamyka usta kilka razy, próbując złapać oddech.

Kręcę głową, nerwowo patrząc w sufit. - Nic nie musisz mówić. Chciałam tylko abyś wiedział.

- Do ciebie należy duży kawałek mojego serca. Nigdy nie czułem czegoś takiego do kogoś innego, więc nie chcę abyś myślała, że nie dbam o ciebie ponieważ nie mogę teraz na to odpowiedzieć. - Jego palce głaskały mój policzek i odruchowo zamknęłam oczy. Asher nie jest pierwszym chłopakiem, którego pokochałam, ale wiedziałam jak myłące mogą być te uczucia. Kiedy otwierasz swoje serce na miłość, również wystawiasz je na ból. Ból z miłości jest najgorszym rodzajem agonii. Czułam to, gdy złamałam serce Beau i miałam nadzieję, że nigdy znowu tego nie przeżyję.

- W porządku - mówię, starając się ukryć rozczarowanie w moim głosie. Jego słowa wiele dla mnie znaczą, ale nie usuną negatywnych uczuć, które unoszą się na wierzchu.

- Bardzo cię lubię. Bardzo bardzo, bardzo - drażnił się, pocierając nosem o mój.

- Chyba też cię bardzo lubię - też się drażniłam, pozwalając aby moje palce rozczesały jego włosy. Jego blond loki są o wiele bardziej poza kontrolą niż zwykle po nocnym śnie i dwóch miłosnych sesjach. To pasuje do jego dzikiej, niekontrolowanej strony.

- Muszę skorzystać z łazienki. Nigdzie nie odchodź - mówi, idąc ze swoim nagim tyłkiem na korytarz.

Kładę ręce pod głowę i patrzę na chropowaty sufit. Nie był jak mój sufit z zaciekiem w domu, ale miałam coś nowego na czym mogłam się skupić. Zamiast odpłynąć do tych myśli co zazwyczaj, odtwarzam wydarzenia z nocy i tego poranka. Wszystko jest tak dobre, jak powinno być.

Nowy sufit.

Nowe wspomnienia.

Nowa ja.

Usłyszałam trzaśnięcie drzwi wejściowych i to wywaliło mnie z mojego nowego, wewnętrznego raj.

- Asher, jesteś? - krzyczy głęboki, męski głos.

Asher przylatuje z łazienki i otwiera jedną z szuflad, wyciąga szare dresy i szybko je zakłada. - Zostań. Za kilka chwil wrócę. - Idzie do drzwi i odwraca się do mnie, gdy kładzie dłoń na klamce. - Może załóż na siebie jakieś ubrania... na wszelki wypadek.

Nie daje mi ani chwili na zadanie pytań. Po prostu wychodzi z sypialni, cicho zamykając drzwi za sobą. Nerwowo zakładam ciuchy z wczoraj i idę na palcach do łazienki, przeczesując palcami moje splątane włosy.

Kiedy otwieram drzwi łazienki, słyszę krzyk Asher'a. Wiem, że nie powinnam podsłuchiwać, ale nie mogę nic na to poradzić, nie lubię słyszeć go takim zdenerwowanym.

Przysmykam drzwi, aż pozostaje tylko szczelina i przystawiam ucho. - - Możesz przestać? To moje życie! Nie twoje! - krzyczy Asher. Ból w jego głosie jest namacalny. Wszystko we mnie krzyczy abym tam pobiegła i ukoła go, ale wiem, że potrafi sam o siebie zadbać. Widziałam jak robił to wcześniej.

- To też jej życie. Nawet jej jeszcze nie powiedziałaś, prawda? - odkrzykuje jego tata. Poznaję jego głos po tych kilku razach gdy go spotkałam, nie jest zadowolony.

- Nie mogę. Chcę po prostu z nią kurwa być. Powiedzenie jej może wszystko zrujnować - Asher odpowiada tak cicho, że ledwo go słyszę. Moje płuca jakby zapadły się w mojej piersi. To de ja vu pierwszej rozmowy, którą słyszałam między nimi i tym razem nie sądzę abym była w stanie siedzieć cicho i udawać, że nic nie słyszałam. Asher pewnie zobaczy obawy na mojej twarzy w chwili gdy na mnie spojrzy.

- To zrani ją jeszcze bardziej jeżeli poczekaś. Tego chcesz Asher?

- Gównu cię obchodziłem gdy byłem dzieckiem! Teraz zdecydowałeś interesować się tym co robię w moim życiu? - wrzeszczy Asher. Słyszę głośne kroki na parkiecie i szybko zamykam drzwi, opierając się o nie.

Moje serce szybko wali o moje żebra, gdy myśli pędzą, próbując wykombinować co zrobić dalej. Mam tu zostać i udawać, że nic nie słyszałam? Mam pójść do jego pokoju i zmierzyć się z tajemnicą jaką trzyma przede mną?

Kiedy słyszę jak trzaskają drzwi od jego sypialni, podskakuję i zamykam oczy. Może to nie jest dobry czas aby się z nim zmierzyć. Może powinnam poczekać do jutra aż się uspokoi.

Nie wiem wszystkiego o Asher'ze i kiedy myślę, że może być coś gorszego niż jego życie z winą za śmierć Megan, czuję się chora. Powoli otwieram drzwi łazienki i spoglądam w obie strony korytarza, aby upewnić się, że nikogo nie ma, zanim idę do pokoju Asher'a. Kiedy otwieram drzwi, widzę jak siedzi na łóżku z łokciami opartymi o kolana i czołem zakopanym w dłoniach. Wygląda tragicznie.

Zamykam drzwi i czekam aż spojrzy i mnie zauważy, ale tego nie robi. Pozwoliłam mu być ze mną kilka razy i to mnie martwi, że nie chce abym mu pomogła, choć oczywiście jest, że też mnie potrzebuje.

Siadam obok niego na łóżku i niepewnie masuję jego plecy. Odwraca się do mnie ze smutnymi, czerwonymi oczami i krzywi się zanim pozwala zrelaksować się swoim ramionom. Nie chce abym go takim widziała, nigdy nie chciał, ale nie zostawię go. - Chcesz o tym pogadać?

Kręci głową w smutnej ciszy bez patrzenia na mnie. Siedzę cicho, gdy walczę z ogromem emocji, które przeze mnie przelatują. Chcę tu być dla niego, ale nie mogę pozbyć się uczucia, że to co przede mną ukrywa, rozbije mój świat na milion kawałków. Głos w mojej głowie krzyczy abym uciekała, zanim będzie miał szansę mi powiedzieć... może będzie lepiej jeśli nie będę wiedziała. Czy to możliwe, że ma kogoś innego w swoim

życiu, że mi o tym nie mówi? Planuje mnie niedługo zostawić? Wszystko co pojawia się w moim umyśle przeraża mnie na śmierć i potrzebuję czasu aby to poukładać.

- Wracam do domu. Mama pewnie się martwi - ogłaszam, stając przed nim.

Czekam, ale daje mi tylko ciszę, ogłuszającą ciszę, która sprawia, że mój niepokój rośnie jeszcze bardziej. Zamykam oczy i odwracam się do drzwi.

Jego dłoń łapie moją, zatrzymując mnie. - Kate - szepcze.

- Tak? - Mój głos jest cichy, jak szept na wietrze.

- Dziękuję za ostatnią noc. Znaczyła dla mnie tak dużo jak dla ciebie - mówi, uśmiechając się smutno, gdy staje przede mną. Podnosi palcem mój podbródek i dociska usta do moich. Za każdym razem gdy Asher mnie całuje, czuję ciepło i zadowolenie rozlewające się przez całe moje ciało, ale tym razem... to jest jak pożegnanie. Jego usta zatrzymują się na moich jak chmury w deszczowy dzień. Odsuwa się i pochyla w moją stronę jeszcze raz, przejeżdżając nosem przez moją szyję, wdychając mnie. Kiedy podnosi głowę idę w stronę drzwi, pozostawiając moją rękę splecioną z jego aż już więcej się nie dotykamy, wtedy wymykam się z pokoju, roniąc kilka łez. Jak jedna z najlepszych nocy w moim życiu może nagle tak się skończyć?

Gdy szłam przez dom, spotkałam jego tatę siedzącego na kanapie tak samo jak Asher na łóżku. Jest dwóch zranionych mężczyzn w tym domu i w jakiś sposób jak jestem tego powodem. Im bardziej o tym myślę, tym bardziej mnie to denerwuje, bo czuję jakbym została wciągnięta w coś, co nie ma ze mną nic wspólnego, ale równocześnie wszystko.

Moja podróż do domu jest cicha z wyjątkiem wszystkich niekontrolowanych szlochów, które rozrywają moje ciało. Gdy wjeżdżam na podjazd, łzy rozmazują mój wzrok zanim spływają po twarzy. Zagubiłam się. Straciłam Beau. I teraz czuję jakbym traciła Asher'a. Świat zawsze działa w przeciwnym do mnie kierunku.

Gdybym tylko wiedziała za co byłam tak karana.

Kiedy wchodzę do domu, wiem bez cienia wątpliwości, że ten dzień nie poprawi się na lepsze. Mama głośno wstaje z krzesła przy kuchennym stole i praktycznie biegnie do mnie, łapiąc mój nadgarstek w dłonie.

- Cholera jasna Kate, nie możesz mi tego robić! Gdzie byłaś? Dzwoniłam do ciebie. Napisałam do ciebie przynajmniej dwadzieścia razy! - krzyczy, szarpiąc moją rękę aby lepiej mnie widzieć. Jej opuchnięte oczy są jak sztylet prosto w moje serce. Nie chcę ranić mamy. Nie zasługuje na moją złość, bo niej jest jej powodem.

- Byłam z Asher'em - szepczę, koncentrując się na pustym dzbanku do kawy, który stoi przed jej krzesłem. Gdybym patrzyła na jej smutny wyraz twarzy dłużej, przepadłabym.

- Cóż, następnym razem gdy zdecydujesz się zostać na całą noc, mogłabyś przynajmniej dać mi znać, abym wiedziała, że wszystko z tobą w porządku?

- Nie sądzę aby był kolejny raz - mamrocze, gdy moje dolna warga zaczyna drżeć.

Kładzie dłoń na moim policzku, zmuszając mnie abym spojrzała na nią. - Zranił cię?

- Nie. To był ciężki poranek, to wszystko. - Puszczając mnie i zakłada za moje ucho luźne kosmyki. - Pójdę do pokoju. Jestem naprawdę zmęczona.

Kiwa głową, opuszczając ręce, gdy odchodzę. Jestem w połowie drogi, gdy krzyczy za mną. - Przy okazji, nie zapominaj, że dzisiaj są urodziny Beau. Może powinnaś do niego zadzwonić, może poczujesz się dzięki niemu lepiej.

Dalej szłam, nie dlatego, że mi nie zależało, ale dlatego, że byłam bliska załamania. Chciałam zniknąć za moimi zamkniętymi drzwiami na dnie. Chcę leżeć na plecach, patrzeć na znajome plamy na moim suficie i odtwarzać jak dzięki Asher'owi czułam się w nocy i rano.

Odkąd Asher wszedł do mojego życia, zamieszkał na zawsze w mojej głowie. Od tego dnia w deszczu wiedziałam, że zawsze będę chciała go w moim życiu. Chcę aby szedł ze mną przez wszystkie złe dni, bo nikt nie może mnie trzymać za rękę tak jak on. Nie chcę żyć kolejnego dnia bez słyszenia jego głosu.

Czuję jakby pozwalał mi odejść, ale może jeśli nie pozwolę mu wyjść z mojego życia, będę w stanie przytrzymać go dłużej. Może negatywne głosy w mojej głowie były po prostu kłamstwem i nieporozumieniem. Czy to może być takie proste?

I Beau... całkowicie zapomniałam, że dzisiaj są jego urodziny.

Nie wiem kim się stałam.

W niektóre dni lubię dziewczynę, która patrzy na mnie w lustrze, ale dzisiaj chcę zacząć wszystko od nowa.

Nawet nie myśląc o tym, wyciągam telefon i dzwonię do Beau po raz pierwszy od dwóch miesięcy. Prosił o przestrzeń i dałam mu ją, ale dzisiaj musiałam usłyszeć jego głos.

- Halo - mówi szeptem.

- Beau? - Dźwięk jego głosu przypomina mi jak bardzo za nim tęsknię. Tysiące tęsknie za tobą nie może nawet wyrazić jak bardzo tęskniłam za nim w moim życiu.

- Czego potrzebujesz Kate?

- Dzwonię aby życzyć ci wszystkiego najlepszego - odpowiadam, starając się opanować drżenie głosu. Łudziłam się, że może będzie trochę zadowolony słysząc mój głos, ale tak nie brzmiał.

- Dzięki - wzdycha, pozwalając aby jego głos się urwał.

- Co u ciebie? - pytam, próbując wrócić do czasów, gdy wszystko było normalnie.

- Chwileczkę. - Czekam, słuchając jego kroków na drugim końcu linii. - Muszę pogadać. Wyjdę za kilka minut Jess. - Jego głos był przytłumiony, ale nadal mogę zrozumieć każde słowo.

- Z kim rozmawiasz? - pytam zanim zdaję sobie sprawę, że te słowa wyszły z moich ust.

Słyszę jak wypuścił głęboki oddech przez telefon. - Z Jessicą.

- Przyjaciółka? - Nie wiem czemu to ma dla mnie znaczenie. Nie powinno mieć.

- Coś takiego - mówi cicho, jakby bał się, że to usłyszę. Część mnie chce wiedzieć więcej, ale druga woli żyć w niewiedzy. Beau może robić co chce. Mam teraz Asher'a.

Albo przynajmniej mam nadzieję, że mam.

- Jak tam na uniwerku? - pytam, zdesperowana aby zmienić temat.

- Dobrze - mówi, brzmiąc jakby wolał być wszędzie byle nie ze mną przy telefonie.

Czekam aż doda coś jeszcze, ale tego nie robi. - Więc tak teraz będzie między nami? Tęsknię za tobą.

- Ja...

- Beau, jesteś gotowy? Mamy rezerwację na siódmą. - Słodki, wesoły, damski głos krzyknął, jakby z każdym słowem coraz bliżej. To z pewnością jeden z najgorszych dni w moim życiu. Dlaczego wszystko się rozpada?

- Idź. Miło było usłyszeć twój głos - mówię, próbując kontrolować moje emocje.

- Kate, poczekaj...

- To ta jedna jedyna Kate? Powiedz jej, że Jessica mówi cześć - jej słodki głos wydaje dźwięk jakby przesyłała buziaka.

Rozłączam się. Nie mogę dłużej tego słuchać. Zasługuję na to... Wiedziałam, że Beau mnie kochał i dałam mu poczuć, że nie był wystarczająco dobry. Nie było niczego czego bym nie zrobiła aby mieć go znowu w moim życiu, ale nie brzmiał jakby był gotowy aby ruszyć z naszą przyjaźnią.

Po ponownym odtworzeniu wydarzeń dzisiejszego dnia w mojej głowie, jestem w stanie się uspokoić. Asher potrzebował przestrzeni tego ranka i myślę, że Beau też tego potrzebuje. To wszystko. Idę pod prysznic i po drodze zabieram z szafy ręcznik, po czym pozwalam aby ciepła woda spływała po moim ciele.

Wszystko co mogę zrobić to poczekać i zobaczyć co przyniesie jutro.

Rozdział 19

NIE MIAŁAM WIEŚCI OD Asher'a od wczoraj, ale też nie próbowałam do niego dotrzeć. To pierwszy wieczór od tygodni, który spędzamy oddzielnie i nienawidzę każdej minuty, szczególnie po spędzeniu całej poprzedniej nocy owinięta w jego ramionach.

Myślałam o symulowaniu choroby i pobiegnięciu do jego domu aby z nim porozmawiać, ale coś mnie powstrzymywało. Mam zamiar spróbować być cierpliwą i zobaczyć jak to się opłaci.

Podbijam kartę i zauważam mamę stojącą przy drzwiach do jadalni i spoglądającą na mnie ze skupieniem. Może powinnam była udawać chorobę i zostać pod kołdrą w moim zbyt-znajomym-pokoju. Nie chcę dzisiaj żadnej litości.

- Lepiej się czujesz? - pyta, idąc w moim kierunku.

- Nic mi nie jest. Chyba po prostu potrzebowałam snu - odpowiadam, wiążąc fartuch dookoła talii.

Mruży na mnie oczy. - Jeżeli potrzebujesz o czymś porozmawiać, zawsze jestem tutaj dla ciebie - mówi, ściskając moje ramię.

Kiwam. - Dzięki mammo.

Jeszcze raz ściska moje ramię zanim znika w jadalni. Zastanawiam się czy kiedykolwiek widzi we mnie rozczarowanie; jej córka z takim potencjałem, która ukrywa się w niewielkiej miejscowości jako kelnerka zamiast pójść na studia.

Znając ją, pewnie pozwala mi znaleźć moją własną ścieżkę. Pewnego dnia może obudzę się z marzeniem, które będzie większe niż to.

Obsługuję stół za stołem, czując się jak ta dziewczyna, którą byłam zanim wpadłam na Asher'a Hunt. To naprawdę głupie i zdaję sobie sprawę z tego, gdy pewien blondyn o niebieskich oczach wchodzi z seksownym, zarozumiałym uśmiechem na ustach. Jego ręce schowane są w wyblakłych džinsach. W chwili gdy nasze oczy spotykają się, idzie w moim kierunku, uśmiech znika z jego twarzy.

- Co się dzieje? - pyta, przejeżdżając kciukiem przez moje czoło.

Mrugam aby oddalić szok, że stoi tu przede mną. - Nic, po prostu nie spodziewałam się, że cię dzisiaj zobaczę. Martwiłam się.

- Co do wczoraj... - zaczyna zanim kładę palec na jego ustach.

- Nie tutaj. Możemy porozmawiać, gdy skończę pracę?

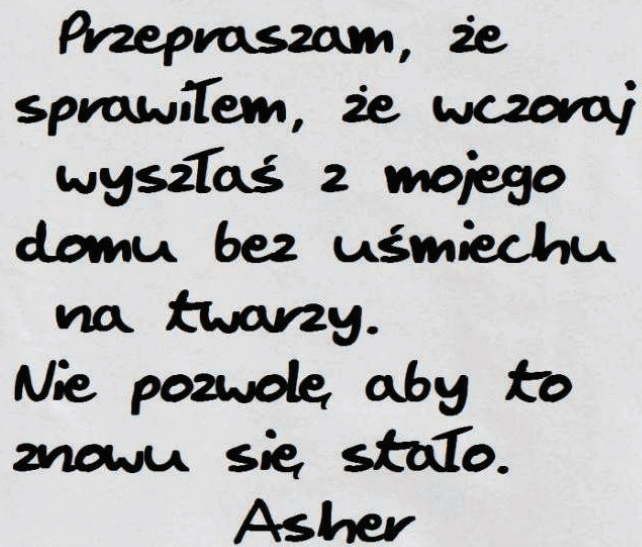
Rozgląda się, unosząc brwi, gdy widzi zapchane stoliki. - Chyba jesteś teraz zajęta. Mogę przyjść po twojej pracy?

- Tak, wiesz kiedy kończę. - Uśmiecham się, drażniąc go o jego skłonności prześladowcze. - Chcesz coś do jedzenia skoro tutaj jesteś? Dawno nie piłeś shake'a.

- Nie, wracam do domu, ale chcę ci to zostawić - mówi, sięga do kieszeni swojego czarnego płaszcza i wyciąga złożoną serwetkę. - Do zobaczenia. - Całuje mnie w policzek i wsuwa serwetkę do kieszeni mojego fartucha po czym wychodzi tak szybko jak się pojawił.

Uśmiecham się i zauważam, że mam dodatkowy dryg, gdy kończę zmianę. Oddałabym wszystko, aby to był spokojny dzień i abym mogła pójść wcześniej do domu i wtulić się w mężczyznę w którym zakochałam się jak szalona.

Gdy docieram do samochodu, biała serwetka, którą wcześniej dał mi Asher wypada z mojej kieszeni, lodując u moich stóp. Zapomniałam o niej, ale teraz gdy jest przede mną, nie mogę się powstrzymać przed otwarciem jej.



Przepraszam, że
sprawiłem, że wczoraj
wyszłaś z mojego
domu bez uśmiechu
na twarzy.
Nie pozwolę, aby to
znowu się stało.
Asher

Dzisiaj zaczął padać śnieg, który zapoczątkował zimowe zamiecie. W takie dni chciałam wskoczyć w dresy i zwinąć się w kłębek na kanapie z gorącą czekoladą i dobrą książką. Może uda mi się namówić Asher'a na filmowy dzień na kanapie.

Wskakuję w szare dresy i związuję włosy w kucyk, gdy czekam na niego. Zawsze jestem niecierpliwa aby go zobaczyć, ale od kiedy byliśmy razem tamtej nocy, jestem jeszcze bardziej z nim związana. Dałam mu ostatni mój kawałek, który miałam do oddania i wziął to z wielką starannością... Nigdy nie zapomnę jego wzroku, gdy staliśmy się jednością. Nigdy nie zapomnę delikatnego sposobu, w jaki jego ręce i usta pieściły moje ciało. Było dokładnie tak, jak wyobrażałam sobie mój pierwszy raz.

Wyczerpanie ostatnimi dwudziestoma czterema godzinami dało o sobie znać i pozwoliłam sobie odpłynąć w sen. Kiedy się budzę, jest szesnasta trzydzieści i nie ma Asher'a. Nigdy się nie spóźniał kiedy

mieliśmy plany. Wyciągam telefon z torebki i sprawdzam wiadomości, ale nic nie ma. Wybieram jego numer, ale nie odbiera.

Nie mam numeru jego taty, więc nie mogę do niego zadzwonić. Może ma problemy z samochodem i stoi gdzieś na drodze. Nie ma najlepszego samochodu do jeżdżenia po ośnieżonej i oblodzonej drodze.

Po kilku minutach zamartwiania się i zastanawiania co zrobić, łapię płaszcz oraz kluczyki do samochodu i idę do drzwi. Nie będę w stanie się na niczym skoncentrować póki go nie zobaczę. Ostrożnie prowadzę samochód po zaśnieżonych ulicach, jadąc tą samą drogą, którą on by jechał do mnie do domu. Kiedy skręcam w jego ulicę, widzę, że jego samochód jest zaparkowany na podjeździe. Przynajmniej nie rozbił się gdzieś na drodze.

Parkuję na ulicy przed jego domem i idę ostrożnie po oblodzonym chodniku. Schody przed wejściem nie są odśnieżone, więc jeszcze bardziej na nich uważam zanim pukam mocno w szklane drzwi. Kiedy nikt nie odpowiada, walę głośniej, odsuwam się i czekam aż ktoś otworzy. Ale znowu, nikt nie odpowiada.

Coś mi mówi, że muszę wejść do środka. Rozglądam się, aby upewnić się, że nikt nie patrzy i łapię za klamkę.

Niespodziewanie jest otwarte. Dlaczego nie jest zamknięte? Kiedy jestem w salonie, słyszę tylko tykanie starego zegara.

- Asher! - krzyczę. Znowu, słychać tylko zegar. Podchodzę bliżej jego sypialni, moje serce wali coraz szybciej z każdym krokiem.

Gęsia skórka pojawia się na moim karku i rozchodzi na ramiona, gdy skręcam w korytarz. Słyszę płynącą wodę w łazience, więc delikatnie pukam kostkami w drzwi i czekam na odpowiedź, ale jej nie ma.

Ostrożnie przekręcam klamkę i powoli popycham drzwi. Woda leje się z kranu, ale nikogo przed nim nie ma. Popycham drzwi dalej i znajduję Asher'a zgarbionego nad toaletą z łokciami na desce.

- Asher. - Jak tylko wymawiam jego imię, zaczyna znowu wymiotować. Klękam koło niego i kładę dłoń na jego plecach, chcę aby wiedział, że z nim jestem. - Już w porządku - szepczę w kółko, próbując go ukoić.

Kiedy jego ciało daje wreszcie spokój, wyciąga chusteczkę z pudełka, które leży obok niego i ociera łzy z oczu. Szybko łapię ręcznik i moczę go w wodzie, więc mogę otrzeć pot z jego czoła. Pochyliła się w moje ręce, choć raz pozwalając mi o siebie zadbać.

- Jak się tu dostałaś? Tata cię wpuścił? - wreszcie pyta, brzmiać na złego.

- Nie, pukałam ale nikt nie odpowiadał, więc pozwoliłam sobie wejść. Nie obierałaś telefonu. Co się dzieje? - pytam, przebiegając palcami z jego szyi do dzikich blond włosów.

- Naprawdę nie chcę abyś widziała mnie w takim stanie. Może pójdziesz do domu i zadzwonię do ciebie gdy poczuję się lepiej?

- Jak długo to trwa? - pytam, olewając jego rozkaz. Oszalał jeśli myśli, że go zostawię.

- Od kilku godzin. Chyba mam gripę czy coś - mówi, kładąc dłoń na brzuchu.

- Pozwolisz mi zostać i zająć się tobą?

- Naprawdę powinnaś pójść do domu. Nie jestem teraz dobrym towarzyszem - odpowiada, opierając głowę o szafkę w łazience.

- Zostaję - mówię, biorąc ręcznik i mocząc go znowu zimną wodą.

- Umówmy się tak. Poczekaj na zewnątrz, gdy będę brał prysznic i kiedy skończę będziesz mogła mnie utulić. Chyba muszę to po prostu przespać - mówi, powoli wstając. Wygląda okropnie, jego skóra jest biała i lepka, jego oczy przekrwione a włosy dookoła twarzy są mokre od potu.

Delikatnie ocieram ręcznikiem jego czoło i policzki. - Potrzebujesz pomocy podczas prysznicu?

- Za każdym innym razem skorzystałbym z tej propozycji, ale chcę wejść i wyjść. Może poczekaj w moim pokoju a ja zaraz przyjdę.

- Okay, ale nie zamykaj drzwi w razie gdybyś mnie potrzebował - mówię, przebiegając palcami po jego policzku. Tak bardzo potrzebuję Asher'a a teraz zdecydowanie on potrzebuje mnie.

Chodzę po jego pokoju, czekając aż weźmie prysznic. Jeśli będę szczęściarą, będę w stanie przekonać go aby pozwolił mi tutaj z nim

zostać, przynajmniej póki jego ojciec nie wróci. Nienawidzę myśli, że miałby być sam, gdy najwyraźniej jest bardzo chory. Jest silny, wiem o tym, ale czasami nawet silne osoby potrzebują kogoś kto się nimi zaopiekuje.

Kilka razy byłam w jego pokoju w domku nad jeziorem, ale dopiero drugi raz jestem w jego sypialni w domu jego taty. Jest bardzo prosta, czego się spodziewałam skoro nie mieszka tu długo i nie bywał tu za często. Jediną rzeczą, która przyciąga mój wzrok to zdjęcie jego z mamą i siostrą stojące na stoliku przy jego łóżku. Jego mama ma blond włosy do brody i żywe, niebieskie oczy, a jego siostra ma burzę rudych loków. Stoją na zewnątrz z jego ramionami obejmującymi każdą z nich, wyglądają szczęśliwie i beztrasko. Nie mogę sobie wyobrazić zostawienia tego za sobą. To oczywiste, że jest z nimi blisko, skoro trzyma zdjęcie koło swojego łóżka. Chciałabym zrozumieć czemu nie mówi o nich więcej.

Drzwi łazienki otworzyły się, odwracając moją uwagę od zdjęcia. Asher wchodzi do pokoju w czarnych spodniach od piżamy i szarej koszulce z długim rękawem. Wciąż wygląda blado, ale zmył z siebie resztki choroby. Jego blond włosy są mokre i wywinięte każdy w inną stronę.

- Gotowy do łóżka? - pytam, uśmiechając się delikatnie.

- Taa, łóżko brzmi teraz bardzo dobrze - odpowiada, idąc do mnie powoli. Opiera dłonie na moich biodrach i całuje mój policzek. - Dziękuję.

- Zrobiłbyś to samo dla mnie.

- Zrobiłbym dla ciebie wszystko - szepcze w moje ucho.

Odsuwam jego oliwkową kołdrę i czekam aż pod nią wejdzie. - Pozwól mi proszę trochę z tobą zostać. Przynajmniej póki twój tata nie wróci.

Kiwa i przesuwa się na bok. Nie chodziło mi o to, że chciałam połowę jego łóżka, ale jeśli to mi proponował to nie powiem nie. Jak tylko kładę się koło niego, dociska do mnie swoje ciało i układa się wygodniej. Długo nie trwa aż obydwójce odpływamy w sen



Kiedy budzę się z drzemki, wciąż jestem mocno przyciśnięta do Asher'a. Nie chcę go obudzić, więc powoli uwalniam się z jego uścisku i zsuwam z łóżka. Wygląda tak spokojnie i nie mogę nic poradzić na to, że składam delikatny pocałunek na jego czole zanim wychodzę.

Gdy wychodzę widzę jego tatę, siedzącego przy kuchennym stole. Odwraca głowę w moją stronę, a jego wargi zaciśnięte są w cienką linię. Otwiera usta po czym szybko je zamyka.

- Asher nie czuje się dobrze, ale teraz śpi - mówię mu, gdy kręcę pierścionkiem na palcu.

Kiwa głową i zwraca z powrotem uwagę na kanapkę przed nim. Patrzę jak wkłada głowę w ręce, jego ramiona zaczynają się trząść.

- Wszystko w porządku? - pytam niepewnie, nie wiem czy wie, że nadal tutaj stoję.

Spłoszony, patrzy na mnie smutnymi oczami. - Nic mi nie będzie. Po prostu mam wiele na głowie. - Używa tyłu dłoni aby otrzeć oczy.

- Jeśli będzie pan czegoś potrzebował, proszę do mnie zadzwonić. - Gdy wychodzę za drzwi, czuję się winna... może powinnam zostać i upewnić się, że z nimi w porządku. Może powinnam zapytać Daniela co się dzieje między nimi.

Zajmuje mi trochę czasu zeskrobanie lodu z mojego samochodu. Kiedy wreszcie jestem w domu, zwijam się na łóżku i próbuję czytać, ale wszystko o czym mogę myśleć to Asher. Moje myśli skupiają się na nim, aż nie mogę już utrzymać dłużej otwartych oczu.



Nie miałam wieści od Asher'a odkąd zostawiłam go w łóżku. Napisałam do niego aby sprawdzić czy już lepiej u niego, ale nie dostałam odpowiedzi. Nie mogę pozbyć się tego uczucia wewnątrz... uczucia, które mówi mi, że jest naprawdę źle.

Po tym jak uruchomiłam samochód aby go ogrzać, wyciągnęłam telefon i wybrałam jego numer. Dzwoni kilka razy zanim odbiera głos, który nie brzmi jak Asher. - Halo?

- Asher? Dobrze się czujesz?

- Nie, tu jego tata. - Dlaczego jego ojciec odebrał jego telefon?

- Jest Asher? Chciałam zapytać jak się czuje - pytam, nerwowo przygryzając wargę.

Słyszę jak ciężko wzdycha i przez kilka chwil słyszę ciszę zanim znowu mówi. - Kate, Asher jest w szpitalu - mówi cicho.

- Co? Dlaczego pan do mnie nie zadzwonił? - Panika zalała mnie jak rakietą i mocno ścisnęłam kierownicę wolną ręką.

- Przepraszam. To był ciężki poranek a znając mojego syna pewnie nie chciałby abyś widziała go w takim stanie.

- Nie obchodzi mnie czy chce mnie tam czy nie. Będę za piętnaście minut.

- Nie mogę cię zatrzymać - wzdycha, - ale Kate, musisz być przygotowana. Nie jest w dobrej formie.

Zamykam mocno oczy i wciągam tyle powietrza ile tylko mogę przez nos. - Niedługo będę.

Jadę szybko do domu się przebrać zanim znowu wskakuję do samochodu. Proszę, niech będzie z nim dobrze.

Rozdział 20

W CHWILI GDY DRZWI SZPITALA OTWIERAJĄ SIĘ, wita mnie jego charakterystyczny zapach, którym tak gardzę i biała podłoga, której tak nienawidzę. Byłam tutaj gdy złamałam rękę w trzeciej klasie i później w szóstej, gdy wycinali mi wyrostek. To miejsce nie kojarzy mi się ze szczęściem i zdecydowanie nie było to miejsce, które chciałam odwiedzić gdybym nie musiała, ale Asher mnie potrzebuje. Idę do małej recepcji, która znajduje się na przeciwko drzwi i czekam aż recepcjonistka mnie zauważy.

- W czym mogę pomóc? - wreszcie pyta, parząc na mnie zirytowanym wzrokiem.

- Tak, szukam Asher'a Hunt - mówię, stukając palcami w blat.

- Jesteś rodziną?

- Nie, cóż jakby. Jestem jego dziewczyną.

- Nazwisko?

- Kate Alexander.

Wpisuje coś w komputer i kręci głową. - Przykro mi panienko Alexander, ale nie ma cię na liście gości.

- Jego ojciec wie, że mam przyjść. Rozmawiałam z nim przez telefon. - Mój głos jest podniesiony, ale nie dbam o to.

Zaciska usta i pochyla się do mnie. - Usiądź, zobaczę co mogę zrobić.

- Dziękuję.

Siadam na brzegu krzesła najbliżej jej biurka i nerwowo bawię się paskiem torebki. Poczekalnia jest mała z wkurzającym talk show lecącym w telewizorze w rogu, ale nie dbam o takie normalne rzeczy jak telewizor, ponieważ mogę myśleć tylko o Asher'ze. Na krzesłach na przeciwko mnie czeka para, ich dłonie są splecione razem. Wyglądają na zdenerwowanych i zastanawiam się na kogo czekają.

Utrzymuję wzrok na drzwiach, mając nadzieję, że Asher lub jego tata przez nie przejdą i będę mogła to zostawić za sobą. Jeśli go niedługo nie zobaczę to zwariuję. Drzwi otwierają się i pielęgniarka w niebieskim stroju przechodzi przez nie. Wstrzymuję oddech, modląc się aby podeszła ze mną porozmawiać, ale przelatuje obok i znika na pogotowiu.

- Panna Alexander - woła recepcjonistka. Natychmiast podskakuję z krzesła i w dwóch krokach jestem przy jej biurku. - Możesz wejść. Jego pokój ma numer 112.

Nie tracę czasu dziękując jej gdy idę korytarzem. Kiedy dochodzę do drzwi, spoglądam przez okno i widzę tatę Asher'a, stojącego plecami do mnie. Patrzy na syna, którego głowa jest odwrócona w przeciwnym kierunku. Asher wygląda na zmęczonego i smutnego, chcę wpaść do pokoju, objąć go, ale ostrożnie otwieram drzwi aby nie przeszkodzić w tym co się między nimi dzieje.

- Powiesz jej albo ja to zrobię - nalega Daniel, gdy drzwi się zamykają.

Asher patrzy na mnie i jego ojciec ogląda się. - Przepraszam, nie chciałam przeszkadzać. Chcecie abym poczekała na zewnątrz? - pytam nerwowo. Sam szpital mnie przeraża, ale kiedy wmieszałam się w napięcie w pokoju, poczułam ciężar na żołądku.

- Nie, właśnie wychodzę. Muszę się zająć kilkoma sprawami w domu i wrócę - mówi Daniel, odwracając się do syna. - Myślę, że Asher chce z tobą o czymś porozmawiać.

Asher kręci głową z dezaprobatą i odwraca twarz do okna. Daniel zatrzymuje się przy mnie i klepie po ramieniu zanim wychodzi. Mam

dziwne uczucie w żołądku, gdy patrzę na Asher'a. Nadal nie mam pojęcia dlaczego tutaj jest, ale oczywistym staje się, że to było coś wielkiego.

Powoli zbliżam się do łóżka, chwytając go za rękę tak szybko jak tylko mogę. - Jak się masz? - pytam, głaszcząc wierzch jego dłoni kciukiem.

Nic nie mówi. Nie odwraca się do mnie. Nie trzyma mocno mojej dłoni w swojej. Wstrzymuję oddech, czekając na kawałek czegokolwiek od niego, abym mogła wszystko poskładać razem i zatrzymać mój żołądek przed kurczeniem się. Chcę aby zrzucił to na mnie i pozwolił wszystko naprawić. Ciągle to dla mnie robił.

Kręci głową, zamykając mocno oczy zanim skupia je na mnie. - Znaczysz dla mnie wszystko - mówi w końcu. Tylko patrzeć na niego sprawia, że moje oczy wypełniają się łzami. Widziałam czas bólu, ale Asher żyje w agonii. - Proszę nie płacz - mówi, przejeżdżając kciukiem po moim policzku.

- Przerażasz mnie. Co się dzieje? - pytam, ocierając kilka łez na moich policzkach. Ignoruje moje pytanie i odwraca głowę aby po raz kolejny spojrzeć w okno. - Proszę porozmawiaj ze mną.

- Nie mogę...

- Asher, cokolwiek to jest, błagam powiedz mi - proszę, znowu łapiąc jego dłoń.

Milczy, kręci głową, gdy łzy zbierają się w jego oczach. Wygląda na tak załamanego... pięknego, ale załamanego. Im bardziej na niego naciskam, tylko bardziej to widzę. Byłam aż tak zakopana w swoich problemach, że nie widziałam jego?

- Proszę - znowu błagam.

- Mam raka - wyrzuca.

Przełykam, próbując obrócić te słowa w coś innego. Nie mogłam dobrze usłyszeć. To nie może być prawda. Nie teraz, nie jemu.

- Ty co?

Spojrzał na mnie i widzę łzy spływające z jego oczu. Nienawidzę widzieć go w takim stanie. - Umieram Kate. Mam raka.

- Żartujesz, prawda? Proszę powiedz mi, że żartujesz sobie ze mnie.
- Słyszę siebie poprzez dzwonienie w uszach.

Kręci głową i robię kilka kroków w tył. Moje całe ciało drży w niekontrolowany sposób, gdy emocje biorą górę. Muszę być w jakimś innym życiu... to musi być koszmar. Nie mogę go stracić.

- Nie... nie... nie... to nie może się dzieć - łkam, czując jak moje kolana są coraz słabsze.

- Nie płacz. Patrzenie na twoje łyzy rozdziera mnie na pół. Nie chciałem cię skrzywdzić - płacze, sięgając po moją dłoń. - Przepraszam. Wiem, że powinienem powiedzieć ci wcześniej.

Upadam do przodu, pozwalając aby łokcie oparły się o łóżko, gdy włożyłam dłonie we włosy.

Nie mogę się ruszyć.

Nie mogę myśleć.

Nie mogę oddychać.

Kiedy w końcu czuję, że mogę znowu mówić, nie wiem co powiedzieć. Co powinno się powiedzieć osobie, która właśnie ci wyznała, że umiera? Nie ma słów, które to naprawią. Patrzę w jego smutne oczy, a jego słowa brzmią ciągle w mojej głowie.

Staję znowu obok jego łóżka i delikatnie głaszczę dłonią jego policzek. Tym razem pochyla się do mnie zamiast odwrócić w drugą stronę. - Mają zabiegi i leki, których mogą spróbować, prawda?

Przełyka. - Nic więcej nie mogą dla mnie zrobić. Mam białaczkę i próbowałem wszystkiego co proponowali, ale nic nie działa.

- Możesz przynajmniej spróbować, prawda? Masz drugą opinię? Musi być coś co mogą zrobić.

- Próbowałem wszystkiego Kate. Wszystko co robią to sprawiają, że jestem chory i przedłużają nieuniknione. Byłem wczoraj w mieście, próbowałem nowych leków i zobacz co ze mną zrobiły. Nie chcę tak żyć...

- Ale co jeśli coś może cię wyleczyć? Potrzebuję cię Asher - zapłakałam, kładąc dłonie na łóżku, aby się podtrzymać.

- Myślisz, że chcę cię zostawić? Chcę żyć życiem, które muszę zostawić... z tobą. Nie chcę spędzić go tutaj. - Kładzie dłoń na mojej i patrzę jak łzy płyną po jego twarzy.

- Jak długo wiesz?

Patrzy na okno i znowu na mnie. - Prawie rok - mówi z wahaniem.

Jeśli coś mówił po tym, nie słyszałam tego. Myślałam, że wiem czym jest ból, ale nigdy nie czułam czegoś takiego jak to. To jest nie do zniesienia, paraliżująca umysł, sprawiająca ból serca tortura. Przelatuje przez moje ciało, zabierając z sobą złość i zmieszanie.

Wie od prawie roku, a ja poznałam go kilka miesięcy temu. Pozwolił abym się w nim zakochała mimo iż wiedział, że umiera. Pozwolił abym się w nim zakochała, mimo iż wiedział, że nie będzie moim na zawsze. Dlaczego to zrobił? Dlaczego pozwolił mi zakochać się w nim, jeśli wiedział, że niedługo mnie opuści?

- Dlaczego mi nie powiedziałeś? - płaczę, przykładając dłoń do ust.

- Co miałem powiedzieć? Cześć, mam na imię Asher i mam raka? Nie chciałem aby było ci mnie żal. Wtedy cię poznałem i nie mogłem się zmusić aby ci powiedzieć. Nie chciałem abyś patrzyła na mnie jak teraz - mówi, jego głos zamarł aby ukryć emocje, które były w nim.

Jestem teraz tak zagubiona. Jestem rozdarta między krzykiem na niego a pocieszaniem go. Nienawidzę tego! Po raz kolejny mój świat został odwrócony do góry nogami i tym razem nic nie mogę zrobić aby to naprawić.

Czułam, że się pochoruję. To dla mnie za dużo. To egoistyczne aby myśleć o sobie, ale nic nie mogłam poradzić. Asher wiedział i ukrywał to przede mną. Biegnę do drzwi i opuszczam pokój bez słowa. Nie mogę patrzeć za siebie. Po prostu nie mogę. Zatrzymuję pierwszą pielęgniarkę jaką widzę.

- Gdzie jest łazienka? - pytam oddychając gwałtownie.

- Idź do końca korytarza i w prawo.

Zakrywam usta i próbuję przejść przez korytarz z zamglonymi oczami. - W porządku? - Słyszę jak pielęgniarka pyta, ale idę dalej aż nie zamykam się w łazience. Przykucam przed toaletą, opróżniając żołądek

ciągle i ciągle. Może to jest tylko zły sen z którego niedługo się obudzę. Nie mogę go stracić. Po prostu nie mogę. Przeraza mnie życie bez niego.

Kiedy kończę, opadam tak że opieram się plecami o ścianę i obejmuję swoje kolana. Coś natarczywie ściska moje serce. Moja głowa boli tak bardzo, że aż mnie zamracza.

Rak. Asher ma raka. Nigdy nie chciałam usłyszeć tego słowa od kogoś kogo kocham. I Asher... jest za młody. Ma tak wiele do osiągnięcia, ale nie będzie miał szansy. Może jeśli pomodłę się o cud, to jeden się zdarzy. Może jeśli zamknę oczy, to skończy się to wszystko.

To najgorszy rodzaj koszmaru.

Początkowy szok zaczyna mijać i wiem, że Asher mnie potrzebuje. Zawsze był dla mnie, pomagając mi uciec od wielu moich obaw. Rak jest przerażającą rzeczą, ale śmierć... nie mogę sobie nawet wyobrazić.

Ocieram oczy i wstaję, opierając się o ścianę. Używam długiego kawałka papieru toaletowego aby otrzeć moją twarz i opłukuję usta pod kranem. Kiedy patrzę na moje odbicie w lustrze, wszystko co widzę to smutna, zagubiona dziewczyna, którą znowu jestem. Myślałam, że moje życie już było ułożone, aż kilka minut temu słowa „Asher” i „umiera” zostały użyte w jednym zdaniu. Spędziłam kilka ostatnich miesięcy budując tę wieżę z klocków tylko po to aby rak rozwalił ją w drobny mak.

Dlaczego?

Dlaczego Asher?

Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje. Nie teraz. Nie jemu.

Ocieram usta ręcznikiem papierowym i otwieram drzwi. Nie mam pojęcia jak długo tam byłam i czułam się jak zombie, gdy szłam do pokoju Asher'a. Ktoś coś do mnie mówił, ale olałam ich. Chcę po prostu do niego wrócić, poczuć jego skórę na mojej i bicie jego serca pod moją dłońią.

Kładę dłoń na klamce i biorę kilka głębokich oddechów zanim otwieram drzwi do pokoju Asher'a. Bardzo próbuję nie płakać, ale kiedy otwieram drzwi, nie mogę tego kontrolować. Patrzy na okno z łzami błyszczącymi na policzkach. Nie mogę się pozbierać, nawet jakbym chciała. Moja złość została zastąpiona bólem serca, który jest najbardziej bolesną emocją z jaką muszę sobie radzić.

Zamykam jego prawą dłoń w moich dłoniach i patrzę na chłopaka, o którym myślałam, że będzie mój na zawsze. Teraz wiem, że może nawet nie mieć szansy na zawsze i to największa gula jaką kiedykolwiek miałam do przełknięcia.

Ociera łzy zanim patrzy na mnie. Wzdryga się, gdy patrzy na moją czerwoną, rozmazaną twarz. - Proszę nie płacz. Nienawidzę patrzeć jak płaczesz.

- Mogę cię dotknąć? - pytam, próbując zobaczyć gdzie wszystkie kable są podłączone. Nie wiem czemu, ale muszę go dotknąć, upewnić się, że nadal istnieje tak jak go pamiętam.

- Wszystko mnie boli, ale tylko ty możesz sprawić, że będzie lepiej - mówi, przesuwając się na bok łóżka i poklepując miejsce obok siebie. - Nie bój się. Mam tylko coś na ręce. - Poniósł ją, pokazując mi kroplówkę w jego dłoni.

Ostrożnie siadam na brzegu łóżka, pojedynczo podnosząc nogi i kładąc głowę na jego poduszce. Jestem niechętna aby być za blisko, ale nie było niczego na świecie co mogłoby mnie teraz trzymać z daleka od niego.

- Dlaczego cię tu dzisiaj zostawili? - pytam. Nie myślałam o tym wcześniej, ale był chory od miesiący. Dlaczego teraz położyli go w szpitalu?

- Byłem odwodniony. Chcą mnie tutaj na dwudziestoczwierogodzinnej obserwacji i aby wlać jakieś płyny w moje ciało. Dostaję morfinę. Jak mogę mieć coś przeciwko temu? - Podnoszę głowę i wbijam w niego sztylety, nienawidzę tego, że próbuje sobie z tego żartować. Nie ma niczego w tej całej sytuacji, co sprawia, że chcę się uśmiechać a co dopiero śmiać.

- Boli? - pytam, przelatując palcami po jego przykrytej koszulką klatce i brzuchu.

- Pobolewa. Bolało zanim dowiedziałem się, że jestem chory - stwierdza. Boli mnie w gardle, gdy go słucham. Radził sobie z tym przez cały czas, gdy przechodził przez moje problemy. Muszę być bardzo samolubna, bo nawet nie zauważyłam, że coś było z nim nie tak.

- Szkoda, że nie powiedziałeś mi wcześniej.

Przyciąga mnie wolną ręką bliżej i całuje w czubek głowy. - To moja kara, za to że pozwoliłem umrzeć Megan. W niektóre dni czuję, że na to zasługuję.

Podnoszę głowę i patrzę w jego ponure oczy. - Słuchaj mnie - żądam, trzymając jego policzki w dłoniach. - Nie pozwoliłeś Megan umrzeć. Też podjęła decyzję tej nocy i Asher, musisz odpuścić.

Zamyka mocno oczy i kręci głową jak tylko może między moimi dłońmi na jego twarzy. - Nie zasługujesz na to. Nikt nigdy na coś takiego nie zasługuje. Słyszysz mnie? - Pytam, próbując ukryć moją frustrację.

- Jeśli to nie jest moja wina to czyja? Wszystko ma swój powód i ja jestem powodem dla którego nie jest teraz na studiach - płacze. Chcę otrzeć wszystkie jego łzy i poczucie winy. Jest niesamowitym człowiekiem, który nie powinien sobie z tym wszystkim radzić.

- Musisz przestać się obwiniać. Będzie cie to zżerać w środku i to jej nie zwróci.

- Myślisz, że o tym nie wiem? Choć to nie sprawia, że jest łatwiej - mówi, patrząc w sufit.

- Asher ocaliłeś mnie. Każdego dnia, gdy byłem z tobą pokazywałeś mi nowy kawałek mnie, który myślałam, że straciłam. Nie możesz o tym zapomnieć - błagam, przysuwając twarz bliżej niego.

- Jesteś silniejsza niż myślisz - mówi, przyciągając moje czoło do swojego.

- To przez ciebie - szepczę.

Ma problemy z utrzymaniem otwartych oczu i wkrótce słyszę jego oddech i czuję stały wzrost i upadek jego klatki.

Próbuję spać, ale nie mogę. Nie chcę tracić ani jednej sekundy z nim. Mówią, że wszystko dzieje się z jakiegoś powodu. Nie widzę powodu dla tego. Nie chcę myśleć co będzie, gdy odejdzie. Ściskam w pięści jego koszulę i zakopuję nos blisko jego szyi, próbując go poczuć przez szpitalny zapach.

Nie mogę.

To wszystko sprawia, że łzy znowu wylatują z moich oczu.



Kiedy tata Asher'a wraca do szpitala tej samej nocy, kiedy dowiedziałam się o raku, Asher nadal śpi. Mam kilka pytań i nie czuję się dobrze pytając Asher'a, więc wyciągam mały notes i długopis z mojej torebki i szybko piszę pytanie, które niepokoi mnie najbardziej.

Ile mu zostało?

Podaję to Danielowi i patrzę jak jego oczy zamykają się po przeczytaniu tego. Kiedy otwiera je znowu, patrzy na mnie z najsmutniejszymi oczami jakie kiedykolwiek widziałam. Bierze długopis z mojej ręki i pisze coś zanim mi oddaje.

Nie ma 100% pewności. Pewnie kilka tygodni.

Łak zastępuje normalne krwinki przez co jest bardzo słaby

Patrzę na to co napisał, czytając wiadomość ciągle i ciągle. Nie wiem po co. Nie chcę w to uwierzyć, ale im dłużej to czytam, tym bardziej zdaję sobie sprawę, że nie mam innego wyboru.



Wiem, że zawsze jest nadzieja, ale po ostatnich kilku dniach nie jestem optymistką. Puścili go do domu następnego dnia wieczorem, ale jest tak słaby, że spędziliśmy dwa dni leżąc w łóżku, na przemian śpiąc i oglądając filmy. Żadne z nas nie wspominało o jego chorobie lub tym co będzie się działo w przyszłości. Miło jest udawać przez trochę.

Rozmawiałam z moim szefem, że muszę wziąć kilka wolnych tygodni i jęczał póki nie powiedziałam mu dlaczego. Nie tylko chcę spędzić czas z Asher'em, ale też gdybym poszła do pracy, pewnie nie byłabym użyteczna. Wiele rzeczy działo się w mojej głowie.

Tego ranka obudziłam się w łóżku Asher'a, ale nie było go koło mnie. Zaczynam panikować, bo rzadko wychodził z łóżka bez mojej lub taty pomocy. Sprawdzam najpierw łazienkę, ale jest ciemna i drzwi są szeroko otwarte. Słyszę muzykę w domu i gdy skręcam za rogiem widzę Asher'a, siedzącego z gitarą na kolanach. Pamiętam wszystkie razy, gdy grał dla mnie i łzy zbierają się w moich oczach. Nie chcę z tego rezygnować. Jego głos jest kojący i piękny.... nie mogę sobie wyobrazić dnia, kiedy nie będę go słyszała.

Zauważyła mnie i natychmiast przestaje grać.

- Nie przestawaj przeze mnie, kocham gdy grasz.

- Obudziłem cię? - pyta, kładąc gitarę na kanapie.

- Nie, nie było cię gdy się obudziłam, więc wyruszyłam cię poszukać - odpowiadam, siadając koło niego. Splatam moje palce z jego i kładę głowę na jego ramieniu.

- Chcesz coś dzisiaj porobić? Wątpię abym mógł spędzić kolejny dzień leżąc w tym łóżku. - Obejmuje mnie i przyciąga bliżej. Jego ramiona nie są tak silne jak były, ponieważ stracił tak dużo na wadze i większość dni tkwił w łóżku.

- Co chcesz robić? - pytam, opierając głowę na jego ramieniu.

- Zatańcz ze mną - szepcze, przejeżdżając palcami przez moje włosy.

- Tutaj? - pytam, podnosząc głowę. Wygląda poważnie.

- Nigdy nie mieliśmy szansy aby to razem zrobić i wszystko o czym mogę myśleć to zrobić wszystko z tobą. - Po raz pierwszy od kilku dni przypomniał mi, że możemy nie mieć wiele czasu razem. Jest tak wiele

rzeczy, których Asher nigdy nie będzie mógł doświadczyć i za każdym razem gdy o tym myślę czuję jakby ktoś uderzał mnie w brzuch. Jest tylu złych ludzi na świecie, którzy mogą przeżyć całe swoje życie, a Asher, mężczyzna, który jest pełen dobroci, będzie miał je zabrane zbyt szybko. Życie nie ma sensu, jest szaleństwem. Każdy powinien przeżyć życie pełne miłości, wziąć ślub i mieć dzieci. Każdy powinien wybrać swoją karierę i żyć swoimi marzeniami.

- Zrobiłabym wszystko o co byś mnie teraz poprosił. Wszystko - mówię, próbując powstrzymać łzy, które chcą wypłynąć. To będzie pewnie jedyny raz, gdy będę tańczyła z Asher'em Hunt. Nie wiem czy lepiej wiedzieć o tym czy nie.

Powoli wstaje, sięgając po moją dłoń. - Kate, mogę prosić do tańca?

Wkładam dłoń w jego i prowadzi mnie z powrotem do swojej sypialni, zatrzymując się aby włączyć iPod. Biorę kilka oczyszczających oddechów, starając się uspokoić nerwy, które płyną przez moje ciało.

Cross That Line, Joshua Radin, zaczęło lecieć, gdy Asher odwrócił się do mnie twarzą. Ma delikatny wyraz twarzy, kiedy wyciąga dłoń aby dotknąć mojej twarzy i pogłaskać mój policzek kciukiem. Obracam głowę aby pocałować jego dłoń, potem zamykam oczy i zatracam się w miękkim dotyku jego palców na mojej szczęce. Kiedy obejmuje mnie ramionami na krzyżu, czuję jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie, gdy kołyszemy się tam i z powrotem. Idę w jego ślady i obejmuję go za szyję, opierając policzek na jego piersi.

Moje ciało jest w zupełnej zgodzie z Asher'em, gdy słucham pięknego tekstu wnikającego w moją duszę. To będzie jeden z najbardziej pamiętnych momentów mojego życia. To spokój. Jakbyśmy byli jedynymi ludźmi na świecie i nic nie mogło nas skrzywdzić. Jakby cały świat kręcił się w zwolnionym tempie.

Kiedy byłam mała, wierzyłam w bajki i jednym z marzeń było, że kiedyś zatańczę u boku mojego księcia. Asher jest tym facetem dla mnie. Jest moim marzeniem i to się spełniło. To mój książę.

- Kocham tę piosenkę.

- Jedna z moich ulubionych - przyznaje, przytulając mnie mocniej.

Piosenka zmienia się na *18th Floor Balcony, Blue October* i podnoszę głowę aby spojrzeć w jego oczy. Jest w nich tak wiele smutku,

miłości i bólu. Chcę to wszystko scałować, ale ta choroba jest jedyną rzeczą, której miłość nie może naprawić.

- O czym teraz myślisz? - pyta.

Obejmuje moją twarz dłońmi. - Że chciałabym zatrzymać czas i zostać tak na zawsze. A ty?

- Myślę, że to najlepszy pierwszy taniec jaki kiedykolwiek miałem.

- Znaczysz dla mnie wszystko w tym świecie. Wiesz o tym prawda? - mówi delikatnie w moje usta.

Kiwam, zamykając ten mały dystans między nami i dociskam usta do jego. Pozwalam im tam trwać, dociskając się tak mocno jak tylko mogę. Kiedy odsuwam się, opieram czoło o jego i dalej tańczę dopóki piosenka się nie kończy. To był pewnie najlepszy taniec jaki dzieliłam, ale pewnie był też naszym ostatnim.

Rozdział 21

OSTATNICH KILKA TYGODNI dużo myślałam o tym jakie będzie moje życie bez Asher'a. To lustro w które nigdy nie chcę spojrzeć... Nie jestem gotowa go stracić. To nie jest coś, co nawet chcę kontemplować, więc jak poradzę sobie gdy to się stanie? Czuję, że jestem w ciągłym stanie smutku, co nie jest tym co chcę pamiętać jako nasz wspólny czas.

Najgorsze jest to, że Asher chyba to wyczuwa. Dużo myślałam o tym, co chciałabym gdyby role się odwróciły i niemożliwe było uzyskanie tego obrazu. Taki obraz nawet nie powinien być namalowany dla kogoś tak młodego. Staram się utrzymać pozytywne nastawienie, nie chcę aby jego ostatnie dni były o tym co się stanie, chcę aby były o dniu dzisiejszym. Myślę, że tego potrzebujemy.

To nasz czas, aby stworzyć wspomnienia warte zapamiętania.

Spędzamy czas na ubieraniu choinki, bo już za tydzień zaczynają się święta. Asher z dnia na dzień jest coraz słabszy, więc siedzi na podłodze i podaje mi ozdoby. Cieszę się czasem spędzonym z nim.

- Nienawidzę tego, że wszystko robisz sama - mówi smutno, podając mi jasnoczerwoną bombkę.

Biorę ją od niego i wieszam na górze drzewka. - Wszystko co ma dla mnie znaczenie, to to że jesteśmy razem. Właściwie to najlepsze święta jakie mam od długiego czasu. Nie pamiętam kiedy ostatnio miałyśmy z mamą czas aby ubrać choinkę. - Uśmiecham się, stając bokiem aby ją podziwiać.

- To będą też najlepsze święta dla mnie... nawet z tym wszystkim co się dzieje - mówi, odwzajemniając mój uśmiech.

Kończymy naszą twórczość umieszczając popcorn na sznurku dookoła drzewka. To coś co robiłam zawsze z mamą gdy byłam dzieckiem, ponieważ nie miałyśmy pieniędzy aby kupić wszystkie dekoracje. Bardziej pamiętam robienie tego niż prezenty które dostałam.

I chcę mieć to wspomnienie z Asher'em.

Gdy skończyliśmy, oglądamy na Netflix jedną z jego ulubionych komedii, śmiejąc się mocniej niż którekolwiek z nas śmiało się od tygodni. Śmiech jest naprawdę najlepszym lekarstwem, sprawia, że zapominamy o tym co nas ciągnie na dno, przynajmniej chwilowo.

Teraz, leżymy na łóżku słuchając jak iPod Asher'a gra cicho przez głośniki. Mała lampka na stoliku nocnym oświetla pokój miękkim, pomarańczowym światłem. Tylko rozmawiamy, ale lubię spędzać każdą chwilę gdy nie śpimy patrząc na niego. Chcę wygrawerować w moim umyśle jego całego: uczucie jego ust, niepowtarzalny odcień jego oczu i jedwabistą teksturę jego włosów, gdy wsuwam w nie palce. Boję się, że pewnego dnia obudzę się i nie będę w stanie go sobie przypomnieć.

- Jak myślisz, co działałoby się z nami za pięć lat? - pyta, wsuwając dłoń pod moją bluzkę, aby przejechać palcami po moim nagim brzuchu.

Szarpnęłam głową na poduszce aby lepiej na niego spojrzeć. Wyglądał zupełnie poważnie, ale nie byłam pewna, czy chcę grać w tę grę.
- Co?

- Tylko dzisiaj, chcę udawać, że jesteśmy normalną parą, która planuje przyszłość. To robią normalne pary prawda? - pyta, pozwalając aby mały uśmiech pojawił się na jego ustach.

- Asher, ja nie....

- Proszę, pomóż mi zapomnieć na trochę - błaga, przysuwając bliżej swoją twarz do mnie. Bawiłam się w dom gdy byłam mała, ale to jest inne.

Cokolwiek sobie wyobrazimy nie spełni się. Ale jeśli to jest to czego teraz potrzebuje, dam mu to. Przejdę przez rozżarzone węgle, czując bicie jego serca pod moją dłońią na resztę życia.

Chyba, że zdarzy się cud i wszystko co będę miała za pięć lat to tylko wspomnienie naszej zabawy w udawanie. Mam wspomnienia świąt, które dzielimy. Zawsze będzie wycieczka do zoo, pierwsze łowienie ryb, noc gdy siedzieliśmy obok siebie przy ognisku i pierwszy raz gdy się kochaliśmy, ale nie chcę do tego wracać... nie z Asher'em.

- Dobrze. - Przygryzam wargę i daję się ponieść marzeniom. - Myślę, że będziemy żyli gdzieś daleko stąd. Wiem, że niedługo zmęczysz się tym miejscem, a ja jestem tutaj tylko dlatego, bo boję się zacząć od nowa. Nie wiem gdzie pojedziemy. Gdzie chciałbyś mieszkać? - pytam, próbując zagubić się w tej chwili.

- Hmm - mówi, patrząc w sufit. - Zawsze chciałem mieszkać w Kolorado. Możemy chodzić na piesze wycieczki, łowić ryby i pływać pontonem. Może będziemy mieli mały domek w małej górskiej miejscowości. Byłoby jak Carrington, ale z większą ilością możliwości.

Kładę głowę na jego ramieniu, opierając rękę na jego sercu. - Brzmi nieźle. Co będziesz robił?

- Cóż, oprócz przypominania mojej dziewczynie każdego dnia, że jest najpiękniejszą osobą na świecie, pewnie ukończyłbym studia inżynierskie i znalazł pracę w tej dziedzinie. Co z tobą? - pyta, opierając rękę na moim ramieniu.

- Nie wiem. - Wzruszam ramionami. - Może pójdę do szkoły prawniczej lub może miło by było mieć małą kawiarnię. Twoje małe Kolorado brzmi na idealne miejsce - kontynuuję, chwytając przód jego koszulki w dłoń. Udawanie nie jest takie łatwe jak myślałam, ale przynajmniej widzę przyszłość. Nie obchodziło mnie jutro, a co dopiero pięć lat do przodu... póki nie poznałam Asher'a.

- Co za dziesięć lat? - pyta, jeżdżąc palcami w górę i dół mojego ramienia.

- Myślałam o dzieciach, ale nie jestem jeszcze pewna. Za wcześnie aby o tym mówić. Wiem, że przynajmniej będę miała psa.

- Chcę dzieci. Nie bardzo miałem ojca przy sobie jak dorastałem, więc chciałbym być nim dla kogoś - mówi cicho. Mój żołądek zwija się w kulkę. Jest tak wiele rzeczy, które ludzie biorą za pewnik, a których ten piękny mężczyzna przede mną nigdy nie zazna.... proste rzeczy, które każdy powinien mieć szansę spróbować.

- Po prostu chcę być szczęśliwa. Nie ma znaczenie czy będziemy sami, czy będziemy mieli piątkę dzieci. Chcę czuć spokój tam gdzie będę - odpowiadam. Moje oczy zachodzą łzami, gdy wyobrażam sobie jak siedzę na werandzie z Asher'em, pijąc kawę gdy nasze dzieci bawią się. Ta wizja, z takim mężczyzną jak Asher, jest marzeniem każdej dziewczyny.

Odsuwa się i łapie moją brodę, podnosząc mój wzrok na spotkanie z jego. - Chcę abyś mi coś obiecała. - Kiwam, przełykając łzy zanim kontynuuje. - Kiedy odejdę, musisz iść dalej. Tylko dlatego, że mnie tu nie będzie... - przerywa, zamykając oczy i dławiąc huraganem emocji, które ukazują się na jego twarzy. - Muszę wiedzieć, że zrobisz te rzeczy beze mnie. Nie możesz skończyć swojego życia, kiedy moje się skończy - mówi, jego głos łamie się coraz bardziej z każdym słowem.

- Asher...

Przykrywa moje usta palcami. - Muszę wiedzieć, że zrobisz wszystko co właśnie mi powiedziałaś i więcej. I nie chcę abyś zrobiła to dla mnie. Musisz to zrobić dla siebie.

Teraz, nie mogę nawet myśleć o kochaniu innego mężczyzny w ten sposób. Jak mogłam znaleźć kogoś lepszego, kiedy już mam najlepszego? Wiedza, że Asher jest chory i że nie mogę go uratować, gdy mnie potrzebuje, zżera mnie od środka. To krąży po moim ciele jak kwas. Kto będzie mnie chciał, kiedy czuję się tak złamana i uszkodzona?

Dostaję szansę na przyszłość i nie mogę pozwolić aby to się zmarnowało. Nie kiedy Asher walczy o każdą chwilę.

- Obiecuję - szepczę.

- Jest jeszcze jedna rzecz, którą będę robił przez pięć lub dziesięć lat. Każdego wieczora będę powoli kochał się z tobą i po wszystkim, będę tulił cię aż zaśniesz. A kiedy słońce wstanie, będę robił to znowu, ponieważ na to właśnie zasługuje dziewczyna taka jak ty... na mężczyznę, który cię uwielbia. Całą cię.

- Nigdy bym nie chciała abyś przestał się ze mną kochać - szepczę, dławiąc łzy.

- Najpierw zrobiłbym to. - Pochylił się nade mną, całując bok mojej szyi. Znajome dreszcze leciały w dół moich pleców za każdym razem gdy mnie tam dotykał. Owijam rękę z tyłu jego głowy, pozwalając aby jego długie, miękkie włosy spadały między moimi palcami.

Odsuwa się, dotykając swoimi ciepłymi wargami moich i delikatnie przebiega językiem przez łuk. - Ale zawsze wrócę do nich - mówi w moje usta.

Nigdy nie chcę go puścić. Gdybym mogła zatrzymałabym ten moment z jego ciałem blisko mojego, z ustami ocierającymi się o siebie gdy jego jedwabne i seksowne dźwięki grają mi w uszach. Właśnie to wrzucę do mojego pudła wspomnień.

- Muszę być blisko ciebie - warczy, całując czubek mojego nosa. - Zamierzam kochać się z tobą. - Mój głos nie pozwolił mi odpowiedzieć, gdy przewrócił mnie na plecy i oparł ciało na moim. Nie tak dawno ta pozycja przerażałaby mnie i wyleciałabym z tego pokoju, ale kiedy Asher to robi, pragnę tego. Ma sposób na dotykanie mnie tak, że łagodzi lęki, wypełniając moje ciało pasją. Wyginam plecy, pozwalając mu podnieść moją koszulkę aby odsłonić mój brzuch. Przejeżdża dłonią od mojego biodra do piersi, potem powtarza ścieżkę swoimi ustami.

Nie robiliśmy nic takiego od poranka w domku nad jeziorem. Asher był za słaby i mimo, że zrobiłabym wszystko aby to z nim powtórzyć, nie chciałam go naciskać. Trzymałam się tamtej jednej nocy i byłam w stanie odtworzyć to wszystko, ale wiedza, że to mógł być ostatni raz raniła moje serce.

- Choć tutaj... te ciuchy są na mojej drodze - mówi, podciąga mnie do góry za rękę, ściąga moją koszulkę przez głowę i szybko odpina stanik. Przejeżdża dłońmi po moich sutkach, powodując, że mój oddech przyspiesza. Pogodziłam się z faktem, że nigdy nie poczuję go znowu we mnie, ale właśnie to miało się stać i nie mogłam być bardziej chętna. Obejmuje moją twarz, całuje mnie jakbym nigdy nie była całowana. Zaczyna delikatnie a potem mocniej naciska ustami na moje, prawie jakby nie mógł być tak blisko jak chce. Powiązanie jest ciepłe, zanim płonie, ale stopniowo go spowalnia, całując kąciaki moich ust. To kochające, namiętne i intensywne... wszystko czym powinien być pocałunek.

Wszystko czym jest Asher.

Zawsze będę pamiętać wyraz jego twarzy, gdy jego wzrok spotyka mój. Jest wystarczająco światła w pokoju aby dać mi wgląd w to co czuje i wszystkie te emocje topią moje serce. Patrzenie jak cierpi osoba, której wszystko zawdzięczam - jest najgorszym bólem jaki kiedykolwiek przeżyłam. Tonie i nie mam nic czym mogę go uratować.

- Jesteś zajebiście idealna. Nie pozwól aby ktokolwiek sprawił, że będziesz czuła coś mniej - szepcze, dociskając usta do mojej brody. Obejmuje moje plecy, nie zostawiając nawet centymetra między naszymi ciałami, gdy jego usta przechodzą na moje gardło. Chcę poczuć jak porusza się we mnie, ale tego też potrzebuję. Chcę czuć go wszędzie.

Zaczepta palce o moje spodnie i ściąga je z moich nóg, bez zdejmowania ust z mojej skóry. Jego ubrania szybko znikają, nie zostawiając nic między nami. Owijam nogi dookoła jego talii i łapię jego włosy w dłonie, gdy jego język zaczepta mój lewy sutek, później prawy, wysyłając ciepłe mrowienie do mojego rdzenia i udowadniając po raz kolejny, że Asher jest moim słońcem.

Kiedy czuję go przy moim wejściu, zamykam oczy, czekając na ten moment, gdy fajerwerki wybuchną i rozświetlą moje ciało. Czuję jego ciepłą dłoń głaszczącą mój policzek, gdy jego kciuk pieści moje usta. - Patrz na mnie Kate - domaga się po cichu.

Otwieram oczy i widzę ból wryty na jego twarzy. Chciałabym mieć czarodziejski ołówek i wymazać to wszystko. - W porządku? - pytam, przebiegając palcami po jego silnej szczęce.

- Nie - szepcze, pochylając się aby zostawić lekki jak piórko pocałunek na moich ustach. - Nie powinienem nigdy pozwolić ci odejść.

Łzy formują się w moich oczach sprawiając, że trudniej mi było się na nim skupić. To tak niewiarygodnie niesprawiedliwe, myślę, gdy próbuję przełknąć ból w gardle. - Nie musisz. Nie ważne czy jesteśmy razem czy osobno, zawsze jestem z tobą. Żyję dzięki tobie - płaczę, kładąc dłoń na jego piersi.

- Nie żyjesz dzięki mnie. Żyjesz ponieważ pozwoliłaś mi cię kochać. Na własną rękę zdecydowałaś się oddychać... ja tylko pomogłem ci dając siłę by oddychać.

- Co właśnie powiedziałaś? - pytam, biorąc uspokajający oddech.

- Nie żyjesz dzięki mnie.

- Nie, po tym - mówię, obejmując go za szyję.

- Kocham cię - szepcze. Powoli kieruje się we mnie, nie zabiera ode mnie swoich oczu. - Byłem gotowy opuścić ziemię póki nie poznałem

ciebie i teraz nigdzie nie chcę być prócz tutaj z tobą. Kocham cię tak cholernie mocno Kate.

- Też cię kocham - szepczę, czując jak serce ściska mi się w piersi.

Powoli wychodzi ze mnie zanim szybko znowu wraca. Tak wiele emocji rozrywa moje ciało, gdy ruszamy się razem. Czuję jakby Asher wypalał niekończącą się bliznę we mnie i moje serce spada w głęboką, ciemną otchłań. To jest jedno z najpiękniejszych, bolesnych doświadczeń jakie kiedykolwiek miałam.

Nasze ciała są połączone, gdy całuje mnie po szczęce i przebiega dłońmi z tyłu moich ud. Jest jedynym kochankiem jakiego miałam i każdy po nim będzie porównywany do niego.

Moje palce dotykają każdego skrawka jego skóry do którego mogę sięgnąć. Zapamiętuję wszystkie wypukłości jego kręgosłupa, mięśnie ramion, zarost wzdłuż szczęki, ale zawsze kończę zaplątana w jego włosach.

Zawsze gdy tracisz kogoś kogo kochasz, masz żal. Chcesz go przytulić albo pocałować lub porozmawiać... nie chcę tych żali. Chcę zrobić z nim wszystko dzisiaj, nie ważne jak bardzo boli to wewnątrz mnie ponieważ to może być moja ostatnia szansa.

Pomysł o braku jutra sprawia tylko, że mocniej ściskam jego włosy, nigdy nie chcąc go puścić.

- Uwielbiam gdy to robisz. - Jego głos trzęsie się, dając mi mały widok na to co czuje. Kładzie dłonie nad moją głową i pociera moje usta swoimi zanim zasypuje pocałunkami moje policzki i nos. Nie mówi dużo o tym co przechodzi, ale musi go to rozrywać na strzępy. Jak mogłoby nie?

Zwalnia ruchy, gdy kładzie czoło na moim. Gdy jego klatka zaczyna nagle wibrować na moich piersiach i jego ciepłe łzy spadają na moją twarz, dosłownie boli mnie oddychanie. Może to za wiele.

- Proszę nie płacz - błagam, obejmując jego twarz dłońmi. Czuję się jak hipokrytka, ponieważ teraz moje własne łzy mieszają się z jego.

- To po prostu jest jak pożegnanie i nie jestem gotowy. Nie jestem kurwa gotowy - mówi, ściskając mocniej zamknięte oczy. Wciąż jest głęboko we mnie, ale nasze ciała pozostają bez ruchu.

Chcę mu pomóc, ale nie wiem jak.

Chcę zabrać jego ból, ale nie mogę.

- To nie jest pożegnanie. To jest to co ma znaczenie. Tutaj. Teraz - odpowiadam, ścierając kciukami jego łyzy.

- Kocham cię... Nie jestem gotowy... nie jestem gotowy aby być bez ciebie.

Jego słowa duszą mnie tak bardzo, że niemożliwe jest dla mnie dostarczenie tlenu do moich płuc. Rak trzyma naszą dwójkę jako zakładników.

- Nigdy nie będziesz bez mnie, ponieważ zawsze będziesz tutaj - mówię, ściskając moją pierś. - Zawsze - mówię delikatnie, naciskając na jego klatkę, aby przewrócić go na plecy. Siadam okrakiem na jego biodrach, powoli biorąc go całego we mnie.

- Jesteś tutaj ze mną. Zawsze. Kiedy zamykam oczy, widzę tylko ciebie - szepczę, zostawiając delikatne pocałunki na jego powiekach.

- Kiedy moje serce bije, to z twojego powodu. Nawet jeśli mnie nie dotykasz, czuję cię - płaczę, rozsypując pocałunki na jego piersi.

- Ale teraz, jesteśmy tutaj, w tym łóżku - szepczę. Dotykamy się, oddychamy i czujemy. Chcę tutaj zostać, w tej chwili i udawać, że nic nie ma znaczenia, ponieważ teraz, kiedy czuję go we mnie, nie ma nic innego.

Kiwa, przyglądając mi się uważnie jak podnoszę się powoli i opadam w dół. Powtarzam ruch kilka razy, gdy dłońmi krąży po moich piersiach. Moje oczy patrzą w jego niebieskie, żadne z nas nie mruga, gdy ciśnienie buduje się we mnie, rozpalając tłący się ogień.

Zostawiam wszystko za sobą i skupiam się tylko na życiu, które jest przede mną. Na delikatnym wyrazie jego twarzy i czułym dotyku jego palców na moim brzuchu i udach, wiem, że robi to samo.

Moje ciało osiąga szczyt, w tym samym czasie co Asher. Czuję jakbym pływała na najwyższej chmurze. Nic nie może mnie dosięgnąć... nic nie może nas dosięgnąć. Ale wtedy pełną parą uderza we mnie znaczenie tej chwili, moje ciepłe łyzy spadają na jego klatkę.

- Przepraszam. - Siada, obejmując mnie.

- Za co?

- Za to, że pozwoliłem ci się we mnie zakochać, kiedy wiedziałem co się stanie - mamrocze, całując mnie między piersiami.

Używam dłoni aby przyciągnąć jego twarz do mojej. - Nigdy nie będę tego żałować.

Całuje mnie delikatnie, łagodnie, słodko... szepcząc ciągle moje imię.

- Jesteś dla mnie wszystkim - szepcze w moje usta.

Obejmuję jego szyję, trzymając go jakbym nigdy nie miała pozwolić mu odejść.

Ann - Tak

Rozdział 22

Asher

KIEDY BYŁEM W LICEUM i na studiach, myślałem, że mam cały czas na świecie. Nie obchodziło mnie co robiłem lub na kogo wpływałem. Byłem lekkomyślny dopóki jedna decyzja nie zmieniła wszystkiego.

Po śmierci Megan, próbowałem pójść dalej, ale zawsze czułem, że to co jej się stało było w jakiś sposób moją winą. I kiedy lekarz ogłosił, że mam raka, kierowałem wszystko co powiedział na to. Byłem w szoku.

Wtedy to we mnie uderzyło.

Może na to zasłużyłem.

To była moja kara, że nie byłem tam, gdy moja przyjaciółka mnie potrzebowała. Jestem powodem dlaczego jej już nie ma. I akceptowałem to póki nie zakochałem się mocno w Kate. Za każdym razem gdy wchodziłem do tego baru kwestionowałem siebie, ale coś mnie ciągnęło do niej i nie mogłem tego zwalczyć.

Teraz leżę tu z nią, trzymając ją w moich ramionach, cieszę się, że jest ze mną, ale wkurza mnie, że będzie musiała spędzić część swojego życia beze mnie... i to niedługo. To nie jest w porządku wobec niej, ale rak jest jedyną rzeczą nad którą nie mam kurwa kontroli.

- Nie śpisz? - pyta Kate, opierając podbródek na mojej piersi.

Przejeżdżam dłonią po jej plecach aż czuję jej miękkie włosy między palcami. - Nie śpię od jakiegoś czasu. Właśnie miałem wziąć leki.

- Dobrze się czujesz? Mam zadzwonić do lekarza? - pyta, siadając gwałtownie.

- Nic mi nie jest - kłamię, ostrożnie siadając obok niej.

- Jesteś pewny? Chcesz trochę wody czy coś?

Przejechałem nosem po jej policzku, przesuwając się niżej aby pocałować jej delikatny punkt za uchem. - Nie, tylko zostań ze mną - szepczę w jej szyję.

- Nigdzie nie idę - mówi, pochylając się do mnie tak, że jej włosy wpadają na moje ramię. Dalej całuję jej szyję, wdycham słodki zapach jej skóry. Dam wszystko aby zapamiętać ten zapach... Nigdy nie zdawałem sobie sprawy jak wiele jest do kochania w osobie, póki nie poznałem Kate.

Powoli odsuwam włosy z jej ramienia, aby dać sobie dostęp do jej obojczyka i zasypać jej skórę większą czułością. Gdy pierwszy raz ją zobaczyłem, utonałem w unikalnym kolorze jej włosów i sposobie w jaki kontrastują z jej oczami. Później, po tym jak wpatrywałem się w te niesamowite, szmaragdowe oczy, zdałem sobie sprawę, że było coś innego w tej dziewczynie. Musiałem ją poznać, bez różnicy czy będzie to na dwa tygodnie czy na dwa lata... jakoś wiedziałem, że będzie warto.

Lekko jadę językiem wzdłuż środka jej szyi, zatrzymując się by pocałować jej podbródek i kąciki ust. - Kocham cię - szepczę, wreszcie przykrywając jej usta.

Nagły, ostry ból rozrywa moje ciało, przez co pochylam się do przodu i ukrywam głowę między kolanami.

- Asher! W porządku? Mam po kogoś zadzwonić? - pyta spanikowana Kate, kładąc dłoń na moim ramieniu.

Kręcę głową, próbując coś powiedzieć przez przeszywający, rozdzierający ból. - Tylko woda... i tabletki na ból.

- Zaraz wracam - mówi, wylatując z pokoju. Czas który mi został nie powinien być poddawany temu nieszczęściu. Powinienem być w stanie siedzieć w łóżku z moją dziewczyną i robić rzeczy jakie robią normalne pary.

Ale nie mogę.

Rak jest jebaną suką... i nie ma lekarstwa na ten rodzaj który rośnie we mnie każdego dnia.

Dlaczego moje życie wreszcie stało się tak idealne, kiedy moja data już została wyznaczona? Kate będzie ostatnią osobą, którą całowałem. Będzie ostatnią kobietą z którą się kochałem... jedyną kobietą z którą się kochałem. Dała mi cel w świecie, którego się zupełnie nie spodziewałem. Dała mi szansę na życie, którego nigdy nie oczekiwałem, że będę miał, nawet jeśli skończy się zanim je przeżyję.

- Proszę - mówi cicho, gdy znowu wchodzi do pokoju.

- Dzięki. - Biorę dwie tabletki z jej dłoni i rozgryzam je w ustach. Popijam kilkoma łykami wody i kładę głowę na poduszce.

- Lepiej? - pyta, kładąc się koło mnie.

- Będzie - odpowiadam szczerze, rozciągając dłoń na jej brzuchu.

Czasami moje ciało boli tak bardzo, że chcę aby było już po wszystkim, ale wtedy patrzę w oczy Kate i odzyskuję chęć do życia. Oddałbym wszystko aby mieć z nią na zawsze.

Jej na zawsze... nie moje.

- Mam przynieść ci coś jeszcze? - pyta, z wahaniem kładąc dłoń na mojej piersi.

- Jest dobrze, tylko zostańmy tutaj gdzie jesteśmy. - Leżenie tutaj z nią jest dobre. Poza tym nie mam siły aby robić coś innego.

W nocy chciałem się z nią kochać. Ciężko patrzeć na nią codziennie i czuć to połączenie, ale nie być tak blisko jak mogę być. Uprawiałem seks z wieloma dziewczynami, ale ona jest inna. Jest jedyna.

Dzisiaj płacę za to. Wiem, że nie miałem fizycznej ani emocjonalnej siły aby być z nią w nocy, ale i tak to zrobiłem. Jest moim uzależnieniem. Nie mogę jej oddać.

- Chcesz abym włączyła film?

- Zostańmy tak trochę dłużej - szepczę.

- W porządku, więc porozmawiajmy. Kto był twoją pierwszą dziewczyną? - pyta, przysuwając głowę bliżej mnie.

Śmieję się na myśl o tym. - Nazywała się Lana Richards. Miałem czternaście lat a ona piętnaście.

- Jak długo to trwało?

- Może dwa tygodnie. - Uśmiecham się, myśląc o dniu gdy rzuciła we mnie frytkami na stołówce.

- To musiało być całkiem poważne - Kate śmieje się, robiąc małe kółka na mojej nagiej piersi.

- Wszystkie przezwiska, którymi rzucała we mnie tego dnia były całkiem poważne. A co z tobą? Kto był twoim pierwszym chłopakiem?

Uśmiech znika z jej pięknej twarzy, pozostawiając smutny wyraz, który widywałem tak często, gdy ją poznałem. - Nigdy nie miałam chłopaka - szepcze, zatrzymując palce. - Ty jesteś moim pierwszym.

Boli mnie w piersi na jej słowa. Tak wiele czasu straciła przez jednego debila i zrobię wszystko aby zwrócić jej te wszystkie lata. Wiem, że nie mogę, ale przynajmniej mogę dać jej nadzieję na przyszłość.

Kładę palec pod jej brodę i podnoszę jej zielone oczy na mnie. - Cieszę się, że jestem twoim pierwszym, ale chcę abyś mi obiecała, że nie będę ostatnim.

- Asher...

- Nie - mówię, kładąc palec na jej ustach. - Nie chcę abyś spierała się ze mną na ten temat. Muszę wiedzieć, że będzie z tobą dobrze. Muszę wiedzieć, że jesteś szczęśliwa.

- Nie mogę teraz nawet o tym myśleć. Nie łapiesz tego? Kocham cię tak szalenie... Nie widzę nic poza tobą Asher - mówi, zamykając oczy. - Nie mogę.

- Jesteś wyjątkowa Kate. Ktoś zauważy to tak jak ja - mówię cicho, przejeżdżając kciukiem po jej policzku. - Nie chcę odejść póki nie będę wiedział, że możesz żyć beze mnie. I kiedy mówię żyć, mam na myśli uśmiech. Chcę abyś była szczęśliwa.

- Przestań. Proszę, przestań - mamrocze, zakrywając twarz dłońmi.

Korzystając z resztek sił, jakie mi zostały, przyciągam ją do mnie i trzymam mocno przy piersi. Nienawidzę widzieć ją taką, wiedząc, że to

spowodowałem. Nikt nigdy nie powinien rozmawiać o tym gównie ze swoją dziewczyną. To boli tak cholernie bardzo, ale wypycham to, ponieważ wiem, że potrzebuje mojej siły.

Nie chcę aby czuła się winna. Nie chcę aby myślała, że jej życie kończy się po mnie. Raz tak zrobiła i straciła tak wiele.

- Przepraszam. Nie za to co powiedziałem, ale ponieważ musiałem to powiedzieć - mówię, przeczesując jej włosy palcami.

- Możemy porozmawiać o czymś innym? Proszę.

Przyciągam ją bliżej, czując jej ciepły oddech mieszający się z moim.
- Kochanie cię jest łatwe, ale sprawia, że to jest trudniejsze.

Jej ciepłe usta całują mnie ciągle. - Kocham cię.

Trzymam ją blisko mojej piersi i czuję jak moje powieki są cięższe i cięższe. Nie chcę zamykać oczu. Nienawidzę spać, ponieważ tęsknię za czasem z tą dziewczyną, ale teraz mam tak mało kontroli.

To przygotowuje mnie do tego co nadchodzi.

Chcę aby było z nią w porządku... o to modłę się za każdym razem gdy odpływam. Modłę się aby obudzić się i zobaczyć jeszcze raz jej piękną twarz. Modłę się o cud, ale im bardziej o tym myślę, tym bardziej zdaję sobie sprawę, że doświadczyłem już jednego.

Kate.

Rozdział 23

PIERWSZA RZECZ, KTÓRA PRZYKUWA moje spojrzenie, gdy wjeżdżam na moją ulicę to stare, odrapane Chevy Beau. Nie rozmawiałam z nim od kiedy dowiedziałam się o chorobie Asher'a. Nie dlatego, że nie chciałam, ale ponieważ nie miałam czasu dla nikogo innego.

Asher i ja spędzamy każdą chwilę razem, ale od czasu do czasu gdy śpi, jadę załatwić sprawy. Nienawidzę każdej chwili, gdy nie jesteśmy razem. Zawsze boję się, że przegapię te rzadkie momenty kiedy jest przytomny albo pogorszy mu się i mnie nie będzie.

Gdy zatrzymuje się na moim podjeździe, przypominam sobie ulgę, którą zawsze czułam, gdy wiedziałam, że Beau był w domu. Teraz też trochę jej czuję. Po części oczekuję, że wyjdzie przez drzwi jak kiedyś, ale tego nie robi.

Te dni minęły.

Kiedy wchodzę do domu przygniata mnie cisza. Miejsce mamy w kuchni jest puste i telewizor jest wyłączony.

Szybko wrzucam kilka rzeczy do mojej torby, nie zwracając uwagi na to czy pasują. Zostawiam mamie karteczkę z przeprosinami za wszystkie brudne ciuchy, które zostawiłam w pralni i wychodzę z domu.

Zimne powietrze uderza mnie w twarz, gdy biegnę kilka kroków do samochodu. Przy odrobinie szczęścia nadal będzie ciepły po niedawnej jeździe w tym kierunku.

- Kate! - słyszę znany głos krzyczący za mną.

Zatrzymuję się wahając czy odwrócić się i stawić mu czoła.

- Kate! - Tym razem jest bliżej.

Biorąc głęboki oddech, odwracam się i patrzę na człowieka, za którym nawet nie wiedziałam, że tak bardzo tęsknię. - Hej, co robisz w domu?

- Ferie zimowe - odpowiada, przebiegając palcami po włosach. - Miałem nadzieję, że cię zobaczę.

- Przykro mi, ale nie bywam w pobliżu. Wiele się teraz dzieje - mówię, nerwowo regulując pasek w torbie.

Beau zamyka przestrzeń między nami, podnosi torbę z mojego ramienia, delikatnie ją zdejmując i zakłada na swoje. - Wiem. Twoja mama powiedziała mi o Asher'ze. Nie... wiem co powiedzieć. Chcesz o tym pogadać?

- Nie - odpowiadam, kręcąc głową.

Kiwa, patrząc na ulicę i z powrotem na mnie. - Jeśli czegoś potrzebujesz, jestem tu dla ciebie.

- Dziękuję. Wiele to dla mnie znaczy - mówię, obejmując się ramionami aby się ogrzać. - Długo zostajesz w domu?

- Do niedzieli. Słuchaj, jeśli masz czas może skoczmy na pizzę lub coś porobimy zanim wrócę. Aby nadrobić zaległości.

- Przykro mi, ale raczej nie będę w stanie. Nie lubię go zostawiać - odpowiadam, kopiąc butem w śniegu na ziemi.

- Chcesz abym włożył to do samochodu? - pyta, podnosząc pasek mojej torby z ramienia. - Mam coś dla ciebie w domu. Chcę ci to teraz dać.

Zanim mogę odpowiedzieć, otwiera tylne drzwi mojego samochodu i rzuca torbę, po czym otwiera drzwi kierowcy i odpala silnik.

- Poczekaj w samochodzie. Jest za zimno abyś stała na zewnątrz - mówi, gdy wychodzi z samochodu i trzyma dla mnie drzwi.

Wślizguje się na siedzenie. Nie mam energii ani czasu aby się z nim kłócić. - Nie musisz mi nic dawać. Ja nic...

Zatrzaszkuje drzwi i szybko znika w swoim domu. Czuję się okropnie, bo nie kupiłam mu prezentu. Nie miałam czasu, aby myśleć o kimś innym niż Asher.

Pochylam się do przodu i chwytam mocno kierownicę, gdy patrzę jak wychodzi z małym pudełkiem w dłoni. Sprawy nie są tak proste między nami jak kiedyś.

Otwiera drzwi pasażera i wchodzi do środka. - Masz. Otwórz.

Z wahaniem biorę pudełko z jego dłoni i przejeżdżam palcami po czerwonej wstążce zanim ją rozwiązuje. Rozdzieram papier, odsłaniając białe pudełko. Ostrożnie zdejmuję pokrywkę.

To co jest w środku zapiera mi dech.

- Podoba ci się?

Przesuwam palcami po gładkich, drewnianych brzegach i czuję łzy w oczach. - Jest piękne. Skąd to masz?

- Mam to od jakiegoś czasu. Jedno trzymam w pokoju aby przypominało mi o domu i pomyślałem, że też by ci się spodobało. Wiesz, przypomnienie lepszych dni - mówi cicho, nie zdejmując oczu ze zdjęcia. - To nasze miejsce.

Jest to zdjęcie jeziora, zrobione z miejsca na plaży, gdzie zwykle siedzieliśmy i patrzyliśmy na wodę.

- Dziękuję - szepczę, próbując powstrzymać łzy.

- Teraz możesz uciekać tam gdzie musisz być - mówi, ocierając kciukiem mój policzek - nie chciałem abyś płakała.

- Źle się czuję, że nie mam nic dla ciebie.

- Nie martw się o to. Wiem, że byłaś zajęta.

Przez sposób w jaki teraz na mnie patrzy, chcę owinać ramiona dookoła niego, ale muszę jechać... Asher mnie potrzebuje. - Chyba powinnam uciekać w razie jakby Asher się obudził.

W chwili, gdy wypowiedziałam te słowa, odwrócił głowę w stronę okna.

- Cóż, zadzwoń jeśli będziesz mnie potrzebowała - mówi, odwracając się do mnie. - Tęsknię za tobą Kate.

Kiwam głową, niezdolna aby się odezwać, gdy patrzę jak wychodzi z samochodu i odchodzi.



Chciałabym zająć miejsce Asher'a... Myślę, że łatwiej byłoby umrzeć niż żyć bez niego. Tak wiele dla mnie znaczy... jest architektem osoby, którą się stałam kilka miesięcy temu. Nie chcę żyć tym życiem bez niego. Nie chcę spędzić ani jednej nocy bez niego.

Mieszkałam w koszmarze i on dał mi powód aby znowu marzyć. Jak mam marzyć gdy odejdzie?

Dlaczego Bóg zawsze zabiera to co najlepsze? Na pewno zabiera to ode mnie.

Zabiera najlepsze rzeczy, które mi się przytrafiają.

- Potrzebujesz coś jeszcze na ból? - pytam, trzymając jego dłoń. Od kilku tygodni dostaje morfinę przez kroplówkę. Jest tak słaby, że nie wychodzi z łóżka. Nie ma wycieczek na ryby. Nie ma wycieczek do baru.

Kiwa, znowu zamykając oczy. Jest tak chudy i blady, ale to czego najbardziej mi brakuje, to światło w jego uśmiechu. Tęsknię za tym.

Minęły cztery tygodnie od kiedy ostatnio się kochaliśmy... od nocy, gdy planowaliśmy przyszłość, której nigdy nie będziemy mieli. Każdego dnia jego dusza znika coraz bardziej, wraz z jego siłami. Każdego dnia śpi trochę więcej niż poprzedniego.

Dzisiaj, spał cały dzień.

Leżę obok niego i patrzę jak życie ucieka z jego ciała. Blaknie i niedługo nie będę w stanie dotknąć go moimi dłońmi lub poczuć jego ciepłego ciała przy mnie. Chcę się nim rozkoszować. Na zawsze.

- Choć, połóż się przy mnie - mamrocze, wsłuchuję się w każde słowo, które mówi, ponieważ wiem, że dzień kiedy wypowie swoje ostatnie słowa, będzie jak nóż w serce.

- Jesteś tego pewien? - pytam z wahaniem. Nie chcę go bardziej zranić i tak już cierpi.

- Jesteś jedyną, która sprawia, iż czuję, że żyję. Teraz chodź tu - żąda, nie otwierając swoich oczu.

- Dobra, ale pamiętaj, że sam tego chciałeś - odpowiadam, zrzucając kaptcie. Wsuwam się pod kołdrę i tulę do jego boku. Jego ciało teraz zawsze jest zimne, ale nie mam problemu z ociepleniem go.

- Który dzisiaj?

- 14 stycznia.

- Chcę wyjść i popatrzeć w gwiazdy - mówi, obejmując mnie ręką.

- Jest minus dwanaście stopni Asher - mówię, używając małego palca do kreślenia kółek na jego piersi.

- Myślisz, że mają gwiazdy w niebie?

- Co?

- Myślisz, czy są gwiazdy w niebie? - Wstrzymuje się, przełykając tak głośno, że aż to słyszę. - Myślałem jak to by było patrzeć w górę i ich nie widzieć. To coś w rodzaju łącznika świata, wiesz? Nie ma znaczenia czy jesteśmy tutaj, czy po drugiej stronie ziemi... wszyscy widzimy gwiazdy. Niedługo nie będę już ich widział, Kate.

Łza spada z mojego oka, ale szybko ją wycieram rękawem swetra. Próbuję być dla niego silna, ale kiedy mówi takie rzeczy powala mnie jak huragan.

- Asher...

- Nie. - Podnosi moją brodę, sprawiając, że patrzę prosto w jego oczy. - Nie chcę abyś mi mówiła, że nadal jest nadzieja. Nie chcę abyś mi mówiła, że wszystko będzie dobrze - mówi smutno, jego oczy są wypełnione łzami. - Umieram. To ja umierający.

Podnoszę się na kolana, tak że moja twarz jest tylko kilka centymetrów od jego. - Razem w tym jesteśmy. Nie chcę myśleć co przyniesie jutro, lub następne dni. To nie jest gra w udawanie. To życie w tej chwili i tak chcę spędzić każdą ostatnią godzinę, minutę i sekundę, które nam zostały.

Łza uciekła z jego oka i scałowałam ją. Gdybym mogła to wszystko scałować, zrobiłabym to. Rak jest ciemnością, która rozprzestrzenia się po jego ciele... zabijając go powoli... okradając go ze światła i wszystko co mogę zrobić to usiąść i patrzeć, modląc się o cud, który pewnie nigdy nie nadejdzie.

Zasnął chwilę po tym. Dla niego to było łatwe, ale ja nie mogłam się zmusić. Boję się, że coś mnie ominie jeśli zasnę, ale najbardziej boję się tego, że po obudzeniu nie będę już czuła bicia jego serca pod moimi palcami. Nie sądzę abym kiedykolwiek była na to gotowa.

Powoli wstaję z łóżka aby zadzwonić do mamy i poprosić o przysługę. Jest naprawdę wyrozumiała przez to wszystko, nigdy nie kwestionując mojej decyzji, o spędzaniu każdej wolnej chwili z Asher'em.

Chwilę później słyszę ciche pukanie do drzwi jego sypialni. Ostrożnie wychodzę spod kołdry i zakładam kaptcie. Otwieram drzwi na kilka centymetrów i widzę Daniela z ręką opartą o framugę. - Hej Kate, twoja mama czeka w salonie. Mówi, że coś ci przyniosła - ogłasza, cofając się, abym mogła wyjść z pokoju.

- Dzięki. - Tata Asher'a jest taki zagubiony. Kiedy zaczęłam tutaj zostawać, wszyscy razem jedliśmy kolację, rozmawiając o tym i o tamtym. Teraz, Asher nie je i rzadko rozmawiają. Tata zagląda do niego zawsze rano przed pracą, po pracy i zanim pójdzie spać. Chcę pomóc im naprawić swój związek, zanim będzie za późno, ale są zbyt uparci aby zrobić pierwszy krok.

Mama stoi za kanapą, patrząc na stare zdjęcia Asher'a i jego taty. Odległość między nimi jest na nich jeszcze bardziej widoczna, stracili kontakt gdy Asher był naprawdę młody i zaczęli kilka miesięcy temu, gdy przeniósł się do Carrington.

- Dzięki, że to dla mnie zrobiłaś - mówię, przytulając ją. Małe rzeczy jak ta, pokazują mi jak bardzo się o mnie troszczy. Zrobi dla mnie wszystko.

- Nie ma problemu. Cokolwiek potrzebujesz Kate - odpowiada, ściskając mnie mocniej.

- Dziękuję. - Wdycham jej perfumy i moje oczy wypełniają się łzami. Przechodząc przez to z Asher'em, nauczyłam się doceniać ludzi dookoła mnie, szczególnie moją mamę. Nawet mimo wszystkich naszych sprzeczek, wiem jak bardzo mnie kocha i jak bardzo ja kocham ją.

- Jak Asher? - pyta, odsuwając się aby spojrzeć na mnie i łyzy moczą moje policzki. Ściąga brwi i chwyta moją głowę w dłonie. - Och kochanie, chciałabym móc zabrać twój ból, waszej dwójki, tak bardzo cię kocham i patrzenie na ciebie w takim stanie łamie mi serce.

- Po prostu czuję się taka bezradna. Chciałabym móc zrobić dla niego coś więcej - płaczę, zamykając mocno oczy.

- Jesteś silniejsza niż myślisz Kate. Jestem tak dumna mogąc nazywać cię moją córką - mówi, delikatnie całując mój policzek.

- Kocham cię mamó, na wypadek gdybym nie mówiła tego zbyt często.

- Też cię kocham.

Trzy słowa nigdy nie były tak potężne.

- Powinam chyba wrócić w razie jakby Asher się obudził. Chcę go tym zaskoczyć - mówię, patrząc na karton na stoliku.

- Chcesz abym została? - pyta, delikatnie ściskając moje ramię.

Kręcę głową. - Nie, będzie dobrze.

- Zadzwoń jeśli będziesz czegoś potrzebowała - mówi uspokajająco, obejmując mnie znowu.

- Zadzwonię. - Odprowadzam ją do drzwi, czując coraz cięższy ciężar w piersi. Chcę aby była tu ze mną. Idzie oblodzoną ścieżką, patrząc na mnie jeszcze raz i posyłając ogrzewający serce uśmiech. Ten uśmiech sprawia, że czuję się jak w domu. Niedługo będę musiała częściej widywać ten uśmiech.

Kiedy wracam do sypialni, Asher rozmawia przez telefon. - Też za tobą tęsknię - mówi smutno do słuchawki. - Możesz mi dać mamę?

Cicho zamykam drzwi za sobą i stawiam pudełko od mamy na komodzie. Asher zauważa mnie i klepie miejsce na łóżku obok siebie. - Cześć mamó, dzwonię aby dowiedzieć się jak się macie? - Patrzę jak kiwa i zamyka oczy. - Mamó, proszę nie płacz. Też mi się to nie podoba, ale nie może zobaczyć mnie takiego.

Kręci głową ściskając nos palcami. - Przykro mi. Po prostu nie.

Jest cicho przez chwilę, skupiając uwagę na oknie. Zrobiłabym wszystko aby mu to ułatwić. Ciężko jest patrzeć jak osoba, którą kochasz, rozpada się na twoich oczach. - Dobrze, porozmawiam z tobą później. Kocham cię - mówi, zanim rzuca telefon na szafkę nocną. Daję mu kilka minut ciszy aby się pozbierał, zanim wsuwam się na łóżko i obejmuję jego chudą talię.

Oboje odpływamy w sen. Kiedy w końcu się budzę, na zewnątrz jest ciemno i Asher dalej ma zamknięte oczy. Ostrożnie wyciągam dłoń i kładę na jego sercu. W ten sposób za każdym razem, gdy pozwalam sobie na drzemkę upewniam się, że nadal śpi. Schodzę z łóżka i otwieram pudełko, które mama mi wcześniej przyniosła. Mam nadzieję, że to co jest w środku go uszczęśliwi, nawet jeśli tylko na kilka minut.

Wyciągam figurkę w kształcie żółwia i kładę na stoliku nocnym zanim włączam. Jest dokładnie tak jak chciałam aby było. Teraz muszę tylko poczekać aż się obudzi i to zobaczy.

Wyłączam go i idę do kuchni po coś do picia. Nie jestem zaskoczona, widząc Daniela siedzącego przy stole i patrzącego w przestrzeń.

Wzdryga się, gdy słyszy moje stopy na podłodze. - Hej, jak Asher?

- Śpi - odpowiadam, uśmiechając się smutno. Sen jest najlepszy dla Asher'a, ale tęsknię za takimi prostymi rzeczami, jak rozmowa z nim.

- Mama Asher'a dzwoniła wcześniej. Jutro przyjeżdża z jego siostrą w odwiedziny - mówi, pocierając skronie palcami. - Wiem, że nie chce aby siostra widziała go w takim stanie, ale myślę, że będzie tego żałował.

Kiwam. - Powinniśmy mu powiedzieć?

- Nie! - woła, kręcąc głową. - Tylko by się kłócił. Nie warto.

- O której przyjadą?

- W porze obiadowej.

- W porządku. - Biorę szklanekę z szafki i napełniam wodą. Kiedy odwracam się, tata Asher'a ma twarz schowaną w dłoniach. Staję obok niego i niepewnie kładę dłoń na jego ramieniu. - W porządku?

- Nie - płacze, uderzając dłonią w stół. - Żaden rodzic nie powinien patrzeć jak jego dziecko umiera. Powinienem odejść na długo przed nim do kurwy.

Moje oczy zaczynają wypełniać się łzami. - To nie jest sprawiedliwe Daniel, ale musimy skupić się na czasie z nim zanim odejdziesz.

- Był taki nieszczęśliwy zanim cię poznał. Dziękuję, za to że jesteś tutaj z nim. Myślę, że to są najlepsze miesiące jego życia, nawet z rakiem - przyznaje ze smutkiem. - Nie zawsze byłem przy nim, ale to nie znaczy, że nie chciałem.

- Może powinieneś z nim porozmawiać. Powiedzieć mu, że go kochasz.

Zamyka mocno oczy i kręci głową. - Nie wiem, czy chce to usłyszeć.

- Musi to usłyszeć - mówię delikatnie, gdy widzę jak znowu otwiera oczy.

Kiwa głową, pokazując mi najsmutniejszy uśmiech jaki kiedykolwiek widziałam.

- Idę zobaczyć czy się obudził - mówię, klepiąc go po ramieniu.

Kładzie dłoń na mojej. - Dziękuję za wszystko.

Ściskam jego ramię i idę do sypialni Asher'a, niecierpliwa aby sprawić mu niespodziankę. Gdy otwieram drzwi, widzę jak podpira się na poduszce, patrząc na ciemne, nocne niebo. - Jak twoja drzemka?

- Taka sama jak inne, które dzisiaj miałem - drażni się, próbując rozjaśnić nastrój.

- Mam dla ciebie niespodziankę - uśmiecham się, powoli idąc do okna.

- Jaka? - pyta, podnosząc kąciki ust.

Zaciągam zasłony, aby nie było widać ulicznych świateł i kieruję się w stronę łóżka. - Zamknij oczy - polecam, sięgając do włącznika żółwia. Kiedy zamyka oczy, włączam go i zwijam się obok Asher'a na łóżku. - Dobra, możesz je otworzyć.

Jego powieki trzepoczą i natychmiast przykłada dłoń do piersi. - Jak to zrobiłaś? - pyta pełnym emocji głosem.

Pokazuję na żółwia na stoliku. - Żółw projektor ukazuje to na suficie. Chciałam abyś zobaczył gwiazdy.

Przyciąga mnie do uścisku, trzymając tak mocno jak tylko może. - Jesteś zajebiście niesamowita.

- Wszystko dzięki tobie - mówię, czując bicie jego serca na policzku. Widzę wielki wóz i mały wóz.... naprawdę jest jak na dworze na kocu, wpatrując się w nocne niebo.

- Chodź tu. - Podnoszę głowę i widzę jak gwiazdy odbijają się w jego oczach zanim przyciąga moje usta do swoich. Pieści je nim całuje kąciuki moich ust.

To piękny moment, który będzie zapisany w mojej bajce.



Następnego ranka ciężko mi się skupić na czymkolwiek, ponieważ boję się jak Asher zareaguje widząc swoją mamę i siostrę. Daniel wyszedł, mówiąc, że to nie jest dobry pomysł aby zostać w tym samym domu co oni, co zostawiło mnie jako tą, co będzie musiała pozbierać kawałki jeśli coś pójdzie nie tak.

Tuż po południu zadzwonił dzwonek do drzwi. Asher budzi się i patrzy na budzik. - Spodziewasz się kogoś?

Waham się, niepewna co odpowiedzieć. - Tak, ale to niespodzianka. Zostań tutaj. Zaraz wracam.

- Kate, czemu nie możesz mi powiedzieć?

- Zaraz wracam. - Biorę kilka głębokich oddechów idąc do drzwi i zostawiam dłoń na klamce zanim ją przekręcę. Gdy to robię witają mnie dwa, smutne uśmiechy.

- Musicie być mamą i siostrą Asher'a - mówię, wyciągając dłoń aby je powitać.

- Tak, mów mi Anna - odpowiada starsza blondynka. - A to jest Aubrey. - Młodsza wygląda dokładnie jak Asher. Jest piękna z blond kręconymi włosami i tymi samymi niebieskimi oczami co Asher.

- Jestem Kate, wejdźcie - mówię, zapraszając je do środka.

Chcę z nimi porozmawiać i poznać je lepiej, ale widzę, że nie mogę się doczekać aż zobaczą Asher'a. - Chodźcie za mną - mówię, prowadząc je przez salon na korytarz. Znowu waham się przed otwarciem drzwi. To może skończyć się naprawdę dobrze lub naprawdę źle.

Na szczęście Asher nie śpi, gdy otwieram drzwi i w chwili, gdy je widzi, jego oczy wypełniają się łzami.

- Co tutaj robicie? - pyta, patrząc na mnie. Panika przebiega przeze mnie. Może to nie był dobry pomysł. Pokój jest wypełniony ciszą. Patrzę na Annę, której czarne łzy spływają po policzkach. Nie tak wyobrażałam sobie to spotkanie.

Po chwili Aubrey biegnie do niego, tuląc górną część ciała do jego. Asher na początku wygląda na złego, ale kiedy patrzy na siostrę, roztapia się i obejmuje ją ramionami. Anna zostaje przez chwilę z tyłu, ale zaraz idzie w stronę syna z dłońią na ustach. Rozpada się i niestety wiem dokładnie jak się czuje. To boli... tak bardzo.

Zostaję na tyle długo aby zobaczyć jak chwyta jego dłonie w swoje. Cieszę się, że mają tę chwilę i z wyrazu twarzy Asher'a, myślę, że też jest szczęśliwy.

Cicho siedzę na kanapie, słuchając tykania zegara. Czuję jakby minęły godziny, ale tylko dlatego, że jestem ciekawa co tam się dzieje. Modlę się aby to była dobra decyzja.

Kiedy drzwi sypialni otwierają się, wstaję i patrzę jak dziewczyny wychodzą z pokoju Asher'a. Anna podchodzi do mnie i przytula. - Dziękuję, że nas wpuściłaś. Wszyscy tego potrzebowaliśmy.

- Zrobiłabym wszystko aby mu pomóc.

Puszcza mnie i kładzie dłonie na moich ramionach. - Wiem i nigdy nie będę w stanie ci za to podziękować. Dbaj o siebie Kate i proszę informuj mnie o wszystkich zmianach - mówi, sięgając do torebki po wizytówkę.

- Dziękuję, będę - odpowiadam, biorąc kartkę z jej dłoni. Wpisuję numer do telefonu i oddaję jej kartonik.

Jeszcze raz mnie obejmuje zanim wychodzi przez drzwi. Uderza we mnie to, że prawdopodobnie po raz ostatni widziała Asher'a żywego. Ta myśl wysyła potworny ból w moje serce.

Gdy wchodzę do pokoju Asher'a, jestem zaskoczona, że jego gniew został zastąpiony zadowoleniem.

Wygląda jakby... był wdzięczny.

Klepie łóżko obok siebie. - Dziękuję - szepcze, gdy tulę się do niego.

Ann - Taylor

Rozdział 24

- KATE, NIE JEST Z NIM DOBRZE. Przykro mi, ale myślę, że nie pociągnie za długo. Będzie miał szczęście jeśli przejdzie przez noc - ogłosiła Mary, pielęgniarka Asher'a, z niepokojem w oczach. Była słodka przez cały okres tej gehenny, bardzo przypominając mi babcię przez ilość uścisków i uspokajających słów. Były dni kiedy chciałam płakać, ale jakoś znajdowałam siłę aby się wstrzymać, nie chcąc aby Asher widział jak się rozpadam. Ale w chwili, gdy Mary ciągnie mnie w swoje ramiona, nie mogę być dłużej silną dziewczyną. Ona nie tylko opiekuje się Asher'em... jest strażnikiem, który trzyma pod kluczem moje zdrowie psychiczne.

- Jest coś co możesz jeszcze dla niego zrobić? - pytam, nie mogąc ukryć jak bardzo moje serce błaga o więcej czasu. Żadna ilość uścisków nie może mnie teraz uspokoić.

Odsuwa się i przejeżdża ręką przez włosy. - Nie, obawiam się, że nie. Przykro mi. W tym momencie mogę tylko łagodzić ból.

Ziemia osuwa mi się spod stóp, gdy rzeczywistość uderza we mnie. Nie ma znaczenia czy kochasz kogoś przez dziesięć tysięcy minut lub dziesięć tysięcy dni... bez względu na to jak długo będziesz szykować się na nieuniknione, myśl o tym nigdy nie zmiażdży cię tak jak usłyszenie prawdy.

Dzwoni mi to ciągle w uszach, jakby powiedziała to głośno i powoli. Chcę aby to cofnęła lub powiedziała mi, że to zły sen, ale wiem, że tak nie jest. Nie obudzę się z tego. Nie mogę się przed tym ukryć. Nie mogę tego zignorować.

To moje życie.

To życie Asher'a.

W zeszłym tygodniu Asher został przyjęty do szpitala z powodu zapalenia płuc. Jego system odpornościowy jest tak słaby, że nie był w stanie tego zwalczyć. To jak patrzeć na klepsydrę, wstrzymując oddech i modłę się, żeby ta reszta piasku nie przesunęła się na dół. To wyścig z czasem, który z góry wiem... że jest przegrany.

Potrzebuję Asher'a.

Daje mi siłę i odwagę. Dał mi z powrotem moje życie. Ale nie ważne co zrobię, nie mogę oddać mu jego życia. Oddałabum mój ostatni oddech jeśli to by znaczyło, że on nie będzie musiał tego robić.

Kocham go.

Wiem, że będę kochała go zawsze i na zawsze.

Anna została w mieście, gdy został przyjęty do szpitala. Przez tę odrobinę czasu, którą spędziliśmy razem, cieszyłam się patzeniem na jej relację z Asher'em. Tylko ciężko jest patrzeć na smutek w jej oczach za każdym razem, gdy przychodzi się z nim zobaczyć.

Wchodzę na łóżko obok niego i tulę się do jego boku. Jest tak chudy i kruchy.

Raz na jakiś czas przebiegam palcami po jego włosach lub śledzę jego serce na piersi aby przypomnieć mu, że jestem blisko. Patrzę na niego godzinami, próbując zapamiętać każdy szczegół jego twarzy. Często trzymam go za rękę i zamykam oczy, pozwalając sobie czuć jego miękką, ciepłą skórę.

Odtwarzam pierwszy dzień gdy wszedł do baru i przykuł moją uwagę. Pamiętam jak przyszedł za drugim razem i zostawił mi wiadomość na serwetce. Wspominam pierwszą naszą rozmowę, pierwszy raz, gdy wywołał mój śmiech, pierwszy pocałunek.

Nigdy go nie zapomnę.

Był jeden dzień, kiedy rozmawialiśmy o śmierci. Nie wiedziałam wtedy, że miał raka, ale teraz, patrząc wstecz, to była zapowiedź.

Siedzimy na przystani, patrząc na wodę. Nie łowimy ryb, dzisiaj po prostu relaksujemy się i cieszymy wspólnym czasem.

- Pięknie tutaj. Mogłabym spędzić resztę życia budząc się w takim dniu jak ten - zauważam, opierając głowę na jego ramieniu.

- Myślisz czasami o śmierci? To znaczy, jak myślisz, jak to jest? - pyta Asher, obejmując mnie ramieniem.

To nie jest coś, o czym wiele myślałam. Nie sędzę aby ktokolwiek o tym myślał.

- Nie wiem. Chyba zawsze miałam nadzieję, że to po prostu drugie życie. - Wstrzymałam się, próbując zebrać myśli. - Mam nadzieję, że po prostu budzimy się w innym miejscu.

- Ja też - odpowiada, całując mnie w bok głowy.

- Jednak mamy dużo czasu zanim będziemy musieli o tym myśleć. Nigdzie się nie wybieramy. Tyle życia przed nami.

- Taa - szepcze, odwracając głowę.

Powinnam to zauważyć tamtego dnia, ale byłam zbyt rozproszona rzeczami, które działy się dookoła mnie.

Będę tęskniła za jego głosem. Będę tęskniła za spokojem, który mnie obejmował, gdy patrzyłam w jego oczy. Ale najbardziej, będę tęskniła za pewnością, że gdy wszędzie słońce, Asher będzie leżał obok mnie.

Mamy tendencje do żałowania naszego wczoraj, życia naszym dzisiaj i zapominaniu o naszym jutro, ale ja staram się to wszystko cenić. Każdej nocy odmawiam modlitwę, zanim odpływam w sen przy Asher'ze. Modłę się aby było jutro, modłę się o siłę, nie tylko dla mnie, ale też dla Asher'a. Każdej nocy modłę się o nadzieję, ponieważ nie jestem gotowa na pożegnanie. Chcę obudzić się i zobaczyć znowu chodzącego Asher'a z tym olśniewającym uśmiechem na jego twarzy.

- Kate? - mamrocze Asher, wracając z głębokiego snu. Dobrze jest usłyszeć jego głos pierwszy raz dzisiaj. Zamykam oczy aby to wsiąknięło we mnie, jakby to była moja ulubiona piosenka. Zapamiętuję ton, mocno trzymając się sposobu w jaki mówi moje imię.

- W porządku? - pytam, dotykając palcem jego podbródka.

Obejmuje mnie, próbując jak najmocniej przyciągnąć do siebie minimalną siłą jaka mu została. - Chciałem się upewnić, że nadal tu jesteś.

- Nie zostawię cię - szepczę, delikatnie dociskając usta do jego.

- Jest wystarczająco ciepło aby popatrzeć dzisiaj w gwiazdy? - pyta, oddychając głośno. Bywa dezorientowany i zmieszany gdy się budzi.

- Nie dzisiaj - odpowiadam, opierając głowę na poduszce. Palcem robię kółka i piszę "kocham cię" na jego kłacie.

- Zasnąłem podczas filmu? - pyta, próbując przełknąć.

- Tak, zasnąłeś - mówię, udając razem z nim. Łatwiej jest w ten sposób.

- Śniłem o tobie - mówi powoli, starając się złapać oddech.

- Tak?

Nieznacznie kiwa głową. - Wyglądałaś pięknie jak zwykle i szłaś do mnie w białej sukni. - Zatrzymuje się na parę sekund, aby wziąć kilka głębokich oddechów. - Im bliżej byłaś, tym bardziej płakałaś. I kiedy byłaś wystarczająco blisko, złapałem twoją dłoń. - Zatrzymuje się. Czuję jak mocno jego klatka unosi się w górę i w dół pod moją ręką.

- W porządku. Powinieneś spróbować trochę odpocząć. - Chciałam usłyszeć wszystko co miał do powiedzenia, ale każde słowo bardziej go wysysało. Moje serce cierpi, chcąc trzymać go tak długo jak mogę.

Przesuwa się na tyle aby być twarzą do mnie, wyczerpując całą swoją energię jednym, prostym ruchem. - Wysłuchaj mnie - szepcze, kładąc dłoń na moim policzku. - Po tym jak ksiądz powiedział modlitwę, powiedziałem ci jaka piękna jesteś. - Zatrzymuje się, tym razem zamykając oczy.

- Asher...

- Nie, proszę - szepcze, otwierając dla mnie oczy. - Mówiłem ci, że każda gwiazda na niebie jest stworzona dla ciebie i tak jest Kate. Oświetliłaś mój świat nawet w moim najciemniejszym momencie.

Łzy spływają po mojej twarzy, gdy patrzę jak toczą się po jego. To nie powinno tak być. Ten moment powinien być w kościele, przed naszą rodziną i przyjaciółmi. Ale z powodu głupiego trzyliterowego wyrazu, te słowa są powiedziane w łóżko... w noc kiedy prawdopodobnie stracę moją bratnią duszę.

Głęboko oddycha i dotyka dłonią mojego policzka. - Mówiłem ci, że cię kocham, ciągle i ciągle ponieważ kocham cię Kate. - Zatrzymuje się, starając się oddychać. Chciałabym móc to robić za niego. Chciałabym móc dać mu moją siłę. - Kocham cię tak bardzo i myśl o zostawieniu cię zabija mnie bardziej niż sam rak.

Zasysa powietrze i mogę tylko patrzeć, gdy głaszczę jego policzek.

- Muszę wiedzieć, że będzie z tobą dobrze. - Jego oddech jest ciężki i walczy o każde słowo. - Muszę wiedzieć, że będziesz myślała o dobrych chwilach, które razem dzieliliśmy i nigdy nie zgodzisz się na coś mniej niż to co czułaś w tych momentach.

- Będę - płaczę, całując czubek jego nosa.

- Zasługujesz na wszystko z lub beze mnie - szepcze w moje usta.

Łzy już nie przestają lecieć, płyną po mojej twarzy. Asher stara się je zetrzeć, ale przestaje, gdy zdaje sobie sprawę, że to jest bez sensu.

- Chciałbym mieć ten moment i to co po nim, ale to dał nam Bóg - wzrusza ramionami. Jest taki blady... taki słaby. - Chcę cię tulić. Proszę nie zostawiaj mnie - płaczę, chowając twarz w moją koszulkę.

- Nigdy cię nie zostawię - łkam, trzymając go blisko mnie. - Nigdy. - Nienawidzę tego tak bardzo, ale muszę przez to przejść dla niego. Jest tak wiele rzeczy, które chce mu powiedzieć.

- Oddałeś mi moje życie. Dbałeś o mnie wystarczająco aby odpędzić moje demony. Sprawiliś, że chciałam być z tobą w każdej sekundzie każdego dnia, ponieważ dzięki tobie czułam to, czego nie czułam przy nikim innym. I czy będziesz leżał obok mnie czy w moich wspomnieniach, będę cię kochała. Zawsze. Na zawsze.

Bierze kilka głębokich oddechów poprzez szloch. Walczy o każdy kolejny oddech i za każdym razem go dostaje, mam nadzieję, że to nie będzie jego ostatni.

Nie

Jestem

Gotowa...

Powoli odpywa w sen z policzkiem wciśniętym w moje ramię. Słyszę każdy jego oddech, gdy cicho leżę, pragnąc słyszeć następny. Po chwili liczę je, gdy mijają godziny, zaczynam odczuwać coraz więcej walki. Klepsydra szybko opada, ale nie mogę jej wyłączyć... życie nie działa w ten sposób.

Jego rodzice co jakiś czas przychodzą do pokoju aby sprawdzić co z nim. Nie mówią wiele, ale widzę ich załamany wyraz twarzy, który świadczy o rozdarciu wewnętrznym. Nie wiedzą co powiedzieć, ale siedzą obok łóżka i patrzą na Asher'a. Asher co jakiś czas otwiera oczy i posyła sobie wszystkowiedzące spojrzenia. Wie, że się martwią lub, że nie byłiby tu, gdyby rzeczy nie były takie trudne.

Asher zaczyna wiercić się koło mnie, więc podnoszę głowę aby spojrzeć w jego hipnotyzujące niebieskie oczy na wypadek, gdyby to był ostatni raz, gdy je otworzył. Światło w nich zniknęło, ale pozostał niezwykle niebieski kolor. Łza spadła z mojego policzka na jego usta, ale scałowałam ją, kosztując słony smak. Zostałam tak przez moment, nie chcąc aby ta chwila się skończyła. Kiedy odsuwam się, jego oczy są zamknięte i ciężko oddycha.

Jego ciało przeżyło tak wiele i jego duch został złamany przez te dni. Doszło do tego punktu, iż wiem, że to będzie dla niego najlepsze. Osoba może cierpieć tylko przez jakiś czas zanim agonia zacznie ją przerastać.

Nie mogę psychicznie i fizycznie dłużej tego znosić.

Jego tata, który siedzi na krześle obok łóżka, też to widzi. Załamuje się, chowając głowę w dłoniach. Nigdy nie widziałam bardziej załamane go mężczyzny. To smutne, iż to sprawiło, że znowu zaczęli być razem, ale nie mieli tyle czasu aby rozwiązać wszystkich problemów między sobą. Przysuwa się bliżej i chowa dłoń Asher'a w swoje obie.

Chciałabym być silniejsza dla nich wszystkich, ale nie jestem.

Kładę mój policzek obok Asher'a na poduszce, pozwalając aby moje łyzy moczyły bawełnę pode mną. To na zawsze zapisze się w mojej głowie.

Asher bierze głęboki oddech. - Kiedy pada, Kate. Pamiętaj mnie. - Jego głos jest tak cichy, ale każde słowo wnika we mnie. To jego

pożegnanie. Wiem to. Stara się oddychać, gdy kładę policzek na jego ramieniu.

- Kocham cię Asher -szepczę przebiegając palcami po jego włosach. Nie rusza się, ale kontynuuję, mając nadzieję, że mnie słyszy. - Jestem tak szczęśliwa, że mnie znalazłeś. Jesteś najlepszą rzeczą jaka mi się przytrafiła. Zawsze będę cię pamiętała. - Zanoszę się płaczem, przysuwając się bliżej. - Zawsze będziesz w moim sercu - szepczę do jego ucha, mając nadzieję, że mnie słyszy.

Jego oddech jest coraz wolniejszy. Ściskam jego koszulkę w dłoni i zamykam oczy, pozwalając aby jego zapach mnie wypełnił. Przesuwam palcami po jego twarzy, zapamiętując wszystko co jego. Jeśli nie mogę mieć go na zawsze, zamierzam wyrycić w pamięci wszystko co go dotyczy aby był ze mną kiedy będę go potrzebowała.

- Znaczysz dla mnie wszystko - szepczę.

Daniel ryczy na krześle po drugiej stronie łóżka. Był tak cicho, że zapomniałam, że tu jest. - Odszedł, Kate.

Podnoszę głowę i patrzę na mężczyznę, którego dusza jest połączona z moją. Stał się bledszy i kiedy kładę dłoń na sercu, które mnie ocaliło, nic nie czuję. Odszedł. Mężczyzna, który zwrócił mi moje życie, stracił swoje.

Czas stanął w miejscu.

Czuję się zagubiona, jakbym nie była w swoim ciele.

Od jakiegoś czasu wiem, że ten dzień nadejdzie, ale nigdy nie wsiąknęło to w moje serce, dopóki się nie wydarzyło. Rzeczywistość uderzyła mnie i znokautowała.

- Muszę wykonać kilka telefonów - mówi Daniel, ledwo zdolny aby wydobyć słowa.

Nawet nie spojrzałam w jego kierunku. Moje oczy były skupione na Asher'ze. Myślę, że kocham go teraz bardziej niż kiedy obudziłam się tego poranka. Wygląda tak spokojnie, tak jak przez niezliczoną ilość razy widziałam go, gdy obserwowałam jak śpi, ale tym razem było inaczej.

Nigdy więcej nie zobaczę jego oczu.

Nadal oddycham, krew nadal płynie przez moje ciało, ale reszta mnie... pusta. Bez Asher'a, mam trudności z zobaczeniem co przede mną. Nie wiem co dalej. Wiem, że jestem mu winna aby nie popaść w moje stare przyzwyczajenia wstrętu do siebie. Swoim sposobem będę trzymała wspomnienia o nim żywe i tak będę żyła. Mam szansę przeżyć rzeczy, które mu nie były dane.

- Zamierzam iść na ryby w wakacje - płaczę, pozwalając aby moja głowa opadła na poduszkę. - Spróbuję frytek zamoczonych w lodach.

Przebiegam palcami przez jego włosy, czując jeszcze raz ich gładkość. - I kiedy będę miała s'mores, zrobię ekstra dla ciebie. Kiedy usłyszę nasze ulubione piosenki, zatańczę dla ciebie. Zrobię wszystko dla ciebie. Zrobię to wszystko dla ciebie.

Dociskam usta do jego ostatni raz zanim zakopuję twarz w jego koszulkę.



Mogły minąć dwie minuty lub dwie godziny, gdy Daniel wraca i mówi coś o zabraniu Asher'a. Nie ruszam się, gdy dwie dłonie delikatnie odciągają mnie od niego. Patrzę jak przykrywają go białym prześcieradłem i zabierają z pokoju.

Siedzę cicho na krześle w kącie, stukając nogą, gdy obserwuję świat w zwolnionych ruchach. Są ludzie, którzy nie znają mnie, nie znali Asher'a. Większość z nich wygląda smutno, ale nie czują tego co ja teraz. Oni właśnie nie pożegnali kogoś, kogo kochają.

To najsamotniejsze, najsmutniejsze miejsce w jakim kiedykolwiek byłam.

Oddałabym życie za jeszcze jeden taniec, jeszcze jedną wycieczkę na ryby... jeszcze jedną szansę na uprawianie miłości, może tym razem pod gwiazdami. To niesamowite jak wiele razy w życiu mówię " chcę to zrobić pewnego dnia", nie myśląc, że ten dzień może nie nadejść. Nigdy już „pewnego dnia” nie wezmę za pewnik.

Tuliłam go po raz ostatni.

Całowałam go po raz ostatni.

Ale zawsze będę o nim myślała i będę go na zawsze kochała.

Ann - Taylor

Rozdział 25

KIEDY WCHODZĘ DO DOMU ASHERA trochę później, moje oczy są skupione na drzwiach jego sypialni. Może jeśli będę patrzyła wystarczająco długo, przejdzie przez nie, a to wszystko będzie jednym wielkim nieporozumieniem. Ale to właśnie jest złudzeniem, wielkim, beznadziejnym złudzeniem.

Łzy płyną z moich oczu. Nawet ich nie wycieram, ponieważ dalej będą moczyły moje policzki. Nie mam energii czy siły aby o to dbać. Jestem emocjonalnie i fizycznie odrętwiała.

Po tym jak zabrali Asher'a, jego mama wyszła. Chcę polecieć do domu i zabrać Aubrey abyśmy wszyscy mogli zaplanować pogrzeb. Nie jestem do końca pewna jak to się stało, ale skończyłam wracając do domu z Danielem.

Gdy patrzę na zwykłe ściany, znowu modlę się aby ten koszmar się skończył, ale głęboko wewnątrz wiem, że nie niemożliwe marzenie. Dałabym wszystko aby mieć go z powrotem.

Wszystko.

Daniel siada obok mnie, ale nie mogę zmusić się aby spojrzeć w jego twarz. Jest jedyną osobą w mieście, która też знаła Asher'a. I teraz jesteśmy jedyną dwójką, która opłakuje jego stratę. Może być jedyną osobą, która rozumie przez co teraz przechodzę. To daje nam więź, która połączy nas na zawsze.

Gryzę wargę i patrzę na jego brązowe, skórzane buty, gdy wstaje i zaczyna chodzić po salonie. Jak tylko znika z pola widzenia, słyszę płacz, głęboki, bolesny, rozrywający. Załamuję się znowu na nowo. Żałuję, że

nie jestem na tyle silna aby go pocieszyć, ale nie mogę tego nawet zrobić dla mojego własnego złamanego, stortuowanego serca. Zamiast tego, zacznę czuć ogromną powagę tej sytuacji.

Asher nigdy nie wróci.

Życie jest niesprawiedliwe. Życie często jest skomplikowane, każe nam radzić sobie z rzeczami, z którymi nie powinniśmy. Życie może jednego dnia wywołać twój uśmiech, tylko po to aby zostawić cię rozciętą na kawałki następnego.

Obejmuję nogi i kładę brodę na kolanach. Płaczę niekontrolowanie, gdy zamykam oczy i wyobrażam sobie jego twarz.

Tata Asher'a musiał zadzwonić po moją mamę, bo chwilę później wchodzi do salonu. Jak tylko ją widzę, rozpadam się. Nigdy bardziej nie potrzebowałam mojej mamusi. Szybko podchodzi do mnie i przyciąga w ramiona.

- Przykro mi - mówi, opierając głowę na mojej. - Tak bardzo, bardzo mi przykro.

Nie mogę wydobyć słowa, gdy ściskam w dłoniach jej zielony sweter i zakopuję twarz w materiale.

- Już nie czuje bólu - mówi, przesuwając palcami po moich włosach. Przez kilka minut pozostajemy w swoich ramionach. Próbuję przetworzyć wszystko co dzisiaj się wydarzyło, kiedy daje mi poczucie komfortu.

- Przejdziemy przez to - szepcze w moje ucho.

- Kocham cię - mówię, zakopując twarz w jej swetrze. Chcę się upewnić, że wie o tym, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek. Nigdy znowu nie będę pewna osoby, której kocham.

Odsuwa się, obejmując moją twarz dłońmi. - Kocham cię od dnia, kiedy doktor powiedział mi, że jestem w ciąży. I każdego dnia ta miłość rośnie w siłę, szczególnie kiedy widzę miłą, opiekuńczą kobietę, jaką się stałaś.

Stoimy na środku salonu, tuląc się trochę dłużej. Po tym jak moje ciało przestaje drżeć, mama ociera moją twarz chusteczkami i pomaga mi usiąść na kanapie. - Pójdę zobaczyć czy Daniel czegoś nie potrzebuje i później zabiorę cię do domu.

Kiwam, niezdolna aby cokolwiek powiedzieć. Kiedy znika w kuchni, wykorzystuję możliwość zakradnięcia się po raz ostatni do sypialni Asher'a. Nie spodziewałam się przyływu emocji, które zaatakowały mnie gdy tylko otworzyłam drzwi. Pokój posiada tak wiele emocji i teraz przepływają one przez mój umysł, gdy opieram się o ścianę i zsuwam się na podłogę. Łzy wypełniają moje oczy, gdy oglądam pokój. Tutaj dzieliliśmy nasz pierwszy i ostatni taniec. Tutaj kochaliśmy się po raz pierwszy i ostatni. Tutaj rozmawialiśmy o przyszłości, której nigdy nie będziemy mieli razem. Tutaj dowiedziałam się czym jest szczęście. Tutaj dowiedziałam się, że życie oznacza bycie żywym.

Boże, będę tęskniła za Asher'em. Będę tak bardzo za nim tęskniła.

- Kate, gdzie jesteś? - pyta mama z korytarza. Wstaję, łapię torbę z ubraniami, które tu zostawiłam i odpowiadam.

- Jestem w pokoju Asher'a - odpowiadam, siadając na brzegu łóżka. Zauważam jego gitarę, która jest oparta o komodę i więcej pięknych wspomnień do mnie wraca. Za tym też będę tęskniła.

- Hej, co tutaj robisz? - pyta, otwierając drzwi. Spogląda na mnie i siada, obejmując mnie mocno. - Hej, będzie dobrze. Wiem, że teraz boli i gdybym mogła cokolwiek zrobić aby było lepiej, to bym to zrobiła. Nienawidzę widzieć cię taką.

Daniel wchodzi, opierając ramię o framugę. Jego spojrzenie jest smutne a oczy przekrwione. Słyszę jak rozmawia z mamą, ale jego głos jest przytłumiony przez mój smutek. Trudno jest skoncentrować na czymś innym niż to co właśnie straciłam.

Łzy spływają po mojej twarzy, gdy patrzę na Daniela rozmawiającego z moją mamą i rozpoznaję wszystkie cechy, które ma wspólne z Asher'em. Mają takie same kości policzkowe, te same idealne, pełne usta i ten sam niebieski kolor oczu.

Nigdy nie chcę go zapomnieć.

- Cieszę się, że cię poznałem Kate - mówi Daniel, ocierając łzę spod oka. Wychodzi z pokoju bez kolejnego słowa.

Rozglądam się, starając się zobaczyć coś przez mój rozmazany wzrok. Jedna z jego znoszonych koszulek wystaje spod łóżka. Podnoszę ją i przysuwam do nosa aby poczuć znajomy zapach. Dopóki nie wyblaknie mam zamiar z nią spać każdej nocy.

- Myślę, że jestem gotowa aby pójść - szepczę, stając plecami do ściany.

- Dobrze, zawiozę cię do domu.

- Nie, mogę prowadzić. Poza tym potrzebuję kilku minut dla siebie.

Staje przede mną i znowu obejmuje. - Nie kłóć się ze mną. Nie jesteś w stanie sama prowadzić.

Nie mam celu aby się z nią kłócić. Nie mam siły i wiem, że ma rację.

- Dobra.

- Kocham cię Kate - mówi, całując moje czoło.

- Też cię kocham.

Wychodzi z pokoju, zostawiając mnie samą abym mogła się pożegnać. Jeszcze raz patrzę na znajome zasłony i widzę deszcz padający na okna.

Naprawdę potrzebuję teraz Asher'a.



To jak latanie w powietrzu, patrząc jak wszyscy inni żyją swoim życiem, gdy moje stoi w miejscu. Obcy śmieją się, kiedy myślę, że nie powinni. Jak ktoś może być szczęśliwy, gdy ja jestem taka zagubiona? Całe to doświadczenie sprawia, że jestem bardziej świadoma wszystkiego dookoła mnie.

Nienawidzę, gdy ludzie podchodzą do kogoś i pytają " Jak tam dzisiaj?". Jak niby mam na to odpowiedzieć? Ludzie po prostu oczekują, że z każdym będzie w porządku przez cały czas? Jestem pewna, że nie chcą słyszeć o tym jak moje serce zostało wyrwane z piersi i rzucone o ścianę.

Nie rozumieją.

Pomagam Danielowi zaplanować pogrzeb. Pytał mnie czy Asher wspominał coś o tym jak chciałby aby wyglądał jego pogrzeb. Spędziliśmy więcej czasu na planowaniu naszej przyszłości niż na planowaniu jego śmierci, ale ciężko będzie to wytłumaczyć jego tacie. Zamiast tego

pomogłam wybrać najlepszą muzykę i najlepsze cytaty do przeczytania. Życie Asher'a było krótkie, ale nie było bez znaczenia. Chcę się upewnić, że każda chwila jego pożegnania będzie miała powiązanie z jego przeszłością.

Wszyscy zgodzili się, że Carrington jest najlepszym miejscem aby pochować Asher'a. Tu są jego korzenie. To będzie mój drugi najgorszy dzień w życiu, gdy będę patrzyła jak jutro opuszczą go do ziemi. Ostatni raz kiedy będę mogła być blisko niego.

Nic nie może mnie na to przygotować.

Mama Asher'a wróciła do Carrington z jego siostrą. Spędzałyśmy razem czas, wspominając Asher'a i pomagając Danielowi.

- Czy masz coś przeciwko jeśli zabiorę kilka rzeczy? - Pytam Daniela popołudniu. Już wzięłam kilka rzeczy, ale mam wrażenie, że nie ma znaczenia ile wezmę, nigdy nie przybliży mnie to wystarczająco blisko do niego.

- Weź co chcesz. Myślę, że i tak chciałby abyś wzięła te rzeczy. Naprawdę cię kochał - mówi, wręczając mi puste pudło.

Pierwszą rzeczą, która zwraca moją uwagę jest żółt, którego niedawno mu dałam. Ta noc była dla nas tak specjalna i za każdym razem gdy patrzę w gwiazdy, myślę o nim. Podchodzę i zabieram to, sięgając za stół nocny aby wyciągnąć z gniazdka i delikatnie wkładam do pudełka.

- Potrzebujesz pomocy? - pyta mama, idąc za mną.

- Nie, muszę to zrobić - płaczę, wycierając oczy rękawem. - Tylko daj mi kilka minut. - Cofa się, opierając się o framugę.

Następnie zauważam jego iPod, leżący na stacji dokującej, delikatnie go zdejmuję i wkładam do torebki. Muzyka była wielką częścią nas i te wszystkie piosenki będą mi przypominały o szczęśliwych chwilach które dzieliliśmy.

Mam nadzieję, że te małe kawałki Asher'a mi pomogą. Każdy dzień jest ciężki i przynosi nowe wyzwania, ale otaczam się ludźmi, którzy przechodzą przez to samo, co pomaga.

Patrzenie na Aubrey sprawia, że myślę o Asher'ze. Lubię widzieć w niej małe podobieństwa do Ashera, które kocham. Widzę w niej jego

uśmiech, oczy, sposób w jaki stara się dbać o swoją mamę i nawet ciepłe uściski, które daje Danielowi.

- Kate, chcesz iść ze mną coś zjeść? - pyta Aubrey.

Ostatnia rzecz jaką chcę robić to jeść, ale jedno spojrzenie na nią i nie mogę powiedzieć nie. Asher by tego chciał.

- Jasne - odpowiadam, głaszcząc jej jedwabiste, blond włosy. Są jak Asher'a.

- Gdzie chcesz iść? Macie tu Starbucks?

Dzięki temu kąciki moich ust nieznacznie się uniosły. - Nie, jedyne miejsce otwarte teraz to Bonnie's, ale mają dobre koktajle mleczne. I jeśli naprawdę chcesz kawę, to jestem pewna, że jest świeża.

- Nigdy nie jest za zimno na lody.

Ostatni raz patrzę na pokój, zanim biore płaszcz i idę do samochodu. Jest za zimno by spacerować po Carrington. Kilkanaście domów mijamy w ciszy, słuchając jakiś starych country piosenek w radio. Ilekroć je słyszę myślę o Beau. Samolubna jest chęć aby był tutaj teraz ze mną. Tylko możliwość zobaczenia jego twarzy sprawiłaby, że poczułabym się lepiej.

Bez Beau i Asher'a.... cóż, nie jestem pewna, gdzie przynależę.

Parkujemy na znajomym parkingu i udajemy się do restauracji. Aubrey wydaje się być oczarowana wystrojem małego baru. Wygląda jak z lat pięćdziesiątych lub sześćdziesiątych z czerwonymi łóżami i laminowaną podłogą. Byłam tutaj tyle razy, że nie jest to dla mnie nic specjalnego, ale widzę oczarowanie w dziewczynie z wielkiego miasta.

- Bułeczki cytrynowe są dobre? - pyta, patrząc znad menu.

- Tak myślę, ale są jedynymi jakie jadłam więc nie mam porównania.

- Co bierzesz?

Patrzę jak jej oczy skanują menu zanim wracają do mnie.

- Myślę, że wezmę shake i frytki - odpowiadam, pamiętając jak Asher zawsze maczał frytki w swoim shake'u.

- Ulubione Asher'a. Zawsze zabierał mnie po szkole na frytki i shake'a - mówi smutno.

- To prawda. To zamówił, kiedy pierwszy raz go zobaczyłam. - Patrzę na drzwi i przypominam sobie uczucie, które mnie oblało tego dnia gdy tutaj wszedł. Był wtedy obcy, ale widziałam, że stanie się kimś o wiele bliższym. Ciężko to wyjaśnić, ale jakby nasze dusze miały być razem.

- Naprawdę cię lubił - mówi.

- Tak, też naprawdę go lubiłam - odpowiadam, uśmiechając się do niej. Nie jestem pewna, czy rozumie głęboką koncepcję miłości. Nie jestem nawet pewna czy ja ją rozumiałam jeszcze kilka miesięcy temu.

- Już za nim tęsknię - mówi, jej oczy wypełniają się łzami.

Ta mała dziewczyna łamie wszystko co zostało z mojego złamanego serca.

- Też za nim tęsknię - mówię delikatnie, opierając moje łokcie na stole. - Ale on zawsze będzie tutaj z nami. Kiedy go potrzebujesz, częśćka niego zawsze tutaj będzie z tobą.

Pojedyncza łza spływa z jej oka, gdy przetwarzam własne słowa. Jutro, na pogrzebie Asher'a kiedy będziemy się żegnać, to wcale nie musi być pożegnanie. Zawsze będzie powodem dla którego oddycham, powodem aby żyć moim życiem nie tylko żyjąc. Jest osobą, która pokazała mi, że jest sposób aby dostać wszystko co kiedyś mnie wstrzymywało.

Dał mi drugą szansę.

Rozdział 26

WIEDZIAŁAM, ŻE TEN DZIEŃ NADEJDZIE, ale to nie sprawia, że jest łatwiej. Fizyczny ból jest uciążliwy, ale emocjonalny jest obezwładniający. Jakby ktoś owinął dłonie na mojej szyi i ścisnął tak mocno jak może. Nie mogę oddychać. Nie mogę myśleć. Chcę tylko Asher'a z powrotem. Nie chcę patrzeć w dół na jego martwe ciało w mahoniowej trumnie. Chcę go z powrotem, tulącego mnie i mówiącego jak bardzo mnie kocha.

Jednak, jestem tutaj. Stojąc przed tym prostokątnym pudłem. Przejeżdżam dłonią po jedwabnej tkaninie, która jest w środku, gdy łzy płyną po moich policzkach. Rozpoznaję niektóre jego cechy, ale inne wcale nie wyglądają jak zapamiętałam. Jego skóra jest blada a nie mogąc zobaczyć jego oczu, jest ledwo rozpoznawalny. Boję się odejść, ponieważ wiem, że nigdy już go nie zobaczę.

Zostanie tylko wspomnieniem, kimś kogo będę mogła zobaczyć tylko na zdjęciach. Ta rzeczywistość uderza we mnie jak cegła. Ciężko to znieść, więc jestem wdzięczna, gdy czyjeś ramiona obejmują mnie, pomagając mi wesprzeć moje słabe ciało. Kiedy odwracam głowę, widzę płaczącą razem ze mną mamę. Obejmuje mnie w talii. Jej ciepła, komfortowa bliskość uspokaja mnie i daje mi pozwolenie abym wyrzuciła każdy gram żalu jaki we mnie został.

- Wszystko będzie dobrze. Przejdziemy przez to - szepcze, mocniej mnie ściskając.

- Tęsknię za nim mamo - płaczę, obejmując jej ramiona. - Dlaczego musiał odejść? Kochałam go. - Moje kolana są słabe, ale jej siła trzyma mnie.

- Zawsze będzie tutaj z nami Kate.

Gdy zamykam mocno oczy, mogę go zobaczyć. Mam wyryte wszystko z ostatnich kilku miesięcy.

Mam tylko nadzieję, że nigdy nie zapomnę.

Zawsze w jakiś sposób będzie ze mną.

- Chodźmy stąd aby inni mogli się pożegnać - mówi, przesuając dłońmi po moich ramionach. Kiedy znowu otwieram oczy, biorę kilka głębokich oddechów, aby zdobyć wystarczający spokój by wrócić na swoje miejsce, ale nie mogę powstrzymać się przez spojrzeniem na niego ostatni raz.

- Nie wiem czy mogę to zrobić - płaczę, chwytając krawędź trumny.

Opiera dłonie na moich ramionach, delikatnie je ściskając. - Chodźmy zająć miejsce - mówi delikatnie, zdejmując dłonie z moich ramion aby złapać mnie za rękę. Kiedy odwracam się aby pójść za nią, spotykam niebieskie oczy, których nie widziałam od miesięcy. Są ciemne, jednak niepewne. Moim pierwszym odruchem jest biec w ich kierunku, ale wtedy przypominam sobie wszystko co się wydarzyło między nami w zeszłym roku i waham się.

Nie widziałam go od Bożego Narodzenia i nawet wtedy było to tylko kilka minut. Ale teraz, po tym wszystkim, patrzenie na niego okrywa moje serce ciepłym kocem. Jest przypomnieniem wszystkiego dobrego, co przez tak długi czas działo się w moim życiu.

Kiedy wpatruje się w niego przez kościół, te uczucia znowu mnie oblewają.

Potrzebuję Beau. Jeśli kiedyś myślałam, że nie, oszukiwałam samą siebie. Był tutaj dla mnie od początku. Nigdy nie pozwolił mi odejść, nawet po tym co stało się ostatnim razem kiedy rozmawialiśmy.

Puszczam rękę mamy i robię kilka niepewnych kroków w stronę gdzie opiera się o ścianę na końcu kościoła. Kiedy się nie rusza, dalej idę w jego stronę.

Poza mamą, jest wszystkim co mi zostało.

- Zajmę ci miejsce - słyszę jak mama mówi parę kroków za mną. Kiedy jestem tylko kilka kroków od niego, wyciąga rękę i przyciąga mnie w

swoje czekające ramiona. Całkowicie się rozpadam. Nie wiem co zrobiłam, że zasłużyłam na takiego chłopaka w moim życiu.

- Przykro mi. Przyjechałem jak tylko się dowiedziałem - szepcze w moje ucho. - Tak bardzo, bardzo mi przykro.

- Tęsknię za nim - płaczę, gdy odsuwam się aby spojrzeć mu w oczy.
- Tęsknię za tobą.

Beau znowu przyciąga mnie do klaty, głaszcząc po włosach. - Będzie dobrze. Wszystko będzie dobrze.

Zostajemy tak przez długi czas, zamknięci w swoim uścisku.

- Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie, gdy był w szpitalu? Od razu bym przyjechał - szepcze blisko mojego ucha.

Zaciskam mocno powieki, walcząc z przytłaczającymi oczami, które ciągle są we mnie. Nie jestem w stanie złożyć słów i po kilku minutach odsuwa mnie, uwalniając moje dłonie z jego koszuli. - Nie idź. Proszę zostań ze mną - błagam, zdesperowana aby mieć go przy sobie tak długo jak mogę.

- Idę usiąść z tyłu. Powinnaś dołączyć do mamy z przodu - odpowiada, unosząc kciuk aby wytrzeć łzy pod moimi oczami.

- Beau...

- Kate, uroczystość się rozpoczyna - mówi mama zza mnie.

Podnoszę palec w górę, sygnalizując, że potrzebuję minutkę, ale muzyka zaczyna grać, zatrzymując mnie w miejscu. Przez chwilę patrzę w oczy Beau, zanim odwraca się i odchodzi na tył kościoła. Jest tak wiele rzeczy, które chcę mu powiedzieć, ale dzisiaj nie jest na to odpowiedni dzień. Choć to nie może długo czekać.

Wiem, że jutro nie jest gwarancją.

Po tym jak siadam, zamykam oczy i słucham muzyki, która wypełnia pomieszczenie. To piosenka, której tyle razy słuchałam przez kilka ostatnich dni. Wybrałam ją dla Asher'a. To piosenka, którą wiem, że kochał i która wiele dla niego znaczyła.

Teraz dla mnie znaczyła wszystko.

Hallelujah Jeff'a Buckley gra, gdy zdjęcia z całego życia Asher'a są pokazywane na dużym ekranie. Ciężko to oglądać, ale to jest część mojego pożegnania. Asher przeżył wiele swojego życia zanim nawet go poznałam i patrzeć na przebłyski pomaga mi zrozumieć.

Był szczęśliwym dzieckiem z kręconymi blond włosami i dołeczkami widocznymi w jego ciągłym uśmiechu. Kochał swoją piżamę w Power Rangers jako dziecko i stracił większość loków, co widać na zdjęciu które mama zrobiła mu na pierwszym przyjęciu w przedszkolu. Kochał baseball, piłkę nożną i budowanie wież z Lego. Kiedy pojawiło się jego zdjęcie, gdy po raz pierwszy trzymał Aubrey na rękach w szpitalu, nie mogłam więcej na to patrzeć. Tak bardzo kochał tę dziewczynę, widać to w jego szerokim uśmiechu i podekscytowanych oczach. Teraz nie będzie mógł zobaczyć jak dorasta.

Chcę uciec gdzieś daleko, daleko stąd, gdzie śmierć nie istnieje. Każdy powinien móc żyć pełnią życia. Powinien mieć szansę wziąć ślub, mieć dzieci i żyć swoim marzeniem o żyli długo i szczęśliwie.

Chcę aby był moim długo i szczęśliwie.

Mama łapie moją dłoń, dając mi chęć spojrzenia znowu. Jest wiele takich fotografii których nigdy nie widziałam, a teraz go nie ma aby mi o tym opowiedział.

Następne zdjęcie przedstawia jego i śliczną dziewczynę z długimi blond włosami i świeącymi zielonymi oczami. Na dole jest napisane Homecoming 2007. Kilka następnych zdjęć też ich przedstawia, za nimi on sam na zakończeniu liceum. Tą dziewczyną musiała być Megan, przyjaciółka którą zbyt szybko stracił. Powód, dla którego myślał, że został ukarany.

Kolejne trzy fotografie przywracają wspomnienia do nas. Po raz pierwszy widzę z dystansu jak na mnie patrzył, zawsze całym ciałem w moim kierunku. Po raz pierwszy widzę jak mój uśmiech rozjaśniał się trochę bardziej z każdym zdjęciem. Pierwsze jest z naszej wizyty w zoo, podczas jazdy na karuzeli. Myślałam, że to było dziecinne, ale gdy skończyło się, nie mogłam zmasać uśmiechu z moich ust. Drugie jest z nocy, gdy Asher przygotował dla mnie ognisko. Nalegał aby zrobić zdjęcie, gdy mieliśmy przyklejone marshmallow do naszych ust. To było takie zabawne.... bardziej zabawne niż wszystko od długiego czasu. Trzecie było zrobione, gdy ostatnim razem byliśmy na rybach. Nie pamiętam abym widziała kto robił zdjęcie, ale Asher patrzył na mnie, gdy nakręcałam linkę.

Z wyrazu jego twarzy można pomyśleć, że nic innego na tym świecie nie miało dla niego znaczenia. Kochał mnie wtedy... widzę to.

Na ostatnim zdjęciu Asher siedzi na kanapie grając dla mnie na gitarze. Przypomina mi to o nocy, gdy po raz pierwszy kochaliśmy się i pokazał mi jak mogą wyglądać rzeczy, gdy odpuszczę.

Reszta ceremonii jest cieniem. Zatopiłam się we wspomnieniach, zbyt wciągnięta w to co było i nigdy już się nie wydarzy. Słyszę słowa pochodzące z przodu kościoła, ale ich nie słucham. Muzyka gra kilka razy, ale nie wiem jakie to są piosenki. I kiedy wszyscy wstają aby wyjść z kościoła, ja zostaję bez ruchu. To jest to.

Odszedł.

Mama kuca przy mnie, chwytając moje dłonie. - Wiem, że jest ciężko, ale jesteś gotowa? Rodzina Asher'a zaprosiła nas abyśmy pojechały na cmentarz z nimi i niedługo odjeżdżają.

Nie jestem gotowa, ale to tak naprawdę nie ma teraz znaczenia.

Kiwam, biorąc nową chusteczką z mamy dłoni. Płaczę, pochylając głowę w stronę kościelnej ławki. Zamykam oczy i biorę głęboki oddech, stoję prosto i zaczynam wychodzić z kościoła. Kiedy otwieram drzwi, Beau stoi plecami do mnie, patrząc na ruchliwą ulicę.

- Beau - pociągam nosem, patrząc jak odwraca się do mnie.

Podchodzi i obejmuje dłońmi moją twarz, kciukami delikatnie pieścąc moje policzki. Dwa razy otwiera usta bez słowa... Nigdy nie widziałam go bardziej niepewnego.

- Muszę iść. Samochód na mnie czeka - mówię, nerwowo patrząc na ulicę.

Szybko mnie puszcza, przebiegając palcami przez włosy. Ściął je od czasu gdy ostatnio go widziałam i przez to wygląda starzej. Im dłużej na niego patrzę, tym bardziej czuję jakby był inną osobą. Teraz oboje jesteśmy innymi osobami.

Odwraca wzrok, wypalając większą dziurę w moim sercu. - Muszę wracać do szkoły. Chciałem upewnić się, że będzie z tobą dobrze. - Zatrzymuje się, jego oczy na chwilę spotykają moje, zanim znowu odwraca wzrok. - Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, zadzwoń do mnie proszę.

Patrzę jak schodzi kilka schodków, moje serce ściska mnie bardziej z każdym krokiem z którym oddala się ode mnie. Nie chcę aby odchodził. - Beau! - Krzyczę.

- Tak? - mówi, odwracają się do mnie.

- Możesz zostać na pogrzebie? - pytam, patrząc na kościół aby ukryć łzy.

Nie rusza się. Nie mówi ani słowa.

- Proszę, nie mogę tego zrobić bez ciebie - błagam.

Patrzy na mnie przez kilka sekund zanim podchodzi do mnie. Moje serce wali mi w piersi, kiedy oczekuję czy powie tak lub może odmówi. - Nie mogę Kate. Naprawdę muszę wracać do szkoły - przerywa, biorąc głęboki oddech.

Szok, zaskoczenie, dezorientacja... wszystko to przepływa przez moje żyły. Dlaczego tutaj przyjechał, skoro nie ma w planach zostać?

- Właśnie przyjechałeś. Dlaczego przyjechałeś, jeśli nie możesz zostać? - szepczę, nerwowo kręcąc palcami.

Używając palca wskazującego, podnosi moje oczy do jego. - Musiałem się upewnić, że u ciebie wszystko w porządku.

- Dlaczego?

- Ponieważ dbam o ciebie - mówi, przyglądając mi się uważnie.

- Więc dlaczego nie zostaniesz? - pytam, przełykając ciężko. Potrzebuję go, ale czuję jakbym straciła moje prawo do błagania.

- Po prostu nie mogę - mówi, przejeżdżając palcami po mojej szczęce. - Kochasz go... to jest wypisane na całej twojej twarzy. Kate, zrobiłbym wszystko aby to wymazać. Ale ja...

- Beau proszę. Proszę, zostań ze mną.

Wzdycha, kiedy podnosi głowę do nieba. Moje serce wali jak patrzę, gdy zamyka oczy. Kiedy znowu patrzy w dół bez wzrokowego kontaktu, już znam jego odpowiedź. - Chyba mama na ciebie czeka - mówi, wskazując na mamę, czekającą przy swoim samochodzie. - Przykro mi Kate.

Robię krok do tyłu, unikając jego oczu. To nie jest czas ani miejsce na tę rozmowę. - Więc powinnam iść.

- Porozmawiamy później - mówi, wkładając ręce w kieszenie. Podchodzi do mnie, szybko całuje moje czoło. Kiedy odsuwa się, przejeżdża palcem po moim policzku. - Kocham cię.

Stoję nieruchomo, patrząc jak znika. Sprawy są dziwne między nami. Dałabym wszystko aby wrócić do tego kim byliśmy, ale teraz jesteśmy dla siebie obcy.

Podróż na cmentarz jest cicha. Aubrey kładzie głowę na moim ramieniu i pochylam się, kładąc moją na jej. Myśl o tym co mamy zrobić... całkowicie mnie pochłania.

Rodzice Asher'a i moja mama pozostają cicho, patrząc przez okno. Jest spokojnie, ale to daje mi za wiele czasu na myślenie. Moje serce potrzebuje przerwy. Kiedy podjeżdżamy na cmentarz, Aubrey ściska mocno moją dłoń, podczas gdy mama ściska drugą. Nikt nie jest gotowy aby się ruszyć, ponieważ każdy krok przybliży nas do pożegnania.

Gula tworzy się w moim gardle, kiedy zatrzymuję się przed trumną. To jest to. Koniec kolejnego rozdziału... najlepszego rozdziału mojego życia. Moje kolana miękną, gdy kapłan zaczyna odmawiać ostatnią modlitwę. Jego głos wibruje w moich uszach, ale nie mogę powtórzyć słów, które mówi. Są chwile w życiu z którymi musimy się zmierzyć, choć nie chcemy. To jest jeden z tych momentów.

To zawsze będzie ten moment dla mnie.

Moja mama kładzie ramię za mną, aby przytrzymać mnie, gdy łzy spływają po mojej twarzy. Aubrey mocno ściska moją rękę, ale nie obchodzi mnie to. Ktoś mógłby strzelić mi w serce i nie zauważyłabym tego.

Trumna Asher'a zniża się pod ziemię, gdy kapłan kończy swoją modlitwę "kiedy znowu się spotkamy".

Kiedy już jej nie widzę, kiedy wiem bez cienia wątpliwości, że nigdy znowu go nie zobaczę, upadam na kolana. Nigdy w moim życiu nie czułam się tak odrętwiała.

Asher był moim gruntem pod stopami, powietrzem wypełniającym moje płuca i słońcem, które świeciło nad moją głową. Uratował mnie od

utonięcia. Byłam pod wodą przez cztery minuty i pięćdziesiąt dziewięć sekund, kiedy go spotkałam. Byłam sekundę od zniknięcia.

Chowam twarz w dłoniach, gdy nabieram powietrza. Chcę go z powrotem. Zrobiłabym wszystko i oddałabym wszystko aby mieć go z powrotem.

Chude ramiona obejmują mnie, przyciągając do znanej piersi. - Och, będzie dobrze - szepcze mama. - Wszystko będzie dobrze.

- Nie, nie będzie dobrze! Nie będzie. Dlaczego to nie mogłam być ja?
- Krzyczę histerycznie, upadając na nią.

- Nie mów tak - płacze. Robi wszystko aby mnie uspokoić, głaszcze moje plecy, ale nic nie może przebić się przez smutek, który teraz czuję.

Moje ciało drży kiedy moje łzy moczą jej koszulę. - Chcę go z powrotem. Tylko chcę go z powrotem - płacze, ściskając w dłoniach jej bluzkę.

- Gdybym mogła to uczynić zrobiłabym to.

- Tak bardzo go kocham - łkam, nie zwracając uwagi na nikogo dookoła mnie. - Dlaczego? - krzyczę, kładąc głowę na jej kolanach.

- Nie wiem - mówi spokojnie, głaszcząc mnie po włosach.

Żadna z nas się nie rusza. Jestem sparaliżowana strachem samotności i smutku.

Kiedy moja energia wyczerpuje się, patrzę prosto na ziemię, która teraz przykrywa grób Asher'a. Utrzymuję tam oczy, gdy człowiek za człowiekiem rzuca garść piachu na mahoń. Wiem, że to typowe, ale nie mogę tego zrobić. Przez to czułabym się jakbym go pochowała i po to dokładnie tutaj jesteśmy i nie mogę.

Ostrożnie podnoszę się, nie zadając sobie trudu aby otrzeć mokre policzki. Jest jeszcze jedna rzecz jaką muszę zrobić przed odejściem. Biorę bukiet kwiatów z ziemi i podchodzę do grobu. Jeden za drugim, biorę pięć kwiatów, trzymając je mocno w dłoni, kiedy decyduję który umieścić pierwszy.

Oddzielam błękitną szałwię, przesuwając miękkimi płatkami po ustach. - Zawsze będę o tobie myślała - szepczę, umieszczając ją na jego grobie.

Następnie biorę aloes. To nie jest coś, co normalnie kładzie się na grobie, ale oznacza uzdrowienie, ochronę i uczucia... trzy rzeczy, które Asher mi pokazał. - Dziękuję - szepczę, kładąc obok pierwszego kwiatka.

Biorę łądygę stokrotki między palce i wdycham świeży zapach. Stokrotka jest symbolem nadziei. - Dzięki tobie, mogę rozpoznać dobre chwile. I dzięki tobie mam dobre chwile.

Zostały tylko dwa, kładę rozmaryn, symbol pamięci. - Zawsze będziesz w moim sercu.

Zostałam z czerwoną różą... kwiatem, który znaczy dla mnie najwięcej. - Kocham Cię. - To najtrudniejszy kwiat do położenia, ale wiem, że nadal będę silna po tym jak to zrobię. Ostrożnie kładę ją na środku, lekko przelatując palcami nad ziemią.

Patrząc w dół, widzę wieczność, wdzięczność, nadzieję, pamięć i miłość.

Widzę czas, który spędziłam z Asher'em.

- Kate.

Zamykam oczy, biorę głęboki oddech zanim odwracam się. Daniel stoi przede mną z wielką, żółtą kopertą w dłoniach. - Wiem, że to może nie być najlepszy moment aby Ci to dać, ale Asher chciał abyś to miała.

- Co to? - pytam, patrząc między nim a kopertą. Coś jest napisane na przedzie, ale ciężko mi to przeczytać z załzawionymi oczami.

Kręci głową. - Nie wiem. Dał mi to kilka tygodni temu i prosił abym ci to oddał, gdy odejdziesz.

- Dziękuję. - Biorę kopertę z jego dłoni i wstaję.

- Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, nie bój się pytać - mówi, skupiając wzrok na świeżej ziemi, która odróżnia się od reszty.

- Ty też - odpowiadam ze smutkiem. Klepie mnie po ramieniu, gdy odchodzi i jedynymi ludźmi, którzy zostali jestem ja z mamą.

- Jesteś gotowa?

Jestem.

Ale nie jestem.

Czuję jakbym zostawiała go samego.

- Tak - płaczę. - Możesz dać mi jeszcze jedną minutkę?

Kiwa głową, całuje mnie w policzek zanim idzie do samochodu. Jak tylko wiem, że jest poza zasięgiem słuchu, kucam i całuję opuszki moich palców zanim kładę je na czubku grobu Asher'a. - Wszystkie gwiazdy świecą dla ciebie Asher.



Gdy tylko jestem w domu i drzwi mojej sypialni są zamknięte za mną, otwieram kopertę, którą dał mi Daniel. Moje dłonie trzęsą się niekontrolowanie, cała moja siła opuściła moje ciało, ale to nie może czekać. Ostrożnie wyjmuję zawartość na zewnątrz, bojąc się tego co mogłabym znaleźć... co mogę przez to czuć.

Pierwszą rzeczą jaką wyciągam jest list na białym papierze. Od razu poznaję pismo Asher'a i moje serce podryguje. Przynajmniej przez chwilę czuję jakby był tutaj ze mną. Biorę głęboki oddech i zaczynam czytać.

Kate!

Kilka miesięcy temu żyłem życiem tak pustym, że nic nie mogło go wypełnić. Wtedy poznałem Ciebie, dziewczynę, tak piękną, jednak zagubioną. Tak bardzo starałem trzymać się z daleka, ale najwyraźniej przegrałem walkę. Chciałem pomóc Ci dotrzeć tam, gdzie zmierzałaś, nawet jeśli nie mogłem zostać z Tobą przez całą podróż.

Jesteś niesamowita i chcę, abyś o tym pamiętała każdego dnia. Wiem, że będą dni, kiedy będziesz chciała się poddać, ale jesteś silna Kate. Dasz radę.

Gdy pierwszy raz Cię zobaczyłem, chciałem zabrać smutek z Twoich oczu. Ciągłe kwestionowałem siebie, ponieważ wiedziałem, że czas który mi został nie doprowadzi nas do wieczności, a Ty zasługujesz na wieczność. Był głos wewnątrz mnie, który mówił mi, że będzie dla Ciebie lepiej, jeśli pójde w Twoją stronę, zamiast w przeciwną. Cieszę się, że go posłuchałem, ponieważ kocham Twój uśmiech i każdy powinien go widzieć.

Nie znałem dziewczyny, która byłaś przed swoją walką, ale pewnie też bym ją polubił. Walka nie jest warta Twojego ostatniego oddechu. Nigdy nie zapominaj oddychać.

Jeżeli zamkniesz oczy będziesz w stanie mnie zobaczyć, nie ważne gdzie się znajdziesz. Zawsze pamiętaj nasz taniec, to jak się czułem, gdy się całowaliśmy i jak dobrze było żyć i kochać. Zostawiłem kilka rzeczy w tej kopercie, aby Ci z tym pomóc. Proszę, nie używaj ich aby rozpamiętywać przeszłość. Używaj ich aby pamiętać jak dobrze może być. Zasługujesz na świat. Najlepszą część świata.

Jesteś najlepszą rzeczą, jaka mi się przytrafiła. Żyłem bardziej przez kilka ostatnich miesięcy, niż przez wszystkie miesiące wcześniej. Chcę, abyś pamiętała te lekcje, i żyła dla mnie Kate.

Kiedy pada, myśl o mnie. Będę Twoim parasolem Kate. Będę Twoją ochroną, przed burzą, kiedy życie będzie za ciężkie. Nie pozwól, aby sztorm Cię zmył. Wykorzystaj to aby ożywić nowe życie.

Jesteś silna. Jesteś piękną. Jesteś wszystkim. Nigdy o tym nie zapominaj i nie daj nikomu mówić inaczej.

Kocham,

chłopak, który nadal uśmiecha się z Twojego powodu...

Świeże łzy spływają po mojej twarzy. Jak to możliwe, że jeszcze płacę?

Wszystko co napisał uderzyło mnie głęboko. Nigdy bym nie mogła go żałować. Jak mogłabym żałować kogoś, kto wiedział jak skleić moje kawałki razem?

I deszcz... Jedyne co myślę gdy pada, to dzień kiedy mnie pocałował.

Wszystko co wydarzyło się wcześniej zostało zmyte przez sztorm.

Sięgam do środka i wyciągam małe pudełko, które grzechocze, gdy potrząsam. Moje ręce trzęsą się, gdy otwieram pokrywkę i to co widzę wywołuje rozdzierający ból w mojej piersi. Przesuwam palcami po srebrnym łańcuszku, nie mogę oderwać oczu od małej parasolki lub niebieskiego kryształku w kształcie kropli, który wisi pod nią. Jest wspaniały. Odpinam go i wieszam na szyi zanim wracam uwagą do koperty.

Wyciągam iPod Asher'a z szafki i umieszczam słuchawki w uszach. Jak tylko kładę się w łóżku, wciskam play. Głos Asher'a zaczyna śpiewać *Everything Lifehouse* i kiedy zamykam oczy, widzę go na kanapie jak gra dla mnie. Ściskam mój nowy naszyjnik między palcami i powoli odpływam w sen z pięknymi słowami wypełniającymi moje uszy.

Rozdział 27

TO JUŻ PIĘTNAŚCIE DNI PUSTKI.

Minęło 360 godzin samotności.

Od 21600 minut za nim tęsknię, ale wciąż żyję dziesięć razy bardziej niż zanim go poznałam.

Dzisiaj idę do pracy po raz pierwszy od dwóch miesięcy. Nie opuściłam Asher'a w jego ostatnich tygodniach i ostatnie dwa spędziłam na kombinowaniu co mam bez niego zrobić. To jak punkt zwrotny... Mogę wybrać pójście na przód, albo wpaść z powrotem w miejsce, gdzie byłam po tym jak Drew mnie zgwałcił.

Gdy wchodzę do baru, od razu uderza mnie zapach smażonego jedzenia i to natychmiast przywołuje wspomnienia z Asher'em. Tęsknię za dniami, gdy patrzyłam na drzwi, czekając aż przez nie przejdzie.

Zawsze mówią, że nie doceniasz tego co masz póki tego nie stracisz, ale już dawno temu wiedziałam, że Asher był specjalny. Teraz mam anioła, który patrzy na mnie.

Mama wchodzi do kuchni, gdzie stoję, wpatrując się w przestrzeń. Jeśli spieszyła się, teraz tego nie pokazuje. Jej zielone oczy są ciepłe, gdy sympatyczny uśmiech dotyka jej warg.

- Jesteś pewna, że jesteś na to gotowa? - pyta, wycierając ręce w fartuch. To że mam ją przy sobie, sprawia, że jest o wiele łatwiej. Nie jest moją skałą... jest całym moim światem.

Biorę głęboki oddech. Jestem gotowa.

- Tak - odpowiadam, odwzajemniając jej uśmiech. - Miło jest wyjść z domu. Właściwie zaczynam zauważać, że moje ściany mają zły kolor.

- Wiesz, że możesz je przemalować.

- Myślę, że to nie będzie potrzebne - mówię, wzruszając ramionami.

- Cóż, muszę wracać na przód, ale daj mi znać gdy będziesz potrzebowała przerwy - mówi, obejmując mnie chudymi ramionami. Po raz kolejny podczas ostatnich kilku miesięcy, zdaję sobie sprawę, że jest moim domem. Nie ma znaczenia gdzie jesteśmy lub co mamy tak długo jak jesteśmy razem. Jesteśmy tutaj gdy siebie potrzebujemy.

- Będzie dobrze - szepczę, przyciągając ją bliżej.

- Dobrze, wiem, że inni nie mogą się doczekać aby cię zobaczyć. - Puszczam mnie i wychodzi, oglądając się zanim zamyka drzwi. Biorę głęboki oddech i melduję się. Muszę stawiać jedną stopę za drugą. Tylko w ten sposób mogę przez to przejść.

Pierwszym co widzę, gdy wchodzę do jadalni, jest stała grupa rolników. Nigdy nie myślałam, że będę za nimi tęskniła, ale tak było. To interesujące jak ludzie mogą być wielką częścią twojego życia, zanim zaczniesz zdawać sobie z tego sprawę.

A najlepsze... uśmiechają się jak widzą, że idę do nich. To będzie tylko kolejny dzień tak długo jak na to pozwolę.

- Hej Kate, nie widzieliśmy cię przez wieczność. Co u ciebie? - jeden z nich pyta, gdy wszyscy patrzą na mnie uważnie.

- Ja... pomagałam przyjacielowi - przyznaję lekko, przygryzając wargę, aby powstrzymać wszelkie emocje, które mnie atakują gdy myślę o Asherze. Mimo, że uczę się jak sobie z tym radzić, trudno to zwerbalizować. Z jakiegoś powodu, czyni to bardziej realnym.

- Cóż, cieszymy się, że jesteś z powrotem. Lubię twoją mamę w ogóle, ale ty jesteś moją ulubioną kelnerką.

Uśmiech rozprzestrzenia się na mojej twarzy.

To też mój dom.

Po tym jak poranny ruch się kończy, przychodzi Pani Carter i zajmuje swoje miejsce. Kiedy przynoszę jej bułkę cynamonową i filiżankę kawy bezkofeinowej, uśmiecha się.

- Hej pani Carter, tęskniłam. Jak klub? - pytam, próbując utrzymać moją rutynę.

Sięga po moją rękę i przyciąga mnie bliżej stolika. - Nie musisz dla mnie udawać - mówi cicho.

Rozglądam się po restauracji, upewniając się, że nikt jej nie słyszał. - Nie udaję. - Nie sądzę abym udawała, po prostu ukrywam rzeczy. Dla mnie jest różnica.

- Pozwoliłaś sobie w ogóle płakać?

- Każdego dnia - odpowiadam szczerze. Próbuję nie zamykać się. Wiem lepiej.

- Usiądź - mówi, wskazując krzesło naprzeciwko niej.

Kręcę głową, rozglądając się nerwowo. - Nie mogę. Pracuję.

Stoję nieruchomo, gdy przywołuje moją mamę. Po co ona tu?

- Czy Kate może wziąć kilka minut przerwy? Chcę z nią o czymś porozmawiać - mówi pani Carter, nawet nie patrząc w moim kierunku.

Mama dziwnie na mnie patrzy zanim wraca uwagą do pani Carter. - Myślę, że dam sobie radę przez kilka minut. - Klepie mnie po ramieniu, gdy odchodzi. - Krzyknę jeśli będę cię potrzebowała.

Kiwam głową, siadając na pustym siedzeniu. Łoże są zwykle wygodne, ale teraz czuję się jakbym siedziała na drewnianej desce. Znam tę kobietę od lat, ale jeszcze kilka minut temu myślałam, że jest miłą kobiecinką, która wiele nie zauważa.

Myślę, że wszystkie moje myśli i koncepcje były błędne.

- Nie martw się Kate, nie zamierzam prosić cię znowu abyś poszła ze mną do klubu. - Wstrzymuje się, biorąc łyk kawy. - Chcę się upewnić, że z tobą w porządku.

Wzdycham, opierając skrzyżowane ramiona na stole. - Będzie dobrze. Potrzebuję tylko trochę czasu aby znaleźć moją normalność.

- Kto ci z tym pomaga? - pyta, biorąc kolejny łyk kawy.

- Mama, gdy jej pozwalam. Tak to jestem tylko ja - przyznaję smutno, rzucając szybkie spojrzenie przez okno. Ciężko jest mówić o moich uczuciach.

Sięga do swojej torebki i wyciąga plastikowe pudełko wypełnione czymś, co wygląda jak serwetki.

Wyciąga jedną z góry i kładzie przede mną. Początkowo nie wierzę w to co widzę. To pismo Asher'a na serwetce jakie widziałam tak wiele razy wcześniej.

Moje oczy zachodzą łzami, przez co nie mogę tego przeczytać. - Skąd pani to ma? - pytam, czując jak pierwsze łzy spływają po moich policzkach.

Jej dłoń przykrywa moją, patrzę na nią i widzę, że też ma załzawione oczy. - Są od młodego chłopaka, który dał mi je pewnego dnia gdy przyszedł na moją kawę. Nie wiedziałam kim był, ale po spędzeniu kilki minut z nim wiedziałam jedno. - Przerywa, uśmiechając się smutno. - Kochał piękną dziewczynę, dla której przychodzę tutaj każdego ranka.

Bawiąc się malutką kropką, która wisi na łańcuszku na mojej szyi, czekam aż będzie kontynuowała.

- Nie myślałaś chyba, że przychodzę tutaj każdego dnia dla tego główna, które nazywają kawą, prawda? Poważnie, powinni wkładać jej więcej przed zaparzeniem. - Przechyliła głowę na bok, odzyskując poważny wyraz twarzy. - Zauważyłam jak bardzo zmieniłaś się przez ostatnich kilka miesięcy. Pewnego dnia wychodziłam stąd, on wchodził, więc zatrzymałam się aby mu podziękować. Widziałam cię z nim kilka razy i połączyłam jedno z drugim.

Kręcę głową, czując jak moje usta drżą. - Ale dlaczego serwetki? Nie rozumiem.

Kiwa, ściskając mocniej moją rękę. - Kilko miesięcy temu przyszedł tutaj, ale ty wtedy nie pracowałaś. Chłopak był rozdarty, więc zapytałam go czy chciałby usiąść i napić się ze mną kawy i niespodziewanie się zgodził. Minęło wiele czasu zanim się uspokoił i zapytałam go co się stało. W każdym razie rozmawialiśmy prawie godzinę o Carrington i kiedy wspomniałam, że przychodzę tu prawie codziennie aby cię zobaczyć, wyglądał na tak załamanego. Zapytał czy mogę dotrzymać tajemnicy,

sięgnął do kieszeni i podał mi tę torbę. Powiedział, że nadejdzie dzień, gdy będziesz ich potrzebowała i nie będzie mógł tu być aby ci je dać.

Zaśmiała się smutno, rozglądając się po jadalni. - Skarciłam go. Powiedziałam mu, że jeśli nawet pomyśli o opuszczeniu cię, to go znajdę. Był bardzo cicho i powiedział mi, że nie będzie miał wyboru. Powiedział, że nigdy by cię nie opuścił gdyby miał wybór. - Łza popłynęła z kącika jej oka.

- Czekaj, kiedy to było? - pytam, pochylając się nad stołem jak tylko mogłam.

- To był dzień przed tym zanim został przyjęty do szpitala.

Z przyzwyczajenia skupiłam wzrok na suficie. Wiedział, że będzie coraz bardziej chory. Wiedział, że ma coraz mniej dni, ale nadal myślał o mnie.

- Pomyślałam, że skoro wróciłeś do pracy, to może jesteś na to gotowa - płacze, podając mi torbę. - Miałaś przeczytać tę, którą wyciągnęłam jako pierwszą.

Moja uwaga wróciła na papierową serwetkę, która leżała naprzeciwko mnie na stole. Ostrożnie ją podniosłam, przesuwając między palcami.

Są tutaj serwetki z
każdego dnia, kiedy Cię
znam. Kiedy będziesz
mnie potrzebowała,
wyciągnij jedną i będę
tutaj, mówiąc do Ciebie.
Tęsknię za Tobą każdego
dnia...
Kocham,
Asher

Wycieram szybko płynące łzy z moich oczu i patrzę na panią Carter, która robi to samo. - Dziękuję - mamroczę.

- Och Katie, jestem tutaj jeśli mnie potrzebujesz. Wiesz, też straciłam męża przez raka.

- Nie czuję się w porządku - mówię, wycierając oczy.

- Wiem, ale założę się, że nie żałujesz ani jednej minuty spędzonej z nim.

Nigdy. Kiedy myślę o nim i wspominam to co razem stworzyliśmy, wymazuje to paraliżujący smutek, który otula moje serce. - Nigdy - szepczę.

- Cóż, powinnam chyba już iść. Muszę iść zagrać, ale myślę aby przerzucić się na bingo. Jestem zmęczona tymi wszystkimi politykami, którzy chodzą do mojego klubu - mówi, wstając.

Sięga po torebkę, ale zatrzymuję ją podnosząc rękę w górę. - Nawet pani nie dotknęła swojej bułeczki.

- Tak, one też nie są za dobre - odpowiada, marszcząc nos, gdy patrzy na niedotkniętą bułkę.

- Nie musi pani tu przychodzić jeśli nie smakuje pani jedzenie.

- Tak długo jak będę widywała ciebie, będę przychodziła - mówi, przesuwając palcem po moim policzku. - Uważaj na siebie słodziutka.

Przez kilka chwil po tym jak wyszła, patrzę na serwetkę Asher'a. Mimo, że go tutaj nie ma, nadal jest najbardziej niesamowitą osobą, jaką znam. Zawsze wie czego potrzebuję, nawet gdy go tutaj nie ma.

Wstaję i zauważam mamę, stojącą w rogu z założonymi rękami. Marszczy czoło, gdy na mnie patrzy i kiedy widzi jak się poruszam, znika w kuchni.

Moje kolana są tak słabe od tego wszystkiego, że mam trudności z poruszaniem nogi za nogą. Bar nadal jest całkiem pusty, ale lada chwila wypełni się tłumem na lunch i nie chcę mieć w tym udziału.

Myślałam, że jestem gotowa, ale znowu dostałam kopa w tyłek.

Mama przyciąga mnie w ramiona jak tylko wchodzę do kuchni. - W porządku? Co mówiła pani Carter?

Kładę policzek na jej ramieniu, wdychając znajome perfumy. - Asher dał jej to, aby mi oddała - odpowiadam, trzymając torebkę.

- O mój Boże - szepcze, opierając głowę na mojej.

Stoję owinięta jej ciepłem. Czuję, że nie tak powinno wyglądać moje życie.

Odsuwam się, zmuszając ją aby poluźniła swój uścisk. - Poradzicie sobie jeśli pójdę do domu? Potrzebuję być sama.

Odsuwa włosy z dala od moich oczu. - Jesteś pewna, że powinnaś być teraz sama?

- Proszę - błagam, chcąc dostać się do domu, aby przeczytać więcej wiadomości Asher'a.

Przebiega kciukami po moich policzkach zanim znowu przyciąga mnie w ramiona. - Idź do domu, ale chcę abyś do mnie zadzwoniła, gdy będziesz czegoś potrzebowała. Słyszysz mnie?

- Będzie dobrze - szepczę.

Puszcza mnie, pocierając dłonią kark. - Martwię się o ciebie.

Robię kilka kroków w jej stronę i całuję w policzek. - To właśnie mamy powinny robić.


Zdejmuję fartuch i wychodzę z pracy, czując jej wzrok na sobie. Nienawidziłam gdy tak skupiała się na mnie gdy byłam młodszą, ale teraz to ma zupełnie inne znaczenie.

Na każdy znaku stopu po drodze do domu, spoglądam na torbę z liścikami, która leży na miejscu pasażera. Prawie jakbym jechała spotkać się z nim po bardzo długim czasie. Gdybym tylko mogła przenieść to do rzeczywistości.

Kiedy jestem bezpiecznie prywatna w moim pokoju, szybko wchodzę pod kołdrę z małymi częstkami Asher'a w dłoni.

Mówię sobie, zanim czytam pierwszą, że będę czytała tylko pięć dziennie i kiedy przeczytam je wszystkie, zacznę od nowa.

Moje całe ciało trzęsie się, gdy wyciągam pierwszą, zamykam oczy i biorę głęboki oddech zanim czytam.



Twoja siła
jest inspirująca.

To sprawia, że mały uśmiech pojawia się na mojej twarzy. Nigdy nie uważałam się za silną osobę. W zasadzie, patrząc na siebie oczami Asher'a, rozumiem co widział. Dotarcie tutaj oznacza siłę.

Wyciągam następną, czując się trochę bardziej zrelaksowana niż przy pierwszej.

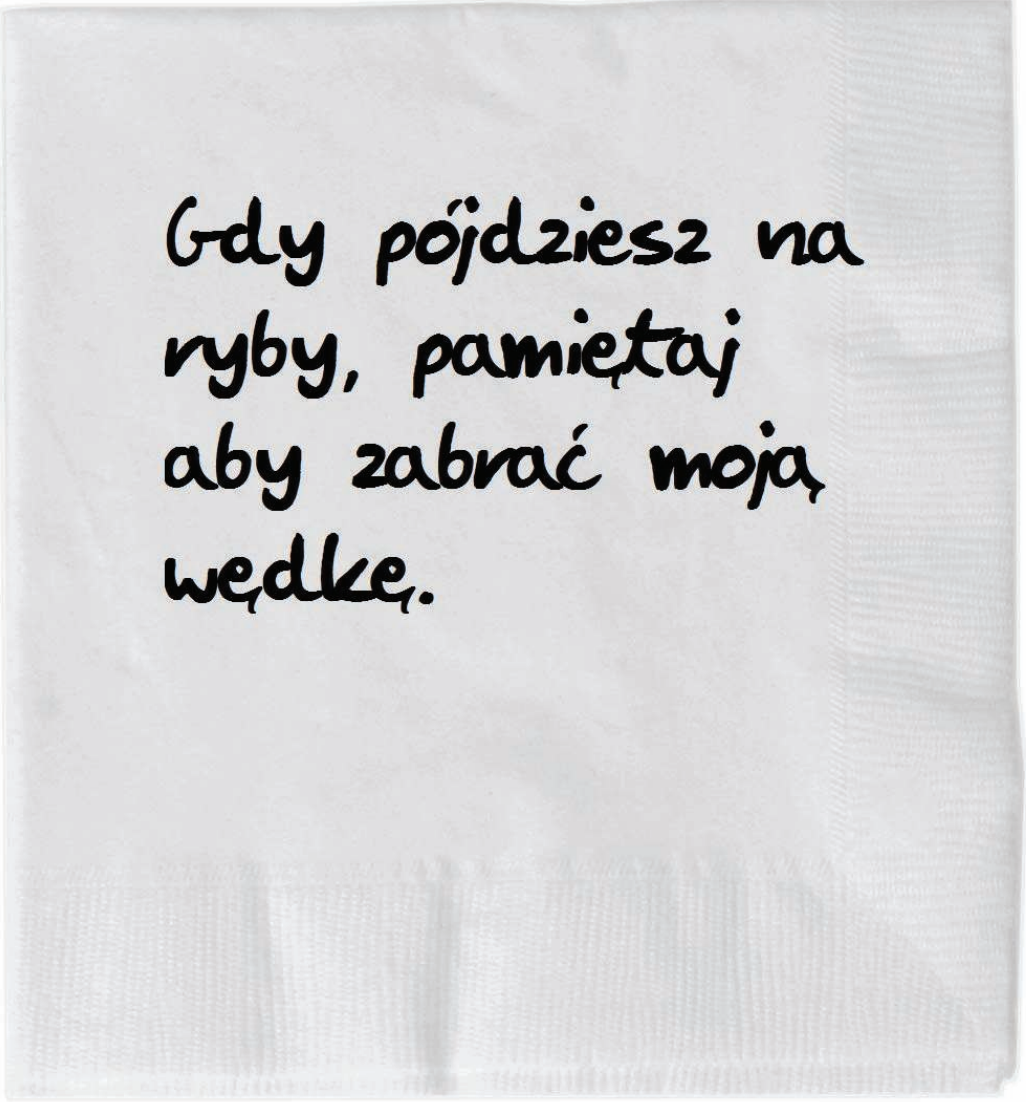
Przepis na moją
lasagne...
Pudełko z lodówki
w supermarkecie.

Po raz pierwszy od tygodni, naprawdę, szczerze się śmieję. Zawsze miał sposób aby wyciągnąć tę stronę mojego charakteru.

Też sknieę za tymi zielonymi
oczami.

Mam nadzieję, że nadal
są tak błyszczące i żywe
jak ostatnio, gdy je
widziałem.

Każde wspomnienie uśmiechu właśnie odeszło. Ciężko mi wyobrazić
sobie w ten sposób moje oczy, ale zawsze wspominał, że błyszczą.



Gdy pójdziesz na
ryby, pamiętaj
aby zabrać moją
wędkę.

Nie wiem czy będę w stanie to zrobić bez niego. Jedno ze wspomnień, które będzie żyło w moim umyśle, to wtedy gdy całował mnie w deszczu.

Kocham Cię.
Jestem szczerze, całkowicie,
mocno zakochany w Tobie.
Nie zapominaj, że są
dookoła też inne osoby,
które Cię kochają.
Nie odtrącaj ich.

Czas mija, gdy leżę pozwalając aby emocje przeze mnie przelatywały. Kuszące jest, aby przeczytać kolejny liścik, ale nie przetworzyłam jeszcze tego co właśnie przeczytałam. Asher zawsze wiedział jak wmieszać trochę humoru w życie i osiągnął doskonałą równowagę.

- Kate - mówi mama, zaskakując mnie.

Odwracam głowę i widzę jak stoi w moich drzwiach. Wróciła dla mnie do domu. Idzie powoli w moim kierunku, prawie jakby bała się jak zareaguję, po czym zaskakuje mnie, kładąc się za mną i tuląc mnie do siebie. Tak wiele razy zawodziłam. Tak wiele cierpienia bym sobie zaoszczędziła, gdybym otworzyła się na nią. Zawsze łatwiej jest zobaczyć wszystko wyraźniej, gdy patrzy się z perspektywy czasu.

- Co cię gryzie? Proszę, porozmawiaj ze mną - mówi, głaszcząc mnie.

Pamiętam jak wielki ciężar ze mnie spadł, gdy powiedziałam Asher'owi o jedynej rzeczy, która mnie prześladowała... jedynej rzeczy, która mnie wstrzymywała. Odwracam się do niej, aby wyznać jedyną rzecz, którą bałam się powiedzieć od lat.

- Byłam zgwałcona - płaczę.

Zatrzymuje się i czuję jak jej palce drżą przy mojej skórze. - Co powiedziałaś?

- Kilka lat temu ktoś mnie zgwałcił. Przytrzymał mnie i zgwałcił. - Czułam się chora, gdy wszystko przepłynęło przez moje żyły, gdy mówiłam jej co się stało. Zostawiłam kilka szczegółów, ale gdy wielki sekret został wyjawiony, poczułam się lepiej. Jeden mur został zniesiony z mojego serca.

Kiedy kończę, przyciąga mnie mocno do piersi i płacze razem ze mną. Myślałam w kółko o tym dniu i teraz stało się, żałuję, że nie zrobiłam tego wcześniej.

Pokazuje mi miłość. Słodką, bezinteresowną, dozągoną miłość.

Kocham ją nad życie.

- To nie twoja wina - mamrocze.

- Teraz to wiem.

Rozdział 28

Trzy miesiące później - Maj 2013

NIGDY NIE BYŁAM BARDZIEJ PODEKSCYTOWANA, aby zobaczyć roztapiającą się zimę oraz pojawiającą się wiosnę. Biorę jeden dzień na raz. Nauczyłam się, że nie mogę zakopać się w przeszłości, bo przez to jest tylko gorzej.

Nadal ciężko mi myśleć o dniu, gdy straciłam Asher'a, ale pozwalam sobie czasami do tego wracać. To kolejny powód, dlaczego cieszę się z wiosny... mogę leżeć na zewnątrz i patrzeć w gwiazdy. Za każdym razem, gdy to robię, czuję jakby leżał koło mnie. Gdy pozwalam sobie odpłynąć, czuję jak trzyma mnie za rękę i czasami myślę, że czuję jak jego palce głaszczą moje włosy.

Brakuje mi go.

Przez ostatnie sto sześć dni myślałam o nim sto sześć razy. Przynajmniej dziesięć razy czytałam wszystkie jego liściki, moje ulubione czytam każdego dnia. Nie wiem czy kiedykolwiek mi się to znudzi.

Wchodzę na środek trampoliny Beau i patrzę w czyste, nocne niebo. Jest to o wiele lepsze od żółwia, którego włączam każdej nocy. To przypomina mi ognisko, które miałam z Asher'em ostatniej jesieni. Prawie czuję smak czekolady i marshmallow przyklejonych do jego ust. Jak zamykam oczy, cała noc odgrywa się jak film, zabierając mnie do szczęśliwych czasów.

Po kilkuminutowym życiu w słodkich wspomnieniach, słyszę znajomy głos w oddali. Ten, którego nie słyszałam od miesiący. Ten, który chciałam słyszeć każdego dnia od kiedy wyjechał na studia.

Nie ruszam się, czekając aż usłyszę skrzypienie drzwi jego ciężarówki. Kiedy to słyszę, wstanie, pobiegnięcie i rzucenie się w jego ramiona jest tak kuszące, ale czuję jakby już na mnie nie czekał. Czuję, jakbym straciła do tego przywilej.

Dwóch chłopaków.

Dwie miłości.

Obie odeszły.

Jedną odepchnęłam, a drugą straciłam na zawsze.

Żal mnie ogarnia. Pochłania mnie smutek.

Przygryzam wargę kiedy słyszę jak zatrzaskuje drzwi i czekam w ciszy aby usłyszeć dźwięk zamykanych drzwi frontowych, ale się nie doczekałam. Biorąc głęboki, bolący oddech, zamykam oczy, słuchając dźwięku jego butów szeleszczących w trawie. Po wielu głośnych, dudniących uderzeniach serca, otwieram je ponownie i widzę jak Beau stoi przy moich stopach, patrząc na mnie w ciszy.

Światło księżyca odbija się na jego skórze, przypominając mi jaki jest piękny. Nawet bez światła, wiem co jest w jego wnętrzu i to jest najlepsza część. Jest kompletny.

- Co tutaj robisz sama? - pyta swoim głębokim, gardłowym głosem za którym tak bardzo tęsknię. Kiedyś spędzałam całe noce odtwarzając jak brzmiało moje imię, kiedy je wypowiadał.

- Patrzę w gwiazdy - odpowiadam, czując uścisk w gardle. - Co robisz w domu?

- Przystąpiłem wcześniej do ostatniego testu i byłem bardzo niecierpliwy aby wyrwać się z akademika - mówi, przesuając palcami po swoich brązowych włosach. Znowu urosły od kiedy ostatnio widziałam go na pogrzebie. - Mogę do Ciebie dołączyć?

Jego głos jest niepewny, ale ja nie jestem. Tęskniłam za nim.

- Myślałam, że nigdy nie zapytasz - żartuję, klepiąc miejsce obok siebie.

- Przepraszam, że nie zadzwoniłem. Było szaleńczo - mówi Beau, gdy sadowi się koło mnie.

- W porządku.

- Co porabiałaś? - pyta, zakładając ręce pod głowę.

Smutek zalewa moje wnętrze, gdy myślę o wszystkich chwilach, gdy chciałam zadzwonić do Beau, ale nie mogłam się zebrać na odwagę. Przełykam, starając się zapanować nad emocjami. Staram się nie trzymać wszystkiego w sobie, ale to będzie jedyny wyjątek.

- Głównie pracowałam i czytałam. Myślę o dorzuceniu czegoś do tej mieszanki niedługo.

Śmieje się i czuję jak jego dłoń głaszcze moją. Mrowienie, które od tego czuję na plecach jest mylące, więc odpycham je, nie chcąc czuć czegoś, co nigdy nie może się stać. Nie jestem gotowa aby radzić sobie z takimi emocjami.

- Zawsze jest szkoła. Jesteś za mądra aby tutaj zostać.

- Może. - Wzruszam ramionami. - Wszystko co wiem, to że musi być coś więcej w życiu niż bar. Ale szczerze mówiąc, nie poradziłabym sobie przez ostatnie kilka miesięcy bez tego miejsca i ludzi, którzy przychodzą tam każdego dnia. Są jak rodzina, wiesz?

Odwracam głowę aby spojrzeć na niego i widzę jak się wzdryga. Wiem, iż wie, że patrzę na niego, ale unika moich oczu.

- Przepraszam, że wyszedłem tego dnia z pogrzebu. To dziwne, wiesz? Próbowałam pocieszyć osobę, którą kochasz i która jest w żałobie po kimś kogo kocha. - Kręci głową, nadal unikając kontaktu wzrokowego ze mną. - Nie wiem czy dałem ci to, na co myślałem, że zasługujesz czy po prostu byłem egoistą, ale kiedy teraz patrzę wstecz, żałuję, że nie zrobiłem inaczej.

Moje serce spada. Kiedy wszystko poszło źle? Kiedy patrzę w przeszłość i myślę o tym, wszystko wskazuje na Drew, ale kiedy naprawdę o tym myślę, to ja. Nie poradziłam sobie z tym najlepiej. Nie pozwoliłam aby ktoś mi pomógł... jak mogli, skoro nawet nie wiedzieli.

- Nie zrobiłeś niczego źle. To ja byłam egoistką, myśląc, że rzucisz wszystko aby zostać ze mną - przyznaję, używając rękawa swetra aby wytrzeć oczy.

Splata palce z moimi i przysięgam nigdy trzymanie się za ręce nie było takie dobre. To zapewnienie, że jest jeszcze dla nas szansa, dla

naszej przyjaźni. - Chciałem być tam dla ciebie. Tak cholernie bardzo chciałem cię tulić i nigdy nie puścić, ale nie mogę już być tym facetem.

- Jakim facetem? - pytam, moje piersi unoszą się opadają z każdą chwilą coraz szybciej. Dlaczego mi to robi?

- Facetem, który nie jest wystarczająco dobry i zawsze jest na drugim miejscu. Z jakiegoś powodu, myślałem, że to mamy. Kurwa, czułem to, ale kiedy przyszło co do czego, myliłem się. - Przerzywa, po raz pierwszy patrząc mi w oczy. - Kiedy powiedziałaś, że nie jesteś na nas gotowa, to prawie mnie zabiło, ale pomyślałam, że to nie był nasz czas, że potrzebujesz przestrzeni.

- Beau...

- Nie, daj mi skończyć - przerywa mi, przesuając się tak, że całym ciałem jest przodem do mnie. - Była dla nas nadzieja. Kiedy patrzyłem na ciebie, nie widziałem dziewczyny, z którą chciałem dzielić pierwszy pocałunek, widziałem dziewczynę, z którą chciałem dzielić każdy pocałunek. Może to brzmi głupio, ale widziałem w nas wieczność, Kate. Tego ranka, kiedy zobaczyłem cię w samochodzie z Asher'em, czułem jakby ktoś mnie kurwa dźgnął. Nigdy nie chcę czuć tego ponownie.

O ironio, ponieważ czuję jakby teraz to on mnie dusił. Wina jest pochłaniającą reakcją na rzeczy, których żałujemy. Choć wiem bez wątpliwości, że nie byłam gotowa na Beau, nigdy nie chciałam go zranić.

- Przykro mi. Mam nadzieję, że będę mogła to wszystko wytłumaczyć pewnego dnia. Wiem, że to wszystkiego nie naprawi, ale może zrozumiesz. Nigdy nie chciałam cię zranić. To ostatnia rzecz jaką kiedykolwiek chciałam zrobić.

- Myślę, że to wiem - mówi.

Patrzę na gwiazdy, identyfikując konstelacje aby zająć umysł. Cieszę się, że mieliśmy okazję aby porozmawiać i skrócić dystans między nami, ale to również wydobyło na wierzch sprawy o których od dłuższego czasu nie myślałam.

- Będziesz w domu przez całe wakacje? - pytam.

Puszczając moją dłoń i siada, pocierając ręką czoło. - Tak, będę pracował z tatą.

Kiwam głową, skupiając wzrok na jego szerokich, silnych plecach.

- Lepiej pójde do łóżka. Jutro pracuję - mówi, zsuwając się na skraj trampoliny.

- Beau.

Zatrzymuje się, ale nie odwraca. - Tak?

- Możemy spotykać się podczas lata? Jak kiedyś?

- Nie wiem - mówi, odchodząc.

Może powinnam była go zatrzymać... ale tego nie zrobiłam.



- Cieszę się, że zdecydowałaś się dzisiaj przyjść. Jak się masz? - pyta Dr Karcher, gdy kładzie notes na kolanach.

Za namową mamy przyszłam tutaj kilka lat temu, ale wyszłam bez powiedzenia nie więcej niż moje imię. Nie byłam gotowa, ale jedna z serwetkowych wiadomości Asher'a mnie tutaj popchnęła. Ścisnęłam ją w dłoni, czytając ciągle i ciągle aż w końcu zdecydowałam się przyjść. Nawet teraz obracam papier w palcach, recytując słowa w głowie.

Porozmawiaj z kimś.
Jeśli będziesz wszystko
trzymała w sobie, to
będzie Cię trzymało od
bycia osobą, którą
powinnaś być.

Ma rację. Przegapiłam tak wiele rzeczy, ale teraz koniec z tym. Drew nie będzie już za mnie podejmował decyzji. To moje życie i znowu biorę nad nim kontrolę.

Nadal nie wiem co chcę jej powiedzieć. Byłam tu kilka razy, ale zawsze zamykałam się i wychodziłam wcześniej.

Nie może cofnąć czasu i całkowicie wymazać gwałtu.

Nie może zwrócić mi Asher'a.

Jak ma mnie naprawić?

- Teraz biorę jeden dzień na raz - odpowiadam, starając się usiąść komfortowo w moim fotelu.

- Jak wygląda twój normalny dzień?

Patrzę w sufit, próbując przemyśleć typowy dzień. Żyję, nie myśląc o tym za dużo. - Przez większość ranków chodzę do pracy. Gdy kończę po obiedzie, zwykle chodzę pobiegać. Resztę dnia spędzam czytając lub oglądając telewizję z mamą jeśli jest w domu.

- Jaka jest twoja relacja z mamą? - Pochyla się bliżej, stukając długopisem po brodzie.

- Jest lepiej niż było. Dużo pracuje i przez jakiś czas nie komunikowałyśmy się jak powinnyśmy. Pracujemy nad tym.

- Czy wasza relacja zawsze była wyzwaniem? - Jaki związek z tym dlaczego tu jestem ma każde z tych pytań?

- Nie, zaczęłam się odsuwać gdy miałam szesnaście lat - odpowiadam.

- Jak myślisz, dlaczego?

- Myślę, że to połączenie dorastania i odsuwania się. Prawie każdego odtrącałam - przyznaję, opierając łokieć na boku fotela. Nie wiem czy to ten fotel jest niewygodny czy sprawia to bycie tutaj.

- Co spowodowało, że się odcięłaś? - pyta, przechylając głowę. Dr Karcher wygląda ciekawie ze swoimi kręconymi brązowymi włosami i okularami, która są za duże w stosunku do jej twarzy.

Skupiam wzrok na dyplomach, które wiszą na ścianach. Jest ich przynajmniej sześć, ale nie robią na mnie wrażenia. Dla mnie to po prostu papier na którym mogę się skupić.

- Coś stało się kilka lat temu i nie wiedziałam jak sobie z tym poradzić. - Przerywam, podnosząc nogi na fotelu tak, że teraz mogę je objąć ramionami. - Dlaczego ktoś innym miałby mieć z tym do czynienia?

- A co myślisz o tym teraz, jak się czujesz?

Nad tym muszę pomyśleć zanim odpowiem. Zdecydowanie mniej bolesne jest myślenie o tym teraz niż wcześniej, ale nadal ma tak duży wpływ na moje życie. To mnie wstrzymuje i grozi.

- Nadal boli. Zawsze będzie bolało, ale z biegiem dni ból jest mniejszy.

- I co robisz aby sobie z tym poradzić?

- Próbuję stawić czoła innym moim obawom - odpowiadam szczerze.

- Porozmawiajmy o tym...

Przez godzinę ruszyliśmy do tyłu i do przodu, grając w przeciąganie liny naszymi słowami. Powiedziałam jej o moim dzieciństwie. Mówiłam o dorastaniu bez ojca, gdy wszyscy inni go mieli. Powiedziałam jej o Beau i o tym jak blisko byliśmy. I kiedy doszliśmy do tego momentu, gdy spytała mnie dlaczego to się zmieniło, musiałam podjąć decyzję. Powinnam jej powiedzieć dlaczego rzeczy są teraz dla mnie inne, czy zatrzymać to na inny czas?

- Dlaczego nie jesteś z Beau tak blisko jak kiedyś? - pyta, pochylając się w fotelu.

Wsuwam dłonie pod kolana i patrzę na regał po prawej stronie. Wiem, że nikomu nie powiem, ale nadal jest dla mnie obca. Po prostu jeszcze nie czuję się z tym dobrze. - Kate, twoje sekrety są u mnie bezpieczne. Daj mi sobie pomóc - mówi cicho, okręcając zegarek na nadgarstku.

- Ile mamy jeszcze czasu? - pytam nerwowo. Może nasza sesja prawie się skończyła i mogę wyjść aby zdecydować co chcę zrobić później... czy rzeczywiście zdecyduję się wrócić.

- Jesteś ostatnia na liście moich spotkań. Masz tyle czasu ile potrzebujesz.

Kolejna kłoda pod nogi... kolejny moment, kiedy decyzja może zmienić wszystko.

Więc mówię. Mówię jej o nocy która zmieniła moje życie i kiedy nazywam siebie naiwną, przerywa mi i mówi, że to nie była moja wina. Wiem, że to prawda, ale wiem też, że mogłam zmienić to jak ta noc się potoczyła nie idąc do tego domu i nie ufając Drew.

- Nie myślałaś, że się karzesz? Że odpychasz wszystko i wszystkich przez tego jednego pokręconego chłopaka?

Wzruszam ramionami. - Czasami. Odepchnęłam Beau, a jest najmilszym, najbardziej uczciwym człowiekiem jakiego znam. Nie czułam się normalnie i nie mogłam pojąć dlaczego ktoś chciałby się ze mną spotykać.

- Kochałaś kiedyś kogoś kto się zmienił? Nadal go kochasz po tym? - Po przemyśleniu tego, zdałam sobie sprawę, że większość ludzi się zmienia. Wszyscy się zmieniamy.

- Tak - szepczę, czując budujące się w oczach łzy.

- Dlaczego Beau miałby być inny?

- Nie wiem - mówię, trzęsąc głową. - Nie wiem. Może to tylko ja.

- Dlaczego tak mówisz?

- Nie sądzę abym dalej na niego zasługiwała - płaczę, wrywając swoje własne serce, kiedy wypowiadam te słowa.

- Co sprawiło, że myślisz w ten sposób? - pyta, kładąc notes na małym stoliku przed nią. Moje całe ciało boli, gdy przeżywam chwilę, która zmieniła moje życie.

- Byłam zgwałcona - łkam, przysuwając nogi do mojego ciała.

- Jaka w tym twoja wina?

Zakrywam twarz dłońmi i opieram łokcie na kolanach. To wysusza mnie kompletnie.

- Kate, możesz mi powiedzieć - szepcze, głaszcząc mnie po plecach.

- Nic nie zrobiłam, aby na to zasłużyć! Dobra? Byłam tam, ponieważ moi przyjaciele tam byli. Chciałam po prostu pogadać i fajnie spędzić czas.

- Przejeżdżam rękawem po oczach. - Oszukał mnie. Okradł mnie.

- I dlaczego myślisz, że Beau pomyśli inaczej niż ty?

Rozważam jej słowa i kiedy kończę to jak uderzenie w twarz. Myliłam się. Myliłam się przez prawie trzy lata i nadszedł czas aby to naprawić.

Rozdział 29

Beau

- MOŻEMY POROZMAWIAĆ? - pyta Kate.

Ostatnia rzecz jakiej się dzisiaj spodziewałem to ona, pukająca do moich drzwi. Ale zrobiła to i teraz stoi naprzeciwko mnie, patrząc na mnie tymi wielkimi zielonymi oczami, które tak zajebiście mocno kocham. Za każdym razem gdy na nią patrzę, przypominam sobie dlaczego ta dziewczyna zawładnęła moim pieprzonym sercem i dlaczego nie mogę wyrzucić jej z głowy.

Po tym jak wyjechałem na studia, starałem się odciągnąć moje serce od niej. To już prawie rok, ale nadal nie mogę jej puścić. Nie, gdy tak mocno jest we mnie zakorzeniona. Próbowałem, Bóg jeden wie, ale nie sądzę abym kiedykolwiek mógł ją wyrzucić całkowicie z głowy. Kocham ją.

- Chcesz wejść? - pytam, patrząc przez nią na cichą ulicę, przy której żyłem przez prawie piętnaście lat.

Spogląda na mnie nerwowo, przygryzając wargę. Doprowadza mnie do szaleństwa, za każdym razem gdy to robi. - Właściwie, miałam nadzieję, że pójdziemy nad jezioro - przerywa, wykręcając palce przed sobą. - Przez całe lato tam nie byliśmy.

Waham się, bo za każdym razem gdy chodziliśmy nad jezioro źle się to kończyło. Nie wiem o co chodzi, ale to miejsce już nie dostarcza dobrych wspomnień jak wtedy gdy byliśmy młodszy. Ostatnim razem gdy tam byliśmy wyłożyłem dla niej całe moje serce i jestem całkiem pewny,

że nadal tam jest, pochowane pod piaskiem. - Powiniennem zostać w domu i pakować graty. Za kilka dni znowu jadę do szkoły.

- Już wyjeżdżasz? Szkoła nie zaczyna się przez najbliższe tygodnie - wyrzuca, smutek zabarwia jej oczy.

- Tak, wynajmuję mieszkanie z kilkoma kumplami. Chcą abyśmy wprowadzili się w sierpniu, ponieważ stało puste całe wakacje.

- Och - mówi, patrząc na ziemię. - Więc dam ci się spakować. Pomyślałam, że może...

Zaczyna się cofać, ale zatrzymuję ją. - Kate, poczekaj - mówię szybko, przesuwając palcami przez włosy. To jak na mnie patrzy, sprawia, że myślisz, że zabiłeś jej szczeniaka. Nienawidzę oglądać tego spojrzenia na jej twarzy. - Daj mi dziesięć minut na przebranie się.

Kiwa głową i czuję ulgę, gdy jej twarz się relaksuje.

Za każdym razem gdy na nią patrzę, pamiętam dzień, gdy przeprowadziła się obok. Moja mama pierwsza ją zobaczyła i kazała mi iść się przedstawić. Myślałem, że to głupie, ponieważ nienawidziłem dziewczyn, ale nigdy tego nie żałowałem. Wszystkie moje najlepsze wspomnienia wiążą się z Kate... i niektóre z najgorszych.

Trwałem przy niej nawet wtedy gdy próbowała mnie odepchnąć. Kocham ją i próbowałem jej to powiedzieć i pokazać ciągle i ciągle, ale nic nie działało.

Dzień kiedy zostawiłem ją na pogrzebie bolał. Chciałem zostać z nią, ale opłakiwała kogoś innego. Jej oczy zabłyszczały gdy mnie zobaczyła, tak samo jak tego dnia gdy była w samochodzie z Asher'em. Widziałem to spojrzenie na jej twarzy wiele razy, aż kilka lat temu zmieniła się.

Błysk w jej oczach zniknął.

I nie mam pojęcia co to sprawiło.

Zakładam kąpielówkę i koszulkę zanim schodzę po schodach. Mam jakieś niespokojne uczucie w żołądku. Gdyby tyle dla mnie nie znaczyła, poszedłbym prosto do niej i powiedział, że nie mam czasu się tym dzisiaj zajmować.

Zamiast tego, otwieram drzwi, widząc jak Kate siedzi na moich schodach. - Gotowa? - pytam, trzaskając starymi drzwiami.

Odwraca się i przysięgam, że jej całe ciało się trzęsie. Nie wiem dlaczego jest taka zdenerwowana. Oczywiście, nie widywaliśmy się często w te wakacje, przede wszystkim dlatego, że jej unikałem, ale wychodziliśmy razem tysiące razy. Tak nie powinno być. To nie tak miało być, lub nie chciałem aby tak było.

- Jestem gotowa.

Idę obok niej, prosto do ciężarówki. Wskakuję do niej, odmawiając sobie spojrzenia na Kate.

„Kiedy będzie gotowa, przyjdzie sama. Zajmuję się otwierając okno i włączając radio” gra *Hey Pretty Girl, Kip Moore*. Zabawne, że z tym wszystkim co chciałem powiedzieć Kate od tak dawna czekałem aż było za późno.

To wszystko co pozostało po nas. Jesteśmy dwójką osób, które nie są szczęśliwe osobno, ale też nie wydaje się w porządku, gdy są razem.

Drzwi starego Chevy skrzypią, gdy je otwiera i patrzę kątem oka jak wchodzi do środka. Po tym jak zatrzaskuje drzwi, opiera głowę o siedzenie i wystawia palce przez okno, widziałem to tak wiele razy wcześniej. Jest jedyną dziewczyną, którą znam, której nie przeszkadza wiatr wiejący we włosach. Tak wygląda najlepiej.

- Co chcesz robić nad jeziorem? - pytam, wyjeżdżając z podjazdu.

- Myślałam, że możemy porozmawiać. Lato prawie się skończyło i ledwo cię widziałam - mówi nieśmiało, bawiąc się nitkami w jej spodenkach.

- O czym chcesz rozmawiać?

- Możemy poczekać aż będziemy nad jeziorem? Jeszcze nie jestem gotowa - mówi, jej głos lekko się łamie.

- Przerażasz mnie Kate. - Szybko spoglądam na nią, widząc jak opiera głowę o szybę. Wygląda zupełnie nieszczęśliwie i przysięgam na Boga nie wyjadę póki nie dowiem się dlaczego.

- Przepraszam. Porozmawiamy, gdy tam będziemy. Potrzebuję jeszcze kilka minut - odpowiada, wycierając palcami oczy.

Instynktownie moja dłoń przykrywa jej kolano i ku mojemu zdziwieniu nie cofa się jak zwykle. To jakbym jechał przez długą, ciemną

jaskinię bez światła. Dlaczego do cholery czuję jakbym miał nie polubić tego dokąd to zmierza?

Gdy zatrzymujemy się na parkingu niedaleko jeziora, zauważam łzę płynącą po jej policzku. - Kate - szepczę, sięgając po jej dłoń.

Odsuwa się i otwiera drzwi, wychodząc zanim mam szansę powiedzieć coś jeszcze. Zamarłem, patrząc jak idzie w kierunku jeziora. Zaskakujące, że nie zatrzymuje się lub waha, jest tutaj wiele rodzin i najczęściej obserwuje i ogląda się za siebie.

Idzie tam, gdzie woda styka się z piaskiem, zrzucając sandały i dotykając stopami wody. Zostaję w tyle, dając jej kilka minut aby się uspokoiła. Nie wiem co ją tak zdenerwowało, ale nie odpuszczę póki się dzisiaj nie dowiem.

- Jesteś gotowa do rozmowy? - pytam, stając za nią.

- Możemy tam usiąść? Chcę abyśmy byli sami - mówi, wskazując małą przystań na lewo od plaży.

Łapię ją za dłoń i odchodzimy bez słowa z dala od tłumu. - Naprawdę cholernie mnie przerażasz Kate. Jak tylko tam się dostaniemy, musisz mi powiedzieć.

Jej ciało jest sztywne obok mnie i żałuję surowości w moim głosie. To oczywiste, że nie jest to dla niej łatwe a ja nie pomagam.

- Przepraszam - szepczę, przesuwając kciukiem po jej dłoni. Przyciągam ją bliżej mego boku, starając się ją uspokoić.

Pierwsza siada na brzegu przystani, zwieszając nogi w dół. Zdejmuję buty i siadam koło niej, pozwalając aby moje stopy wpadły do wody.

- Kate, powiedz mi co się dzieje?

- Chodzi o Drew - szepcze, bawiąc się palcami w wodzie.

- Drew? Drew Heston?

- Tak - mówi, patrząc na mnie oczami pełnymi łez.

- Co z nim? - pytam, myśląc, że coś mu się stało. Nie to aby mi zależało. Ten koleś jest totalnym frajerem, który myśli, że słońce kręci się koło jego pierdolonej głowy. Każdy mecz futbolowy w mojej karierze

licealnej, spędzałem na modleniu się aby ktoś go znokautował i odesłał na cały sezon z drużyny. Nigdy tak się nie stało, ale wyobrażanie sobie tego kurwa pomagało.

Kate jest cicho i nienawidzę tego. Jej milczenie zawsze mnie zabija, ale kiedy sięga i trzęsącą się dłonią zakłada włosy za ucho, chcę przyciągnąć ją w moje ramiona.

- Kate.

Zasysa głęboki oddech, odchylając głowę do tyłu aby spojrzeć w niebo. Nigdy nie widziałem kogoś tak zagubionego i cierpiącego. Czuję się chory od patrzenia na nią.

Następne co mówi, jest tak ciche, że ledwo ją słyszę, ale to pewne, zabija mnie, gdy mówi. - Zgwałcił mnie.

Moja cała twarz płonie, gdy patrzę jak jej piersi szybko się unoszą i opadają. Chcę aby powiedziała mi, że źle ją usłyszałem, albo że źle to ujęła, ale oczywiście nic takiego się nie dzieje. Kate nie zrobiłaby tego główna.

Przysięgam zabiję tego drania. Uduszę go moimi pierdolonymi, gołymi rękami. Przysięgam na Boga, zrobię to dla niej.

- Co powiedziałaś? Kiedy? - Wyduszam, chwytając drewnianą podłogę palcami. Stare drewno rozdziera moją skórę, ale nie dbam o to. Każdy mięsień w moim ciele krzyczy aby pójść po tego debila... ale Kate bardziej mnie potrzebuje.

- To było prawie trzy lata temu w jego domu po meczu. - Przerywa, patrząc na mnie. Jej zapłakane policzki są jak miecz w moje serce.

Żadna kobieta na świecie nie zasługuje aby być dotykana, gdy tego nie chce. I kiedy myślę, że to stało się mojej Kate, rozdziera mnie to na milion małych kawałków.

Kiedy odzyskuję spokój, pozostaję z pytaniami. - Jak? Zawsze chodziliśmy na to razem.

Otwiera usta po czym zamyka. - Nie było cię tamtej nocy.

- Co masz na myśli, że mnie nie było? Zawsze tam byłem. - Panikuję, czując wszechogarniające ciśnienie budujące się w mojej piersi.

Kate kręci głową, jej smutne oczy spalają mnie. - To był ten piątek, gdy miałeś szlaban. Poszłam z Morgan i zostawiła mnie samą przy ognisku. Drew przyszedł i zaczął do mnie mówić a po chwili zrobiło się bardzo zimno i zaczęło padać. - Przerywa, owijając ramiona dookoła nóg.

- Co się stało? - Pytam, czując ja moje emocje pękają we mnie. Nie mogę pozbyć się uczucia, że to w jakiś sposób moja wina. Powinienem tam być dla niej.

- Zaproponował mi bluzę, więc poszłam z nim po nią do domu. To Drew, wiesz? - płacze, zasłaniając oczy dłońmi. Sięgam ramieniem, aby ją przyciągnąć bliżej, ale odsuwa się. Chcę ją przytulić i powiedzieć jej jak bardzo mi przykro, że tego jednego razu, gdy mnie potrzebowała, nie było mnie przy niej.

Siadam z powrotem z dłońmi na deskach. - Nie musisz mi mówić reszty...

- Nie, muszę. Pozwól mi - przerywa, biorąc kilka głębokich oddechów. - Na początku wszystko było w porządku. Potem nic nie było dobrze. Dom był zupełnie cichy i patrzył na mnie.

Kręci głową i łzy spływają jej po twarzy. Szczerze to nie wiem czy dam radę wysłuchać reszty, ale wydaje się być zdeterminowana. Gula tworzy się w moim gardle, gdy myślę jak wiele musi mieć odwagi aby dotrzeć do tego punktu po tym czasie.

- Zanim się zorientowałam, przycisnął mnie do ściany a później byłam na jego łóżku. Całe jego ciało było na mnie i nie mogłam go zwalić Beau. Próbowałam, ale był za silny - łka.

Sięgam ponownie i tym razem daj mi się kołysać w ramionach. Jej głowa na mojej piersi, gdy przyciskam ją mocno. Zrobiłbym wszystko aby cofnąć czas i to wszystko zabrać. Tak bardzo nienawidzę, że to się stało, ale również nienawidzę, że nie powiedziała mi wcześniej. Byłbym tu dla niej.

Wszystko ma teraz sens. Kiedy myślę o tych wszystkich latach i jak się zmieniła. Zmieniła się bardzo. Przeszła z bycia dziewczyną, która zawsze uśmiechała się gdy mnie widziała, do dziewczyny, która nigdy się nie śmieje. Przeszła z bycia dziewczyną z życiem pełnym marzeń i nadziei, do dziewczyny, która walczyła aby przejść przez dzień w szkole.

Odrzuciła bycie moją dziewczyną i teraz rozumiem dlaczego.

Jej łzy zabierają mnie z powrotem do tego gdzie jesteśmy. - Czemu mi nie powiedziałaś? - pytam, głaszcząc jej plecy.

- Nikomu nie powiedziałam. Nie mogłam. Nie sądziłam aby ktokolwiek mi uwierzył i... - przerywa, odsuwając się aby spojrzeć na mnie czerwonymi, spuchniętymi oczami.

- O co chodzi? - pytam, zdejmując włosy z jej twarzy.

- Groził mi. Byłam tak przestraszona Beau. On jest Hestonem a ja jestem tylko sobą. Wiesz jak to było chodzić z tym? Do bani. Każdy dzień przez dwa lata... Byłam tam, ale jakby nie. Asher to wszystko zmienił, ale on też odszedł. Nie zasługuję na to.

Ostrożnie chwytam jej ramiona, upewniając się, że jej oczy są na mnie. - Nic nie zrobiłaś aby na to zasłużyć. Słyszysz mnie? Nic - mówię, obejmując jej twarz dłońmi. Nie chcę tego przyznawać, ale Asher swoją obecnością w jej życiu, pomógł jej. Choć nienawidziłem widzieć ich razem, kocham widzieć to, że jej oczy znowu błyszczą.

Miłość jest bezinteresowna, stąd wiem, że to co czuję do Kate jest prawdziwe.

Wtapia się we mnie, gdy głaszczę ją po włosach. Minuty mijają, ale nie rusza się. Z jednej strony chcę jej zadać miliony pytań, zaś z drugiej chcę ja tylko obejmować.

Śmieje się smutno, patrząc prosto w moje oczy. - Kochałam cię tak długo wiesz? Twoje imię było tym, które obrysowywałam serduszkami w zeszytach przez całe gimnazjum. Myślałam, że moje życie tak się skończy... z tobą.

Oddech mi grzęźnie, gdy smakuję słowa, które od tak dawna chciałem usłyszeć. - Nadal może tak się skończyć - mówię, przesuwając kciukami po jej szczęce.

- Nie, nie może. Wiesz dokąd zmierzasz a ja jestem tylko dziewczyną, która cię powstrzyma.

- Kate...

- Nie, wysłuchaj mnie. Kochałam cię tak długo, ale nigdy nie było dla nas odpowiedniego czasu. Potem ktoś mnie złamał, dosłownie rozerwał moją samoocenę... moje marzenia, moje życie. Nie sądziłam, że kiedykolwiek to odzyskam. Nie sądziłam, że będę miała szansę na

normalne życie. Asher dał mi drugą szansę i jego życie zostało zabrane za szybko - mówi, załamując się gdy o nim wspomina. - Teraz nie wiem co powinnam zrobić z moim życiem. Nie wiem jaką przyszłość mi przyniesie i nie mogę cię zabrać z sobą, póki tego nie wymyślę.

Moje serce wali, gdy kładę czoło na jej. Przez lata szukałem każdej wymówki, aby dotknąć jej skóry. - Nie możesz wszystkiego robić sama. Pozwól mi ci pomóc. Pozwól mi być tu dla ciebie.

Przesuwa ustami po moich, zbijając mnie zupełnie z tropu. - Najpierw muszę dowiedzieć się kim jestem.

Obejmuję jej twarz i przyciskam usta do jej czoła. Zawsze mówiłem, że na nią poczekam, ale kilka razy chciałem porzucić całą ideę miłości. Po tym co mi dzisiaj powiedziała, wiem, że jeszcze nie mogę z niej zrezygnować. Jest nie do zastąpienia, nie w moich oczach.

- Kocham cię - szepczę, całując czubek jej nosa. - I dam ci czas, którego potrzebujesz. Nadal będę na ciebie czekał.

- Nie mogę niczego obiecać.

- Nie proszę cię o to. Proszę abyś pamiętała o mnie, gdy będziesz gotowa ruszyć dalej - mówię, owijając ręce dookoła jej karku.

- Gdzie ja cię znalazłam? - Uśmiecha się, ścierając kilka łez z policzków.

- W twoim ogródku - odpowiadam, uśmiechając się do niej.

- Dziękuję - mówi, przesuwając się aby usiąść koło mnie.

- Za co? - pytam, rzucając kamień do wody.

- Za wysłuchanie mnie.

- Zawsze. Szkoda, że nie wysłuchałem cię wcześniej - mówię, łapiąc jej dłoń.

- Chciałam powiedzieć ci wcześniej, ale wszystko wydaje się łatwiejsze z perspektywy czasu.

Jest wiele rzeczy, które chciałbym zmienić, ale zakochanie się w Kate Alexander nie jest jedną z nich.

Rozdział 30

Pięć Tygodni Później

Podjęcie ryzyka, to nie jest coś w czym jestem dobra, ale dzisiaj mam nadzieję, że to wszystko zmieni. Wczoraj był mój ostatni dzień w barze i dzisiaj ostatni raz budzę się w moim łóżku pod tym dachem.

Naprawdę idę na studia i to przeraża mnie jak diabli.

Mama dłużej nie będzie mnie trzymać w ramionach, gdy jej potrzebuję, ale po raz pierwszy od długiego czasu czuję się wystarczająco silna aby stanąć na nogi.

- Wszystko gotowe? - pyta niosąc moją ostatnią torbę do samochodu.

- Tak, tak myślę.

- Jesteś pewna, że nie chcesz abym cię odwiozła? Czuję, że powinnam cię chociaż podwieźć - mówi, próbując zamknąć mój załadowany bagażnik.

- Nic mi nie będzie. To tylko kilka godzin stąd.

Patrzę jak w końcu osiąga sukces, odwracając się do mnie z triumfalnym uśmiechem na ustach. Szybko znika, gdy obejmuje mnie, przytulając tak mocno jak może. - Będę za tobą tęskniła.

- Też będę tęskniła mamó - mówię, obejmując jej szczupłą talię ramionami.

- Wiem, że nie byłam w domu tak często jak powinnam, ale będę tęskniła. Kto będzie oglądał ze mną filmy jedząc Ben&Jerry's? - pyta z lekkością w głosie, którą rzadko słyszę.

- Będę przyjeżdżała na tak dużo weekendów jak dam radę. Masz teraz kogoś do dzielenia się z nim lodami - odpowiadam, patrząc nad jej ramieniem na Daniela, który obserwuje nas z ganku. Nie jestem do końca pewna jak to się stało, ale umawiają się od kilku miesięcy. Cieszę się z ich powodu, ponieważ są dla siebie dobrzy. Naprawdę zasługują na ten rodzaj szczęścia.

- Nie wracaj do domu na każdy weekend. Chcę abyś cieszyła się rzeczami, którymi ja nie mogłam będąc w twoim wieku. To twój czas - szepcze, całując mnie w bok głowy.

- Kocham cię mamó.

- Też cię kocham. - Cofa się, ściskając moje ramiona. Jej oczy są załzawione, ale uśmiecha się zadowolona. Sprawia, że czuję się jakbym coś osiągnęła, mimo, że jestem niepewna siebie.

- Cóż, lepiej już pójdę. Nie chcę jechać po ciemku - mówię, patrząc na jasne, letnie niebo. Wiem, że to będzie bezchmurna noc... idealna do patrzenia w gwiazdy.

Przebiegam palcami po srebrnym łańcuszku aż czuję małą parasolkę. Nigdy go nie zdejmuję... nie sądzę abym kiedykolwiek to zrobiła.

Nie mogę wyjechać bez pożegnania się z Danielem. Stał się częścią mojej rodziny i z mamą jesteśmy wszystkim co ma. Jestem gotowa uściskać mu dłoń, ale przyciąga mnie do uścisku.

- Jestem z ciebie dumny. Wszyscy jesteśmy.

- Dziękuję za wszystko - szepczę, kiwając w stronę mamy.

Uśmiecha się, koncentrując swoją uwagę za mną. - Jest niesamowitą kobietą.

- Jest - zgadzam się, odsuwając się. - Lepiej będę jechała. Zajmiesz się nią za mnie?

- Zajmę - mówi, chowając ręce w kieszeniach.

Kiedy po raz ostatni stoję przed mamą, mieszanina smutku i ekscytacji oplata mnie. Pamiętam niektóre dzieciaki w liceum, które latały w powietrzu na myśl o wolności na studiach. Jestem podekscytowana wolnością, ale nie mam wątpliwości, że jestem również przerażona co się stanie, gdy będę zależna tylko od siebie.

Jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, nie będę długo sama.

Przytulam jeszcze raz mamę i wsiadam do samochodu. Gdy wyjeżdżam spod domu macham w lusterko wsteczne. Rok temu czułabym się winna zostawiając ją, ale jest w dobrych rękach... i jest szczęśliwsza niż kiedykolwiek widziałam.

Kiedy jadę autostradą, włączam iPod i pozwalam aby miękki, znajomy głos wypełnił moją głowę. Po tym jak Beau pojechał na studia, spędziłam wiele popołudni sama w sypialni myśląc i wiele nocy na trampolinie patrząc w gwiazdy.

Chcę iść do szkoły aby zostać doradcą młodszych i pomagać młodym dziewczynom, które musiały przejść przez to samo co ja z Drew. Istotne życie wiele dla mnie znaczy. Nie chodzi o pieniądze czy sławę. Chodzi o pomoc tak wielu osobom jak mogę przez moje doświadczenie i edukację.

Nie robię tego tylko dla siebie... to mój prezent dla Asher'a, sposób aby uczcić człowieka, który tak wiele dla mnie zrobił.

Znowu kręcę się w kółko, ale przynajmniej jestem na własnych nogach.

Jest nadzieja.

Również zdałam sobie sprawę, że jest różnica między bratnimi duszami a prawdziwą miłością. Patrząc powierzchownie są podobne, ale kiedy spojrzałam głębiej w siebie, znalazłam różnicę.

Znalazłam bratnią duszę. Asher rozumiał wszystkie zawilości, które uczyniły mnie tym kim jestem. Mieliśmy natychmiastowe połączenie, które przerodziło się w coś tak głębokiego, silnego i znaczącego, że będzie mnie trzymać na zawsze. Przyniósł mi poczucie spokoju i szczęścia. Uświadomił mi piękno życia i za to będę mu na zawsze wdzięczna.

Znalazłam prawdziwą miłość. Beau był ze mną ciągle, na dobre i złe. Chciał porzucić dla mnie swój świat i ja zrobiłabym dla niego to samo.

Rzuciłby wszystko aby wiedzieć, że wszystko ze mną w porządku i ciągle to pokazuje. Kiedy jestem z nim, nie ma możliwości końca.

Czy jeden rodzaj miłości jest lepszy od drugiego? Nie wiem, ale mam tyle szczęścia, że znalazłam ich obu. Jestem szczęściarą, że Asher otworzył mi oczy, ponieważ gdybym go nie poznała, pewnie nigdy bym nie zrozumiała jak bardzo kocham Beau.

Łatwo teraz na to patrzeć i wiedzieć, że zawsze w jakiś sposób należałam do Beau. Spędziłam godziny obserwując go przez okno przez te wakacje, gdy robił wszystko od koszenia trawnika po mycie samochodu. Nawet jednego dnia patrzyłam jak pomagał staruszce, która mieszka po drugiej stronie ulicy, sadzić kwiaty. Jest idealny.

Wszystko co robi zachwyca mnie. Każdego dnia zakochuję się w nim i nawet nie mówi słowa. Mamy więź, która jest nie do złamania i dlatego teraz próbuję.

Oddzielnie, stanowimy tylko połowę tego czym jesteśmy, gdy jesteśmy razem. Uzupełnia mnie i jestem gotowa, aby znowu poczuć się całością.

Droga jest długa i nudna. Mijam kilometry pól, aż wreszcie wjeżdżam do Iowa. Miałam spotkać się z moją nową współlokatorką, ale nie mogę się doczekać aż go zobaczę. Kilka razy rozmawialiśmy przez telefon, ale dawał mi czas do namysłu i zdecydowania co chcę robić w życiu.

Teraz, czuję jakbym już wymyśliła. Podniecenie oblewa mnie na to co powie, gdy mu to oświadczę. Obydwoje czekamy za długo, ale to ja trzymam klucz i mam zamiar otworzyć naszą przyszłość.

Parkuje przed jego mieszkaniem i biorę kilka głębokich oddechów, próbując uspokoić nerwy. To jest początek kolejnej mojej podróży.

Słońce ogrzewa moją twarz, gdy idę chodnikiem do starego budynku i wchodzę na jego piętro. Kiedy spytałam jego mamę o adres, uśmiechnęła się. Myślę, że wiedziała. Myślę, że zawsze wiedziała.

Motyle wariują w moim brzuchu, gdy znajduję jego drzwi i podnoszę dłoń aby zapukać. W całym moim życiu nie byłam tak zdenerwowana. Mam zamiar zapukać jeszcze raz, gdy drzwi otwierają się. Wysoka blondynka z dużymi, niebieskimi oczami patrzy na mnie.

- Jest Beau? - pytam, starając się zajrzeć do mieszkania.

Jej oczy wędrują po moim ciele zanim lądują na mnie. Uśmiech na jej twarzy rozdzwania moje alarmy w głowie. - Właśnie wszedł pod prysznic. Chcesz abym go poprosiła? - pyta, przesuwając językiem po zębach.

Czuję mdłości. Może za długo czekałam?

- Emm, nie, później do niego zadzwonię - mówię cicho, odchodząc kilka kroków.

- Jesteś pewna, że nie chcesz abym po niego poszła? - Pyta, opierając się o framugę.

- Tak, dzięki - mówię, idąc do schodów.

Zalewa mnie niedowierzanie. Zanim wyjechał, byłam pod wrażeniem, że poczeka na mnie trochę dłużej. Wiedziałam, że to niesprawiedliwe sprawiać aby czekał wiecznie, ale pięć tygodni... dlaczego poddał się tak szybko?

Nie mogę zatrzymać łez, płynących po moich policzkach. Pragnę go od tak dawna, że stał się moim żyjącym marzeniem i teraz najwyraźniej tym pozostanie. Mam wiele żalu, ale nie dostanie drugiej szansy będzie moim największym żalem.

Kocham go.

Wychodzę przez drzwi i idę chodnikiem. Wcześniej go zostawiłam i teraz mnie sobie odpuścił.

- Kate! Czekaj! - krzyczy znajomy głos za mną, zatrzymując mnie w miejscu. Nie chcę się odwrócić aby nie zobaczył łez. Nie powinien czuć się winny za ruszenie na przód, kiedy to ja tak długo czekałam aby zdać sobie sprawę z tego ile dla mnie znaczy.

- Spójrz na mnie - szepcze, tak blisko że czuję ciepło jego klaty na moich plecach.

- Nie mogę. Muszę iść.

Stoi za mną i dociska ręce do mojego brzucha. Czuję się tak dobrze.
- Dlaczego przyjechałaś jeśli nie możesz zostać?

- Beau, proszę - płaczę, pochylając głowę na jego ramię, dzięki czemu krople z jego nagiej klaty moczą moją koszulkę.

- Mów do mnie - żąda.

Nie mogę powiedzieć mu prawdy, więc decyduję się na półprawdę. - Przyjechałam do szkoły. Zapisalam się na kilka zajęć.

- Dlaczego płaczesz? - pyta, obchodząc mnie, aby mieć lepszy widok na moją twarz. Ma na sobie tylko czarne, sportowe spodenki i krople wody spływają z jego włosów.

Jest wszystkim o czym zawsze marzyłam, ale jestem za późno. Nie chcę tego słyszeć, ale prosił mnie abym zawsze była szczerą.

- Przyjechałam do ciebie.

Jego oczy poruszają się między moimi. - Więc czemu nie zostajesz?

Zamykam oczy, tyłem ręki ocieram łzy. - Kiedy twoja dziewczyna otworzyła drzwi... zdałam sobie sprawę, że jestem za późno. Nie muszę słyszeć jak to mówisz.

Kładzie palec pod moją brodę. - Otwórz oczy.

Waham się, nie chcąc widzieć go, gdy powie mi, że mam rację. - Kate, zamierzam poprosić cię tylko jeszcze raz. Otwórz. Swoje. Oczy. Proszę.

Tym razem to robię i widzę stary radosny błysk do którego jestem przyzwyczajona. Chcę uciec i udawać, że to się nigdy nie stało. Chcę uciec z powrotem do czasu kiedy mówił mi jak bardzo mnie kocha i nigdy nie da mi odejść.

Jego twarz zbliża się do mojej aż jego usta szepczą w moje. - Wszystko źle odebrałaś piękna.

- Co? - pytam.

- Rachel jest dziewczyną mojego współlokatora - mówi, cień uśmiechu igra na jego ustach.

Zatrzymuję się, przetwarzając jego słowa w głowie. - Nie łapię. Patrzyła na mnie jakbym...

- Patrzyła na ciebie bo wiedziała, że jesteś moją Kate. Każdy kto był w tym mieszkaniu wie kim jesteś. - Uśmiecha się.

- Nie jest...

- Nie - mówi, powoli kręcąc głową i obejmując moją twarz dłońmi. - Czekałem na ciebie.

Całuje mnie, powodując, że moje serce wali w piersi. Kiedy przerywa kontakt, przesuwa kciukiem po mojej dolnej wardze.

- Jestem tutaj - szepczę, pochylając się do jego dotyku.

- To dobrze, bo nie mogę dłużej czekać - mówi, podnosząc mnie w ramionach. Jego usta naciskają na moje, tym razem dłużej.

To jest dokładnie ten moment, kiedy moje marzenia stały się rzeczywistością.

Beau jest moim światłem, moimi gwiazdami, moim słońcem... daje mi nadzieję.

Jest tam, gdzie zaczyna się moje nowe życie.

Epilog

Rok Później

NAUCZYŁAM SIĘ W MOIM ŻYCIU TRZECH RZECZY.

Pierwsza, nie mogę trzymać wszystkiego w sobie. Bo w końcu to mnie zje i nic nie pozostanie, a życie jest zbyt krótkie aby żyć w samotności. Jedną z rzeczy, których nauczył mnie Asher jest to, że każdy dzień powinien być wart choć jednego uśmiechu.

Druga, nie mogę nikogo i niczego brać za pewnik. Łatwo przypuszczać, że jak ktoś wejdzie do naszego życia to już zawsze w nim będzie. Ale wiem, że jeden dzień, jedna chwila, jeden gram pecha może wszystko zmienić. Straciłam Asher'a za szybko. Miał najpiękniejszą duszę i bez niego nie wiem jak długo zajęłoby mi odnalezienie siebie. Nigdy nie będę dziewczyną, którą byłam, ale teraz, jestem osobą, którą chcę być. Jestem zadowolona z tego kim jestem i dokąd dąży moje życie.

Trzecie, miłość jest potężnym uczuciem. Ma możliwość aby przepchnąć cię przez wszystko. Ale trzeba jej na to pozwolić.

W ubiegłym roku, ciągle uczyliśmy się tego z Beau. Również nauczyliśmy się, że kłócisz się bardziej z tymi, których kochasz niż z tymi których nie... ale nie mogłabym mieć tego w inny sposób.

- Hej, jesteś gotowa? - szepcze do mojego ucha, obejmując mnie od tyłu.

- Jep, wezmę tylko lodówkę i spotkamy się na zewnątrz.

Całuje mnie w policzek, kiedy spoglądam przez ramię i poluźniam jego uścisk, zdejmując jego ręce z moich bioder. - Tylko nie za długo piękna. Nie mogę się doczekać aż zobaczę cię w tym nowym, niebieskim bikini.

- Beau.

- Tak?

- Im szybciej mnie puścisz, tym szybciej to się stanie - uśmiecham się, próbując zrobić krok do przodu, ale przyciąga mnie znowu do siebie.

- Jeszcze jeden pocałunek - mówi, odwracając mnie twarzą do siebie. Nie marnuje czasu przyciskając usta do moich. Zaczyna powoli, delikatnie pociągając moją dolną wargę zębami. Jęczę, gdy mrowienie rozpościera się po moim kręgosłupie. Każdy pocałunek jest pierwszym pocałunkiem z Beau Bennett. Jednak tym razem, gdy oczekuję więcej, odsuwa się. - Pospiesz się. Skończymy, gdy będziemy nad jeziorem.

Przygryzam wargę, bo wiem że to doprowadza go do szaleństwa. Zasługuje na to, za zostawienie mnie tak. Kiedy znowu próbuje mnie przyciągnąć, odsuwam się. - Idź poczekać w ciężarówce.

Mruga, rozpuszczając moje serce. - Lepiej się pospiesz - warczy, żartobliwie klepiąc mój tyłek zanim wychodzi przez drzwi.

To nasz ostatni raz nad jeziorem w te wakacje zanim wrócimy do szkoły. To nasze miejsce i zawsze będzie. Rozmawialiśmy o przeprowadzeniu się tutaj po zakończeniu szkoły i może kupieniu domu nad jeziorem, ale myślę, że za wcześnie na plany sięgające tak daleko. Jest to z pewnością miejsce, które zawsze będziemy odwiedzać.

Kiedy wchodzę do kuchni, aby wziąć lodówkę, widzę mamę w uścisku Daniela. Czasami są za słodcy. W taki sposób spędzają każdą minutę od kiedy wzięli ślub. Uśmiecham się, pewnie mój związek z Beau jest dla nich taki sam.

- Idziemy z Beau nad jezioro. Nadal robimy grilla wieczorem? - pytam, zatrzymując się w drzwiach.

- Oczywiście. Zaprosiliśmy rodziców Beau, ponieważ to wasza ostatnia noc w domu - mama odpowiada, opierając głowę na piersi Daniela.

- Brzmi dobrze. Na razie - mówię, machając wolną dłonią, zanim otwieram drzwi.

Beau siedzi w samochodzie z ręką wystawioną przez okno i muzyką country rozbrzmiewającą przez radio. Jego uśmiech rozszerza się gdy mnie widzi i wszystko zaczyna być dobre.

Zamierzam pewnego dnia poślubić tego chłopaka. Nie jutro, nie za rok, ale kiedyś. Jest moim na zawsze.

- Najwyższy czas - mówi, gdy wchodzę do samochodu.

- Beau?

- Tak, piękna?

- Jedź - uśmiecham się, wystawiając dłonie za okno aby poczuć ciepłe powietrze. Jazda jest cicha poza dźwiękami akcentu country i drewnianych gitar, które wylatują przez jego głośniki. Muzyka stała się symbolem różnych okresów w moim życiu. Nadal mam iPod Asher'a i często go słucham. Zawsze tęsknię za jego głosem... to przypomnienie o wszystkich rzeczach, które mi dał.

Kilka miesięcy po tym jak zaczęłam spotykać się oficjalnie z Beau, powiedziałam mu o tym i o wszystkich innych dobrych wspomnieniach, które miałam z Asher'em. Nie byłam pewna jak zareaguje, ale zrozumiał. Jestem pewna, że żałuje, że nie był tym który mnie uratował, ale myślę, że jest wdzięczny, że ma mnie z powrotem, nie ważne jak musiałam do tego dojść.

Kiedy parkujemy, zauważam, że plaża jest prawie pusta o tej porze roku. Tłumy nie przeszkadzają mi jak kiedyś, ale bycie samej z Beau jest jak mały kawałek nieba.

- Na co czekasz? - pyta Beau, przejeżdżając kciukiem po moim policzku.

- Myślę tylko jak bardzo kocham to miejsce - uśmiecham się, patrząc na miłość mojego życia.

- Posiada wiele wspomnień - mówi, chowając kilka kosmyków za moje ucho.

- To prawda. Więc chodźmy stworzyć nowe - posyłam mu najlepszy uwodzicielski uśmiech. Każdy inny mógłby się z tego śmiać, ale Beau rozumie to.

Czekaliśmy miesiące zanim uprawialiśmy seks. To było dobre, ponieważ pozwoliło nam na nowo rozpalić naszą więź emocjonalną. Nasza miłość jest silna i teraz nic nie może jej zniszczyć. Przez piętnaście lat pracowaliśmy aby dojść do tego momentu i nic nie wejdzie między nas.

Wyskakuję z ciężarówki i czekam aż Beau weźmie lodówkę. Idziemy na "nasze miejsce" - mała polana z wysoką trawą - i kładziemy stary, flanelowy koc. Decyduję zabawić się trochę z Beau i powoli ściągam koszulkę przez głowę. Jego oczy poszerzają się do podwójnej wielkości, gdy ogląda mnie w nowej górze od bikini. Patrzy jak rozpinam guzik w spodenkach i pozwalam im zsunąć się po nogach. Absolutnie kocham, gdy patrzy na mnie w ten sposób.

- Chodź tu - rozkazuje, wyciągając lewą rękę.

Robię o co prosi, ale idę do niego powoli, ciesząc się z oczekiwania. Kiedy jestem wystarczająco blisko aby mnie dotknął, łapie moją rękę i przyciąga do swojego ciała. Pomija "powoli" i wciska język w moje usta. Obejmuję jego szyję, czując każdą jego część, w środku i na zewnątrz. Jego dotyk jest cieplejszy na mojej skórze niż słońce i łatwo jest się w nim zagubić.

Jest moją prawdziwą miłością i najlepszym przyjacielem.

Gdy jego usta i język dalej tańczą z moimi, jego dłonie głaszczą moje plecy. Wszystko co robi, robi ostrożnie, ale w chwili gdy pociągam palcami jego włosy, dostaje wskazówkę i przebiega kciukami przez moje sutki.

Kilka cudownych kropel deszczu spada z nieba i ląduje na mojej głowie. Kiedy patrzę w górę, widzę samotną chmurę nad naszymi głowami. Śmiech ucieka z moich ust, gdy dotykam parasolki zawieszanej na mojej szyi.

- Dziękuję - mówię bezgłośnie zanim znowu patrzę na Beau.

Podnosi mnie z ziemi i kręci się dookoła, całując mnie znowu swoimi ciepłymi wargami, gdy leje deszcz.

- Kocham cię tak cholernie mocno - mówi, opierając czoło na moim.

- Też cię kocham - mówię, przyciągając go do kolejnego pocałunku.

Kiedy pada, myśl o mnie. Patrzę w górę, pozwalając aby deszcz uderzał w moją twarz i uśmiecham się.

Ann - Taylor

Playlista

1. Sleeping giant - Bootstraps
2. Veins of your history - Matthew and the Atlas
3. Don't let the sun steal you away - Cherbourg
4. Isaac - Bear's Den
5. You won't let me - Rachel Yamagata
6. Roar - Katy Perry
7. When you break - Bear's Den
8. Let her go - Passenger
9. Perfume - Britney Spears
10. Marvin's Room - Conor Maynard
11. Poison & Wine - Teh Civil Wars
12. Give it all we got tonight - George Strait
13. Eyes on fire - Blue Foundation